
WIELKI ILUSTROWANY
KALENDARZ
POWSZECHNY
1928

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1928



ROCZNIK XV.

Nakładem Wydawnictwa Kalendarzy »Senzacja« — Kraków, Zielona 7.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

Zaćmienia słońca i księżyca w r. 1928.

(Według czasu środkowo-europejskiego).

W roku 1928 nastąpią 3 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca, z których w Europie środkowej będzie widziane tylko zaćmienie słońca w dniu 12 listopada.

I. Całkowite zaćmienie słońca nastąpi w dniu 19 maja 1928. Początek zaćmienia o godzinie 12 minut 25 w południe, początek całkowitego zaćmienia o godzinie 14 min. 12 popołudniu, koniec całkowitego zaćmienia o godzinie 14 minut 36 popołudniu, koniec zaćmienia o godzinie 16 minut 23 popołudniu.

Zaćmienie będzie widzialne w najdalej na południe położonych częściach Ameryki Południowej, w południowej Afryce, na Madagaskarze i w południowej części Oceanu Atlantyckiego.

II. Całkowite zaćmienie księżyca nastąpi w dniu 3 czerwca 1928. Początek zaćmienia o godzinie 11 minut 18 przedpołudniem, początek całkowitego zaćmienia o godzinie 12 minut 31 w południe, koniec całkowitego zaćmienia o godzinie 13 minut 48 popoł., koniec zaćmienia o godzinie 15 minut 2 popołudniu.

Największe zaćmienie w częściach średnicy księżyca 1·25. Zaćmienie będzie widzialne w zachodnich częściach Ameryki Południowej i Północnej, na Oceanie Spokojnym, w Australji i we wschodnich częściach Azji.

III. Częściowe zaćmienie słońca nastąpi w dniu 17 czerwca 1928. Początek zaćmienia o godzinie 21 minut 2 wieczór, największe zaćmienie o godzinie 21 minut 27 wieczór, koniec zaćmienia o godzinie 21 minut 52 wieczór.

Wielkość zaćmienia średnicy słońca 0·04. Zaćmienie będzie widzialne w północnej części azjatyckiej i europejskiej Rosji.

IV. Częściowe zaćmienie słońca nastąpi w dniu 12 listopada 1928. Początek zaćmienia o godzinie 8 minut 33 przedpołudniem, największe zaćmienie o godzinie 10 minut 48 przedpołudniem, koniec zaćmienia o godzinie 13 minut 3 popoł.

Największe zaćmienie w częściach średnicy słońca 0·81. Zaćmienie będzie widzialne w Europie z wyjątkiem Hiszpanji, w zachodniej połowie Azji, w północno-wschodniej części Afryki, na Morzu Śródziemnem i na północnym Oceanie Indyjskim.

V. Całkowite zaćmienie księżyca nastąpi w dniu 27 listopada 1928. Początek zaćmienia o godzinie 8 minut 24 przedpoł., początek całkowitego zaćmienia o godzinie 9 minut 33 przedpołudniem, koniec całkowitego zaćmienia o godzinie 10 minut 29 przedpołudniem, koniec zaćmienia o godzinie 11 minut 39 przedpołudniem.

Największe zaćmienie w częściach średnicy księżyca 1·16. Zaćmienie będzie widzialne w zachodniej i północnej częściach Europy, na Oceanie Atlantyckim, w Północnej i Południowej Ameryce, na Oceanie Spokojnym, w Australji i we wschodnich częściach Azji.

Astronomiczne cztery pory roku.

(Według czasu środkowo-europejskiego).

Wiosny początek 20 marca o godz. 21 min. 45 wieczór.

Lata początek 21 czerwca o godz. 17 min. 7 popoł.

Jesieni początek 23 września o godz. 8 min. 6 przedpoł.

Zimy początek 22 grudnia o godz. 3 min. 4 rano.

Okresy roczne.

	Kalendarz Gregorjański
Liczba złota	10
Epakta	VIII
Okres słońca	5
Poczet rzymski	11
Litera niedzielna	AG
Charakter roku lub liczba świąt.	18
Niedziel i świąt razem	61

Święta ruchome.

(Wedlug kalendarza Gregorjańskiego).

Niedziela starozapustna 5 lutego. Popielec 22 lutego. Niedziela wielkanocna 8 kwietnia. Dni krzyżowe 14, 15 i 16 maja. Wniebowstąpienie Pańskie 17 maja. Niedziela Zielonych Świąt 27 maja. Niedziela św. Trójcy 3 czerwca, Boże Ciało 7-go czerwca. Serca Jezusowego 15 czerwca. 1-sza niedziela Adwentu 2 grudnia.

Od świąt Bożego Narodzenia do środy popielcowej jest 59 dni = 8 tygodni 3 dni. Mięsopust trwa 47 dni = 6 tygodni i 5 dni. Niedziel po 3 Królach jest 4. po Zielonych Świątkach 26, po św. Trójcy 25, niedziel zapustnych 7, początek postu 22 lutego, koniec postu 7 kwietnia. Post trwa 46 dni.

Przepowiednie pogody na rok 1928

według kalendarza 100-letniego.

Rok ten, stojący pod znakiem Merkurego, powinien być więcej suchy i ciepły jak zimny, jednak wiosna zwłaszcza nie najlepiej temu będzie odpowiadać.

Lato będzie obfitowało w deszcze. Siano i zboże może dobrze dopisać, więc nie powinno się spieszyć z ich zbiorem.

Jesień będzie początkowo obfitowała w deszcze i zimna, potem jednak będzie sucha.

Po pogodnej jesieni nastąpi zadziwiająco prędko zima i spowoduje do lutego wielkie opady śniegu. Potem będzie już trochę łagodniej.

Przypuszczalny stan pogody w miesiącach:

STYCZEŃ.

Miesiąc ten zaczyna się zimnem, które utrzymuje się do 30-go; 31-go będzie wietrzno i łagodnie.

LUTY.

1-go i 2-go dżdżysto i łagodnie; od 2 go do 6 śnieg, następnie wielkie zimno do końca miesiąca.

MARZEC.

Od 1 do 6 zimno; od 7 do 9 wilgotno; od 13 do 15 deszcz; od 18 do 20 gołoledź; 22 ciepły deszcz; 26-go rozjaśnia się i jest ładna pogoda i ciepło ale 31-go znowu chłodno.

KWIECIEŃ.

Aż do 14 zimno i sucho; 16-go i 17-go tak zimno, że rozmaryny i goździki umarzają jeszcze w ogrodzie; od 25 do końca ciepło; 28-go grzmoty, błyskawice, deszcz.

MAJ.

Od 1-go do 6-go ładnie i ciepło, potem trzy dni wietrzno, następnie znowu do 18 pogoda ładna i sucho tak, że aż rośliny od tej posuchy cierpią; 28 go i 29-go ciepły, urodzajny deszcz; koniec miesiąca będzie piękny.

CZERWIEC.

Od 1-go do 6-go ładnie; 9-go i 10-go bezustanny deszcz, potem mglisto do 13-go, poczem następuje znowu piękna pogoda, która się utrzymuje do końca miesiąca.

LIPIEC.

Od 1-go do 4-go wielkie gorąca; 5-go nastaną deszcze i będą trwały aż do 19, poczem piękna pogoda do końca miesiąca.

SIERPIEŃ.

1-go i 2-go upały; od 3-go do 19 go deszczowno; 29-go pogodnie, potem niestała pogoda do końca.

WRZESIEŃ.

Od 1-go do 4-go ładnie, potem burze ulewne; następnie znowu ładna pogoda do 20; od którego to dnia deszcze i zmienna pogoda aż do 30-go.

PAŹDZIERNIK.

Do 13 słota; 14-go niepogodnie; 15 deszcz; 19-go ładnie; potem do 24 deszcze, następnie znowu ładnie; od 29-go do 31-go chłodno i mglisto.

LISTOPAD

Od 1-go do 4-go pięknie i przyjemnie; 5 i 6 burza, potem trzy dni wielkiego deszczu; do 16 ładnie, natomiast rano mglisto; od 17 do 25 pochmurno i zimno, potem deszcze aż do końca miesiąca.

GRUDZIEŃ.

1-go ładna pogoda; do 15-go niestale i wietrznie od 16-go do 20-go zimno; od 21-go do 29-go pochmurno i śnieg pada, następnie bardzo zimno.

Styczeń

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m	Słońca Zach g. m
1	Niedziela	Nowy Rok Miecz.	19 Hrudeń 1927	♉	7 51	16 16
2	Poniedz.	*Im. Jezus*	20 Ihnatyja j.	♉	7 51	16 17
3	Wtorek	Genowefy	21 Juljanji	♉	7 51	16 18
4	Środa	Eugenjusza	22 Anastazyja	♉	7 51	16 19
5	Czwartek	Telesfora p.	23 10 Muczen.	♊	7 50	16 20
6	Piątek	Trzech Króli ☺	24 Jewh. *Wihylja*	♊	7 50	16 21
7	Sobota	Lucjana, Juljana	25 Rożd. J. Chr.	♋	7 50	16 22
8	Niedziela	1 po 3 Kr. Sew.	26 Sob. Pr. B.	♋	7 50	16 23
9	Poniedz.	Marcjanny p.	27 Stefana p. m.	♌	7 49	16 24
10	Wtorek	Agatona m.	28 2 tys. Mucz.	♌	7 49	16 25
11	Środa	Honoraty m.	29 SS. Mł. ub.	♍	7 48	16 27
12	Czwartek	Arkadj., Ernesta	30 Anysji	♍	7 48	16 28
13	Piątek	Weroniki z Med.	31 Mełanji	♎	7 48	16 29
14	Sobota	Hilarego ☾	1 Siczeń 1928	♎	7 47	16 31
15	Niedziela	2 po 3 Kr. Pawł.	2 Sylwestra	♎	7 47	16 32
16	Poniedz.	Marcel., Włodz.	3 Małachja	♏	7 46	16 34
17	Wtorek	Antoniego	4 Sob. 70 ap.	♏	7 45	16 35
18	Środa	Katedr. św. Piotra	5 Fteopempta	♐	7 44	16 37
19	Czwartek	Henryka b.	6 Bohoj. Hosp.	♐	7 44	16 38
20	Piątek	Fabjana i Sebast.	7 Sob. ś. Joana	♐	7 43	16 40
21	Sobota	Agnieszki p.	8 Jurja	♑	7 42	16 41
22	Niedziela	3 po 3 Kr. W. ●	9 Połjekta m.	♑	7 42	16 42
23	Poniedz.	*Zaślub. N. M. P.*	10 Hryhorja	♒	7 41	16 43
24	Wtorek	Tymoteusza	11 Fteodota	♒	7 40	16 45
25	Środa	Nawr. ś. Pawła	12 Tatjany m.	♓	7 38	16 47
26	Czwartek	Polikarpa	13 Jermyła	♓	7 37	16 48
27	Piątek	Jana Złotoust.	14 Zacheja	♓	7 35	16 50
28	Sobota	Walerego	15 Pawła	♈	7 34	16 52
29	Niedziela	4 po 3 Kr. Fr. ☽	16 Petra Wer.	♈	7 33	16 53
30	Poniedz.	Martyny p. m.	17 Antonja	♈	7 32	16 55
31	Wtorek	Piotra Nolask.	18 Aftanasja	♈	7 30	16 56

Długość dnia: od godz. 8 min. 25, do 9 min. 26. Dnia przybywa o 1 godz. 1 min.

Słońce wchodzi w znak wodnika dn. 21 o godz. 7 min. 57 rano. Zbliżenie się słońca do ziemi dnia 4 o godzinie 8 rano.

Księżyc zbliża się do ziemi dn. 4 o godz. 0 rano i dn. 29 o godz. 13 popoł., oddala się dnia 15 o godz. 20 wieczór.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Dnia 1 ze wschodem słońca zawieja śnieżna z wichurą. Jaki 9 w dzień Makarego, taki będzie przeważnie wrzesień. Jeżeli na Wincentego 22 pogodnie, będzie piękny zbiór zboża i owoców. Na 25 w dzień Nawr. św. Pawła pogoda, będzie dobre lato.

Pełnia dn. 7 o g. 7 08.
Ostatnia kw. dnia 14 o godz. 22·14.
Nów księżyca dnia 22 o godz. 21·19.
Pierwsza kwadra dnia 29 o godz. 20·26.

Oto Styczeń, mili kmiecie,
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Bo też nieraz na tym świecie
Z Nowym Rokiem, nowe mowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk, czy strata?
Będzie lepiej? będzie gorzej?
To wie tylko Rządca świata.

Próżne troski! Bóg jest w niebie;
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
On pomoże nam w potrzebie,
Więc z nadzieją, wprzód wieśniacy!

Mrozik ściska, chejże młócić,
Na klepisku plenne ziarno,
By mieć w domu, w ziemię rzucić
Co, w ziemicę Bożodarną.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki oczyszczać i usuwać nadpsute, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczać z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im nie brakło żywności i aby zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia jest od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Drobiu karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; kurnik utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje, a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurniki były ciepłe i suche.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Zapiski domowe

◎ Luty ◎

dni 29



dni 29

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g m	Słońca Zach. g m
1	Środa	Ignacego	19 Makarja	♏	7 29	16 57
2	Czwartek	NMP. Gromn.	20 Jewtymja	♏	7 28	16 58
3	Piątek	Błażeja b. m.	21 Maksyma	♐	7 26	17 1
4	Sobota	Andrzeja	22 Tymofteja	♐	7 25	17 3
5	Niedziela	Staroz. Ag. ○	23 Kłymenta	♑	7 24	17 4
6	Poniedz.	Doroty p. m.	24 Ksenji	♑	7 23	17 6
7	Wtorek	Romualda	25 Hryhora	♒	7 21	17 8
8	Środa	Jana z M.	26 Ksenofonta	♒	7 20	17 9
9	Czwartek	Apolonji	27 Joana Złot.	♒	7 18	17 11
10	Piątek	Scholastyki	28 Jefrema	♓	7 17	17 12
11	Sobota	NMP. z Lourd	29 Ihnatja	♓	7 16	17 13
12	Niedziela	Mięsopost. Eul.	30 Trech Świat.	♈	7 14	17 15
13	Poniedz.	Katarzyny ☾	31 Kyra	♈	7 12	17 17
14	Wtorek	Walentego	1 Lutyj. Tryf.	♈	7 11	17 19
15	Środa	Faustyna	2 Strytenje H.	♉	7 9	17 21
16	Czwartek	Juljanny p. m.	3 Symeona	♉	7 7	17 22
17	Piątek	Franciszka m.	4 Isydora	♊	7 5	17 24
18	Sobota	Symeona b.	5 Ahaftji	♊	7 4	17 25
19	Niedziela	Zapustna. Konr.	6 Wukoły pr.	♊	7 3	17 26
20	Poniedz.	Leona	7 Partenja	♋	7 1	17 28
21	Wtorek	Eleonory ●	8 Fteodora	♋	6 59	17 30
22	Środa	*Popielec*	9 Nykifora m.	♌	6 57	17 32
23	Czwartek	Piotra D.	10 Charłampja	♌	6 55	17 33
24	Piątek	Macieja Ap.	11 Własyja	♍	6 53	17 35
25	Sobota	Cezarego W.	12 Mełytyja	♍	6 51	17 37
26	Niedziela	1 Wstępna. Małg.	13 Martynjana	♎	6 49	17 38
27	Poniedz.	Aleksandra	14 Auksentja	♎	6 48	17 39
28	Wtorek	Leandra ☽	15 Onysyma	♏	6 46	17 41
29	Środa	Romana op.	16 Pamfyły	♏	6 44	17 42

Długość dnia: od godz. 9 min. 28, do godzin 10 min. 58. Dnia przybywa o 1 godz. 30 min.

Słońce wchodzi w znak ryby dnia 19 o godz. 22 min. 20 wiecz.

Księżyc oddala się do ziemi dnia 12 o godz. 17 popoł. zbliża się dnia 24 o godzinie 13 popoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli w dniu 2 lutego mroźno i sucho, zima potrwa dłużej Odwilż lub śnieg zwiastuje bliską wiosnę. Jeżeli 22 jest zimno zapowiada się dłuższa zima. Na 24 św. Maciej zimę traci.

Pełnia dn. 5 o g. 21·11.
Ostatnia kw. dnia 13 o godz. 20·05.
Nów księżyca dnie 21 o godz. 10·41.
Pierwsza kw. dnia 28 o godz. 4·21.

Śnieg się sypie, wicher wieje,
Kożuch na grzbiet, nogi w buty,
A piec niechaj dobrze grzeje,
Bo nie lubi żartów Luty.

Mija zima, siew za pasem,
A więc dojrzeć prac czeladki,
Poprzewietrzać zboże czasem,
Od zgnilizny strzec wysadki.

Oglądać też drzewa w sadzie,
Czy gdzie robak się nie pleni,
By nie został im na zdradzie,
Jak się z wiosną zazieleni.

Zawsze, wszędzie dobra praca,
Mądry, który przez starania,
Każdą chwilę w zysk obraca,
Bo tem biedę z dom wygania.

Przypomnienia gospodarskie.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić; tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku końcowi miesiąca; jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę, albo żyto i zabronować.

Gdyby można, siać jęczmień dwurzędowy z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurydzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

Zapiski domowe.

Marzec

dni 31



dni 31

	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Czwartek	Albina	17 Fteodora		6 42	17 44
2	Piątek	Heleny	18 Lwa pap.		6 40	17 46
3	Sobota	Kunegundy	19 Archippa		6 38	17 47
4	Niedziela	2 Sucha Kaz.	20 Lwa ep.		6 36	17 49
5	Poniedz.	Euzebjusza	21 Tymofteja		6 34	17 51
6	Wtorek	Wiktora i Wikt.	22 Euchenji		6 32	17 52
7	Środa	Tomasza z Akw.	23 Połykarpa		6 30	17 53
8	Czwartek	Jana B.	24 O. Hł. Joana		6 28	17 54
9	Piątek	Franciszki	25 Tarasja ar.		6 26	17 56
10	Sobota	40 Męczenników	26 Porfirja		6 24	17 58
11	Niedziela	3 Głucha Konst.	27 Prokopja ar.		6 22	17 59
12	Poniedz.	Grzegorza	28 Wasyłyja		6 20	18 1
13	Wtorek	Kryst. Katarz.	29 Kasjana		6 18	18 2
14	Środa	Matyldy, Leona	1 Berezeń. Jew.		6 16	18 4
15	Czwartek	Klemensa	2 Fteodora m.		6 14	18 5
16	Piątek	Abrahama pust.	3 Jewtropja		6 12	18 6
17	Sobota	Gertrudy	4 Harasyma		6 10	18 8
18	Niedziela	4 Środop. Gabrj.	5 Konona m		6 8	18 10
19	Poniedz.	*Józefa Obl. NMP.*	6 SS. 42 mucz.		6 6	18 11
20	Wtorek	Teodozji, Euf.	7 Wasyłyja		6 3	18 13
21	Środa	Benedykta	8 Fteotyłakta		6 1	18 14
22	Czwartek	Katarzyny Szw.	9 SS. 40 mucz.		5 59	18 16
23	Piątek	Pelagji m	10 Kondrata		5 57	18 17
24	Sobota	Tymoteusza	11 Sofronja		5 55	18 18
25	Niedziela	5 Czar. *Zw NMP.*	12 Fteofanta pr.		5 53	18 20
26	Poniedz.	Emanuela	13 Nikifora		5 51	18 21
27	Wtorek	Jana Damasc.	14 Wenedykta		5 49	18 23
28	Środa	Jana Kapistr.	15 Ahapja m.		5 47	18 24
29	Czwartek	Eustazego	16 Sawyna		5 45	18 26
30	Piątek	Anieli wd.	17 Ałekseja		5 43	18 28
31	Sobota	Balbiny, Korn.	18 Kiryła arch.		5 41	18 29

Długość dnia: od godz. 11 min. 2 do godzin 12 min. 48. Dnia przybywa o 1 godz. 46 m.

Słońce wchodzi w znak barana dnia 20 o godz. 21 min. 45 wiecz. z nastaniem wiosny.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 11 o godz. 12 w południ., zbliża się dnia 23 o godzinie 11 przedpoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

10 w dniu 40 męczenników jeżeli mroźno jest, trwać będą przymrozki jeszcze dni 14. W dniu 19 jeżeli piękna pogoda, zapowiada się piękne lato.

Pełnia dn. 6 o g. 12·27. **Ostatnia kw.** dnia 14 o godz. 16·20. **Nów księżyca** dnia 21 o godz. 21·29. **Pierwsza kw.** dnia 28 o godz. 12·54.

W polu zanucił skowronek,
Człowiek jakoś rzeźki,
Bo też teraz każdy dzionek
Złoci Pan niebieski.

W pole-ż sochy, brony, pługi,
Gdy słoneczko mile świeci,
Zorać niwę, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

Czas też zajrzeć do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka, gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla jaj prosi.

Więc je ustrzec od zagłady,
A o siewnym myśleć ziarnie,
Dać wszystkiemu wczesne rady,
By nie przeszła wiosna marnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalafjory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Zapiski domowe.

Kwiecień

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Niedziela	*Palmowa.* Teod.	19 Chryzanta		5 39	18 30
2	Poniedz.	Franciszka	20 Irep. Otec.		5 37	18 31
3	Wtorek	Ryszarda	21 Jakowa		5 35	18 33
4	Środa	Izydora, Kazim.	22 Wasyłja		5 33	18 34
5	Czwartek	*W. Czw.* Winc.	23 Nikona		5 31	18 36
6	Piątek	*W. Piąt.* Celest.	24 Zacharja		5 29	18 37
7	Sobota	*W. Sob.* Epif.	25 Błahow. P. B.		5 26	18 39
8	Niedziela	Wielkanoc	26 Hawryły		5 24	18 40
9	Poniedz.	Pon. W. Marji Kl.	27 Matrona		5 22	18 41
10	Wtorek	Ezechjela pr.	28 Iłarjona		5 21	18 43
11	Środa	Leona I. p. w.	29 Marka		5 19	18 44
12	Czwartek	Wiktora m., Dam.	30 Iwana		5 17	18 46
13	Piątek	Hermenegildy	31 W. Piatnycia		5 15	18 47
14	Sobota	Walerj., Justyna	1 Kwit. Maryny		5 13	18 49
15	Niedziela	1 po W. Anast.	2 Woskres. Chr.		5 11	18 50
16	Poniedz.	Benedykta, Lamb.	3 Pon. Świtłyj		5 9	18 52
17	Wtorek	Rudolfa	4 Wtor. Świtłyj		5 7	18 53
18	Środa	Bogumiła, Apol.	5 Fteotył.		5 6	18 54
19	Czwartek	Jerzego, Tymona	6 Jewtychja		5 4	18 56
20	Piątek	Sulpicjusza	7 Hrehorja		5 2	18 57
21	Sobota	Feliksa m.	8 Irydjona		5 0	18 59
22	Niedziela	2 po W. Sotera	9 Jewsychja m.		4 58	19 0
23	Poniedz.	Wojciecha	10 Terentja		4 56	19 2
24	Wtorek	Fidalisa	11 Antypy		4 54	19 4
25	Środa	Marka Ewang.	12 Wasilja		4 52	19 5
26	Czwartek	Klety p. m.	13 Artemona		4 50	19 6
27	Piątek	Zyty, Teofila	14 Martyna		4 49	19 7
28	Sobota	Pawła od Krz.	15 Arystarchja		4 47	19 9
29	Niedziela	3 po W. Piotra	16 Ahapji		4 45	19 10
30	Poniedz.	Katarzyny Sen.	17 Symeona		4 44	19 12

Długość dnia: od godz. 12 min. 51 do godz. 14 min. 28. Dnia przybywa o 1 godz. 37 m.

Słońce wchodzi w znak byka dnia 20 o godz. 9 min. 17 przedpoł.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 8 o godz. 1 w nocy, zbliża się dn. 20 o godz. 20 wiecz.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

W dniu 24 na Jerzego, jeżeli żyto jest tak wysokie, że kruk się w niem schowa. zapowiada się obfite żniwo.

Pełnia dn. 5 o g. 4·38.
Ostatnia kw. dnia 13 o godz. 9·09.
Nów księżyca dnia 20 o godz. 6·25.
Pierwsza kw. dnia 26 o godz. 22·42.

Przeszły mrozy i zawieje
Zielenią się niwy, lasy,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Nie zakłada rąk za pasy.

Boć ten straci, kto zadrzemie
Z orką, z siewem na swym łanie,
Jak uprawił swoją ziemię,
Taki plon z niej wydostanie.

A kto posiał, ten potrochu,
Niech swym okiem dojrzy
wszędzie,
Ziemniaki czas dobyć z lochu
I warzywa siać na grzędzie.

Wkrótce świętego Wojciecha,
Więc najżywsza w polu praca,
Za to przy zbiorach pociecha,
Jaka praca — taka płaca.

Przypomnienia gospodarskie.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież i mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

Zapiski domowe.

Maj

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g m.	Słońca Zach. g m
1	Wtorek	Filipa i Jakóba	18 Joana D.		4 42	19 13
2	Środa	Zygmunta	19 Pafnucja		4 40	19 15
3	Czwartek	Konst. 3 Maja	20 Teodora		4 38	16 15
4	Piątek	Florjana	21 Januarja		4 37	19 17
5	Sobota	Piusa V. p.	22 Fteodora		4 36	19 19
6	Niedziela	4 po W Jana	23 Hieorchja		4 34	19 20
7	Poniedz.	Domiceli p.	24 Sawwy m.		4 32	19 22
8	Wtorek	*Stanisława*	25 Marka ew.		4 31	19 23
9	Środa	Grzegorza B.	26 Wasyłyja		4 29	19 25
10	Czwartek	Izydora	27 Symeona		4 28	19 26
11	Piątek	Mamerta b.	28 Św. 9 mucz.		4 26	19 27
12	Sobota	Pankracego	29 Jasona		4 25	19 29
13	Niedziela	5 po W. Serw.	30 Jakowa		4 23	19 30
14	Poniedz.	Bonifacego	1 Traweń. Jar.		4 22	19 31
15	Wtorek	Zofji męcz.	2 Anastazja		4 21	19 32
16	Środa	Jana Nep.	3 Tymofteja		4 20	19 33
17	Czwartek	Wnieb. Pańsk.	4 Pełachji		4 19	19 35
18	Piątek	Feliksa	5 Iryny		4 17	19 36
19	Sobota	Piotra, Cel.	6 Jowa Praw.		4 16	19 37
20	Niedziela	6 po W. Bernard.	7 Sawwy m.		4 15	19 39
21	Poniedz.	Wenata m.	8 Joana Boh.		4 14	19 40
22	Wtorek	Heleny, Julji	9 Isaji pr.		4 12	19 41
23	Środa	Dezyderjusza	10 Symeona		4 11	19 42
24	Czwartek	Joanny wd.	11 Wozn. Hosp.		4 10	19 43
25	Piątek	Grzegorza VII.	12 Epifanji		4 9	19 44
26	Sobota	Filipa, Ner.	13 Hłykerji		4 9	19 45
27	Niedziela	Ziel. Św. Bedy	14 Izydora		4 8	19 47
28	Poniedz.	2 d. Ziel. Św. Aug	15 Pachomja		4 7	19 48
29	Wtorek	Teodozji	16 Fteodora		4 6	19 49
30	Środa	Feliksa I. p.	16 Andronika		4 5	19 50
31	Czwartek	Anieli	18 Teodota		4 5	19 51

Długość dnia: od godz. 14 min. 31 do godz. 15 min. 46. Dnia przybywa o 1 godz. 15 min.

Słońce wchodzi w znak bliźniąt dnia 21 o godzinie 8 min. 53 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 5 o godz. 6 rano, zbliża się dnia 19 o godz. 7 rano.

Przepowiednie pogody

według 100 - letniego kalendarza:

1 i 2 maj deszczowy, zapowiada urodzaj. 25 na Grzegorza pogoda, zapowiada obfity zbiór owoców.

Pełnia dn. 4 o g. 21·12
Ostatnia kw. dnia 12 o godz. 21·50.
Nów księżyca dnia 19 o godz. 14·14.
Pierwsza kw. dnia 26 o godz. 10·12.

Nadchodzi święta Zofija,
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba.

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w ogrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Ponad niemi pszczółki brzęczą.
I tylko słuchać, jak kosy,
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
To ki[illegible] nici naprzędzie,
Własnem się płótnem ucieszy.

Przypomnienia gospodarskie.

Warzywa i rosady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu.

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej i polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać, a gęsto zarastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opielać i równie jak łąki strzedz od szkód.

Pszczoły koło połowy maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Źrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedaży zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

Zapiski domowe.

Czerwiec

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.		Słońca Zach g. m.	
1	Piątek	Jakóba Str.	19 Patrykja		4	4	19	52
2	Sobota	Marcelina	20 Tałłałeja		4	3	19	53
3	Niedziela	1 po Ś. *Sw. Trójcy*	21 Sosz. św. D.		4	2	19	54
4	Poniedz.	Franciszka	22 Pr. Trojcy		4	2	19	55
5	Wtorek	Bonifacego	23 Mychajła		4	1	19	56
6	Środa	Norberta	24 Symeona		4	1	19	57
7	Czwartek	Boże Ciało Rob.	25 Obr. bł. J.		4	0	19	58
8	Piątek	Medarda	26 Karpa		4	0	19	58
9	Sobota	Felicjana	27 Fteraponta		3	59	19	59
10	Niedziela	2 po Ś. Małgorz.	28 Wsich. Świat.		3	59	20	0
11	Poniedz.	Barnaby ap.	29 Teodozji		3	59	20	1
12	Wtorek	Jana, Esch.	30 Isakja		3	58	20	1
13	Środa	Antoniego z P.	31 Hermana		3	58	20	2
14	Czwartek	Bazylego	1 Cz. N. Euch.		3	58	20	2
15	Piątek	Wita i Mod.	2 Nikifora		3	58	20	3
16	Sobota	Benona	3 Łukiljana		3	58	20	3
17	Niedziela	3 po Ś. Ad.	4 Mitrofana		3	58	20	4
18	Poniedz.	Marka i Marc.	5 Dorofteja		3	58	20	4
19	Wtorek	Gerwazego	6 Wisarjona		3	58	20	4
20	Środa	Sylwerego	7 Teodota		3	58	20	5
21	Czwartek	Alojzego	8 Teodora		3	58	20	5
22	Piątek	Paulina	9 Kiryła		3	58	20	5
23	Sobota	Agrypiny, Zen.	10 Tymoteja		3	59	20	5
24	Niedziela	4 po Ś. Jana	11 Warftołom.		3	59	20	5
25	Poniedz.	Wilhelma op.	12 Onufrja		3	59	20	5
26	Wtorek	Jana i Pawła	13 Akiliny i Tr.		4	0	20	5
27	Środa	Władysława	14 Jełysseja		4	0	20	5
28	Czwartek	Ireneusza	15 Amosa		4	1	20	5
29	Piątek	Piotra i Pawła	16 Tychona		4	1	20	5
30	Sobota	Emilji	17 Manuiła		4	2	20	5

Długość dnia: od godz. 15 min. 48 do g. 16 min. 3.
Dnia przybywa do 22 o 19 min., potem do końca miesiąca ubywa o 4 min.

Słońce wchodzi w znak raka dnia 21 o godzinie 17 minut 7 przedpoł. z nastaniem lata.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 1 o godz. 9 przedpoł. i 28 o godz. 21 wiecz., zbliża się dn. 16 o godz. 15 podpoł.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

8-go Medarda, jeżeli deszcz, pada jeszcze 40 dni. 27-go Siedmiu Br. Śpiących jeżeli deszcz, pada jeszcze przez 7 tygodni. 29-go Pawła, gdy piękna pogoda, zapowiada się dobry rok.

Pełnia dnia 3 o godz. 13·14.
Ostatnia kwadra dnia 11 o godz. 6·51.
Nów księżyca dnia 17 o godz. 21·42.
Pierwsza kw. dnia 24 o godz. 23·47.

Otóż półrocze dobiega,
Głuchną pola, niwy, gaje,
A kmiotek wesół spostrzega,
Że to czas kośby nastaje.

Hejże! na łąki o świcie,
Nie żal dziś rannego wstania,
Boć to już przy świętym Wicie,
I zboże z wiatrem się skłania.

Dziatwa się snuje po lesie,
Czynna gdyby na jarmarku.
A każde jagód dzban niesie,
Co im Jan przyniósł w podarku

Nie zbraknie ludowi chleba,
Gdy rychłe nadejdzie żniwo,
Więc Boga wielbić potrzeba,
Modłą i pracą poczciwą.

Przypomnienia gospodarskie.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki, zgoła wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa, co najlepiej i najłatwiej się uskutecznia strzykaniem odwaru z liści bzowych i tytuniowych zmięszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To strzykanie najskuteczniej działa w dnie pochmurne i nad wieczorem, bo wtenczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Około drzew, a mianowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgoła wszystkie warzywa letowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza; podlewać silnie co wieczór.

Groch, bób i fasolę można jeszcze siać w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy tygodniowo.

Zapiski domowe.

Lipiec

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Niedziela	5 po Ś. Teodor.	18 Łeontja		4 2	20 5
2	Poniedz.	*Naw. NMP.*	19 Judy Ftadeja		4 3	20 4
3	Wtorek	Anatola ☺	20 Meftodyja		4 4	20 4
4	Środa	Józefa Kal.	21 Jułjana m.		4 4	20 4
5	Czwartek	Antoniego	22 Jewsewja		4 5	20 3
6	Piątek	Dominiki, Łucji	23 Ahrypiny		4 6	20 3
7	Sobota	Cyryla i Metod.	24 Rożd. Joana		4 7	20 2
8	Niedziela	6 po Ś. Elżbiety	25 Feuronji		4 8	20 1
9	Poniedz.	Weroniki	26 Dawida		4 9	20 1
10	Wtorek	7 Br. M. Aleks. ☾	27 Samsona		4 10	20 0
11	Środa	Piusa i Pelagji	28 Kira i Joana		4 11	19 59
12	Czwartek	Jana Gwalb.	29 Petra i Pawła		4 12	19 59
13	Piątek	Małgorzaty	30 Sob. ś. 12 Ap.		4 13	19 58
14	Sobota	Bonawentury	1 Łypeń. Kos.		4 14	19 57
15	Niedziela	7 po Ś. Roz. Ap.	2 Pol. Rizy B.		4 15	19 56
16	Poniedz.	*NMP. Szkapl.*	3 Jakynfta m.		4 16	19 55
17	Wtorek	Aleksego ●	4 Andreja kr.		4 17	19 54
18	Środa	Szymona	5 Aftanazja		4 18	19 54
19	Czwartek	Wincentego à P.	6 Łukja		4 19	19 53
20	Piątek	Czesława, Hier.	7 Ftomy p.		4 20	19 52
21	Sobota	Praksedy	8 Prokopa m.		4 21	19 51
22	Niedziela	8 po Ś. *Marji M*	9 Pankratja		4 22	19 50
23	Poniedz.	Apolinarego	10 SS. 45 Mucz.		4 23	19 48
24	Wtorek	Kuneg., Kryst. ◗	11 Jeftymji		4 25	19 47
25	Środa	Jakóba ap.	12 Prokła		4 26	19 46
26	Czwartek	Anny m. NMP.	13 Hawryiła		4 27	19 45
27	Piątek	Natalji	14 Akiły ap.		4 28	19 44
28	Sobota	Innoc., Wiktora	15 Kiryka m.		4 29	19 43
29	Niedziela	9 po Ś. Marty	16 Aftynohja		4 30	19 41
30	Poniedz.	Julity i Donaty	17 Maryny m.		4 32	19 40
31	Wtorek	Ignacego	18 Jemiłjana		4 33	19 38

Długość dnia: od godz. 16 min. 3 do godz. 15 min. 5. Dnia ubywa o 58 min.

Słońce wchodzi w znak lwa dnia 23 o godz. 4 min. 3 rano. Początek upałów. Słońce oddala się dnia 4 o godz. 11 przedpoł.

Księżyc zbliża się do ziemi d. 14 o godz. 16 popoł., oddala się dnia 26 o godz. 13 popoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

2 go Nawiedzen. NMP. deszcz trwa 10 dni 25-o Jakób bez deszczu, przepowiada ostrą zimę; poprzedzające trzy dni deszcz zapowiada kiepskie żniwa.

Pełnia dn. 3 o godz. 3 49.
Ostatnia kw. dnia 10 o godz. 13 16.
Nów księżyca dnia 17 o godz. 5·36.
Pierwsza kw. dnia 24 o godz. 15·38.

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Żąć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora.

W polu gdyby na ochocie
Taka radość rzewna, szczera,
Co człek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza.
Wiśnie czerwienią się w sadzie,
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa,
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia już trochę ubywa.

Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem namazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i proszkowanem niegaszonem wapnem.

Kalafjory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę piechotę siać także do użytku we wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytoniu.

Zapiski domowe.

Sierpień

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Środa	Piotra w Okow.	19 Makrymy	♒	4 35	19 37
2	Czwartek	*MB Aniel.* ○	20 Iłja	♒	4 36	19 35
3	Piątek	Znal. św. Szczep	21 Symeona	♒	4 37	19 34
4	Sobota	Dominika	22 Marji Mahd.	♓	4 39	19 32
5	Niedziela	10 po Ś. *NMP. Sn*	23 Trofyma	♓	4 40	19 31
6	Poniedz.	*Przem. Pańskie*	24 Chrystyny	♈	4 41	19 30
7	Wtorek	Kajetana	25 Usp. ś. Anny	♈	4 42	19 28
8	Środa	Cyrjaka ☾	26 Jermołaja	♉	4 44	19 26
9	Czwartek	Romana m.	27 Pantełejm.	♉	4 45	19 25
10	Piątek	Wawrzyńca	28 Prohora	♊	4 47	19 23
11	Sobota	Zuzanny	29 Kałynyka	♊	4 48	19 21
12	Niedziela	11 po Ś. Klary	30 Syły ap.	♋	4 50	19 19
13	Poniedz.	Hipolita m.	31 Jewdokima	♋	4 51	19 18
14	Wtorek	Euzebjusza	1 Serpeń. Prot.	♌	4 52	19 16
15	Środa	Wnieb. NMP. ●	2 Stefana m.	♌	4 53	19 14
16	Czwartek	Joachima	3 Isakja	♌	4 54	19 13
17	Piątek	Jacka	4 7 Otr. w Ef.	♍	4 56	19 11
18	Sobota	Agapita	5 Ewsychnia	♍	4 57	19 9
19	Niedziela	12 po Ś. Marjana	6 Preobr. Hos.	♎	4 59	19 7
20	Poniedz.	Stefana	7 Demetrja	♎	5 0	19 5
21	Wtorek	Joanny	8 Emyłjana	♏	5 2	19 3
22	Środa	Symforjana	9 Matteja ap.	♏	5 3	19 1
23	Czwartek	Filipa Ben. ☽	10 Ławrentja	♏	5 5	18 59
24	Piątek	Bartłomieja	11 Jewpła	♐	5 6	18 57
25	Sobota	Ludwika	12 Fotja m.	♐	5 7	18 56
26	Niedziela	13 po Ś. *MB. Cz.*	13 Maksyma	♑	5 8	18 54
27	Poniedz.	Prz. rel. św. Kaz.	14 Micheja pr.	♑	5 10	18 52
28	Wtorek	Augustyna	15 Usp. Pr. Boh.	♑	5 11	18 50
29	Środa	Ścięcie św. Jana	16 Norukot. O.	♒	5 13	18 48
30	Czwartek	Róży z Limy	17 Mirona	♒	5 14	18 46
31	Piątek	Rajmunda	18 Flora i Ław.	♓	5 16	18 44

Długość dnia: od godz. 15 min. 2 do godz. 13 min. 28.
Dnia ubywa o 1 godz. 34 min.

Słońce wchodzi w znak panny dnia 23 o godz. 10 min. 54 przedpoł. Koniec upałów.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 10 o godz. 18 popoł., oddala się dnia 23 o g. 8 rano

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

Od 10—24 pogoda, to będzie piękna jesień Jeżeli 15 na Wnieb. MB. piękna pogoda zapowiada owoce pełne i soczyste.

Pełnia d. 1 o g. 16·31.
Ostatnia kw. dnia 8 o godz. 18·24.
Nów księżyca dnia 15 o godz. 14·49.
Pierwsza kw. dnia 23 o godz. 9·21.
Pełnia dn. 31 o g. 3·34.

Hukanie słychać po lesie,
Wszędzie radość i uśmiechy,
Bo święty Wawrzyniec niesie,
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie,
W którą chce idzie dziś stronę,
Bo właśnie o tym już czasie,
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła,
Z sznurkiem korali na szyji,
Niewiasty niosą swe zioła,
W dzień Wniebowzięcia Maryi.

A ziemia świeżo spulchniona,
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona,
Ozimin siew niedaleki.

Przypomnienia gospodarskie.

Kapustę i selery okopywać.

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem a miernie chłodnem.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchem miejscu w życie w stodołach lub też w stertach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Grzyby zbierać i suszyć, jeśli się już pokażą.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu.

Koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podoorać.

Okopowe rośliny odsypać i z chwastu oczyścić.

Ziarno zsypane w szpichlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorczycę i mak sprzątać.

Zapiski domowe.

Wrzesień



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Sobota	Bronisł., Idziego	19 Andreja Str.	♓	5 17	18 42
2	Niedziela	14 po S. Stefana	20 Samuiła pr.	♈	5 18	18 40
3	Poniedz.	Szymona Słup.	21 Ftadeja	♈	5 19	18 38
4	Wtorek	Rozalji	22 Ahaftana	♉	5 21	18 36
5	Środa	Wawrzyńca	23 Łuppa m.	♉	5 22	18 34
6	Czwartek	Zacharjasza ☾	24 Jewtychja	♊	5 24	18 32
7	Piątek	Reginy	25 Warftołomja	♊	5 25	18 30
8	Sobota	*Narodz. NMP.*	26 Adrjana	♊	5 27	18 28
9	Niedziela	15 p. S. Gorgonj.	27 Pimena pr	♋	5 28	18 26
10	Poniedz.	Mikołaja z Tol.	28 Mojseja m.	♋	5 29	18 24
11	Wtorek	Prota m., Jacka	29 Usik. Hł. J. K.	♌	5 30	18 22
12	Środa	*Imienia Marji*	30 Ałeksandra	♌	5 32	18 20
13	Czwartek	Eugenji, Filipa	31 P. p. Pr. B.	♍	5 33	18 18
14	Piątek	*Pod. ś. Krzyża* ●	1 Weres. Sym.	♍	5 35	18 15
15	Sobota	Nikodema	2 Mamanta	♎	5 36	18 13
16	Niedziela	16 po S. Eufemji	3 Antyma	♎	5 38	18 11
17	Poniedz.	Lamberta	4 Wawyły	♎	5 39	18 9
18	Wtorek	Józefa i Ireny	5 Zachar. pror.	♏	5 41	18 7
19	Środa	Januarego	6 Wosp. cz. M.	♏	5 42	18 5
20	Czwartek	Eustachjusza m.	7 Makarja	♐	5 43	18 3
21	Piątek	Mateusza	8 Rożd. P. B.	♐	5 44	18 1
22	Sobota	Tomasza ☽	9 Joakima	♐	5 46	17 59
23	Niedziela	17 po S. Tekli	10 Minodory	♑	5 47	17 57
24	Poniedz.	*NMP. Wykup.*	11 Fteodory	♑	5 49	17 54
25	Wtorek	Władysława	12 Awtenoma	♒	5 50	17 52
26	Środa	Cyprjana	13 Kornyła	♒	5 52	17 50
27	Czwartek	Kosmy i Dam.	14 Wozdw. ś. Kr.	♓	5 53	17 48
28	Piątek	Wacława kr.	15 Nikity	♓	5 55	17 46
29	Sobota	*Michała arch.* ○	16 Jewfymji	♓	5 56	17 44
30	Niedziela	18 po S. Hieron.	17 Sofji	♈	5 57	17 42

Długość dnia: od godz. 13 min 25 do godz. 11 min. 45. Dnia ubywa o 1 godz. 40 min.

Słońce wchodzi w znak wagi dnia 23 o godz. 8 min. 6 rano. Początek jesieni.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 4 o godz. 18 popoł., oddala się d. 20 o godz. 8 rano.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

Jaka pogoda od 1 września, taką należy się spodziewać przez cały miesiąc. Jaka zaś 8 na Narodz. NMP., taka będzie pogoda przez 8 tygodni.

Ostatnia kw. dnia 6 o godz. 23·35.
Nów księżyca dnia 14 o godz. 8·21.
Pierwsza kw. dnia 22 o godz. 3·58.
Pełnia d. 29 o g. 13 43.

Ej! dzień za dniem szybko leci,
Otóż już za pasem jesień,
Mniej gorąco słonko świeci,
Nie przepali głowy Wrzesień.

I jak to mówi przysłowie,
Gdy przyjdzie dzień świętej Tekli,
Jeśli tylko Bóg da zdrowie,
Będziemy ziemniaki piekli.

Pełno w stodole i obrogu,
Kapustę zwożą w ostatku,
Jest za co dziękować Bogu,
Bo wszędzie pełno dostatku.

Ale też trzeba strzedz miary,
Nic nie trwonić bez pożytku,
By nie doznać później kary,
I nie płakać swego zbytku,

Przypomnienia gospodarskie.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnem układać na matach, albo w beczkach przekładając mchem, suchem dębowem liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały pendzlować mięszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszonem; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

Ogórki nasienniki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pogniją, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na słomie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych, wiśniowych, olszowych lub wierzbowych i tak, żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole młocka i czyszczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy. Konie karmić marchwią.

Zapiski domowe,

Październik

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Poniedz.	Remigjusza	18 Jewmenja		5 58	17 40
2	Wtorek	*Anioł. Stróżów*	19 Trofyma m.		6 0	17 38
3	Środa	Kandyda	20 Eustachja		6 2	17 36
4	Czwartek	Franciszka z A.	21 Konrada ap.		6 3	17 34
5	Piątek	Placyda	22 Foki m.		6 5	17 32
6	Sobota	Brunona ☾	23 Zacz. Joana		6 6	17 30
7	Niedziela	19 po Ś. MB. Róż.	24 Tekły		6 8	17 28
8	Poniedz.	Brygidy wd.	25 Jefrozyny		6 9	17 26
9	Wtorek	Djonizego	26 Joana Boh.		6 10	17 24
10	Środa	Franciszka B.	27 Kołystrata		6 11	17 22
11	Czwartek	Placydy p.	28 Petra		6 13	17 20
12	Piątek	Maksymiljana	29 Kirjaka pr.		6 15	17 18
13	Sobota	Edwarda ●	30 Hryhorja m.		6 16	17 15
14	Niedziela	20 po Ś. Kaliksta	1 Żowteń. P. B		6 18	17 13
15	Poniedz.	Jadwigi, Ter.	2 Kaprjana		6 19	17 11
16	Wtorek	Martyniana	3 Djonysyja		6 21	17 9
17	Środa	Wiktora m.	4 Jerofteja		6 22	17 8
18	Czwartek	Łukasza ew.	5 Charytyny		6 23	17 6
19	Piątek	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.		6 25	17 4
20	Sobota	Jana Kantego	7 Serhja		6 26	17 2
21	Niedziela	21 po Ś. Ursz. ☽	8 Pelagji		6 28	17 0
22	Poniedz.	Korduli	9 Jakowa ap.		6 30	16 59
23	Wtorek	Seweryna	10 Jewłapja		6 31	16 57
24	Środa	Rafała Arch.	11 Fyłypa ap.		6 33	16 55
25	Czwartek	Kryspina m.	12 Tarasa		6 34	16 53
26	Piątek	Ewarysta	13 Karpa i Pap.		6 36	16 52
27	Sobota	Sabiny	14 Nazarja m.		6 37	16 50
28	Niedziela	22 po Ś. Sz. i T. ○	15 Jeftymja		6 39	16 48
29	Poniedz.	Narcyza	16 Lonhyna		6 40	16 47
30	Wtorek	Marcela, Zenobj.	17 Andreja		6 42	17 45
31	Środa	Lucyli p. m.	18 Łuki jew.		6 44	17 43

Długość dnia: od godz. 11 min. 42 do godz. 9 min. 59. Dnia ubywa o 1 godz. 43 min.

Słońce wchodzi w znak niedźwiadka dnia 23 o godzinie 16 min. 55 popoł.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 1 o godz. 23 wiecz. i dnia 30 o g. 3 rano, oddala się dnia 17 o godz. 21 wieczór.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli 16 jest sucho, przyszłe lato zapowiada się też suche. 21 na Urszulę jaką pogodą się zaznaczy, taka będzie zima.

Ostatnia kw. dnia 6 o godz. 6·6.
Nów księżyca dnia 13 o godz. 16·56.
Pierwsza kw. dnia 21 o godz. 22·6.
Pełnia d. 28 o g. 23·43.

Kraczą wrony ponad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas mędlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka
Ze sznurka świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennej smutnej pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniej zmrok zapada szary,
Wnet stężeje ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

Przypomnienia gospodarskie.

Przesadzać w piękne dnie owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkich drzew liściastych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gumy i gniazd robaczych grubem i ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca przesadzać.

Liście opadłe zmiatać na kupę i gnoić do użytku na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznąwszy wprzódy łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiastą.

Grzędy po zebranych ogrodowinach nawozić gnojem i przekopać lub zorać,

Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarkę, buraki, kartofle i wszystkia rośliny okopowe ostatecznie sprzątać

Podorywki przyspieszyć.

Zapiski domowe.

Listopad

dni 30



dni 30

	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Czwartek	Wszyst. Święt.	19 Joiłła pr.		6 45	16 42
2	Piątek	*Dzień Zadusz.*	20 Artemja		6 47	16 40
3	Sobota	Huberta	21 Iłarjona		6 48	16 39
4	Niedziela	23 po Ś. Karola ☾	22 Awerkja		6 49	16 37
5	Poniedz.	Zacharjasza	23 Jakowa ap.		6 51	16 36
6	Wtorek	Leonarda	24 Arefty m.		6 53	16 34
7	Środa	Nikandra	25 Markjana		6 54	16 33
8	Czwartek	Godfryda	26 Dymitra		6 56	16 31
9	Piątek	Teodora	27 Nestora m.		6 58	16 30
10	Sobota	Andrzeja z Aw.	28 Stefana		6 59	16 28
11	Niedziela	24 po Ś. Marcina	29 Anastazji		7 1	16 27
12	Poniedz.	5 Br. Męcz ●	30 Zynowji		7 2	16 26
13	Wtorek	Stan. Kostki	31 Stachija		7 3	16 25
14	Środa	Jozafata	1 Padołyst		7 5	16 24
15	Czwartek	Leop., Gertrudy	2 Akindina		7 7	16 22
16	Piątek	Edmunda	3 Josyfa		7 8	16 21
17	Sobota	Salomeji, Grzeg.	4 Joannyka		7 10	16 20
18	Niedziela	25 po Ś. Anieli	5 Hałaktjona		7 11	16 19
19	Poniedz.	Elżbiety wd.	6 Pawła w.		7 13	16 18
20	Wtorek	Feliksa Wal.	7 Jerona		7 15	16 17
21	Środa	*Ofiar. NMP.*	8 Mychajła		7 16	16 16
22	Czwartek	Cecylji	9 Onysifora m.		7 17	16 15
23	Piątek	Klemensa	10 Erasta ap.		7 18	16 14
24	Sobota	Jana od Krz.	11 Miny m.		7 20	16 14
25	Niedziela	26 po Ś. Katarz.	12 Josafata		7 21	16 13
26	Poniedz.	Sylwestra	13 Joana bł.		7 23	16 12
27	Wtorek	Wilgiljusza	14 Fyłypa ap.		7 24	16 11
28	Środa	Zdzisławy	15 Hurja		7 25	16 10
29	Czwartek	Saturnina	16 Mafteja ap.		7 27	16 10
30	Piątek	Andrzeja	17 Hryhorja ap.		7 28	16 9

Długość dnia: od godz. 9 min. 57 do godz. 8 min. 41.
Dnia ubywa o 1 godz. 16 min.

Słońce wchodzi w znak strzelca dnia 22 o godzinie 14 min. 1 popoł.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 14 o godz. 9 przedpoł., zbliża się dnia 27 o godzinie 15 popoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Na Wszystkich Świętych wilgotno, spodziewać się należy śnieżnej zimy. Jeżeli 10 na Andrzeja śnieg, szkodzi żytu. Jaka pogoda na Katarzynę 25, taki przyszły styczeń należy się spodziewać.

Ostatnia kw. dnia 4 o godz. 15·6.
Nów księżyca dnia 12 o godz. 10·35.
Pierwsza kw. dnia 20 o godz. 14·36.
Pełnia d. 27 o g. 10·6.

Sad bez liści, szron na błoniu,
Noc już długa, późno świta,
I wnet też na śnieżnym koniu,
Święty Marcin nam zawita.

W wiosce cisza, u komina
Zasiadły niewiasty z przędzą,
Mile im płynie godzina,
Chichoczą, szepczą, gawędzą.

Co tam! chociaż plusk na dworze,
Gdy w duszy żyje nadzieja,
A więc dziewczęta w komorze,
Roją wróżby na Andrzeja.

I tak dzień za dniem upłynie,
Przeszumi wiatr po zagonach,
A ziemia w śnieżnej pierzynie,
Odpocznie po letnich plonach.

Przypomnienia gospodarskie.

Jeśli ziemia niezmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza, w tym miesiącu są słabe, trzeba więc o ile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne.

Z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

Zapiski domowe.

Grudzień

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Sobota	Eligjusza	18 Płatona		7 30	16 9
2	Niedziela	1 Adw. Bibjany	19 Awdija		7 31	16 9
3	Poniedz.	Franc. Ksaw.	20 Prokła		7 32	16 8
4	Wtorek	Barbary	21 W. w Chr. P. B.		7 33	16 8
5	Środa	Sabby op.	22 Fyłymona		7 34	16 8
6	Czwartek	Mikołaja	23 Amfyłochja		7 35	16 7
7	Piątek	Ambrożego	24 Kateryny		7 36	16 7
8	Sobota	Niepok. NMP.	25 Kłymenta		7 37	16 7
9	Niedziela	2 Adw. Leokadji	26 Ałypja		7 38	16 7
10	Poniedz.	NMP. Loret.	27 Jakowa m.		7 39	16 6
11	Wtorek	Damazego	28 Stefana pr.		7 40	16 6
12	Środa	Aleksandra	29 Paramona		7 41	16 6
13	Czwartek	Łucji p. m.	30 Andreja ap.		7 42	16 6
14	Piątek	Spirydjona	1 Hrudeń		7 43	16 6
15	Sobota	Walerjana	2 Awakuma		7 44	16 6
16	Niedziela	3 Adw. Euzebj.	3 Sofronja		7 45	16 7
17	Poniedz.	Łazarza	4 Warwary		7 45	16 7
18	Wtorek	*Ocz. NMP.*	5 Sawwy pr.		7 46	16 7
19	Środa	Tymoteusza	6 Nykołaja C.		7 47	16 8
20	Czwartek	Teofila	7 Amwrozja		7 47	16 8
21	Piątek	Tomasza ap.	8 Patapja		7 48	16 8
22	Sobota	Zenona	9 N. Zacz. P. B.		7 49	16 9
23	Niedziela	4 Adw. Wiktorji	10 Miny		7 49	16 10
24	Poniedz.	*Wig.* Ad. i Ew.	11 Danyiła		7 49	16 10
25	Wtorek	Boże Narodz.	12 Spirydona		7 50	16 11
26	Środa	Szczepana m.	13 Eustratja		7 50	16 12
27	Czwartek	Jana ap. i ew.	14 Tyrsja		7 50	16 12
28	Piątek	Młodzianków	15 Elewterja		7 51	16 13
29	Sobota	Tomasza b.	16 Aheja		7 51	16 14
30	Niedziela	Eugenjusza	17 Łazarja		7 51	16 15
31	Poniedz.	Sylwestra	18 Sewastjana		7 51	16 16

Długość dnia: od godz. 8 min. 39 do godz. 8 min. 25.
Dnia ubywa do 21-go o 19 min., potem do końca mies. przybywa około 5 min.

Słońce wchodzi w znak koziorożca dnia 22-go o godzinie 3 min. 4 rano.
Początek zimy.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 11 o godz. 10 przedpoł., zbliża się dnia 26 o godzinie 4 rano.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:
Jaka w dniu Adama i Ewy pogoda, taka do końca grudnia. Na Sylwestra 31 jeżeli jest wiatr a rano słoneczne, zapowiada dobry zbiór owoców.

Ostatnia kw. dnia 4 o godz. 3·32.
Nów księżyca dnia 12 o godz. 6 6.
Pierwsza kw. dnia 20 o godz. 4·43.
Pełnia d. 26 o g. 20·55.

Nadszedł grudzień, bracia mili,
Zimę dał Bóg na wytchnienie,
Korzystajmyż i z tej chwili,
Wielbiąc Boże Narodzenie.

I świętego też Szczepana,
Co dał łaski przykład rzadki,
Bo on zmienia sługę w pana,
Przy rocznej zmianie czeladki.

Wkrótce się skończy rok stary,
Za nim w krok nowy przybędzie,
Pierzchnie przed nim wieczór szary,
Dzionek błyśnie przy kolędzie.

I kto wiernie od początku,
W starym roku Boga sławi,
Tego On w każdym zakątku,
W Nowy Roku błogosławi.

Przypomnienia gospodarskie.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimna i od szkody zwierząt zabezpieczone były, i na chronieniu kwiatów w donniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie ta sama co i w listopadzie robota.

Na łąkach karczować krzaki i rozsypywać kępy, jeśli śniegiem nie przykryte.

Pszczoły ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpuszczaeiu i wypuszszaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogami nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne kardzo konia wzmacniają. Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęchłą lub spleśniałą, bo to choroby sprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzać, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiu karmu nie skąpić i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymany.

Zapiski domowe.

Spis alfabetyczny Świętych Pańskich.

Abdona męcz. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adelajdy 16 grudnia
Adolfa b. 17 czerwca
Adrjana m. 8 września
Afry p. 24 maja i 5 sierpnia
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona p. m. 10 stycznia
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Agrypiny p. m. 23 czerwca
Alberta b. m. 21 listopada
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca
Albiny p. 16 grudnia
Aleksandra p. 26 lutego
Aleksandra p. 3 maja
Aleksandra m. 12 grudnia
Aleksego Wyzn. 17 lipca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia
Alfreda 8 lipca
Alicji 10 stycznia i 21 czerwca
Aliny 16 czerwca
Alodji p. m. 21 października
Alojzego Gonz. 21 czerwca
Amandy 6 lutego i 18 czerwca
Ambrożego b. 7 grudnia
Amelji 10 czerwca
Anastazego p. 27 lutego
Anastazego m. 22 stycznia
Anastazji m. 15 kwietnia
Anastazji W. 26 pazdziernika
Anatolji 9 lipca
Anatoljusza m. 3 lipca
Andrzeja Ap. 30 listopada
Andrzeja b. 4 lutego
Andrzeja z Aw. 10 listopada
Andrzeja p. 6 maja
Aniceta p. m. 17 kwietnia
Anieli 31 maja
Aniołów Str. 2 października
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoniusza 12 lutego
Antoniego Op. 17 stycznia
Antoniego Pad. 13 czerwca
Antonina b. W. 10 maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. 21 kwietnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza b. 7 lipca
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Arkadjusza m. 12 stycznia
Apolinarego b. 23 lipca
Arsenjusza m. 19 lipca
Arnolda 18 lipca
Artura b. 6 października
Atanazego b. 2 maja
Augusty m. 28 marca
Augusta 3 sierpnia
Augustyna b. 28 sierpnia
Aurelji p. 25 września
Aureljusza 16 czerwca

Balbiny p. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary p. 4 grudnia
Barnaby Ap. 11 czerwca
Bartłomieja Ap. 24 sierpnia
Bazylego 2 stycznia i 14 czerw
Beaty p. 8 marca
Benedykta Op. 21 marca
Benjamina m. 31 marca
Bernarda Op. 20 sierpnia
Bernardyna S. 20 maja
Berty 7 lipca
Bibjanny p. 2 grudnia
Bladyny p. 2 czerwca
Blanki 28 listopada
Błażeja b. m. 3 lutego
Błażeja m. 29 listopada
Boguchwała 22 marca
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława b. 22 marca
Bohdana 6 lutego i 10 sierpnia
Bonawentury k. 14 lipca
Bonifacego b. 5 czerwca
Bonifacego m. 14 maja
Boże Ciało 19 czerwca
Bożydara b. 31 sierpnia
Brunona w. 6 października
Brygidy wd. 8 października
Brygidy panny 1 lutego
Bronisławy p. 3 września

Cecylji p. m. 22 listopada
Celiny 8 czerwca i 21 paźdz.
Celsa męcz. 28 lipca
Cezarego 21 lutego i 3 listop.
Cyprjana b. 16 września
Cyrjaka m. 8 sierpnia
Cyryla Jer. b. 29 marca
Czesława w. 20 lipca
Czterdziestu Męcz. 10 marca

Damazego pap. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela m. 3 stycznia
Daniela p. 31 lipca
Dawida k. 30 grudnia
Darjusza m. 19 grudnia
Delfiny 26 listopada
Dezyderego b. 23 maja
Djonizego b. 16 marca i 8 kwietn.
Djonizego b. w. 9 października
Domiceli m. 7 maja i 6 lipca
Dominika w. 4 sierpnia
Donata b. 7 sierpnia
Doroty panny 6 lutego
Dydaka wyzn. 13 listopada
Dzień Zaduszny 2 listopada

Edmunda b. 16 listopada
Edwarda kr. 13 października
Edyty 5 grudnia
Eleonory p. 21 lutego
Eligjusza b. 1 grudnia
Elżbiety kr, wd. 8 lipca
Elżbiety 5 listopada
Elżbiety k. w. 19 listopada
Emanuela 26 marca
Emeryka 4 listopada
Emilji 22 marca i 2 czerwca
Emiljana b. 11 września
Emiljanny m. 20 czerwca
Emmy 19 kwietnia
Erazma b. 2 czerwca i 25 l'st.
Ernesta 12 stycznia i 7 listop.
Eryka kr. m. 18 maja
Estery 18 listopada
Eufemji p. 16 września
Eufemji m. 20 marca
Eucharjusza b. 20 lutego
Eufrozyny p. 3 września i 15 lut.
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycznia, 20 marca i 15 listopada
Eulalji p. m. 12 lutego
Eustachjasza m. 20 września
Euzebji p. m. 20 października
Euzebjusza b. m. 16 grudnia
Euzebjusza kap. w. 14 sierpnia
Euzebjusza m. 5 marca
Ewarysta p. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechjela pror. 10 kwietnia

Fabjana m. 20 stycznia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana m. 9 czerwca
Felicyny m. 23 listopada
Feliksa pap. 30 maja
Feliksa kapł. 30 sierpnia
Feliksa kapuc. 18 maja
Feliksa Walez. 20 listopada
Ferdynanda kr. 30 maja
Fidelisa kapuc 24 kwietnia
Filipa Apost. 1 maja
Filipa Nerjusza 26 maja
Filipa Benic. 23 sierpnia
Filiberta 23 sierpnia
Filomeny 21 marca i 5 lipca
Flawjana m. 17 lutego
Flawji p. 5 października
Flawjusza m. 22 czerwca
Florentego w. 23 lutego
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca
Florjana męcz. 4 maja
Fortunata kap. 1 czerwca
Franciszka Bor. 10 październ
Franciszka à Paulo 2 kwietnia
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Sal. 29 stycznia
Franciszka Ser. 4 października
Franciszki wd. 9 marca
Fryderyka 5 marca

Gabrjela arch. 18 marca
Gawła O. 16 października
Gastona 6 lutego
Gadeona 18 czerwca
Genowefy p. 3 stycznia
Genowefy Hyrd. 9 listopada

Gerarda 24 września
Germana b. w 28 maja
Gertrudy 17 marca
Gerwazego m. 19 czerwca
Gilberda 4 lutego
Gizeli 7 maja
Gotfryda 13 stycznia
Grzegorza b 4 stycznia
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza p. 12 marca
Grzegorza VII. p. 25 maja
Grzegorza p, 16 lutego
Gustawa 3 sierpnia
Gwidona 12 września

Heleny ces. 2 marca
Heleny kr. 21 maja
Heleny w. m. 31 lipca
Heljodora m. 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 12 lipca
Henryka ces. 15 lipca
Hermenegildy kr. 31 kwietnia
Hieronima Dok. Kośc. 30 wrześn.
Higina pap. m. 11 stycznia
Hilarego Dok. Kośc. 14 stycznia
Hilarjona op. 21 października
Hiltrudy p. 27 września
Hipolita m. 30 stycz. i 13 sierpn.
Honoraty p. 12 stycznia
Huberta p. 3 listopada
Hugona b 1 kwietnia

Idy panny 13 kwietnia
Idy z T. 5 listopada
Idziego op. 1 września
Ifigenji 21 września
Ignacego b. 1 lutego
Ignacego Lojoli w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Jezusa 1 stycznia
Imienia Marji 12 września
Inocentego p. 8 lipca
Ireneusza m. 25 marca
Ireny panny 5 kwiet. i 20 paźdz.
Irmy 24 grudnia
Irwiny p. 24 grudnia
Iwona k. m. 19 maja
Izaka 3 czerwca
Izabeli 15 marca i 3 września
Izydora b. 4 kwietnia
Izydora oracza 10 maja
Izydora b. 2 lutego

Jacka wyzn. 17 sierpnia
Jacka m. 11 września
Jadwigi wd. 15 października
Jakóba St. 1 czerwca
Jakóba Apost. 25 lipca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Matt. w. 8 lutego
Jana z Dukli 1 października
Jana Jałm. 24 stycznia
Jana Bożego 8 marca
Jana w oleju 6 maja
Jana Nepom. 16 maja
Jana Chrzc. 24 czerwca
Jana M. 16 i 26 czerwca
Jana Gwalberta 13 lipca
Jana Kantego 20 października
Jana Kap. w. 28 marca
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana męcz. 7 września
Januarjusza b. m. 19 września
Jerzego b. m, 23 kwietnia
Jędrzeja bł 16 maja
Joanny wd. 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia
Joachima Ojca NMP. 16 sierpnia
Jolanty bł. 14 czerwca
Jowity męcz. 15 lutego
Józefa Oblub. NNP. 19 marca
Józefa Kalas. w. 4 lipca
Józefa z Arym 17 marca
Józefa z Kupert. 18 września
Józefata 14 listopada
Judy Ap. 28 października
Judyty wd. 14 listopada
Juljana 19 i 27 lutego i 16 marca
Juljana m. 19 i 27 lutego
Juljanny p. 16 lutego
Julji p. m. 22 maja
Julity p. m. 20 lipca
Juljusza 19 stycznia
Juljusza p. 12 kwietnia
Justusa 28 lutego
Justyna fil. 14 kwietnia
Justyniana b. 5 września

Kaspra 6 stycznia
Kaja 22 kwietnia
Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta pap. 14 października
Kamilla w. 18 lipca
Karola Borom. 4 listopada
Karola ces. 28 stycznia
Kassjana 13 sierpnia
Kassjusza m. 15 maja
Katarzyny z R. 13 lutego
Katarzyny Sen. 30 kwietnia
Katarzyny p. m 25 listopada
Katarzyny Szw. 22 marca
Kat. św. Piosra w Rz. 18 stycznia
Kat. św. Piotra w Ant. 22 lutego
Kazimierza kr. 4 marca
Kiljana b. 8 lipca
Klary p. 12 sierpnia
Klaudjusza b. 6 czerwca
Klemensa pap 23 listopada
Klemensa b. 13 lutego
Kleopatry 20 października
Kleta m. 26 kwietnia
Klotyldy kr. 3 czerwca
Konstancji p. m 18 lutego
Konstantego w. 11 marca
Konrada wyzn. 19 lutego
Konrada bisk 27 listopada
Korduli p. 22 października
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Krescencji 15 czerwca
Krescencjusza 27 czerwca
Kryspina i Kryspinjana 25 paźdz.
Krystyny p. 13 marca i 24 lipca
Krzysztofa m. 25 lipca
Ksawerego 3 grudnia
Kunegundy ces. 3 marca
Kunegundy król. 24 lipca
Kwiryna męcz.

Lamberta 16 kwietnia
Larga m. 8 sierpnia
Leandra b. 27 lutego
Leokadji p. 9 grudnia
Leona b. 20 lutego i 14 marca
Leona I. pap. 11 kwietnia
Leona II. pap. 28 czerwca
Leonarda wyzn. 6 listopada
Leoncjusza b. 13 stycznia
Leonidssa m. 28 stycznia
Leonilli p. m. 15 marca
Leopolda w. 15 marca i 15 listop.
Linusa 23 września
Longina m. 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lucyny p. 30 czerwca
Lucyny 17 października
Lucjusza 11 lutego
Ludgardy p. 16 czerwca
Ludgara b. 26 marca
Ludomira 3 października
Ludwika kr. 25 sierpnia
Ludwika w. 12 lutego
Ludwiki p 15 kwietnia

Ładysława z Gier. 25 września
Łazarza b 11 lutego i 17 grudnia
Łucji panny 13 grudnia
Łukasza ew. 18 października

Macieja Apost. 25 lutego
Magdaleny 27 maja
Makarego 2 stycznia i 29 lutego
Malwiny 4 maja
Maksyma b. 18 listopada
Maksyma m. 29 maja
Maksymiljana b. 12 października
Małgorzaty kr. węgier. 13 lipca
Małgorzaty kr. sz. 10 czerwca
Mansweta b. 28 lisopada
Marcelego p 16 stycznia
Marceli wd. 31 stycznia
Marcelina p. 18 czerwca
Marcelina m! 26 kwietnia
Marcjanny 9 stycznia
Marjana Ł. 19 sierpnia
Marji Eleof. 9 kwietnia
Marji Magd. de Pazzis 27 maja
Marji Magd. w Jeroz. 22 lipca
Marjusza 19 stycznia
Marka 21 marca i 18 czerwca
Marty 29 lipca
Marty p. 20 października
Martyny p. m. 30 stycznia
Mateusza Ap. 21 września
Matyldy kr. 14 marca
Maura 15 stycznia i 28 listop.
Maurycego m. 22 września
Maurycjusza 13 września
Metodego b. 5 lipca
Melanji p. m. 17 lutego

Melchjora 6 stycznia
Michała Arch. 29 września
Michała b. w. 23 maja
Mikołaja z Tol, 10 września
Mikołaja b. 6 grudnia
Mirona m. 17 grudnia
Młodzianków 28 grudnia
Modesta m. 15 czerwca
Modesty p. 13 marca
Moniki w. 4 maja

N. krwi Ch. P. 1 lipca
Narcyza b. 29 października
Narodzenie Chryst. P. 25 grudnia
Narodzenie NMP. 8 września
Natalji Panny 27 lipca
Nawiedzenie NMP. 2 lipca
Nawr. św. Pawła 25 stycznia
NMP. Anielsk. 2 sierpnia
NMP. Bolesn. 15 września
NMP. od wyk. niewol. 24 wrześn.
Niepok. Serca NMP. 17 września
NMP. Jasnogór. 25 sierpnia
NMP. Łask. 9 maja
NMP. Loret. 10 grudnia
NMP. Różań. 6 października
NMP. Śnieżn. 5 sierpnia
NMP. Szkapl. 16 lipca
Napoleona 15 sierpnia
Nazarjusza b. 28 lipca
Nestora b. m. 13 marca
Nicefora b. 13 marca
Niepokal. Pocz. NMP. 8 grudnia
Nikodema m. 15 września
Norberta b. 6 czerwca

Obrzez. Pańskie (N. R.) 1 stycznia
Objaw. NMP. w Lourdes 11 lutego
Oczekiwanie NMP. 18 grudnia
Oczyszczenie NMP. 2 lutego
Odona b. 18 listopada
Ofiarowanie NMP. 21 listopada
Olimpji 26 marca
Olimpjusza m. 31 października
Opata b. 4 czerwca
Ottona m. 16 stycznia
Ottona bisk. 24 lipca
Otylji p. m. 13 grudnia

Pankracego 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca
Paschalisa 17 maja
Parysa 5 sierpnia
Patrycjusza 17 marca
Paulina b. 22 czerwca
Pauli wdowy 26 stycznia
Pawła m. 26 czerwca i 17 sierpnia
Pawła I. pust. 15 stycznia
Pawła Ap. 29 czerwca
Pawła od krz. 28 kwietnia
Pelagji m. 12 października
Pelagji p. 11 lipca
Petroneli 31 maja
5 blizn. św. Franc. 18 września
Pięciu br. męcz. 12 listopada
Piotra b. m. 26 listopada
Piotra Chryz. 4 grudnia
Piotra Damjana 23 lutego
Piotra Nolaski 31 stycznia
Piotra m. 29 kwietnia
Piotra Ap. 29 czerwca
Piotra Celest. 19 maja
Piotra w okow. 1 sierpnia
Piotra z Alkant. 19 paźpziernika
Piusa V. pap. 5 maja
Piusa I. p. m. 11 czerwca
Placyda m. 5 października
Placydy p. 11 października
Podw. św. Krzyża 11 września
Polikarpa b. m. 26 stycznia
Popielec 13 lutego
Porfirego 26 lutego
Praksedy p. 20 czerwca
Prokopa m. 27 lutego i 4 lipca
Probusa 15 marca i 11 paździer.
Prospera b. 25 czerwca
Prota m. 11 września
Protazego 19 czerwca
Pryski 18 stycznia
Przemienienie Pańskie 6 sierpnia
Przenies. św. Stanisł. b. 28 wrześn.
Przenies. sw Wojciecha 20 paźdz.
Przenies. relikw. św. Kazimierza 27 sierpnia
Ptolomeusza b. 24 sierpnia
Pulcherji p. 10 września i 7 lipca

Rafała Arch. 24 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Rajmunda 23 stycznia
Raula 21 października
Reginy p. 7 września
Remigjusza b. 1 października
Roberta Op. 7 czerwca i 17 kwietn.
Rocha wyzn. 16 sierpnia
Romana Op. 28 lutego
Romana m. 9 sierpnia
Romana b. m. 23 października
Romany panny 23 lutego
Romualda Op. 7 lutego
Rogiera 30 grudnia
Rozalji p. 4 września
Rozesłanie Ap. 15 lipca
Róży z Limy p. 30 sierpnia
Rudolfa 17 kwietnia
Rufa m. 28 listopada
Rufina wyzn. 19 sierpnia
Rufiny p. 31 sierpnia
Ruperta b. 27 marca
Rygoberta b. w. 4 stycznia
Ryszarda b. 3 kwietnia
Ryszarda król. 7 lutego

Saby b. 9 lutego
Saby Op. 5 grudnia
Sabina w. 11 lipca
Sabinjana m. 7 czerwca
Sabiny m. 27 paździer. i 29 sierpn.
Salomei panny 17 listopada
Samuela 17 lutego i 20 sierpnia
Saturnina m. 29 listopada
Saturniny p. m. 4 czerwca
Sawiny p. 30 stycznia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie głowy św. Jana Chrzcic. 29 sierpnia
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serafiny p. 29 lipca
Serapiona w. m. 14 listopada
Serca Jezusowego 27 czerwca
Sergjusza m. 24 lutego
Serwacego b. 13 maja
Serwiljana m. 20 kwietnia
Seweryna b. m. 23 października
Seweryna Op. 8 stycznia
Siedm. bol. NMP. 14 kwietnia
Siedm. braci śp. 10 lipca
Sokratesa 19 kwietnia
Sotera pap. 22 kwietnia
Stanisława b. 8 maja
Stanisława Kostki 13 listopada
Stefana kr. w. 2 września
Stefana m. 22 list. i 2 sierpnia
Stolicy św. Piotra w Ant. 22 lutego
Sulpicjusza m. 20 kwietnia
Sykstusa III p. 28 marca
Sylwana 4 października
Sylwerjusza 20 czerwca
Sylwestra p. 31 grudnia
Symeona b. 18 lutego
Symforjana m. 22 sierpnia
Szczepana m. m. 26 grudnia
Szymona Sł. 5 stycznia
Szymona ap. 28 października
Szymona b. 18 lutego
Szymona z Lipnicy
Świętej Rodz. 26 stycznia

Tacjana m. 16 marca
Tadeusza ap. 28 października
Tekli m. 26 marca
Telesfora p. 5 stycznia
Teobalda p. 1 lipca
Teodora m. 9 listopada i 7 styczn.
Teodory m. 1 kwietnia i 11 wrześn.
Teodozji p. 29 maja
Teofila 6 lutego i 20 grudnia
Teofila 8 stycznia i 5 marca
Teresy p. 15 października
Tomasza z Akw. 7 marca
Tomasza ap. 21 grudnia
Tomasza Kant. 29 grudnia
Trójcy św. 26 maja
Trzech Króli 6 stycznia
Tymoteusza b. m. 24 stycznia
Tytusa b. 4 stycznia

Urbana pap. 25 maja
Urbana b. 16 maja
Urszuli panny 21 października
Ulryka 4 lipca
Ursusa 30 lipca

Wacława króla 28 września
Walerji panny 9 grudnia
Walerji m. 5 czerwca
Walerego 12 grudnia
Walerego m. 12 września
Walerjana b. 14 kwietnia
Waltera 2 maja

Walentego k. m. 14 lutego
Walentyny 15 lipca
Wawrzyńca m. 10 sierpnia
Weroniki p. 13 stycznia
Wielkanoc 20 kwietnia
Wiktora m. 25 lutego i 6 marca
Wiktora b. m. 21 maja
Wiktora b. 17 października
Wiktorji p. 23 grudnia
Wilhelma 10 styczn. i 28 maja
Wincentego Ferrer. w. 5 kwietn.
Wincentego Kadł. 8 marca
Wincentego b. 20 marca
Wincentego m. 22 stycznia
Wincentego à P. 19 lipca
Wirgiljusza b. m. 29 listopada
Wirginji 7 listopada
Wita 15 czerwca
Witalisa m. 28 kwietnia i 4 list.
Władysława kr. 27 czerwca
Wniebowstąpienie P. 29 maja
Wniebowzięcie NMP. 15 sierpnia
Wojciecha b. m. 23 kwietnia
Wolframa m. 10 marca
Wszystkich Święt. 1 listopada

Zacharjasza 4 listopada
Zacharjasza pr. 6 września
Zaślubiny NMP. 23 stycznia
Zefiryny p. 26 sierpnia
Zenajdy p. m. 5 czerwca
Zenajdy panny 11 października
Zenobjusza 24 grudnia
Zenobji b. 30 października
Zenona 12 kwietn. i 23 czerwca
Zenona żoł. 22 grudnia
Zesł. Ducha św. 8 czerwca
Znal. Krz. Św. 3 maja
Znal. relikwi św. Szczep. 3 sierpn.
Zofji 15 maja
Zofji m. 18 września
Zuzanny m. 24 maja
Zuzanny p. 11 sierpnia
Zwiastowanie NMP. 25 marca
Zygmunta kr. 2 maja
Zygfryda b. 25 lutego

Kalendarz świąt ewangelickich.

Styczeń. 1 stycznia Nowy Rok.
6 stycznia Epifanja.

Kwiecień. 1 kwietnia *Niedziela Palmowa*
6 kwietnia Wielki Piątek.
8 kwietnia Wielkanoc.
9 kwietnia Poniedz. Wielkanocny.

Maj. 17 maja Wniebowzięcie Pańskie.
27 maja Zielone Świątki.
28 maja Poniedz. Ziel. Św.

Czerwiec. 29 czerwca Piotra i Pawła.

Październik. 31 października Rocznica Reformacji.

Grudzień. 25 grudnia Boże Narodzenie.
26 grudnia Św. Szczepana.

Kalendarz świąt żydowskich.

Styczeń. 1 stycznia 8 Teiwot 5688. 3 stycznia 10 Teiwot Post obl. Jerozol. 23 stycznia 1 Szwat

Luty. 1 lutego 10 Szwat. 22 lutego 1 Adar.

Marzec. 1 marca 9 Adar. 5 marca 13 Adar Post Estery. 6 marca 14 Adar Purim. 22 marca 1 Nisan.

Kwiecień. 1 kwietnia 11 Nisan.
5 kwietnia 15 Nisan 1-szy Dzień Pesach.
6 kwietnia 16 Nisan 2-gi Dzień Pesach.
11 kwietnia 21 Nisan 7-my Dzień Pesach.
12 kwietnia 22 Nisan 8-my Dzień Pesach.
21 kwietnia 1 Ijar.

Maj. 1 maja 11 Ijar. 8 maja 18 Ijar Lag. Beomer. 20 maja 1 Sywon. 25 maja 6 Sywon 1 dz. Zielonych Św. 26 maja 7 Sywon 2 dz. Zielonych Św.

Czerwiec. 1 czerwca 13 Sywon. 19 czerwca 1 Thamus.

Lipiec. 1 lipca 13 Thamus. 5 lipca 17 Thamus Post Zdobycia Świątyni. 18 lipca 1 Ab. 26 lipca 9 Ab Post Zburzenia Świątyni.

Sierpień 1 sierpnia 15 Ab. 17 sierpnia 1 Elul

Wrzesień. 1 września 16 Elul. 9 września 24 Elul Selichot. 15 września 1 Tiszri Nowy Rok 5689. 16 września 2 Tiszri Drugi dzień Nowego Roku. 17 września 3 Tiszri Post Gedalji. 24 września 10 Tiszri Sw. Pojedn. 29 września 15 Tiszri 1-szy dzień Szałasów. 30 września 16 Tiszri 2-gi dzień Szałasów

Październik. 1 października 17 Tiszri. 6 października 22 Tiszri Koniec święta Szałasów. 7 października 23 Tiszri Radość z Prawa. 15 października 1 Marcheszwan.

Listopad. 1 listopada 18 Marcheszwan. 14 listopada 1 Kislew.

Grudzień. 1 grudnia 18 Kislew. 7 grudnia 24 Kislew Chanuka. 14 grudnia 1 Teiwot. 23 grudnia 10 Teiwot Post Oblężenia Jerozolimy.



Polski Nowy Rok.

Od Kaszubów po Wiliję —
Od Wołynia aż do Tatr —
Jeden krzyk ku niebu bije —
Jedną wieść dziś niesie wiatr!...

Od Warszawy do Poznania
Poprzez szlaki polskich ziem
Że Rok Nowy się wyłania,
Który skończy z wszelkiem złem!...

Czy w pszenicznej mieszkasz ziemi,
Czy w Karpatach dom swój masz —
Wszędzieś winien między swemi
Narodową pełnić straż!..

Bóg nam własny dom zbudował,
Bóg dał w rękę własny pług —
By od gruntów aż do pował —
Każdy w nim pracować mógł!...

W naszej ziemi skarbów mnogo,
Sól i węgiel, bursztyn — miedź!..
Lecz iść trzeba prostą drogą,
Ale trzeba umieć chcieć!...

Niech się serca zewsząd garną,
Z miast i wsi!... z gór i z niw!...
Siejmy zdrowe zgody ziarno —
Przyjdzie czas bogatych żniw!...

Pod Twoją obronę.



My nędzni, grzeszni słabi i strapieni —
Z tej ziemi pełnej i smutków i cieni —
Do Ciebie, Matko ślemy nasze skargi
I cicho szepczą słowa modlitw wargi:
I serce ku Tobie zwraca się skruszone —
Uciekamy się — pod Twoją obronę!...

Kiedy nas troska zgnębi i przytłoczy
Kiedy mgła łez przesłoni obolałe oczy
Dążymy wtedy do świątyni progu,
Smutek, trwogę, pragnie serce wyznać Bogu...
O! Marjo, co z gwiazd masz złocistych koronę
Uciekamy się pod Twoją obronę!...

W bólu i w zgryzocie
W trwodze czy w chorobie
Tu jest pociecha spłakanej sierocie
I starzec co się ku mogile kłoni
Otuchę czerpie z Przenajświętszej dłoni —
Pielgrzym na kolana przyklęknie strudzone —
Uciekamy się pod Twoją obronę!...

Z dróg życia twardych —
Znoju pokropionych rosą
Do Twej świątyni niech nas nogi niosą —
Tu nas złe nie trworzy, i ból nie przeraża,
Chrystus miłościwie patrzy się z ołtarza
Ku niebu się wznoszą dusze rozmodlone
Uciekamy się pod Twoją obronę!...

Tak nam jest jasny, jakby pełen zorzy
Ten cichy i święty dom Boży —
Snują się po kamieniachte smugi świetliste —
Jakby od serca Twojego szły, Chryste!...
Twem miłosierdziem wielkiem spromienione —
Uciekamy się — pod Twoją obronę!...

Matka Boska Leśniańska.

Leśna na Podlasiu była kiedyś jakby drugą Częstochową, gdyż tutaj przychodzili pielgrzymi ze wszystkich stron Podlasia, aby uczcić Matkę Najświętszą, która tu się objawiła w kamiennym obrazie 1683 roku 26 września, t. j. w dwa tygodnie po zwycięstwie Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

W niedzielę 26 września, koło południa, 1683 r. Aleksander Stalmaszczyk, pastuszek lat 9-ciu, szukając zbłąkanego ciołka, spostrzegł na gruszce w lesie, w dawnych okopach krzyżackich, obrazek Matki Boskiej, otoczonej jasnością, co też widział zaraz potem i drugi pastuszek, Mirun Makaruk, a także wielu ludzi ze wsi, którzy przybyli na miejsce zjawienia. Obrazek ten podstarości Zabłocki z wielkiem uszanowaniem przeniósł do dworu dziedzica Leśnej, Pawła Kazimierza Michałowskiego, skarbnika orszańskiego, który w r. 1699 dla tego obrazu wybudował na miejscu zjawienia się go kościółek drewniany. Przy kościółku tem biskup łódzki, Prażmowski, utworzył parafję, na utrzymanie której i kapłanów Michałowski zapisał Leśnę i Klikowczyznę. Tenże biskup Prażmowski, po odbytej komisji duchownej wyznaczonej dla przekonania się o prawdziwości zaszłych przy tym obrazie cudów, dekretem z dn. 24 października 1700 r. uznał ten obraz za cudowny. Władysław Jan Michałowski w r. 1727 osadowił przy kościele tym Paulinów, którzy w r. 1752 wystawili nowy, okazały kościół z dwoma wieżami i do kościoła tego uroczyście przeniesiony został zjawiony cudowny obraz.

Do Leśnej, od czasu zjawienia się obrazu Matki Boskiej, przybywało mnóstwo pielgrzymów z hołdem wiary i modlitwą. Karety, bryczki, proste furmanki włościan mieszkały na placach, gdy w świątyni leśniańskiej magnaci i panie, razem z prostaczkami i kalekami otaczali konfesjonały i razem klękali do Stołu Pańskiego. Paulini z całą gorliwością spełniali swe obowiązki. W święta, prócz uroczystego przyjmowania i odprowadzania pobożnych kompanij, prawili kilka kazań w kościele. Zapraszali też Paulini do pomocy w celebrach, kazaniach i słuchaniu spowiedzi kapłanów świeckich i zakonnych, obrządku łacińskiego i unickiego, których liczba dochodziła do kilkudziesięciu, ale i ci liczni pomocnicy nie zdołali nigdy zaspokoić religijnych potrzeb ludu, zebranego na odpusty w Leśnej. Wpływ na lud był wielki, dlatego to Moskale za wszelką cenę pragnęli owładnąć świątynią leśniańską, gdzie lud dwóch obrządków znajdował ukojenie w swych smutkach i niedoli. W r. 1864 wyrzucili Moskale z Leśnej Paulinów pozostawiając tylko jednego kapłana, ale już w r. 1875, w sam wielki czwartek wywieziono i tego kapłana, zostawiając lud wierny na Wielkanoc bez pociech religijnych i nabożeństwa. Po barbarzyńskim spustoszeniu miejsca świętego, po odarciu go z oznak katolickich, zamieniono kościół i klasztor leśniański na cerkiew schyzmatycką i osadzono przy niej zakonnice rosyjskie z popami. Lud wierny odwrócił się od Leśnej i omijał z daleka ukochaną swą świątynię, płacząc i bolejąc, że spustoszony został kościół leśniański.

Po wielu latach niedoli i opuszczenia Bóg się zmiłował nad narodem polskim. W r. 1915 uciekły z Leśnej zakonnice rosyjskie, uciekli również

popi, dręczący wierny lud, a w r. 1919, za zgodą J. E. Ks. Biskupa podlaskiego Dra H. Przeździeckiego, wrócili do swego dawnego klasztoru Paulini i objęli parafję leśniańską. Powoli dźwigają z ruiny przepiękny swój kościół i klasztor. Lud podlaski, pobożny i szczodry, przychodzi z pomocą Paulinom, lecz za słabe są jego siły, by przywrócić w całym blasku świetność kościoła leśniańskiego. Z tego, co dawniej stanowiło własność parafji i kościoła, zaledwie mały zostawiono kawałek. Fundator kościoła, Michałowski, zapisał majątek swój Leśnę i Klikowczyznę kościołowi w Leśnej; monaszki i popi, prawem kaduka, zagarnęli wszystko.

Michałowski w testamencie swym na kościół leśniański przy końcu swej ostatniej woli „wzywa wszystkich, którzyby fundację jego osłabić, lub zniszczyć chcieli na sąd Boga najsprawiedliwszego“ i wzywa na nich „kary i wiecznego potępienia“. Lud Podlasia, lud parafji leśniańskiej i innych, to lud dobry i szlachetny, ale biedny. Wiele zrobił dla Kościoła i Ojczyzny. Obecnie ma wielkie strapienie, bo w sam dzień św. Trójcy grad wyrządził ogromne spustoszenie w polu; wielu gospodarzy zostało bez chleba, nędza zagląda w oczy. We wrześniu rb. odbędzie się uroczyste wprowadzenie cudownego obrazu do Leśnej. Rodacy całej Polski powinni przypomnieć sobie o ziemi męczenników podlaskich i przyjść z pomoca tym, którzy wiernie stali przy Kościele i Ojczyźnie w czasach największych prześladowań moskali. J. E. Ks. Bp. Dr. H. Przeździecki dokłada zabiegów, by powrót ten wypadł jak najokazalej, by był iście królewskim, gdyż Matka Najświętsza była, jest i będzie Królową umiłowanego sobie Podlasia.

Stulecie katolickiej misji w Hawai.

Katolicka misja na wyspach Hawai obchodziła setną rocznicę swego powstania. W r. 1827 wylądował tutaj pierwszy misjonarz Ojciec Bachelet, Francuz, który przez wielkich historyków kościoła zaliczany jest do wielkich misjonarzy kościoła katolickiego.

Po 3-letniej działalności ten apostoł Wiary Świętej został zmuszony do opuszczenia wyspy. Po 10 latach powrócił ponownie, lecz po to tylko, by po wielkich mozołach znowu iść na wygnanie. W drodze powrotnej zmarł, a grobu jego dotychczas nie znaleziono. W 1839 r. król hawajski wydał słynny edykt tolerancyjny, co umożliwiło misjonarzom powrót na wyspy. Duch bohaterskiego O. Bacheleto po dzień dzisiejszy żyje wśród misji, która jest jedną z najbiedniejszych pod względem uposażenia pieniężnego. A jednak posiada ona 125 kościołów, 14 szkół, 2 kolegja i porządnie urządzony szpital. Misja liczy 7000 katolików.

Kto za ostro sądzi drugich postępki, aby własne ukryć; kto za łagodnie sądzi drugich, aby łagodniej od nich być sądzonym — obaj przyznają się do winy.

Tomasz á Kempis.

Kto za chwałą goni — jest próżnym; kto ją otrzymuje — szczęśliwym; kto na nią zasługuje — cnotliwym; kto jej szuka pracą i mozołem – zawsze ją znajdzie.

Św. Ignacy.



Ilustracja do artykułu: „U stóp Krzyża“.

U stóp krzyża.

Onufry Kukla, starzec zgrzybiały, pod krzyż na pole wychodził codzień i czekał często niemal dzień cały, aż go obdarzył datkiem przechodzień. Lecz nieraz słońce wieczorną zorzą uróżowiło nieba obłoki, a Kukla darmo na łaskę Bożą czekał i czekał na ludzkie kroki. Nikt nie przechodził, by grosz ofiarny złożyć na starca zgrzybiałej dłoni, by datkiem jego los wesprzeć marny, i smutek spędzić z stroskanej skroni.

I siedział starzec pod polnym krzyżem i z Panem Bogiem wiódł rozhowory, licząc jaskółki, co lotem hyżym mknęły nad sioła, pola i bory. Więc gdy tak starzec pod krzyżem siedział, całą swą przeszłość Bogu spowiadał. Jak gdyby Pan Bóg o niej nie wiedział, o każdej sprawie mu opowiadał.

Więc mówił, jakto był ongiś młody, chłopak, jak lalka, prosty, jak świeca, pełen zapału, życia, swobody, jak samem szczęściem grały mu lica. Gdy się pokazał w tłumnym rozgwarze, szalały za nim wszystkie dziewoje, a gdy z nim która w tan poszła w parze, na długo szczęście traciła swoje. Bo on za serce serca nie dawał, miłość mu wówczas była nieznana, choć przecież nieraz miłość udawał i nieraz mówił słowo: kochana. Lecz gdy dziewczyny serce rozpalił, biegł, aby szukać innej zdobyczy, a nad nieszczęsną się nie użalił i wiedzieć nie chciał o jej goryczy.

Mijały lata, a on się bawił, o pracy nigdy nie myśląc wcale, na próżnowaniu czas drogi trawił, bez troski, wesół, szczęśliwy stale.

Lecz nic trwałego niema na świecie! I jego swobód przyszedł kres wreszcie. Oto pewnego dnia jakoś w lecie bawił na targu w sąsiedniem mieście, gdzie spotkał jakąś tłustą pannicę. Miała trzos pełen, buziak rumiany i w rynku aż dwie kamienice. Spotkał ją i tak z słowa do słowa poszło, że jakoś w dni dość niewiele w mieście zaczęta błaha rozmowa zakończyła się ślubem w kościele.

Miał Kukla żonę, a z nią dostatki, nie brakło nigdy u żony jadła, był grosz u niego tak dotąd rzadki, lecz jakoś mina wkrótce mu spadła. Żałował srodze tego zamężcia, tak zawartego jakoś pochopnie, bo w niem nie było ni trochy szczęścia, gdyż bez miłości żyć tak okropnie! Już w tydzień Kukla od żony stronił, lecz pijatyki groszem jej płacił, na które wkrótce mienie jej strwonił i własny honor w wódce utracił.

Z żałości żona wkrótce mu zmarła. Lecz się i teraz pracy nie imał, więc bieda często srodze go żarła, aż raz go u stóp swych krzyż zatrzymał. I odtąd codzień u tego krzyża siada i modły wznosi do nieba i głowę swoją, prosząc, uniża, już nie o szczęście lecz o kęs chleba.

Oj, już nie wrócą młodzieńcze lata, nie zaznać, starcze, szczęścia już tobie! Życie, jak mgnienie, szybko ulata, a twoje szczęście już tylko w grobie!

Antoni St. Bassara.

Najświętsza Panna Zielna.

(15 sierpnia).

Z bladych mgieł poranku wstaje jasny, pogodny dzień.

Niebo błękitne jest i czyste, a słońce złote rozsiewa po niem całe pęki ciepła i jasności.

Wstaje dzień Matki Boskiej Zielnej.

Przez szare miedze, wśród szumiących pieśni urodzaju pszenic, przez łąki zielone, kwitnące, koniczyną i łubinem pachnące, przez zagajniki pełne zapachu przygrzanych słońcem mchów, ponad wsi siedzące na skrajach gór, nad szmerami ożywczego strumienia, ponad całą radosną ziemię popłyną dźwięki dzwonów, wzywające do cichego, mrocznego kościoła.

I pójdą całe rzesze malowniczo przystrojonych wieśniaków, i pełno będzie bukietów ziół pachnących, że aż się duszno zrobi w kościele od tych balsamicznych woni, zmieszanych z zapachem srebrzystych kadzideł, bijących o drewniany strop małej świątyni wiejskiej.

W żadnym kraju Matka Boska niema takiego kultu jak w Polsce.

Lud polski obdarzony poetyczną fantazją i uczuciowością religijną, przywiązał do każdego ze świąt Najświętszej Panny jakieś zwyczaje, wierzenia i legendy.

Dnia 15 sierpnia lud obchodzi „Zielną“.

Już dnia poprzedniego zbierają dziewczyny po łąkach i lasach zioła, różnokolorowe i różnowonne rdesty i trawy różnobarwne i wiją z nich piękne bukiety.

Potem w święto idą święcić te bukiety, te pełne tchnień lata wiązanki, idą do kościoła na modlitwy i prośby, których Matka Najświętsza zawsze wysłucha, jeśli ma się w ręku wianek czy wiązankę poświęconych ziół i kwiatów.

Potem stroją ołtarze i przydrożne figurki świętych, kapliczki Matki Boskiej, stojące pośród pól i błogosławiące urodzajom, stroją w te poświęcone zioła, ale zawsze część bukietu zachowują i zasuszają sobie.

Zawsze to może przydać się kiedyś na odpędzenie pokusy lub choroby jakiej, co człeka chce pozbawić radości życia młodego i szczęścia.

Nie małą mają moc te zasuszone święcone zioła.

W dzień Matki Boskiej Zielnej na jej ołtarzu uświęcone, dla Niej uwite, dla Niej zbierane po kwitnących polach i łąkach zielonych.

Na te drobne kawałeczki ziół i kwiecia patrzyły przecież dobre, niebieskie oczy Najświętszej, otulały je uśmiechem i razem z wonią kadzideł napawały mocą cudowną.

To też po wsiach opowiadają dużo zdarzeń cudownych, wyleczenia, uratowania od śmierci etc.

Ładną jest ta wiara!

Ładnem jest to święto Najświętszej Panny Zielnej!

Przedewszystkiem wygląda prześlicznie jako obraz.

W mrocznym kościółku drewnianym, na jakiejś zapadłej, cichej wiosce, tworzy się wielobarwna kaskada woni i błysków.

Malownicze stroje chłopek z poza

przędy kadzidlanych smug, wyglądają jak bajka na scenie.

I te masy całe ziół i kwiatów, te ogromne bukiety i wieńce z pachnących darów zieleni przygrzanej słońcem pełni lata.

Święto Matki Boskiej Zielnej należy do najładniejszych świąt naszych na wsi.

W mieście naturalnie nie widzi się tego.

Ale myśli wracają do wsi...
Do jakiejś świątyńki drewnianej...
I z serca płynie modlitwa:
„— Oto nam święcisz lilije,
wonne nam święcisz kwiaty
hymn wielki w niebo bije,
kwiaty się chylą i kłonią.
Kwiaty...
modlą się barwą i wonią
w złotych promieniach słonecznych...
oto nam święcisz, o Zielna,
serc naszych szaty...
Hojną cud sypiesz dłonią
Ty, pani łąk,
Księżna ogrodów udzielna,
pachnących, cudnych ogrodów,
drzew,
miodów,
pól...
Chylimy się do Twoich rąk,
o Zielna,
rzucamy prośby naszej śpiew,
ucisz nasz ból,.
otrzyj łzy...
Ty,
Pani łąk,
Księżna ogrodów udzielna...
pachnących, cudnych ogrodów...
drzew...
miodów...
pól...
Oto nam święcisz lilije,
wonne nam święcisz kwiaty...
oto nam święcisz, o Zielna,
serc naszych szaty...
Ty...
Pani łąk..."
Taka modlitwa płynie ze serca...
W dzień 15 sierpnia...
W dzień Matki Boskiej Zielnej...

W.

Ilu jest księży katolickich na całym świecie.

Według najnowszych danych statystycznych ogólna liczba kapłanów katolickich na całym świecie wynosi 312.002.

Z tego 200.324 duszpasterzy przypada na kraje europejskie. Na wszystkie pozostałe części świata: Amerykę, Azję, Afrykę, Australję — przypada tylko 109.678 księży.

Monsignore Besson w czasopiśmie „Tydzień Religijny" stwierdza, że w Afryce wypada jeden kapłan na 400 katolików i 80.000 pogan. W Australji jeden kapłan na 30 katolików i 110.000 pogan. W Japonji jeden ksiądz na 880 katolików i 220.000 pogan. W Indjach jeden ksiądz na 860 katolików i 100.000 pogan.

Mimowoli nasuwa się pytanie: co może uczynić jeden kapłan katolicki wśród tak wielkiej ilości pogan?

Jak się Matka Boska objawiła w Gietrzwałdzie na Warmji?

50 lat minęło od czasu, kiedy w Gietrzwałdzie na Warmji objawiła się Matka Boska.

Proboszczem w Gietrzwałdzie od roku 1869 do 1909 był pobożny wielce ks. Augustyn Weichsel.

Dnia 27 czerwca 1877 r. egzaminował ks. Weichsel po obiedzie dzieci, które miały w następną niedzielę przystępować do pierwszej Komunji Świętej.

Do grona tych dzieci należała 13-letnia Justynka Szafryńska, dziewczynka cicha, nieśmiała i niezbyt uzdolniona.

Kiedy po zdaniu egzaminu wyszła z plebanji, spotkała matkę, która zapytała córkę, czy ją ksiądz przyjmie.

— Przyjmie — odpowiedziała radośnie dziewczynka, bom umiała dzisiaj wszystko, jak nigdy jeszcze. Alem się też mocno modliła do Najświętszej Panny, by mi dopomogła.

Wtem zadzwoniono na Anioł Pański.

Po zmówieniu modlitwy matka parła do domu, ale Justyna zwrócona twarzą do kościoła woła:

— Poczekajcie matulku, aż obaczę — co to takiego — to białe tam na klonie.

Matka zapytuje Justynkę co takiego widzi, a ona odpowiada:

— To coś wygląda jak człowiek. Będę tak długo patrzyć, aż się gdzie podzieje. Drzewo jest całe jasne. Może się pali albo co.

Matka jednak nie widziała nic i znowu nagliła, aby powrócić do domu, bo już późno.

Wtem nadszedł ksiądz Weichsel, który zapytał Justynkę czy rada z tego, że będzie mogła przystąpić w niedzielę do Komunji Świętej. Ale Justyna nie daje odpowiedzi, jakby nie słysząc zupełnie. Matka tłumaczy przyczynę tego jej zapatrzenia, Justyna zaś wskazując ręką ku drzewu, mówi, że wśród gałęzi klonu widzi siedzącą na złotym perłami wysadzanym tronie, piękną niewiastę w bieli z długimi jaśniejącymi włosami, które opadają na ramiona.

Ksiądz kazał Justynie odmówić „Zdrowaś Marja“. Po tej modlitwie obraz stał się jeszcze jaśniejszym.

Teraz przychodzi — rzecze Justyna — dzieciątko z nieba z wianuszkiem promieni na główce.

— Teraz dzieciątko kłania się pannie, a teraz wstaje panna i idzie do nieba z dzieciątkiem po lewej stronie. U góry widać same niebo bez obłoków.

Po chwili dziewczynka mówi:

— Już wszystko znikło!...

Ksiądz i matka Justyny nic nie widzieli, a dziewczynka opowiadała:

— Widziałam bardzo piękną pannę. Patrzyła na mnie i na księdza, a taka biła z niej jasność, że nie mogłam patrzyć. Chciałam krzyczeć – nie mogłam ani kroku postąpić nie byłam w stanie.

Na drugi dzień powtórzyło się to cudowne zjawisko. Aniołowie przynieśli jeszcze berło, koronę i jaśniejący krzyż. Zjawienie trwało tak długo dopóki odmawiano różaniec pod klonem.

Tego wieczora zgłosiła się 12 letnia Barbara Samulowska z Woryt z oświadczeniem, że i ona widziała Najświętszą Pannę, aniołów, koronę, berło, krzyż, ale ksiądz ostrożnie ją odprawił.

Objawienia powtórzyły się 29 i 30 czerwca.

Ksiądz Weichsel kazał tym dwojgu zapytać się w niedzielę 1 lipca kimby było zjawisko, czegoby żądało i czy chorzy mogą przychodzić.

Justyna widząc znowu N. Pannę wedle rozkazu księdza zapytała, czegoby żądała.

— Ja żądam, abyście codziennie odmawiali różaniec.

Na pytanie: kto jesteś? zjawisko odpowiedziało:

— Jestem Najświętszą Panną Marją, Niepokalanie Poczętą.

I zjawisko znikło.

Barbara Samulowska tym razem nic nie widziała oprócz wielkiego blasku na klonie, tak iż z płaczem wyznała matce, że nie ukazała się jej „biało ubrana, jaśniejąca pani", za to nazajutrz w dzień Nawiedzenia N. M. Panny wesoła, szczęśliwa opowiadała matce, że przecudna biała pani, ukazała się jej we śnie, mówiąc:

— Jestem Niepokalanie Poczętą.

Ksiądz rozdzielił ze sobą dziewczynki, tak, że nie mogły się nietylko porozumiewać, ale nawet widywać. Pomimo tego w odpowiedziach były zgodne.

Na zapytanie jak trwać będzie objawienie — otrzymały odpowiedź.

— Ja tu będę jeszcze przez dwa miesiące.

Na zapytanie, czy chorzy mają przybywać — odpowiedź brzmiała:

— Później.

— A co mają czynić chorzy, aby uzdrowieli?

— Mają odmawiać różaniec.

Jeszcze dwie osoby dostąpiły szczęścia oglądania cudownego zjawiska; Elżbieta Bilitewska wdowa z Woryt i Katarzyna Wieczorkówna z Nowego Młyna, licząca lat 23.

Pierwsza widziała 14 lipca N. Pannę stojącą z Dzieciątkiem Jezus, trzymającem w ręku złotą kulę z jaśniejącym krzyżykiem.

Oblicze Bogarodzicy było promienne, a na głowie błyszczała korona. Prześliczna biała szata okrywała całą postać. Prawa ręka była podniesiona jakby do błogosławieństwa.

Katarzyna Wieczorkówna widziała 15 lipca postać dziewicy w bieli, unoszącej się na obłoku, ponad klonem. Oblicze zjawiska jaśniało, z rąk ku ziemi opuszczonych tryskały długie promienie.

Gdy się ks. biskup o tych niezwykłych zjawiskach dowiedział, zażądał od proboszcza Weichsla sprawozdania.

W ostatnich dniach sierpnia 1877 r. przysłano do Gietrzwałdu komisję biskupią, złożoną z księży i z lekarzy. Komisja stwierdziła, że cztery wizjonerki są to istoty skromne, bojaźliwe i prawdę miłujące. W czasie trwania widzenia nieczułe są na wszystko, co się wkoło nich dzieje.

Nadto zjawisko wzywa do poprawy i udoskonalenia wiernych. Poleca odmawianie różańca, powstrzymywanie się od wódki, parafjanom pozbawionym na skutek walki prowadzonej przez rząd pruski z Kościołem katolickim kapłanów, obiecuje powrót tych kapłanów, oddanie kościołów i zwycięstwo prawdy. Żąda modlitw za umarłych. Dzieci nawołuje do posłuszeństwa rodzicom, krzywoprzysięzcom, pijakom i rozpustnikom grozi karą i życie klasztorne zachwala. Komisja wykazała dalej, że wpływ objawień na lud był bardzo dobrym. Pielgrzymi prawie wszyscy przystąpili do Sakramentów Św., porządek w kościele przy różańcu i we wsi zapanował wzorowy, tak że nawet policja przysłana zeznać musiała, iż jest zbyteczną i nie ma co robić w Gietrzwałdzie.

„Stąd – pisze komisja do Arcypasterza — powzięliśmy przekonanie, że objawienia w Gietrzwałdzie mają rzeczywistą podstawę". To sprawozdanie komisji biskupiej nie mało przyczyniło się do wzmocnienia u ludu wiary, że to co się stało w Gietrzwałdzie pochodzi od Boga.

Rozgłos cudownych objawień sprowadził już w 1877 r. nieprzeliczone zastępy wiernych ze wszystkich sfer zarówno z bliska jak i z dalszych stron do Gietrzwałdu.

Odtąd corocznie przybywają tu tłumnie pielgrzymi w dniach odpustów 2 sierpnia Np. Anielskiej, 15 sierpnia Wniebowzięcia N. Panny oraz 8 września Narodzenia N. Panny i powracają ukojeni i pokrzepieni na duchu do domów swoich. Stwierdzono również cały szereg cudownych uzdrowień.

Dlaczego pliszka ma czerwone gardziołko?

Z legend Chrystusowych.



Działo się to wtedy, kiedy Pan Bóg stworzył świat ten cały. Przez cały dzień stwarzał, budził i do życia powoływał, a wreszcie nad wieczorem stworzył małą, szarą ptaszynę.

— Pamiętaj, że imię twoje jest pliszka czerwonogardła! — rzekł Pan Bóg do ptaszka, posadził go na swojej dłoni świętej i puścił w powietrze

Gdy ptaszyna pobujała już dowoli w przestworzach powietrznych i obejrzała tę piękną ziemię, na której odtąd żyć miała, zapragnęła również zobaczyć samą siebie.

Przejrzała się tedy w strumyku i zobaczyła, że jest cała szara i gardziołko ma również szare. Pliszka obracała się na wszystkie strony, przypatrując się swemu odbiciu w wodzie i nigdzie nie mogła dostrzec ani jednego czerwonego piórka.

Wróciła wtedy do Pana Boga. — Panie! — rzekła maleńka ptaszyna — chcę tylko o coś zapytać.

— Pytaj!... Cóż chcesz wiedzieć?

— Dlaczego ja mam zwać się Pliszka czerwonogardłą, jeżeli cała od dzióbka do ogonka jestem szara? Wszakże nie posiadam ani jednego piórka czerwonego.

Pan Bóg uśmiechnął się łagodnie i rzekł:

— Nazwałem cię tak i tak nazywać się będziesz, a na czerwone piórka sama zasłużyć musisz.

Wyrzekłszy te słowa, Pan Bóg podniósł rękę i puścił pliszkę w świat.

Minęło wiele, wiele lat.

Człowiek i zwierzęta opuścili raj i rozprószyli się po całej ziemi. Wreszcie nadszedł ów dzień, który miał pozostać niezapomnianym w dziejach świata.

Rankiem owego dnia pliszka siedziała na wzgórzu koło miasta Jerozolimy i śpiewała swoim dzieciom, które leżały w gniazdku uwitem w niskim cierniowym krzewie.

Pliszka opowiadała dzieciom o cudownym dniu stworzenia, kiedy to Pan Bóg wszystkiemu, co na świecie istnieje nadawał nazwy.

— No i widzicie — zakończyła smutnie — tyle lat minęło już od pierwszego dnia stworzenia, tyle róż przekwitło, tyle piskląt wylęgło się z jaj, że niktby ich zliczyć nie zdołał, a pliszka jest jeszcze ciągle niepokaźnym szarym ptaszkiem i nie ma ani jednego czerwonego piórka...

Młode pliszki, szeroko rozwierając z ciekawości dzióbki pytały, czy też przodkowie ich nie starali się o dokonanie jakiegoś wspaniałego czynu, aby w ten sposób zasłużyć na piękne czerwone piórka.

— Liczyłyśmy na nasz śpiew — odparła matka pliszka. — Już pierwsza pliszka śpiewała, tak, że jej serduszko wzbierało uniesieniem. Sądziła, że ten zapał śpiewacki zabarwi pierś jej krasną purpurą, ale zawiodła się tak jak potem zawiodły się wszystkie inne pliszki, jak i wy się w przyszłości zawiedziecie.

Pliszka przerwała nagle swoje opowiadanie, gdyż od bramy jerozolimskiej nadciągał tłum ludzi, spiesząc ku temu właśnie wzgórzu, na którem pliszka uwiła swoje gniazdko.

Jechali jeźdzcy na wspaniałych koniach, za nimi postępowali żołnierze z długiemi włóczniami, dalej szli katowscy pachołkowie, niosąc gwoździe i młoty, a za nimi kroczyli uroczyście kapłani i sędziowie, szły niewiasty płaczące i płynęły zastępy pospólstwa...

Mały szary ptaszek z drżeniem w serduszku siedział na skraju swego gniazdka. Lękał się, że lada chwila krzaczek dzikiej róży zostanie zdeptany, a pisklęta zostaną zabitę.

— Cicho dziatki! — szeptała zatrwożona pliszka - złączcie się w zbitą gromadkę i siedźcie cichutko. Właśnie w tej chwili koń stąpa ponad wami.

— A oto teraz nadchodzi żołnierz w sandałach żelazem okutych!

Nagle pliszka zamilkła i zaprzestała udzielania przestróg. Prawie że zapomniała o niebezpieczeństwie, które jej samej i dzieciom jej groziło.

Skoczyła na gniazdko i szybko rozpostarła skrzydła ponad młodemi.

— Ależ to straszne! — zawołała — nie chcę, abyście widziały podobnie okropny widok!... Trzech ludzi mają krzyżować!... Ach! jacyż ci ludzie są dla siebie wzajem okrutni!...

Małe ptaszęta słyszały głuchy łoskot młotów i dzikie okrzyki tłumu.

Matka pliszka patrzyła na wszystko rozszerzonemi z przerażenia oczyma.

— Jacy ludzie okrutni! — powtórzyła. — Jednemu wcisnęli koronę cierniową na czoło. Z pod kolców krwi krople trysnęły. A ten ukrzyżowany ma tak piękne, jasne, łagodne oczy i twarz tak promienną, że każdy kto nań spojrzy - pokochać go musi!... Och! gdybym była orłem!... Dziobem powyrywałabym gwoździe z poranionych rąk Jego, a szponami rozpędziłabym tych niedobrych ludzi, którzy go dręczą.

Pliszka widziała czerwone krople krwi na czole ukrzyżowanego i nie mogła już dłużej znieść tego rozdzierającego serce widoku.

— Chociaż jestem tak mała, drobna, bezsilna — muszę przecież coś uczynić dla Ukrzyżowanego - postanowiła szara ptaszyna i opuściwszy gniazko swoje krążyła nieśmiałym lotem wokół Przybitego do krzyża.

Obleciała kilka razy wokoło nie śmiejąc się przybliżyć, bo pliszka to ptaszek wielce płochliwy i wobec ludzi traci odwagę.

Powoli jednak nabrała otuchy, przyleciała tuż bliziutko i dzióbkiem ostrożnie wyrwała jeden cierń ze skroni Ukrzyżowanego.

Wtedy kropla krwi z rany Chrystusowej padła na jej gardziołek. Kropla ta szybko rozlała się i zabarwiła czerwono całe pierze na piersi. Gdy pliszka powróciła do gniazda, dzieci jej zawołały:

— Twoja pierś cała czerwona!... Twoje piórka czerwieńsze są od róży!...

— To tylko kropla krwi ze skroni ukrzyżowanego! — odparła pliszka. — Spłóczę ją, kiedy się ukąpię w strumyku.

Ale czerwona barwa nie znikła, choć pliszka pluskała się i myła swoje piórka w strumieniu. Również dzieci jej, kiedy dorosły — miały piękne czerwone szyjki. I po dzień dzisiejszy pliszka jest czerwonogardła, bo zapragnęła dopomóc Jezusowi Chrystusowi umęczonemu na krzyżu.

Historja obrazu
Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej.

W lipcu 1927 r. odbyła się w Wilnie uroczysta koronacja cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej. Uroczystość ta zgromadziła tłumy wiernych katolików z całej Polski, a przybyło także wielu katolików z ziem znajdujących się obecnie na terytorjum Rosji sowieckiej.

Wszyscy oni pragnęli oddać cześć Najświętszej Pannie z Ostrej Bramy, słynącej cudami, a kiedy dzwony w katedrze wileńskiej głosiły chwałę Matki Bo-



Cudowny obraz Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej w Wilnie.

żej, to wszystkie serca katolickie w kraju odpowiadały im zgodnem echem.

Obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej wyszedł z pracowni krakowskiego malarza mistrza Łukasza w pierwszych dziesiątkach lat XVII stulecia.

Pierwszymi propagatorami kultu Najświętszej Panny Marji Ostrobramskiej stali się OO. Karmelici, osiedleni od 1626 r. przy kościele św. Teresy w Wilnie, w bezpośredniem sąsiedztwie Ostrej Bramy.

Oni to wznieśli w r. 1671 przy bramie miejskiej dla ochrony obrazu pierwszą kapliczkę drewnianą, a gdy ta w roku 1715 spłonęła, wybudowali tę kaplicę, która dotychczas stoi. W 1829 r. kaplicę ostrobramską odnowił ostatni przeor OO. Karmelitów w Wilnie O. Maurycy.

Skoro dekret rządu moskiewskiego zniósł w 1844 r. klasztor OO. Karmelitów Bosych przy Ostrej Bramie, opiekę nad obrazem i kaplicą objęło duchowieństwo djecezjalne.

Ostatnią gruntowną restaurację kaplicy przeprowadzono w 1900 r.

Wizerunek Najświętszej Panny Ostrobramskiej był w ciągu ubiegłych wieków odnawiany kilkakrotnie, jednakże fachowej w pełnem tego słowa znaczeniu restauracji dokonał dopiero na wiosnę 1927 r. prof. Rutkowski.

W czasie rozkwitania czci dla Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej t. j. przy końcu XII stulecia, powstał cały szereg pieśni kościelnych głoszących chwałę niebieskiej Strażniczki Wilna, opowiadających o łaskach i cudach, zdziałanych za Jej pośrednictwem.

Jedna z tych pieśni zwraca się do Matki Boskiej takiemi słowami:

Maryjo Wilna obrono,
Tyś Bramy Ostrej Koroną —
Oddajemy grzeszni Tobie
Duszę, także serca w sobie.

Maryjo błogosławiona,
Cudami w Bramie wsławiona
Uciekamy się do Ciebie,
Ofiarując samych siebie.

Ratuj cudami wsławiona,
O Panno błogosławiona,
Strzeż Wilna, nasza Strażniczko
Ojczyzny Orędowniczko...

Inna pieśń opowiada, jakto Matka Boska obroniła Wilno przed napadem Szwedów.

Doznało Wilno Twej Panno obrony,
Kiedy lew szwedzki brał je w swoje [szpony,
Boś cudotwórnie miasto ucieszyła
Gdyś wrota z bramy na Szwedów wzruszyła!...

Gdy nieprzyjaciel zdzierał Twoje szmaty
Uderzyłaś go o mur, że na szmaty
Roztrącon, wkrótce pozbył i żywota...

Pieśń ta odnosi się do zanotowanego w kronikach klasztoru OO. Karmelitów historycznego wypadku.

„Roku Pańskiego 1702 — czytamy w kronice — Karol XII król szwedzki, miasto Wilno opanowawszy, wszystkie bramy wileńskie żołnierzami swoimi obsadził, a między innemi i Ostrą Bramę. Niektórzy rozpustni żołnierze, wartę w niej odprawiający, heretyckim obyczajem poczęli się z Najświętszej Panny naigrawać i szkaradne piosenki przed świętym obrazem śpiewać. I oto 14-go kwietnia z Wielkiego Piątku na Sobotę rano, kiedy się przy ogniu czterech tych bluźnierców grzało w samej bramie, niespodzianie — same przez się drzwi z zawias wzruszone (tak ciężkie, że ledwie dziesięciu ludzi poruszyć by je mogło) z wielkim hukiem na nich upadły i dwóch z nich na samemże miejscu występku doczesną złożyły śmiercią. Dwaj zaś do obozu za Wilją stojącego zawiezieni, wkrótce nieszczęśliwą duszę wyzionąwszy, kary Boskiej nie uszli“...

„Godzinki o Najświętszej Marji Pannie Ostrobramskiej“ opowiadają o różnych cudach, sprawionych przez święty obraz:

„Na twardy kamień raz dziecię upada,
A gdy do Ciebie strapiona przypada
Z swą prośbą matka, przy Twoim obrazie
Zdrowy synaczek w tym fatalnym razie“.

Cud ten, jak to potwierdza kronika klasztorna zdarzył się w roku 1671. Dziecko, o którem mówią „Godzinki" upadło wówczas z drugiego piętra.

Leśniewskiego 1707 r. i Józefa Porzeckiego w 1744 roku.

„Przy Twym świętym obrazie umarli
[powstają



Widok Ostrej Bramy z cudownym obrazem Najświętszej Marji Panny w Wilnie.

„A gdy tonie człek jeden w rzece, drugi
[w studnie
Ledwie wezwą ratunku, alić cudnie
Wolni od nagłej świerci przy Twojej
[obronie
Ratujże i mnie Matko na Twem świętem
[łonie.

Treść tej zwrotki „Godzinek" odnosi się do cudownego ocalenia Grzegorza

Ślepi, chorzy, kalecy zdrowia nabywają.

Kroniki klasztorne notują istotnie następujące cuda, stwierdzone zeznaniami zaprzysiężonych świadków:

Dnia 17 maja 1759 r. żona Macieja Mazurkiewicza „powiła martwe dziecko, które zaniesione przed obraz Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej natychmiast ożyło".

W dniu 2 sierpnia 1753 r. odzyskała

wzrok Marjanna Bohdanowska, w parę lat później uzdrowioną została Marjanna Ostryńska — ślepa od urodzenia.

Kroniki notują jeszcze cały szereg innych cudownych uzdrowień z ciężkich chorob.

O nowszym fakcie uzdrowienia cudownego świadczą słowa z „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, poświęcone Najświętszej Pannie Ostrobramskiej. Wieszcz sięga do wspomnień z dzieciństwa i mówi:

„Panno święta co Jasnej bronisz Czę-
[stochowy
I w Ostrej świecisz Bramie...

— — — — — — — — — — —

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś
[cudem,
Gdy od płaczącej matki pod Twoją
[opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń
[progu
Iść za zwrócone życie podziękować
[Bogu —
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny
[łono!...

— — — — — — — — — — —

Cześć dla Boga-Rodzicy, Królowej Korony Polskiej, jaśniejącej w cudownych wizerunkach z Jasnej Góry w Częstochowie i z Ostrej Bramy w Wilnie, przetrwała byt dawnego państwa polskiego.

Przez długą, posępną noc niewoli Jasna Góra i Ostra Brama gorzały jasnym, pokrzepiającym serca płomieniem.

Ponad tronami trzech zaborczych monarchów w duszach polskich królowała Najświętsza Panna Marja — i dzisiaj w wolnej Polsce z dwóch swych stolic, z Częstochowy i Wilna, miłościwie narodowi polskiemu panuje.

Koronacja Najświętszej Panny Ostrobramskiej, z dnia 2 lipca 1927 r. nie była wyłącznie uroczystością kościelną, ale aktem wiary, woli i hołdu narodu polskiego dla Królowej Korony Polskiej.

Jezus i dzieci.

Już zmrok wieczorny szarawym cieniem
Świętego miasta mury otoczył,
Gdy Jezus strudzon dziennem uczeniem
Przed mnogim tłumem na stronę zboczył.
Siedział i myślał; myślał o niebie,
Z którego zstąpił, by ludzi zbawić,
Myślał o Ojcu któremu siebie
I swą krew wszystką w ofierze miał
[stawić.
W tem kilka matek zbliża się do Niego,
Prowadząc swe dziateczki: jedno, dwoje,
[troje
I proszą go nieśmiało, by zlał na nich
[swoje
Święte błogosławieństwo. Lecz uczniowie
[wie Jego,
Widząc jak zmordowany, matki odpę-
[dzali
I drobniutkim iść precz rozkazali.
Matki i dzieci zlęknione,
Drżąc odchodziły na stronę.
Lecz Jezus je zatrzymał, a pieszcząc
[dzieciny
Z niebiańską łagodnością te rzekł ucz-
[niom słowa:
„Pozwólcie, niech maluczcy do mnie
[przystęp mają,
Gdyż mówię wam: ci nieba uciech nie
[doznają
Którzy jak one nie będą bez winy.“



Gdy się Chrystus narodził...

OTUL NAS PŁASZCZEM NAJŚWIĘTSZA PANNO!

Przy Nowym Roku — na kościelnym progu
Klęcząc — przyszłość polecamy Bogu —
Może Bóg raczy dać nam rok szczęśliwy
A może klęska dotknie te niwy!...
A serca drżą nasze prośbą nieustanną...
„Otul nas płaszczem Twym Najświętsza Panno".

O! Marjo!... Panno!... Polski królowo!...
Do Ciebie biegnie modlitwy słowo —
Westchnienie nasze, łzy i błagania
Niechże nas Twoja dobroć osłania
Głowy chylimy przed Gwiazdą Zaranną
„Otul nas płaszczem Twym Najświętsza Panno".

Ucieczko nasza!... Pod Twą obronę
Garną się wszystkie serca uciśnione,
A Ty usłyszysz skargi choć najcichsze
I Ty pocieszysz stworzenia najlichsze
Nakarmisz łaknące łaski Twojej manną
„Otul nas płaszczem Twym Najświętsza Panno!...

O trwożnej osice i śmiałej leszczynie.

(Legenda).

Święta Rodzina przed pościgiem żołdaków króla Heroda musiała uciekać do Egiptu.

Najświętszej Marji Pannie ciężko było dźwigać bez ustanku małego Pana Jezusa, ale rozstać się ze swym skarbem nie chciała ani na chwilę.

Zapragnęła choć trochę odpocząć i chciała ukryć się pod osiką, ale tchórzliwa drzewina nie chciała użyczyć jej schronienia.

— Boję się — wołała cała drżąc ze strachu — jeszczeby mnie król Herod kazał ściąć za to, żem was ukryła!... Idźcie sobie stąd, bo ja się boję!..

I trzepotała ze strachu gałązkami i listeczki jej pobladły i odstawały jak włosy na głowie człowieka z wielkiej trwogi i przerażenia. Musiała tedy Marja Panna opuścić miejsce pod osiką i pobiegła ukryć się pod leszczyną.

— A ty czy także boisz się króla Heroda? — zapytała.

Leszczyna zamiast odpowiedzi nakryła Najświętszą Pannę gałązkami, otuliła gęstym płaszczem listeczków i przycichła, dech w sobie zatrzymała, aby żadnym szelestem nie zwrócić na siebie uwagi okrutnego króla Heroda i jego siepaczy.

Ale na gałązce leszczyny siedziała kukułka-zdrajczyni i ta chcąc przypodobać się Herodowi, zaczęła wołać:

— Ku - ku!...

Chciała w ten sposób zwrócić uwagę Heroda na kryjówkę Matki Bożej, ale król przeszedł obok i nic nie zauważył.

Za takie złe, zdradzieckie serce kukułka pozostała po dzień dzisiejszy bez gniazda i nie ma gdzie piskląt swoich ukrywać i musi je innym ptakom podrzucać.

Osika za to, że bała się użyczyć schronienia Matce Boskiej i Panu Jezusowi musi po wszystkie wieki trząść się ze strachu i trzepotać listkami i dygotać, choćby w powietrzu nie było ani najlżejszego wiatru.

Nie dosyć tego!... Na osice powiesił się później Judasz i tchórzliwe drzewo za karę, że nie chciało osłonić Pana Jezusa musiało dźwigać największego zdrajcę.

Leszczyna zaś w nagrodę za dobre, odważne serce została błogosławioną drzewiną. Odtąd nigdy grom w nią nie uderzy i człowiek w czasie burzy może śmiało pod nią szukać schronienia z imieniem Marji i Jezusa na ustach.

Kluczyki do nieba.

Zdrzemnął się pewnego razu Święty Piotr. Of! zmęczył się widać święty staruszek niebieską gospodarką i jakoś się mu same powieki przymknęły, a z palców wymknął się pęk kluczy i buch! prosto na ziemię!... Brzęk spadających kluczy był tak głośny, że święty klucznik przebudził się. Widząc co się stało, przeraził się bardzo. Bo jakże? a nużby klucze niebieskie do jakichś rąk grzesznych się dostały i byle jaki zbereźnik próbowałby furtę niebios samowolnie otwierać. Posłał tedy Święty Piotr natychmiast Anioła na ziemię i rozkazał mu, aby co tchu klucze podjął i do Królestwa Niebieskiego przyniósł.

Tak się też stało. Anioł przyniósł klucze z powrotem, ale tam gdzie one upadły na ziemię — wyrosły śliczne złociste kwiatki, które zwą pierwiosnkami albo „kluczykami do nieba“.

W niektórych okolicach, kwiaty te kładzie się do rąk umierającym, aby mu furtę niebieską otwierały.

Kogo Pan Bóg miłuje, tego doświadcza.

Jedno przysłowie mówi:

„Rybak na pustyni i myśliwy na morzu — to bardzo żałosne postacie“.

Ponieważ nigdy nie miałem upodobania do rybołóstwa, więc w tej sprawie nie mogę zabierać głosu, i nie mogę osądzić, co rybak odczuwa przy jasnej, pięknej pogodzie i jak dalece przy niepogodzie przyjemność dostania bogatego łupu jest większą od nieprzyjemności niepogody.

Dla myśliwego jednak deszcz jest poprostu rozpaczą.

Taka niepogoda przyłapała pewnego razu mnie i mego myśliwego Mikołaja przy jednym z naszych polowań na dzikie gęsi.

Od rana lało jak z cebra.

Czegóż nie czyniliśmy, by uchronić się przed deszczem!

Silnie naciągnęliśmy nasze gumowe płaszcze na głowy, chroniliśmy się pod drzewa, gdzie mniej lało, lecz mimo tego nawet, że nieprzemakalne płaszcze przeszkadzały nam przy strzelaniu, przepuszczały w dodatku w bezczelny sposób wodę, a pod drzewami oczywiście naprzód wydawało się, że nie kapie, lecz potem raptem przerywała się nagromadzona w listowiu woda. Każda gałązka lała na nas nadmiar wody; zimny strumień wody przedostawał się przez kołnierz i płynął po plecach.

A to jest najgorsze!

— Nie, panie Piotrowiczu — rzekł wreszcie Mikołaj — tak dalej nie można. Na dziś nic z polowania. Psy mają zatarte ślady, strzelby odmawiają posłuszeństwa. Co za pech!

— Cóż więc zrobić? — zapytałem.

— Wie pan co? Jedźmy do Górki. To jest taki mały folwark. Pan go może wcale nie zna — jest to własność pańskiej matki i leży o ośm wiorst stąd. Tam możemy przenocować, a jutro...

— Wracamy tutaj na nowo.

— Nie, nie tutaj! Po drugiej stronie Górki znam miejsce, najlepsze polowanie na dzikie gęsi.

Nie pytałem już mego niemego towarzysza polowania, dlaczego mnie tam odrazu nie zaprowadził i jeszcze tego samego dnia dostaliśmy się do folwarku mojej matki, o istnieniu którego, mówiąc szczerze, nie miałem dotąd najmniejszego pojęcia. Na tym folwarku znalazłem niezamieszkały i czysty, choć już bardzo stary domeczek.

Spędziłem w nim stosunkowo spokojną noc.

Następnego ranka zbudziłem się bardzo wczas.

Słońce tylko co wzeszło.

Na niebie nie było ani chmurki.

Wszystko jaśniało w silnym blasku słońca: w blaskach kropel wczorajszego deszczu i w młodych promieniach rannego słońca.

Podczas gdy zaprzężono do małego wózka myśliwskiego, wałęsałem się po małym ogródku, który niegdyś był ogrodem owocowym, dziś zupełnie zdziczały i który otaczał cały domek wonnym, soczystym gąszczem.

Ach, jak cudnie było w świeżem powietrzu, pod pogodnem niebem, gdzie śpiewały skowronki, a ich dźwięczne pieśni spadały jak srebrny rząd pereł.

One wzlatywały z rosą na malutkich skrzydełkach, a piosnki ich były także jakby rosą przesiąknięte.

Mimowoli zdjąłem czapkę z głowy

i wesoło oddychałem pełną piersią ożywczem powietrzem.

W małem zagłębieniu, tuż koło drewnianego płotu, stał ul.

Wąska ścieżka prowadziła do niego.

Szedłem nią i zbliżyłem się do ula.

Obok stała mała chatka ze słomy, jakiej używają na wsi celem ochrony uli w zimie.

Rzuciłem spojrzenie przez wpół otwarte drzwiczki. Było ciemno, jak w beczce i cicho.

Zbliżyłem się i osłupiałem ze zdumienia i przerażenia.

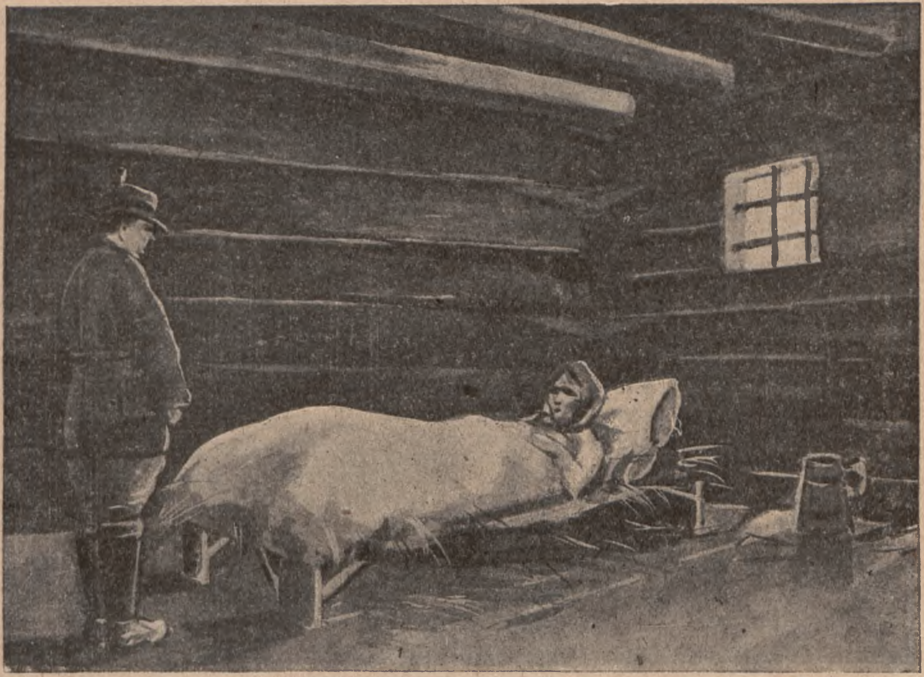
Przedemną leżało żyjące ludzkie stworzenie. Lecz cóż ujrzałem!

Twarz była wymęczona, blada i ziemista, zupełnie jak stary, zakurzony, święty obrazek.

Nos wąski jak nóż, usta zaledwo zaznaczone.

Tylko zęby i białka oczu błyszczały biało.

A z pod chustki spadały struny



Przedemną leżało żyjące ludzkie stworzenie.

Cała przestrzeń woniała miodem. W rogu, na tapczanie, pokrytym derką, leżała mała dziewczynka.

— Kochany panie Piotrowiczu — szeptał z trudem jej głos, podobny do szemrania wiatru w trzcinach moczarów.

Zatrzymałem się.

– Panie Piotrowiczu, proszę się zbliżyć, proszę — powtórzył głos.

Zdawało się, że dochodził z tego łoża, które widziałem zdaleka.

cienkich, jasnych włosów na czoło.

Pod brodą na pościeli leżały dwie niezmiernie malutkie rączki, które poruszały pomału ciemnobrązowymi, malutkimi palcami.

Spojrzałem bliżej.

Twarz nie była właściwie brzydka.

Była nawet ładna, ale niesamowita i niezwykła.

A ta twarz wydawała mi się tembardziej niesamowitą, gdy ujrzałem, że

uśmiech usiłował ożywić zastygłe rysy, lecz jednak nie mógł.

— Pan mnie nie poznaje? — szeptał znów głos.

Było to jak gdyby tchem, który przedostawał się zaledwo przez poruszające się wargi.

— Jakżeż by mógł mnie pan poznać! Ja jestem Zofja. Czy przypomina pan sobie Zofję, która u matki pańskiej zawsze usługiwała? Czy przypomina pan sobie, jak śpiewałam?

— Zofja?! — wykrzyknąłem — to ty? czy to możliwe?

— Tak, panie — ja nią jestem, ja... Jestem Zofja!

Nie wiedziałem, co powiedzieć.

Jak niemy patrzyłem na tę ciemną, nieradosną twarz i na zwrócone ku mnie szklane, bez życia oczy.

Czyż to było możliwe?

Czyż ta mumja, to Zofja?

Ona — pierwsza piękność wśród naszych domowników — ta wielka, biała, czerwonolica dziewczyna, która wciąż śmiała się, tańczyła i śpiewała?

Zofja! mądra Zofja, której nadskakiwali wszyscy młodzi we wsi i o której marzyłem w ukryciu i ja, szesnastoletni chłopiec.

— Na miły Bóg, Zofjo! co się z tobą stało?

— Takie nieszczęście spotkało mnie, szanowny panie. Niech pana nie odstrasza mój wygląd. Niech mnie pan w nieszczęściu ze wstrętem nie opuszcza. Niech pan usiądzie bliżej, bo mnie pan nie zrozumie. Słyszy pan, jaki głos mi pozostał! Co?... Ach, jak się cieszę, że pana widzę! Cóż pana tu do Górki sprowadziło?

Zofja mówiła bardzo cicho i słabo, ale bez zająknienia.

— Mikołaj, myśliwy, przyprowadził mnie tu. Ale opowiedz mi przecież...

— Czyż mam panu o mojem nieszczęściu opowiedzieć? Dobrze, kochany panie...

Dawno już temu — stało się to sześć czy siedm lat temu..

Właśnie byłam narzeczoną Michała Zadry, przystojnego młodzieńca z kędzierzawą czupryną. Czy go pan pamięta jeszcze? Był lokajem u pańskiej matki. Ach, pan wówczas nie był już na wsi. Studjował pan w Krakowie. Michał i ja kochaliśmy się bardzo. Nie opuszczał mych myśli.

Była wiosna.

Pewnego razu, w nocy...

Nie było to długo przed wschodem słońca...

Nie mogłam spać.

W ogrodzie śpiewał słowik, tak słodko!...

Nie wytrzymałam dłużej na posłaniu.

Wstałam.

Wyszłam na ganek, ażeby lepiej słowika usłyszeć.

Nagle zdawało mi się, jakgdyby ktoś wołał do mnie cichym głosem Michała:

— Zochna!

Odwróciłam się i upadłam ze schodów ciężko na ziemię.

Zdawało mi się, że nie silnie uderzyłam się, gdyż wnet wstałam i wróciłam do swego pokoju.

Jednak było to tak, jakby wewnątrz, w ciele, coś mi się zerwało.

Niech mi pan pozwoli trochę zaprzestać mówić i odpocząć.

Tylko chwilę, małą chwilę.

Zofja milczała, a ja przyglądałem się jej w zdumieniu.

Najwięcej dziwiło mnie to, że opowiadała historję swoją prawie że wesoło, bez westchnień i rozpaczy, nawet nie skarżąc się, ani nie starając się zbudzić we mnie litości.

— Od czasu tego upadku — ciągnęła dalej Zofja — zaczęłam chudnąć i blednąć.

Cera moja stała się tak ciemna, jak jest nią teraz.

Poruszałam się z trudem i wnet odmówiły mi posłuszeństwa nogi.

Potem nie mogłam ani stać, ani siedzieć.

Najchętniej leżałabym wciąż.

Ani jeść, ani pić nie mogłam.

Było mi coraz gorzej i gorzej.

Matka pańska w dobroci serca swego dała mnie zbadać lekarzom i posłała do szpitala.

Ale nic mi nie pomogło.

Żaden lekarz nie mógł powiedzieć, co to za choroba.

Czegóż oni ze mną nie czynili!

Żarzącem się żelazem przepalali mi plecy. Wstawiali mnie do rąbanego lodu.

Wszystko daremnie!

Wreszcie wychudłam całkiem.

Państwo zdecydowali, że leczenie mnie dalsze jest bezskuteczne, a ponieważ kaleki nie mogą być trzymane w pańskim domu, wysłano mnie tutaj, mam tu przecież też krewnych.

I tak żyję tu — tu — jak pan widzi.

Zofja zamilkła znów i starała się znów uśmiechać.

— Przecież twoje położenie jest okropne! — wykrzyknąłem. Ponieważ nie wiedziałem, co dodać, zapytałem:

— A Michał Zadra?

Pytanie to było całkiem nie na miejscu.

Zofja odwróciła oczy.

— Zadra? Michał? Smucił się i żałował za mną długo. Wreszcie ożenił się z drugą — z dziewczyną z Zielonki. Pan zna Zielonkę — prawda? Nazywała się Helena. Lubił mnie bardzo — ale był młody — nie mógł przecież pozostać nieżonaty. A ja — cóż za żoną mogłabym być dla niego? W niej znalazł zdrową, ładną, dobrą kobietę — mają też dzieci. On mieszka tu u jednego z wieśniaków. Matka pańska pozwoliła mu służyć gdzieindziej. Powodzi mu się dobrze, bardzo dobrze...

— Więc ty tak wciąż tu leżysz? — zapytałem znów.

— Tak, jak mnie pan tu widzi, leżę już siódmy rok. W lecie leżę tu w tej słomie. Ale gdy przychodzi zimno, przenoszą mnie do izby. Więc leżę tam.

— Więc kto cię pielęgnuje? Kto troszczy się o ciebie?

— Są i tu dobrzy ludzie. Oni mnie nie opuszczają.

Nie trzeba mnie zbytnio pielęgnować. Co się tyczy mego jedzenia, to nie warto nawet o tem mówić, a woda stoi tu w dzbanie.

Woda czysta, źródlana jest zawsze tu w wielkiej ilości.

Po dzbanek mogę sama sięgnąć Jedną ręką mogę jeszcze ruszać.

Potem jest tu mała dziewczynka, sierotka. Ona przychodzi do mnie czasem.

Ach, jak wdzięczną jej jestem za to!

Właśnie była tu...

Czy nie spotkał jej pan?

Ona jest taka ładna i delikatna!

Przynosi mi także kwiaty. Lubię bardzo kwiaty.

Ogrodowych kwiatów nie mamy. Były, ale już ich więcej niema. Ale polne kwiaty są piękne i pachną nawet ładniej, niż ogrodowe.

Naprzykład konwalje. Cóż może być piękniejszego?

— I czy nie jest ci tutaj samotnie i przykro, biedna Zosiu?

— Cóż mam zrobić? Nie będę kłamała — z początku było mi beznadziejnie — potem jednak przyzwyczaiłam się do tego i poddałam się z cierpliwością. Teraz jest już znośnie.

Innym jest jeszcze gorzej odemnie.

— Czyż to możliwe?

— Są tacy, co nie mają nawet dachu nad głową. Niektórzy są ślepi lub głusi. A ja widzę, dzięki Bogu, doskonale i słyszę również wszystko, wszystko.

Gdy kret grzebie w ziemi — słyszę.

Każdy zapach czuję, najsłabszy nawet.

Gdy kwitnie lipa w ogrodzie, nie trzeba mi o tem mówić. Jestem pierwsza, która wie o tem, gdy wiatr tylko w mą stronę zawieje.

Nie, nie chcę gniewać Boga: wielu wiedzie się gorzej, niż mnie.

A gdy potem pomyśli się jeszcze, jak łatwo grzeszy niejeden zdrowy człowiek.

Odemnie grzech nawet ucieka...

Gdy mi niedawno ksiądz proboszcz podawał komunję świętą, rzekł żartem:

— Ty nie potrzebujesz się spowiadać. Jakżeż mogłabyś grzeszyć?

Odpowiedziałam mu:

— A grzeszne myśli?

— No — rzekł i śmiał się przytem — to będą u ciebie wielkie grzechy.

— Oczywiście nie mogę nawet myślami dużo grzeszyć — ciągnęła dalej Zofja — gdyż przyzwyczaiłam się nic nie myśleć, a szczególnie nie myśleć o tem, co minęło.

Czas przechodzi w ten sposób szybko...

Przyznaję, że byłem zdumiony.

— Ty jesteś wiecznie, wiecznie sama! Jak możesz zapobiec, by ci się myśli nie nasuwały? A może ty ciągle śpisz?

— O nie, panie, spać nie mogę zawsze. Gdy nawet nie mam wielkich bolów, to dokucza mi tu wewnątrz, a także w kościach. I to nie daje mi spać. Gdy wpół senna leżę tu, tak całkiem cicho i nie myślę o niczem, czuję że żyję i oddycham... I to wszystko.

Przytem słyszę i widzę wszystko dookoła.

Brzęczące pszczoły w ulu — gruchające gołębie na dachu — jak kura przychodzi z kurczątkami szukać ziarnek — wróbel lub motylek wlatują tu — wszystko to sprawia mi radość.

Tamtego roku nawet jaskółki zbudowały sobie gniazdko w tym kącie i wysiadywały jajka. Jak mnie to bawiło!

Przelatuje jaskółka, siada na gniazdo, karmi młode i znów w świat leci...

W gniazdku zastępuje ją inna. Czasem jaskółka nie wlatuje wcale, tylko przelatuje koło otwartych drzwi — a w tej chwili młode zaczynają ćwierkać i otwierają dzióbki...

Oczekiwałam je też w tym roku — ale opowiedziano mi, że tutejszy myśliwy pozabijał je... Cóż zawiniły mu te małe ptaszki? I cóż za korzyść? Jacy niedobrzy ludzie są ci myśliwi!

— Ja nie zabijam jaskółek — rzekłem.

— Znów innym razem było to śmieszne. Przyleciał tu zając. Prawdopodobnie był goniony przez psy. I wpadł wprost w te drzwi.

Potem siadł sobie całkiem blisko mnie i siedział długo, przyczem łapał nosem powietrze, ocierał łapką wąsy jak oficer, i patrzał na mnie. Prawdopodobnie zrozumiał, że niema się czego mnie obawiać. Raptem skoczył, odwrócił się raz jeszcze i czmychnął. Śmieszne to było.

Zofja popatrzyła na mnie, jakby chciała zapytać, czy to nie śmieszne. Śmiałem się, by jej zrobić przyjemność.

— W zimie oczywiście jest gorzej, gdyż jest ciemno, światła szkoda zapalać i niema po co. Uczyłam się wprawdzie czytać i lubiłam czytać — ale jakżeż mogę czytać? Książek tu niema, a jeśliby nawet były, jakżeż mam książkę trzymać?

Ksiądz proboszcz przyniósł mi raz kalendarz.

Gdy ujrzał, że nie mogę z niego korzystać, zabrał go z powrotem.

Lecz nawet gdy ciemno, jest co słyszeć: świerszcz lub mysz zaczyna gdzieś chrupotać.

Widzi pan — to pomaga mi do spędzenia czasu... Tylko nie myśleć...

Albo zmawiam pacierze...

Ale znam ich bardzo mało.

Ale dlaczegóż miałabym Pana Boga tem nudzić? Czego mogłabym prosić u niego? On wie lepiej odemnie, co mnie boli. Krzyż mi nałożył — a więc mnie kocha...

Modlę się. „Ojcze Nasz“ i „Zdrowaś Marjo“ i modlitwę uciśnionych. Potem leżę znów cicho, bez najmniejszej myśli i jest mi znów dobrze.

Przeszły dwie minuty.

Nie przerywałem milczenia.

Nie poruszyłem się.

Okropna kamienna nieruchomość leżącego przedemną nieszczęsnego, żywego stworzenia, udzieliła mi się.

Byłem też, jak bezwładny.

— Posłuchaj mnie, Zosiu — zacząłem wreszcie — chcę ci coś powiedzieć. Chcesz, to postaram się o to, by przeniesiono cię do kliniki, do dobrej kliniki w mieście. Kto wie? może jeszcze możesz wyzdrowieć. W każdym razie nie byłabyś tam tak samotną.

Zofja poruszyła brwiami.

— Ach, nie, kochany panie — rze-

kła przestraszonym szeptem. — Niech mnie pan nie da przewieźć do szpitala. Niech mi pan pozostawi mój spokój. Cierpiałabym tam o wiele więcej. Jakżeż mogłabym wyzdrowieć?

Przyszedł tu pewnego razu lekarz, ażeby mnie zbadać. Prosiłam go: na miłość boską, niech mi pan nie przerywa mego spokoju. Nic nie pomogło. Zaczął mną kręcić tu i tam, gnieść i opowiada mi o Jerozolimie i o świętych miastach.

I nie boję się też być sama. Przeciwnie — czuję się nawet lepiej!... naprawdę...

Niech mnie pan stąd nie zabiera.

Niech mnie pan nie każe przenosić do szpitala...

Dziękuję panu, pan jest dobry...

Ale pozostaw mi spokój, dobry panie.



I oto po szczytach zboża spieszy ktoś do mnie.

i łamać ręce i nogi. Badał mnie, powiedział mi nawet nazwę mej choroby, która nawet bardzo dziwnie brzmiała — i odjechał.

A mnie bolały ośm dni potem wszystkie członki.

Pan mówi, że jestem sama, zawsze sama.

Nie, ja nie jestem zawsze sama.

Przychodzą mnie odwiedzać.

Jestem przecież tak spokojna! Ze mną jest im bardzo wygodnie. Przychodzą tu dziewczyny wiejskie i rozmawiają ze mną.

Żebraczka zabłąka się tu czasem

— No, jak chcesz, Zosiu. Myślałem jak najlepiej dla ciebie.

— Wiem, pan chce jak najlepiej. Ale panie, kochany panie, któż może drugiemu pomóc? Któż może mu tak pomóc, jak on tego sobie w duszy swojej życzy?

Niech każdy człowiek pomaga tylko sobie.

Pan mi nie uwierzy, ale, gdy leżę tu tak całkiem sama, całkiem tak, jakgdyby oprócz mnie nie było nikogo więcej na świecie, jakgdybym ja jedna tylko żyła, — wydaje mi się często, jakgdyby ktoś błogosławiące dłonie

rozpostarł mi nad głową — i wówczas przychodzą mi własne, cudowne myśli.

— I o czem myślisz wówczas, Zosiu?

— Nie podobna powiedzieć, ani wytłumaczyć. Zapomina się je wnet.

Jak chmury przychodzą — znów ciągną dalej i rozpływają się — tak przychodzą myśli — i tak mi jest świeżo, tak dobrze — ale czego one chcą — nie można zrozumieć...

Wiem jedno tylko:

Jeśli byłabym otoczona ludźmi, nie miałabym z tego wszystkiego nic.

Jedynie nieszczęścia swe odczuwałabym.

Zosia ciężko westchnęła.

Płuca odmawiały jej posłuszeństwa, jak i członki.

— Widzę po panu, że odczuwa pan wielką litość dla mnie.

Ale proszę się za bardzo nie litować...

Chcę panu jeszcze coś powiedzieć:

Czasem — nawet i teraz — pan przypomina sobie, jak swego czasu byłam wesołą i żywą dziewczyną — — a więc — czy wie pan? — śpiewam i teraz jeszcze pieśni — —

— Ty śpiewasz pieśni? — — — Ty — — — ?

— Tak — pieśni — stare pieśni, które zwykle śpiewaliśmy.

Kolendy...

Pieśni na Trzech Króli...

Rozmaite...

Znałam ich mnóstwo i nie zapomniałam ani jednej.

Tylko pieśni do tańców nie śpiewam.

Nie odpowiadają memu obecnemu położeniu.

— A więc jak je śpiewasz?... Tak cicho... dla siebie?..

— Cicho... dla siebie... a także i głośno. Głos mój nie jest bardzo silny — ale można go jeszcze zrozumieć...

Opowiadałam panu o małej dziewczynce, która tu do mnie przychodzi.

Ona jest sierotą, a sieroty rozumieją wszystko bardzo łatwo.

Nauczyłam ją tych pieśni. Cztery pieśni — już dobrze śpiewa.

Pan nie wierzy?

Zaraz...

Chcę panu teraz...

Zofja zebrała siły.

Myśl, że to półmartwe stworzenie przygotowuje się do śpiewu, mimowoli wzbudziła we mnie przerażenie.

Zanim jednak mogłem wymówić słowo, zadrżały w uszach mych ledwie dosłyszalne, ale czyste i zgodne tony.

Potem dalsze...

Zofja śpiewała...

Śpiewała, nie zmieniając skamieniałego wyrazu swej twarzy.

Nawet oczy jej pozostały nieruchome, jak przedtem.

Ale takie wzruszające było to biedne, wysilone, gubiące się drżenie głosu, jak małe obłoki dymu i brzmiało, jakby całą duszę chciała w nie włożyć.

Nie byłem już przerażony.

Tylko niewypowiedziana litość ściskała mi serce.

— Ach, nie mogę już więcej — powiedziała raptem — siły moje są już wyczerpane — zanadto ucieszyłam się panem...

Zamknęła oczy.

Położyłem rękę na jej małych, zimnych palcach.

Spojrzała na mnie.

Przymknęła znów ciemne, złociste rzęsy, które przypominały mi obrazy stare.

Po chwili rozjaśniały w półmroku jej oczy...

Były zmoczone łzami.

Nie poruszyłem się...

— Cóż ze mną... cóż... — powiedziała nagle Zofja dziwnie silnym głosem.

Otwarła przytem oczy i próbowała otrząsnąć łzy.

— Powinnam wstydzić się — jakżeż to?... dawno już mi się to nie zdarzyło... bym... płakała... Od czasu tego dnia zeszłej wiosny, gdy Michał mnie odwiedził.

Podczas gdy siedział u mnie i mówił, było mi dobrze.

Ale gdy poszedł i znów byłam sama, musiałam płakać.

Skąd te łzy?

Tak...

U nas, kobiet, łzy są na zawołanie...

Kochany panie — dodała prosząc — pan ma chusteczkę przy sobie — jeśli pan się nie brzydzi — proszę mi osuszyć oczy...

Pospieszyłem, by spełnić jej życzenie i zostawiłem jej chusteczkę.

Nie chciała jej przyjąć...

— Pocóż taki dar dla mnie...

Chusteczka była zwykła, ale biała i czysta.

Ale potem chwyciła ją swemi słabemi palcami i nie wypuściła już.

Przyzwyczaiłem się już do ciemności, w której znajdowaliśmy się oboje, więc mogłem dokładnie rozróżniać jej rysy.

Zauważyłem nawet delikatny rumieniec, który rozchodził się na jej ciemnej twarzy.

Zdawało mi się, że odnajdywałem w tych rysach ślady dawnej piękności.

— Pytał mi się pan — zaczęła znów Zofja — czy wciąż śpię?

Śpię bardzo rzadko...

Ale wówczas zawsze śnię...

I to tak piękne sny!

Nie widzę się nigdy chorą!

We śnie jestem zawsze młodą i zdrową!...

Ale potem ten ból... gdy się zbudzę... i gdy chcę się porządnie wyciągnąć... a jestem jak przykuta..

Pewnego razu miałam cudowny sen...

Czy mam go panu opowiedzieć?

A więc proszę posłuchać...

Zdawało mi się, że stoję w polu, a dookoła mnie zboże... takie wysokie, złote, dojrzałe...

Czerwonawy piesek, bardzo, bardzo niedobre stworzenie, szedł za mną i wciąż starał się mnie ugryźć...

W ręce miałam sierp — ale nie taki zwykły — był całkiem podobny do księżyca...

I tym księżycowym sierpem miałam całe to pole zżąć...

Ale upał zmęczył mnie bardzo.

Księżycowy sierp oślepiał mnie...

Dziwna senność ogarnęła mnie...

Nie mogłam pracować...

Dookoła mnie rosły ładne, piękne bławatki — i wszystkie miały główki zwrócone ku mnie...

Więc pomyślałam:

Zerwę sobie te bławatki.

Michał obiecał, że przyjdzie...

Więc splotę sobie wieniec; by zżąć żyto, zostanie dosyć czasu.

Zaczynam więc zrywać bławatki — ale one uciekają mi z rąk — i chociaż tyle narwałam, nie mogę sobie wieńca spleść.

Raptem słyszę, że ktoś zbliża się

Jest już całkiem blisko i woła:

— Zosiu! Zosiu!

Ach — pomyślałam — szkoda, że nie skończyłam wieńca!

Jednak, zamiast kwiatów, położę sobie ten księżyc na głowie.

Układam go więc jak djadem — i zaczynam sama blask roztaczać, tak, że całe pole rozjaśnia się.

I oto po szczytach zboża spieszy ktoś do mnie. Nie Michał...

— To jest sam — Chrystus..

Po czem poznałam — że to — On — sama nie wiem — — —

W ten sposób nie przedstawiają go nigdy na obrazach — ale to był — On...

Wysmukły... młody... cały w bieli... tylko pas ze złota...

Podaje mi rękę...

— Nie bój się — rzecze — nie bój się, ty, ozdobiona moja mała... Pójdź za mną... Będziesz niebiański taniec prowadziła... i rajskie pieśni śpiewała..

Chwytam za rękę, by ją ucałować... a pies chce mnie ugryźć w nogę. Ale podnosimy się w powietrze. On — pierwszy... skrzydła jego długie i białe rozpościerają się po całem niebie... A ja za nim...

Więc pies musi pozostać. Teraz dopiero pojęłam, że ten pies — to moja choroba, dla której w niebiańskiem królestwie nie będzie już miejsca...

Zofja zamilkła na chwilę.

— Miałam także drugi sen — zaczęła znów. — Może to było także zjawienie... nie wiem napewno... Było to, jak gdybym leżała tu, a do mnie przyszli moi zmarli rodzice... ojciec i matka... i ukłonili się przedemną, nie mówiąc ni słowa...

Zapytałam się ich:

— Ojcze i matko! dlaczego kłaniacie się przedemną?

— Dlatego — odpowiedzieli — bo cierpisz tak dużo na tym świecie. Cierpieniem tem nie zbawiłaś tylko swej własnej duszy, ale przejęłaś na siebie wielką część naszych grzechów... O wiele lepiej nam teraz, niż z początku... Twoje grzechy już odpuszczone, teraz cierpisz za nasze...

Gdy powiedzieli to, pokłonili się znów przedemną i zniknęli. Tylko puste ściany dookoła mnie pozostały.

Myślałam dużo o tem, co też to mogło znaczyć i przy spowiedzi opowiedziałam sen księdzu jegomości.

On jednak nie wierzył, że to zjawienie...

Wkrótce potem miałam znów sen — ciągnęła dalej Zofja. — Zdawało mi się, że siedzę przy wielkiej szosie pod drzewem.

Laska w ręce... torba na plecach... głowa okryta chustką... całkiem jak pielgrzymi...

Szłam daleko... daleko... do jakiegoś świętego miejsca...

Sami pielgrzymi przechodzą koło mnie.

Ciągną powoli... zatrzymują się... ale w jednym kierunku... Wszyscy smutni... I jeden jest podobny do drugiego...

Pośród nich znajduje się jedna kobieta, która przeciska się przez tłum. Ona jest o całą głowę wyższa od nich, jej ubiór tak dziwnie obcy — wcale nie polski.

Także jej twarz jest dziwna...

Tak chuda i ostra...

Wygląda jakgdyby wszyscy inni schodzili jej z drogi. Lecz ona odwraca się nagle i zmierza wprost ku mnie — staje — i patrzy na mnie...

Oczy jej są jak orle — żółte, wielkie i błyszczące...

Pytam:

— Kim jesteś?

Ona odpowiada:

— Jestem twoją śmiercią...

Możnaby myśleć, że przestraszyłam się — lecz nie — ucieszyłam się i przeżegnałam. A kobieta — śmierć moja — mówi do mnie:

— Mam litość nad tobą, Zosiu — ale nie mogę wziąć ciebie ze sobą, żegnaj!

Jak smutno zrobiło mi się — mój Boże!

— Weź mnie ze sobą — zawołałam — zlituj się nademną i weź mnie ze sobą!

Ale śmierć moja zwróciła się ku mnie i czyniła mi wyrzuty.

Słowa jej były niewyraźne i tyle tylko zrozumiałam, że oznaczała mi moją ostatnią godzinę...

— Po dniu świętego Piotra — rzekła mi.

Zbudziłam się.

Widzi pan...

Takie dziwne sny mam zawsze...

Zofja patrzyła zamyślona i myślała chwilę.

— O jednem nieszczęściu muszę panu powiedzieć... Muszę się poskarżyć... Często mija cały tydzień — a nie śpię ani razu...

Tamtego roku przejeżdżała tędy jedna pani. Przypatrzyła mi się i dała mi flaszeczkę z lekarstwem przeciw bezsenności.

Po 10 kropli miałam zażywać.

Pomagało mi to bardzo — i spałam tak pięknie! Ale flaszeczka ta już od dawna próżna! Czy nie wie pan, co to za lekarstwo mogło być i gdzie można je dostać?

— Przejeżdżająca pani dała pewnie Zosi opjum.

Obiecałem jej przysłać flaszeczkę takiego lekarstwa i musiałem głośno wyrazić swój podziw co do jej cierpliwości.

— Ach, panie — odrzekła — nie ma o czem mówić... Cóż to jest — ta moja cierpliwość. Czy przypomina pan sobie cierpliwość świętego Szymona Słupnika? Ta była istotnie wielką!

Trzydzieści lat siedzieć na słupie! Drugi bogobojny człowiek kazał się zakopać po piersi w ziemi i mrówki żarły jego twarz.

Inną historję opowiadał mi jeden staruszek: Był kraj, który został zdobyty przez pogan. Ci męczyli mieszkańców w okropny sposób i zabijali wielu. I mimo wszystkich wysiłków nie mogli się uwolnić od nich. Wreszcie zjawiła się w tym nieszczęśliwym kraju święta Dziewica. Wzięła silny miecz do ręki, włożyła pancerz wagi 2 cetnarów — i napadła na pogan — i wypędziła ich wszystkich aż za morze. Potem zawołała do nich:

— Teraz spalcie mnie! gdyż uczyniłam ślub, umrzeć śmiercią ogniową za mój naród!

I poganie schwycili ją i spalili. A jej naród od tego czasu był wolny...

Widzi pan — to był czyn bohaterski. A cóż ja jestem?

Dziwiłem się w cichości ducha, w jakiej formie legenda o Dziewicy Orleańskiej aż tu się przedostała.

Po chwili zapytałem:

— Zosiu, ile masz lat?

— 28 lub 29 — ale 30 jeszcze nie. Cóż mam je liczyć — te moje lata... Chciałam panu jeszcze powiedzieć...

Zofja zająknęła się i głucho zaczęła kaszleć.

— Mówisz za wiele — zauważyłem — może ci to szkodzi?

— To prawda — ledwo dosłyszalnie szepnęła. — Nasza rozmowa musi się skończyć... No... jak Bóg zachce...

Teraz, gdy pan odejdzie, będę znów miała czas w milczeniu — — —

Przynajmniej raz mogłam wypowiedzieć, co mi na sercu leży...

Pożegnałem się, jeszcze raz obiecałem przysłać lekarstwo i prosiłem, by zastanowiła się jeszcze, czy nie potrzebuje czegoś.

— Nie potrzebuję niczego... Jestem zadowolona dzięki Bogu — odpowiedziała wzruszona, z wielkim wysiłkiem. — Niech Bóg wszystkim da zdrowie... O jedno tylko proszę, kochany panie... Chłopi tu są bardzo biedni...

Czyż mógłby pan może namówić matkę swą, by im darowała część podatków? Oni mają mało ziemi i złą — i to niewiele im przynosi dochodu...

Modliliby się codzień za pana...

Mnie nic nie potrzeba...

Jestem zadowolona...

Dałem jej słowo, że spełnię jej życzenie i byłem już koło drzwi, gdy zawołała raz jeszcze:

— Czy przypomina pan sobie jeszcze — i przy tych słowach zabłysły jej oczy, a na ustach zadrżał dziwny uśmiech — jakie cudne włosy miałam niegdyś? Czy przypomina pan sobie? Takie długie – aż do kolan... Długo nie mogłam się zdecydować — tak ładne włosy – ale jak mogłabym je teraz czesać? Więc dałam je sobie uciąć... Tak... Teraz, drogi panie, wybacz... Nie mogę już więcej mówić...

* * *

Tego samego dnia, zanim nie wyjechałem na polowanie, mówiłem z wieśniakami o Zofji.

Dowiedziałem się, że we wsi nazywają ją żywą relikwią, że nie jest ona niczyim ciężarem i że nigdy nie narzeka, ani się nie skarży.

Nie żąda nigdy niczego dla siebie i za wszystko, co jej uczynią, jest wdzięczną.

Ona jest jedną z cichych męczenic.

Inaczej nazwać jej nie można.

Ona jest bożą cierpiętnicą... za grzechy... ale to — nie nasza rzecz...

Dlatego nie możemy jej sądzić...

Niech Bóg będzie z nią!...

Kilka tygodni potem dowiedziałem się, że Zofja umarła.

Śmierć wreszcie przyszła do niej...

Wnet po dniu świętego Piotra...

Opowiadano mi, że w dniu śmierci słyszała dzwonienie dzwonów, jakkolwiek kościółek w Górce oddalony był przeszło o 5 wiorst i był to dzień powszedni...

Zresztą Zofja sądziła, że bicie dzwonów nie pochodzi z kościoła, tylko spływa z góry...

Nie chciała powiedzieć, że dzwonienie to słyszy — z nieba... *J. R.*



Ilustracja do artykułu Polska kaplica w kościele Św. Antoniego w Padwie.

Polska kaplica w kościele św. Antoniego w Padwie.

We włoskiem mieście w Padwie znajduje się słynny starożytny kościół pod wezwaniem Św. Antoniego Padewskiego. W kościele tym pochowany został Św. Antoni, a do grobu jego, słynącego cudami, pielgrzymują wierni ze wszystkich krańców świata. Różne narodowości mają w kościele Św. Antoniego swoje kaplice, między innemi Amerykanie południowi mają tam odrębną kaplicę pod wezwaniem Św. Róży Limańskiej.

Znajduje się tam również piękna kaplica polska pod wezwaniem Św. Stanisława, biskupa. Kaplica ta malowana przez artystę malarza Popiela zawiera szereg obrazów przedstawiających cuda z życia Św. Stanisława. Widzimy tam również wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i wizerunki świętych polskich. Znajduje się tam również popiersie z bronzu króla Jana Sobieskiego, na pamiątkę tego, że ten waleczny monarcha, który własnemi piersiami zasłaniał Polskę i całą Europę chrześcijańską przed nawałą muzułmańską, odbywał studja w Padwie.

W kościele padewskim widzimy również konfesjonał polski, przy którym Polacy odbyć mogą spowiedź w języku ojczystym przed księdzem Polakiem.

Święty Antoni — świadkiem w sądzie.

Zdarzenie prawdziwe.

Na kilkanaście lat przed wielką wojną mieszkał w Lubelskiem pewien właściciel małego majątku, który gdy się dało, lubił z cudzej biedy wyciągać zyski.

W roku niepomyślnym chciał pożyczyć pieniędzy na gospodarstwo, a nie mogąc w bliskiem sąsiedztwie znaleźć kwoty, jakiej mu było trzeba, zaszedł w dalszą okolicę, ale i tam nie lepiej mu się powiodło.

Gdy tak strapiony idzie drogą, spotkał się z dobrodusznym człowiekiem średniego wieku, a wdawszy się z nim w gawędę zapytał:

— Czy nie znacie kogoś, ktoby mi mógł pieniędzy pożyczyć? Oddam rzetelnie.

Nowy znajomy potrząsnął głową i rzekł:

— Nie znam nikogo takiego, ale sam z pracy kowalskiej uzbierałem w ciężkim znoju 300 rubli. Jest to cały mój majątek uczciwie zapracowany Mogę go panu pożyczyć na pół roku.

— A na jaki procent?

— Żadnego procentu nie chcę, tylko proszę o zwrot za pół roku.

Kowal zaprosił go do swego mieszkania i pieniądze w kwocie 300 rubli na stół wyliczył.

— Dajże mi teraz, poczciwy przyjacielu, papier i pióro — rzecze dłużnik — a napiszę ci kwit.

— A poco? przecież pan mi krzywdy nie zrobi — odpowiedział kowal. — Ja pożyczam na słowo.

— To niechby przynajmniej przy świadkach.

— E! i świadków nie potrzeba, a jeżeli o to chodzi, to ja mam tu jednego...

Z temi słowy kowal zdjął z półki figurkę świętego Antoniego, pięknie rzeźbioną w drzewie i postawiwszy ją na stole przy leżących pieniądzach, rzekł:

— Bądźcie nam świadkiem święty Antoni, jako ja obecnemu tu obywatelowi pożyczam 300 rubli.

Minęło pół roku.. minął rok... kowal zgłosił się po swoje pożyczone pieniądze, a tymczasem dłużnik ani myślał o oddaniu długu. Zaparł się w żywe oczy swego zobowiązania i oświadczył, że żadnych pieniędzy od kowala nie pożyczał. A jeżeli kowal twierdzi inaczej, to niech pokaże kwit, albo świadków postawi.

— Jakto! — zawołał kowal — więc pan zapomniał, żem na świadka wziął świętego Antoniego?

— No, to niechże święty Antoni w sądzie za tobą poświadczy! — zaśmiał się szydersko bezbożny człowiek.

Kowal ufny w swego świadka pozwał nierzetelnego dłużnika do sądu. Zanim udał się do gmachu sądowego na rozprawę, poszedł do kościoła i modlił się gorąco do św. Antoniego o pomoc. Przybywszy do sądu opowiedział całą sprawę sędziom, którzy z uśmiechem spoglądali po sobie.

Nieuczciwy dłużnik oświadczył, że o żadnych pieniądzach nic nie wie, a kowal nie mógł ani żadnego dowodu pisemnego przedłożyć, ani świadków przedstawić, więc sędziowie z kwitkiem odprawić go musieli.

Pobożny kowal stratę swoją Bogu ofiarował.

Jeden ze sędziów odezwał się ze współczuciem:

— Biedny człowiek! żal mi go bardzo.

— Idjota! głupiec! — powiedział drugi — jak można pewność w interesie opierać na urojeniach.

— A jednak... jednak... wyrzekł trzeci i pobladł nagle, bo w tej chwili stanął przed nim zakonnik w habicie św. Franciszka.

— Czego sobie wielebny ojciec życzy? — zapytał uprzejmie przewodniczący trybunału.

— Przybywam — rzekł zakonnik — w sprawie pokrzywdzonego kowala. Prawdą jest, że pożyczył zapierającemu się człowiekowi 300 rubli i mnie wziął za świadka... I o to za nim świadczę...

Zdrętwieli urzędnicy sądowi... Widzieli przecież, że drzwi się nie otwierały wcale... Niezwykły świadek nie wszedł przez drzwi i zniknął tak nagle, jak się pojawił.

Przez długą chwilę nikt nie śmiał przerwać milczenia. Wreszcie przewodniczący zawołał, że sprawa zostaje wznowioną.

Złodziej musiał oddać kowalowi pieniądze, a gdy się dowiedział, że sprawa się wyjaśniła za świadectwem św. Antoniego, uczuł skruchę i poprzysiągł sobie odtąd żyć uczciwie.



Ilustracja do wiersza „Anielskie Pozdrowienie“.

ANIELSKIE POZDROWIENIE.

Zdrowaś Marja i pełnaś łaski
Spłynęły na Cię wszystkie słońca blaski,
Żeś z woli Boga niby róża złota,
Błogosławiony owoc Twojego żywota.

Zdrowaś Marja: Oto Pan jest z Tobą
Swą Przenajświętszą zstąpił sam osobą
I schronu szuka u Twojego łona
Zdrowaś Marja i błogosławiona!...

Zdrowaś Marja!... Tyś liliją białą
Oto się przez Cię Słowo Ciałem stało,
I cud się iści zejście na świat Pana,
Najczystsza z Dziewic! i Niepokalana!...

Zdrowaś Marja!... Słodka Matko Boża,
Ty nad ludami świecisz niby zorza,
Bo grzech Cię żaden nie kazi, nie plami!
Zdrowaś Marja!... i módl się za nami!...

Zwiastowanie.

Wieczór był taki słodki!

Taki słodki i taki pachnący...

Przez otwarte szeroko okno lały się fale słoneczne w ostatniej godzinie przedzachodowej.

Powietrze było perliste i srebrzyste, a zieleń drzew miękka była i aksamitna...

Lecz nic nie przeczuwała Niewiasta modląca się w zachodzie słońca...

Nic...

Było tak cicho i tak łagodnie...

Wiatr szeleścił tylko z lekka, po szczytach palm wieszając pierwszy powiew nocy...

Aż gdy zliljowiał świat i słońce stało się czerwone, lęk jakiś padł na Niewiastę, lęk święty, lęk niewytłumaczalny, lęk dziwny...

Spojrzała płochliwie na cienie szemrzące po kątach pokoju.

Bała się...

Nagle — — —

Jakby zdaleka, jakby z bardzo, bardzo daleka płynęła ku Niej melodja dźwięczna i dobra.

I niosły się na niej słowa jakieś dziwne, których jeszcze wtedy pojąć nie mogła.

— Niebo pod stopy Twoje
Gwiazd srebrnych niesie dzban,
Księżyców ścieli zwoje,
Bo Ciebie wybrał Pan...
Bo Ciebie wybrał Pan
Z niewiast zmurszałej ziemi —
Kwiatów Ci niesiem wian,
Najświętsza między świętemi...

Cienie nagle pouciekały, ogród rozpiękniał przecudnie.

Przez ścieżkę błyszczącą jak w złocie szedł ognisty słup...

Zbliżał się...

— Ach...

Lecz melodja grała coraz bliżej i bliżej...

A z ognia płomieni ucieleśniała się przepiękna postać anielska...

— Nie trwóż się dzisiaj, nie.
Podepcesz węża głowę,
Jak w jaśminowym śnie
Wykrzesasz życie nowe!
Wykrzesasz życie nowe
Pod świata bujny łan,
Podepcesz węża głowę,
Bo Ciebie wybrał Pan!...

I oto pokój cały zalała jasność anielska...

I szły ku niej słowa mocne i stalowe już i już nie aksamitne i melodja ucichła.

Słuchała drżąc...

— Zdrowaś...

— Marjo..

— Matko...

— Boża...

Więc oczy jej wezbrały łzami i szepnęła:

— Jam niegodna...

A wtedy lilje wyrosły z pod jej stóp i garnęły się ku niej z pieszczotą.

A słowa anielskie cichły w echowej głuszy...

I szarzej było, coraz szarzej...

I ciemniej..

I bliżej Boga...

Słodycz dziwna wstąpiła w jej serce...

Przymknęła oczy na zachód zwrócone i nagle rozwarła je gwałtownie...

Ujrzała jakby łunę straszną! krwawą!

Tam!

Na zachodzie!

— Nie!!

Nic nie było...

Ciemno..,

Noc...

Gwiazdy wychodziły powoli na niebo

i księżyc srebrzył się za gajem palmowym...

Więc znów przymknęła powieki...

I znów je z krzykiem otwarła!

Bo znów łuna zalała jej źrenice, choć ciemno było wokoło.

I szepcząc modły zamknęła oczy po raz trzeci...

A wtedy — — —

Dreszcz ją zdjął potworny...

Krzyknęła!

Jęcząc i płacząc rzuciła się ku drzwiom i padła na progu...

Bo na tle tej dziwnej pożogi ujrzała kamienny, skalisty szczyt...

A na szczycie stały trzy krzyże...

A środkowy krzyż wyciągnął do Niej czarne, straszne, przesiąknięte męką ramiona...

Zasypiające palmy szeptały między sobą i z ich lekkich drżeń splotło się srebrne echo melodji niebieskiej:

— Niebo pod stopy Twoje
Gwiazd srebrnych niesie dzban,
Księżyców ścieli zwoje,
Bo Ciebie wybrał Pan...
Bo Ciebie wybrał Pan
Z niewiast zmurszałej ziemi —
Kwiatów Ci niesiem wian,
Najświętsza między świętemi...
— Bo Ciebie.. wybrał... Pan...

W.

„Anioł Pański zwiastował...“

„Zdrowaś Marjo,
łaskiś pełna!“
Kwitną lilije...

„Zdrowaś Marjo,
łaskiś pełna;“
Anielskie słowa
drżą...

A Marja Panna
kłoni głowę...

Jakieś uczucia
wstają w łonie,
kiedy ten słyszy
głos
wśród ciszy?

Kwitną lilije
w ros
ozdobie
i płyną wonie
w dal...

„Zdrowaś Marjo,
łaskiś pełna!
Pan z Tobą!“

Anielskie słowa
drżą..

O dziwny czarze
i świętości!
Oto się spełni
cud!
Miłości!

I na ołtarze
poświęcenia
wiedzie nadzieja
Odkupienia!

„Zdrowaś Marjo,
łaskiś pełna!
Pan z Tobą!
Błogosławionaś
między niewiastami...“

O Matko Boża!
woła ziemia:
Módl się za nami!

Módl się za nami
grzesznikami
u tronu Pana!

„Zdrowaś Marjo,
łaskiś pełna!“.

Ld.

„I odpuść nam nasze winy..."

(Opowiadanie ludowe).

Były to jeszcze czasy, kiej Paniezus ɔnadzał se po pięknej ziemi.

A że najpiękniejszą na całej ziemi jest ziemia polska, nie dziwota, że Paniezus do Polski zawędrował.

Aże doszedł do wioski, co się nazywała Mała Wólka.

Zmęczony był bardzo, więc zobaczywszy chałupinę małą, stojącą z ubocza wioski, przysiad se na jej przyzbie.



A dyć to Paniezus! O rety! — I rymnął jak długi na kolana...

A że w całej Polsce najpiękniejsze i najmilsze są wsi polskie, więc poszed bez pola, miedzami złotemi, pośrodku zbóż wszelakich, zbierając se kwiatuszki i przysłuchujący się, jako ptaszkowie śpiewają Jemu na chwałę, a ludziskom na radość.

I siedzi, a odpoczywa.

Nie wiedział Paniezus, że w tej chałpie zły człowiek mieszka.

Był to Antek Zawrata, który rodziców wypędził z gruntu, a złodziej był i zły, i siedział teraz nielubiany przez gromadę, sam w swej chałupie,

orał i siał i nawoził, ale nikt do niego się dobrem słowem nie odezwał.

Do kościoła nie chodził, z grzechów się nie spowiadał, zatwardziały grzesznik był.

Wyglądnął przez okienko — patrzy: Jakiś podróżny siedzi na przyzbie. A nie poznał, że to Paniezus.

Wybiegł więc za drzwi i nuże wołać:

— A to co za dziady się włóczą po wsi? Skądeśta? Ukraść co może chcecie? Tu nie gospoda! Idźcie dalej!

A Paniezus ino popatrzał na niego, już wszystko o nim wiedział.

— Ej, Antek, Antek — westchnął!

— Skądta wiecie, jako się nazywam?

— Ja wiem wszyćko – peda Paniezus.

Ale Antek roześmiał się, podszedł do Paniezusa i rzekł:

— Wicie wszyćko? No to gadajcie, co o mnie wicie!

A Paniezus westchnął do swego ojca i nic nie rzekł, ino ręką pokazał na drogę.

— Patrz, Antek, kto to tam idzie?

Antek spojrzał i zadrżał.

Bo drogą szli jego starzy ojce, których on wypędził z chałpy już parę roków temu i o których myślał, że pomarli.

— A dyć co to?

— Nie znasz tych ludzi?

— Skąd-ta przyszli?

A wtedy Paniezus skinął ręką i rodzice gdzieś przepadli. Bo to tylko była taka wizja.

Ale Antek rozpłakał się i rzecze:

— To byli rodzice moi. Gdzie oni są?

— W świecie. Cierpią nędzę i głód, ale się zawsze modlą za synem grzesznikiem.

Wtedy Antek uważniej przyjrzał się gościowi i poznał go.

— A dyć to Paniezus! O rety!

I rymnął jak długi na kolana.

— Paniejezu! Przebacz moje grzechy! Wróć mi rodziców!

— A żałujesz za grzechy?

— Oj, żałuję, żałuję!

— No to pójrz tam!

I Antek pojrzał znów na drogę, a rodzice jego szli do niego z uśmiechem, a to już na prawdę. Wtedy pobiegł do nich i witał ich i przepraszał i radował się niemi.

Weszli na podworzec, a Paniezusa już nie było.

Wtedy padli wszyscy na kolana i dziękowali Mu za łaski i dobroć.

Od tego czasu Antek z rodzicami żył w takiej zgodzie, że się cała gromada nadziwować nie mogła.

Tak-to Paniezus chadzał po ziemi i wszędy dobrze czynił... *Er.*

Wiara.

(Złote myśli).

Wiara jest motorem życia.

(*Lew Tołstoj*).

Wiara pozwala człowiekowi w spokoju oczekiwać śmierci.

Wiara umożliwia znoszenie cierpień i smutków cięższych niż sama śmierć.

Wiara jest wzlotem życia, jej brak jest życia upadkiem.

Wiara czyni niemożliwe — łatwem

(*Artur Brisbane*).

Wiara stwarza genjusz w kierunkach wiary.

(*Mme de Sevigne*).

Wiara tworzy nas, a nie my ją.

(*Emerson*).



GWIAZDO MORZA.

Królowo Niebios! gdy burza szaleje,
W Tobie ma żeglarz jedyną nadzieję —
Gdy statkiem wicher — jak łupiną miota
Świecisz Ty jasno — Gwiazdo Morza złota!...

Gdy rybak w swej łodzi od brzegu odbija
Szepcze modlitwę: O! Zdrowaś Maryja
Ucieczko nasza — nasza obrono —
Racz nas powrócić na rodziny łono.

A jeśli taka będzie wola Boża
I grób sądzony jest nam na dnie morza
Płaszcz Twój błękitny dusze będzie wiódł
Z głębokości morskich aż do raju wrót!...

Czyli się zorzy jasny płomień pali
Czy noc welony czarne rozpuszcza po fali
Czyli dnia słońce przegląda się w toni —
Twoja opieka od złego nas chroni!...

Czy okręt potężny — czy słaba łupina
Podróż po morzu w imię Twe zaczyna —
Bo wiara trwogę wszelaką wypłasza —
O! Gwiazdo Morza — o Królowo nasza!...

Legenda o Chrystusie w kopalni.

Morzem kominów wyrastasz ku niebu, o stara dzielnico śląska!

Nad tobą błękit się ściemnia i mdleje słońce.

Przegania nad tobą wichrowy szał pracy czarnej, skutej godzinami musu, w pocie czół i drżeniu silnych muskularnych rąk!

Łono twe, ziemio kresowa, rozdarte tysiącem podgłębnych korytarzy.

Jak pilne, czujne krety, wżarli się ludzie do sezamu twych bogactw, strzeżonych przez miljony lat przez niewiedzę.

I oto dziś huczy w tobie potężny rwący hymn pracy!

Przewala się w tobie kłębisko ludzkich myśli i czynu, projektów i wypełnień.

Huczy podziemna moc!

Bezsłoneczna rozkwita praca.

Trzęsą się złomy!

Walą filary!

Wre życie!

Niema nad tobą dni i niema nocy, bo dzień i noc zmieniasz na jednaki rytm pracy!

Noc twoja jasna jest jak dzień, bo jak znicze ogromne płoną krwawe ognie twych hut, wżerających się w noc supami ognia jaśniejszego od gwiazd — i jak drugie niebo gwiazd pełne, ukwiecony jest twój horyzont miljonem świateł, które drżą w wiecznem przykazaniu.

O wieczne przykazanie twoje!

O jedno przykazanie twoje!

— Pracuj!

To też nad tobą kłębami łaski przewala się w rytmie wieków — błogosławieństwo pracy!

W tej pracy żyjesz i tem błogosławieństwem oddechasz.

Z niej czerpiesz moc i siłę twą stalową.

Błogosławieństwo twojej ciężkiej pracy...

— — — — — — — — —

Zamigotały, zawirowały lampki...

Jeszcze nie przebrzmiał jego jęk krwawiący, a już zbiegli się z całej dzielnicy pokładu i zaczęli ratować go i krzepić.

— Do góry z nim! — krzyknął sztygar.

Na powietrze!

Zwolnij klatkę! — rozkazał młodemu karowaczowi.

Nieśli go przez czarny, niski, przeorany wąską ślizgotą szyn korytarz.

Schylali głowy przed zwisającymi bryłami i wyłomami ścian.

Ciężko strapieni nieśli go powoli i ostrożnie.

— Jak mu się to wydawać mogło? szeptał stary Jan do sztygara.

Ten, ciężko zmartwiony, schylił głowę.

— Przewidział się — rzekł.

Toć przecie stary już porządnie, a taki był chętny do pracy podziemnej.

Widać założył w mglistem miejscu — źle sobie odliczył — a sam był w tej małej komorze.

A potem, uciekając, potknął się i padł w otworze — tymczasem ćwierćminutowy wybuch — i zwaliła się bryła powalna.

— Mnie się zdaje, że już, panie sztygarze, życie nie będzie miało z niego wielkiej pociechy!

— Przetrącony w plecach...

Lubili wszyscy starego górnika, Andrzeja Tryzmę.

Taki był zapalony do pracy, jak żaden młody.

Ukochał swój świder i kilof ponad całe życie.

Poza dniówkami zjeżdżał do kopalni i tam pomógł, tu poradził, tam pogwarzył ze sztygarem, a nawet z panem inżynierem.

I taki nagle wypadek!...

Wyszli z korytarzy na szerszy plac.

Zbliżyli się ku windzie.

— Jest klatka?

— Jest!

— Dwóch z nim, potrzymać jakoś!

Zadzwoń do góry na pomału!

Jnż go nieśli ku klatce, gdy nagle

Antek skoczył ku klatce, dał sygnał na jazdę węglową i klatka jak ptak podskoczyła w górę.

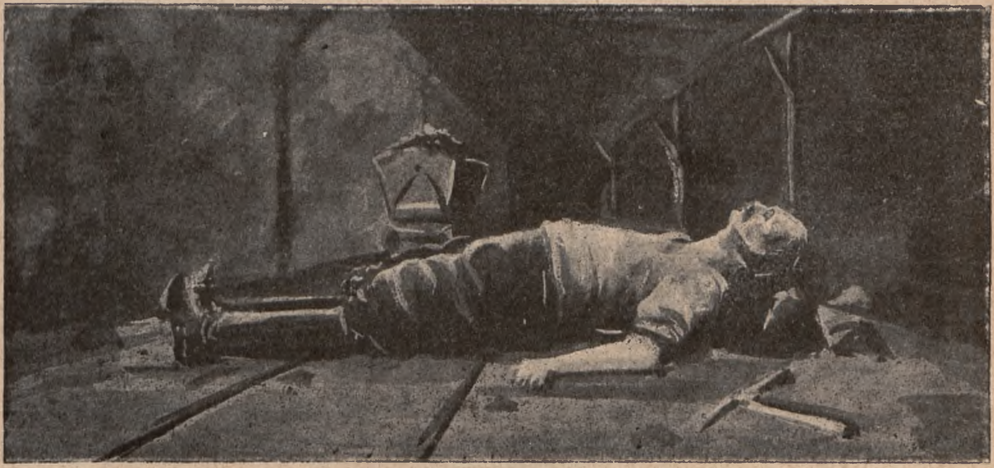
Ale stary Tyzna jeszcze nie konał.

Choć mu bryła wielka jak ogrom jego pracy potrzaskała kości, choć go ta nędza ostatniego dnia zżarła w mgnieniu oka, silne jego stalowe ciało żyło jeszcze przytomnie, czasem tylko poddając się wytryskom dotkliwego bólu.

— Czego nie chcecie na górę?

Już by was doktór opatrzył!

Już mnie nic nie pomoże — rzekł stary i uśmiechnął się.



Śmierć górnika.

stary Tryzma otworzył oczy i rzekł chrapliwym głosem:

— Ostawcie tu...

— Majaczy — rzekł sztygar.

Weźcie go ostrożnie!

Ostawcie tu — odezwał się poraz drugi i już głośniej.

— Andrzeju! a to ci chcemy pomóc...

Na słonko cię Boże...

Na opatrunek...

— Ostawcie tu! — powtórzył po raz trzeci tak przytomnie i tak rozkazująco, że sztygar rzekł:

— Poznoście słomy od koni i połóżcie go tu.

Kona — szepnął do Jana.

A ty, Antek jedź po doktora!

Tu pracowałem — tu umrę!

Tu, tu w mojej kopalni!

Schylili głowy, lecz już trzasnęły drzwiczki — i winda uderzywszy zlekka o podstawkę, zatrzymała się.

Wybiegł lekarz.

Zanim Antek.

— Cóż wam to, stary — rzekł litościwie, schylając się nad nim.

— Ano, panie doktorze, na koniec mi przyszło!

— E, gdzie tam na koniec — mówił lekarz i zaczął obmacywać mu plecy.

Zasępił się i skinął milcząco głową ku stojącym opodal.

Zrozumieli: przetrącony całkiem, koniec...

A jemu już zamgliło się w oczach i głowa bezwładnie opadła na bok.

Białemi oczyma patrzał w stronę szybu, którym przeleciała właśnie jak błyskawica klatka na piąty pokład.

Z drugiego otworu wyjechał długi szereg wózków, naładowanych węglem.

— Ho! ho! – popędzał konia woźnica.

— Kopalnio moja! — szepnął stary Tryzba.

— Już kończy – szepnął doktor i wziął go za puls.

Już niema tętna...

Odsłonili głowy...

A wtedy ostatnia chwila świadomości nasunęła konającemu człowiekowi pracy przecudną wizję.

Tam z otworu głębokiego korytarza wyszedł czarny, spocony, spracowany, z kilofem w ręku – On – Chrystus kopalni.

Szedł ciężko — po długiej dniówce i przystawał, opierając się o wyłomy ścian.

Ręce miał czarne i nabrzmiałe, a ubrany był w brudny, potargany strój górnika.

Lewą ręką odpiął lampkę od pasa i podniósł w górę.

Światło jej blade i nikłe padło na twarz Andrzeja.

Uśmiechnęli się do siebie.

Odszedł w drugi korytarz, nisko schyliwszy głowę przed wiszącą rurą z zgęszczonem powietrzem.

A wtedy Andrzej zrozumiał, że On czeka go tam – w starej części kopalni – zasypanej już prawie, zaprószonej, gdzie nie wolno było chodzić i nie było już po co.

I zrozumiał, że tam razem będą pracować i już zawsze...

W starym zapadniętym szybie...

Odnajdą... odnajdą złomy... czarne... błyszczące, ogromne...

A nagle przebiegł go dreszcz silniejszy, niż ten, gdy parę lat temu o mało co nie zalała, nie zasypała go kurzawa na piątym pokładzie.

I uczuł zimno w skroniach, jak przy dotknięciu kilofa.

I na oczy poczęła prószyć mu się śmierć jak drobny miał węglowy...

W. Ter.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes.

Biuro lekarskie w Lourdes słynącego z cudów skonstatowało, że w roku 1926 stwierdzono 14 uzdrowień, a w 1927 roku jedno uzdrowienie, którego niepodobna wyjaśnić zwykłą metodą naukową.

Mianowicie niejaka Augustyna Augult z Craon cierpiała od lat 12 na olbrzymi nowotwór, sprawiający jej dotkliwe boleści. W chwili zanurzenia się w sadzawce w Lourdes 21 czerwca 1927 r. nowotwór zniknął wraz ze wszystkimi objawami wtórnymi. 30 lekarzy stwierdziło zupełne uzdrowienie pacjentki.

W lipcu 1926 r. przywieziono do Lourdes pannę Rellivot, cierpiącą na gruźlicę kości ze skrzywieniem kręgosłupa. Chora od 10 lat nie opuszczała łoża i znajdowała się w stadjum ostatecznego wycieńczenia. Po zanurzeniu w sadzawce doznała silnego wstrząsu, poczem mogła już ubrać się o własnych siłach i wziąć udział we wszystkich nabożeństwach. W rok później lekarze stwierdzili zupełne jej wyzdrowienie.

Świadectwo z piekła.

Podanie ludowe.

U pewnych bogatych państwa służyła od wielu, wielu lat uboga dziewczyna. Nigdy jednak nie wypłacano jej należnej pensji, bo pan był straszliwie skąpy i nie chciał pieniędzy wypuścić z ręki.

Sługa myślała sobie.

— Tem lepiej!... Mój pan składa dla mnie pieniądze i pewnego dnia zapłaci mi za te wszystkie lata służby. Będzie to wcale ładna sumka, która mi zabezpieczy starość.

Ale skąpy pan zachorował nagle i po kilku dniach umarł.

Gdy nadszedł Nowy Rok służąca poszła do pani, prosząc o wypłacenie pieniędzy zaległych za tyle lat. Ale wdowa wypłaciła jej tylko za rok ostatni i zawołała z gniewem:

— Kłamiesz i chcesz mnie oszukać! Mój mąż płacił ci co roku!... Jeżeli będziesz się upierała przy twojem kłamstwie, to każę cię wtrącić do więzienia. A teraz wynoś mi się natychmiast z domu i żeby cię oczy moje więcej nie oglądały.

Biedaczka znalazła się teraz bez dachu, ograbiona z zapłaty za tyle lat wiernej i gorliwej służby. Płacząc poszła do kościoła i błagała o ratunek św. Antoniego, którego figura stała w bocznym ołtarzu. I nagle wyrzeźbiona w drzewie postać ożywiła się, zeszła z postumentu i św. Antoni, dotykając białą lilją głowy płaczącej kobiety rzekł:

Weź moją lilję i idź ku skale, która znajduje się za kościołem. Łodygą lilji uderz w głaz trzy razy, znacząc znak krzyża. Wówczas skała otworzy się przed tobą jak szeroka brama. Wejdź i dopóty idź, dopóki nie zajdziesz do piekła. Tam twój dawny pan siedzi w fotelu, nabijanym gwoździami, bo za sknerstwo swoje został skazany na męki piekielne. Zażądaj aby ci wystawił świadectwo, że istotnie należy ci się płaca za tyle lat służby. A nie zapomnił wziąć od niego jego obrączki ślubnej, którą ma na palcu, bo ta zła kobieta, mogłaby nie uznać nawet pisma własnoręcznego męża swego i odmówić ci wypłacenia pieniędzy uczciwie zarobionych...

Sługa podziękowała świętemu i uczyniła wszystko według jego wskazówek. Bez wahania wstąpiła w korytarz podziemny, który się przed nią otwarł w chwili, gdy uderzyła lilją trzy razy w skałę.

Po długiej wędrówce dostała się wreszcie na rozległą przestrzeń, gdzie znajdowało się wiele, wiele ludzi; ujrzała też i swego byłego pana, siedzącego w fotelu. Znać było po nim, że cierpi straszne męki.

— Przyszłam po świadectwo, że należy mi się płaca za lata służby — rzekła sługa.

— A ja żadnego świadectwa nie dam!... — wrzasnął potępieniec, który w piekle zachował swoje sknerstwo.

Ale djabli tak go kłuli i przypiekali, że zgodził się ostatecznie podpisać dokument. W końcu zdjął obrączkę ślubną z palca i oddał ją. Zaledwie jednak poświęcona obrączka zniknęła z jego palca, rzucili się na niego djabli i rozerwali go w sztuki. Oddawna czekali na tę chwilę, ale nic poradzić nie mogli, dopóki na palcu tkwił poświęcony pierścień.

Sługa oddaliła się pełna trwogi i przerażenia. Wolałaby już cierpieć biedę, aniżeli takie oglądać widowisko.

Powróciła tą samą drogą, a gdy się tylko wydostała na ziemię, skały zamknęły się za nią znowu.

Pospieszyła zaraz do kościoła i opowiedziała św. Antoniemu o swojem nowem strapieniu:

Ale święty rzekł:

— Uspokój się!... Grzechy twojego pana wołały o karę niebios. On ograbił cię z należnej zapłaty i nigdy w skrusze przewinienia swego nie żałował.

Gdy sługa zjawiła się u wdowy, pokazała świadectwo i obrączkę i o wszystkiem szczerą prawdę opowiedziała, tamta przeraziła się i twardę jej serce skruszyło się. Pobiegła do swej kasy ogniotrwałej i nietylko, że wypłaciła słudze należną jej kwotę, ale jeszcze drugie tyle dodała.

I biedna sługa miała zabezpieczony dach i strawę na dni starości swojej.

Syn Człowieczy.

„Liszki mają jamy i ptacy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił".
Łuk. 9, 58.

Był wieczór. W pożegnalnym całunku promienie zachodzącego słońca kładły się na łan. Wiodąc za sobą ciche, wydłużone cienie szedł orszak apostołów, a pośrodku Pan. Do stóp chyliły się im bławaty i maki. I rzekł na smętne patrząc zorze wieczorowe: — Liszki mają swe jamy i gniazda swe ptaki, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby skłonił głowę...

Smutkiem dziwnym od wonnych zagonów powiało, bolem łez powstrzymanych melancholja szła, popłynęła przez pola cichą falą białą wieczorna, beznadziejna, w grze wieczoru mgła... Do snu szukając miejsca spadła w gęste krzaki ptasząt rzesza wiodąca świergotem rozmowę. — Liszki mają swe jamy i gniazda swe ptaki, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby skłonił głowę...

Za pasmo gór liljowych już zapadło słońce, mrok się szary rozpostarł, przysnął wiatru tan — tłumiąc w piersiach westchnienia i uczucia drżące, szedł orszak apostołów, a pośrodku Pan. I popatrzał na nieba osmętniałe szlaki, kędy lekkie się słały mgły seledynowe... — Liszki mają swe jamy i gniazda swe ptaki, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby skłonił głowę...

Z oddali zapłakały drzew zielnych gromady, z oddali zajęczały szare płaty ról, westchnienia słały kwieciem umajone sady, po ugorach i łąkach straszny chodził ból... O Chryste! przyjdzie wieczór, czarny wieczór, taki, że zmilkną wszystkie w świecie odgłosy echowe — do jam iść będą liszki, do gniazd zlatać ptaki — Syn Człowieczy na krzyżu biedną skłoni głowę... *Old.*

Mniej szkodzi jawny nieprzyjaciel, niż fałszywy przyjaciel; tamtego można się ustrzec, a tego nie sposób, bo znając kryjówki serca twego, pewne i ciężkie rany zadać ci może. Ostrożnie więc wybieraj przyjaciela, bo nieraz pod pięknym kwiatem wąż jadowity się kryje.
Św. Ignacy.

Cnota razem z błędami róść nie może; żeby więc rosła, błędy we wzroście muszą być wtrzymane. Bo im bardziej wyrywasz zielska ze zboża, tem piękniej ono rośnie, a gdy im dozwolisz róść swobodnie, zagłuszą roślinę pożyteczną.
Św. Bernard.

Wieczorne dzwony.



Rozkołysały się wieczorne dwony
Z wieży wiejskiego kościoła
Przez pola idzie dźwięk rozmodlony
I jak głos z niebios woła..!

„Wy uznojeni w tym szarym trudzie
Po pracy dnia skończonej
Podnieście serca ku Bogu ludzkie"
Biją wieczorne dzwony...

Kto tylko ciężar jakiś ma na duszy
I troska mu się o serce owija –
Niech się w modlitwie ukoi i skruszy
Niech szepcze: Zdrowaś Marja...

I tętnią, biją wieczorne dzwony...
Z kościelnej wieży...
I chyli czoła lud zgromadzony
W chatach przy skromnej wieczerzy...

Kiedy Pan Jezus chodził po świecie...

(Legenda wigilijna)

Szedł Pan Jezus ze św. Piotrem i z Judaszem polami. Pan Jezus całkiem przemarzł, jako że obleczenie miał mizerne, a mróz ścisnął siarczysty, bo to było właśnie w wigilję Bożego Narodzenia.

Jeść się im chciało, a tu ani chałupy, ani karczmy, ani człowieka nigdzie nie widać. Same tylko bory i pustki.

Siadali kiedy niekiedy przy drodze z utrudzenia, ale zaraz szli dalej, bo wilcy i inny zwierz dziki stadami za nimi chodził i wył, aż skóra cierpła.

Św. Piotr wyłamał sobie niezgorszy kijaszek, a Judasz wziął kamień w garść, ale Pan Jezus na to rzekł:

— Nie bójta się, ludzie!... Ja jestem z wami...

Pod wieczór doszli do jakiegoś dworu. Myśleli, że tam się ogrzeją i pożywią, ale dwór zamieszkiwali Niemcy, którzy ich wygnali za wrota — na bory, na lasy...

Świętego Piotra taka złość wzięła, że chciał kijaszkiem choćby raz Niemca lunąć przez łeb, a Judasz gadał:

— Takim zły, Panie takim zły i głodny, że choćby tę kokoszkę co na płocie siedzi wziąć — to wezmę!

Pan Jezus mu na to:

— Ścierpcie. Ludzie są ciemni i dlatego głupi i źli.

Ruszył przodem i coś tam gwarzył po cichu do siebie, a oni za nim szli i szli... Mróz był coraz większy i jeść im się chciało coraz bardziej. Szli i szli, aż napotkali karczmę.

— Wejdziem — rzekł Pan Jezus — poczciwi ludzie są przecie na świecie.

— Panie! — mówi święty Piotr — ale ja już nie mam ani grosika!...

Pan Jezus obszukał koło siebie, a kiedy nic nie znalazł, zafrasowało się serce pańskie, ale mówi:

— Nie mam i ja. Może ty, Judaszu, co masz, to pożycz nam.

— Mam złoty — rzecze Judasz.

A miał dwa, tylko mu żal było pożyczyć.

— Daj ten złoty, kiedy więcej nie masz — rzecze Pan Jezus, choć dobrze wiedział, że Judasz cygani.

Judasz samą koprowiną wysupłał 28 groszy, daje i powiada.

— Podziały mi się gdziesik dwa grosze — bo taki chciwy był, że choć dwa grosze jeszcze chciał utaić.

Pan Jezus pieniądze wziął i zaraz do karczmy weszli.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki! Witajcie ludzie, a skąd to Pan Bóg prowadzi?

— Ze świata, moja pani karczmarko, ze świata. Zziębliśmy, głodniśmy, może nas pani czem pokrzepi, bo ledwie się duch w nas tłucze z utrudzenia i z głodu.

— Chleba nam dajcie — rzekł św. Piotr.

— Niema.

— No to choćby samego sera albo kiełbasy.

— Nie, moi ludzie.

— To może choć z miseczkę kapusty albo ziemniaków?

— Niema nic, bo przed wami podróżni tu jacyć byli i zjedli wszystko do ździebełka.

— A gorzałka jest?

— Gorzałka to jest, ale prosta śmierdząca, bo słodkiej zabrakło.

— Może się napijecie — zapytuje Pan Jezus.

Judasz tylko splunął, a św. Piotr rzecze:

— I półkwaterek by jaki nie zawadził, bo mi aże w kiszkach piszczy i na duszy, mi już całkiem ckliwo.

— Śledzie może są? — pyta Judasz, bo żółtek łasy był na rybki.

— Niema.

— Cóż ja wam biedakom poradzę — narzekał Pan Jezus.

Żebyście zapłacili — powiada karczmarka — to znalazłaby się gąska może.

— Zapłacimy rzetelnie — powiada Pan Jezus. — Moiściewy to pokażcie tę gąskę, zobaczymy i stargujemy.

Karczmarka przyniosła z komory gęś.

Najpierwszy obejrzał Judasz, jako że on był przedtem handlarzem i człowiek był znający. Ale tylko gąskę zważył w ręku, dmuchnął jej w piórka pod brzuch i powiada:

— Chuda! Całkiem chuda! Niby wór. Mnie jednemu starczyłoby to, ale na trzech to na jeden ząb.

Św. Piotr tylko się po głowie podrapał z frasunku, bo nawet dla niego samego toby nie wystarczyło.

— Upieczcie ją pani karczmarko — rozkazał Pan Jezus, a potem rzekł:

— Prawda, Pietrze, że na nas trzech za mało?

— Za mało, Panie, żeby tak do niej z grzeczną miseczkę albo i dwie kapusty, z bochenek chleba, toby na okrasę było dość, ale tak...

Pan Jezus pomyślał i rzekł:

— Zrobimy tak, teraz pójdziemy spać, to się głód trochę oszuka a przez ten czas gąska się upiecze, a jak wstaniemy, to ją zje ten, któremu się będzie śniło najlepiej.

Pokładli się zaraz na przypiecku i posnęli. W jakąś godzinę czy dwie Pan Jezus przebudził się.

— Wstawajcie. A co ci się śniło Pietrze?

Śniło mi się, Panie, jakobym był Twoim włodarzem i klucze miałem i łaskę i chałupę swoją i żem Ci, Panie służył wiernie.

— Dobrze, dobrze, będziesz, Pietrze kochany włodarzem moim — rzeknie Pan Jezus i ścisnął świętemi rączkami głowę Piotrową.

— A mnie się śniło, że byłem już w niebie; bo na świecie nie było ani złych, ani ciemnych, ani nędzarzy, bo już wszystkie chłopy miały swoje grunty i wszystkim ludziom było całkiem dobrze.

— Twoja gęś, Panie, bo Ci się śniło lepiej – odpowie św. Piotr i choć go z głodu aż mroczyło, markotnym nie był.

— A tobie, Judaszu, co się śniło.

— Mnie się śniło, Panie, że wstałem na śpiączku i gąskę zjadłem — odpowie żółtek cicho i w podłogę patrzy.

— Juści! nie zgorzej ci się śniło, niezgorzej!... Gospodyni dajcie nam tę gąskę.

Karczmarka przyszła i powiada, że ten żółtek gąskę zjadł, że nawet kosteczki dla psa nie zostało.

Pan Jezus spojrzał na Judasza i mówi:

— Śniło ci się, żeś zjadł gąskę Judaszu? Całkiem dobrze ci się śniło.

— Śniło mi się Panie – prawi Judasz, a w oczy nie patrzy, tylko tę żółtą brodę swoją skubie.

— Śniło ci się, to już sobie tu zostań, Judaszu. Śniło ci się, to niechże ci się przyśni, żeś zjadał gąskę z kapustą w kompanji, a my pójdziemy, Pietrze, poszukamy takich, co nam jeść dadzą, a nie ocyganią.

I poszli dalej we dwóch. I dlatego to naród polski, katolicki wigilje bardzo obserwuje, a żydy i inne heretyki — nie.

STARY i NOWY ROK.

(Babusina bajka).

Adamek, niebożątko, szedł przez las. A śnieg padał przez cały dzień i drogi w lesie poginęły. A miesiączek na nowiu świecił, jakby zaspany i niedługo miał zapaść za borem. A śnieg był chudziaszkowi po kolana i ciężka to była droga. Ręce mu przemarzły, czerwone jak kraszanki i po całem ciele mróz łaził i szczypał i gryzł.

A naokolńsko ani żywej duszy, ani ptaszek się nie ozwał, ani zwierz nie zamruczał. Aż tu raptem między drzewami zamigotało światełko.

Zląkł się Adamek, nieboraczek, bo pomyślał, że to ślepia wilkowe.

— Matko Boska! nadeszła moja ostatnia godzina! — wyszeptał. Ale uciekać nie mógł, bo śnieg był po kolana, a on miał skostniałe nogi. Ale to nie były ślepia wilkowe, tylko blask od latarki, którą niósł człowiek. A jak człowiek zobaczył Adamka, to przystanął i zapytał:

— Dokąd to idziesz, chłopaku?

— O Matko Boska, nadeszła moja ostatnia godzina — wyszeptał znowu Adamek, bo pomyślał, że to zbójca i mocniej zacisnął w skostniałej ręce mały srebrny pieniążek. Ale uciekać nie mógł, bo śnieg był po kolana, a on miał skostniałe nogi.

— A dokądże to idziesz, chłopaku? zapytał go znowu wysoki stary, ciemno ubrany człowiek i zaświecił mu latarką w oczy.

Adamek przymknął swoje duże niebieskie ślepki i wypowiedział co tchu, przestępując z nogi na nogę:

— Idę do miasteczka, do apteki, bo tatulo chory bardzo. Mam tu srebrny złoty na lekarstwo. Nie odbierajcie mi go, panie, jeżeli jesteście jaki wielki rozbójca.

— Tak, ja jestem wielki rozbójca — odpowiedział wysoki człowiek — ale jeżeli mi oddasz buty, czapkę i sukmankę... to ci twego pieniążka nie zabiorę.

Adamek nic nie odpowiedział, tylko drżący wszystek, oparł się plecami o sosenkę, ściągnął jeden but, a potem drugi i oddał go człowiekowi. A potem zdjął Adamek sukmankę i został tylko w koszulinie. A najbardziej to mu żal było ciepłej, barankowej czapki, ale i tę ściągnął z głowy i oddał staremu. Teraz przejął go mróz do szpiku kości.

— Ano dolecę jakoś do miasteczka — myślał sobie — a tam się u chrzestnej ogrzeję.

Raptem załopotało coś w powietrzu i górą nad sosnami nadleciał wielki srebrny ptak, a na tym ptaku siedział taki, jak Adamek, chłopak, ubrany w bielusieńką sukmanę.

Jak tego chłopaka stary człowiek zobaczył, rzucił na ziemię odzienie Adamkowe i począł co tchu uciekać, a jasny chłopak zszedł z ptaka i krzyknął na to człeczysko:

— Już ci niedługo wojować! już ci się latareńka dopala!

A potem podał Antkowi jego przyodziewek i powiedział:

— Nakładaj sukmankę i wracaj do chałupy, bo już twój tatulo ozdrowiał i lekarstwa nie trzeba, a tu masz na pamiątkę ten worek.

I wsiadł znowu jasny chłopak na srebrnego ptaka, załopotało w powietrzu i znikło wszystko za ciemnemi sosnami.

Puścił się Adamek do domu co tchu.

Wpada do izby, a jego tatulo zdrowiusieńki, miskę klusków zajada, co mu je matka zgotowali.

Opowiedział Adamek o swojej przygodzie, zaglądają wszyscy troje do worka, a tam same szczere dukaty.

Porwał się ojciec Adamka z ławy.

— Szczęśliwy ty, szczęśliwy! — zawołał. — Toż to był sam Święty Nowy Rok — ten chłopak, a ten wysoki człowiek, to był zły rok stary. Ale to nie każdemu zdarzy się sam Święty Nowy Rok spotkać, zanim się on popsuje i zestarzeje.



Ilustracja do artykułu „Włóczęga".

Włóczęga...

Nie zna on domu własnego ani rodziny, ani kąta zacisznego...

Nie przywita go tkliwem uściskiem matka, nie utuli słodką pieszczotą żona, nie zarzuci małych rączek na szyję — dziecko własne, rodzone...

Niebo mu dachem, goła ziemia albo śmietnisko posłaniem, łachmany cuchnące odzieniem, spleśniały chleb strawą, a woda z przydrożnej studni napojem...

Jedynym jego przyjacielem pies wychudły, kudłaty... Choć boki mu z głodu zapadły, on nie opuści w biedzie, ale idzie za swym panem — przyjaciel wierny i ostatni...

— Gdzie idziesz, człowieku?

— Przed siebie!...

— Kto czeka na ciebie?

— Nikt!...

— A kędyż spoczniesz?

— W grobie!....

Idzie włóczęga, nędzarz przez wszystkich ludzi opuszczony — ze swym jedynym przyjacielem – kudłatym psem...

Czasem zarobek mu jakiś nędzny spadnie... czasem użebrze, a czasem ukradnie...

Bose stopy krwawią mu kamienie, wiatr smaga go, deszcz moczy, słońce przypieka...

Gdy noc zapadnie śpi kędyś pod mostem albo pod płotem krzywym, pod drzewem w lesie albo na śmietnisku...

A kędy się ruszy — idzie za nim dola nieubłagana, dola zła...

I cóż go takim nędznym uczyniło, co pozbawiło dachu i domu i rodziny i kochania... Może krzywda jakaś wielka, przez ludzi wyrządzona, a może wina własna...

Jeżeli go spotkacie, nieszczęsnego włóczęgę, nie mierzcie go pogardliwem spojrzeniem, nie pędźcie jak psa parszywego od domu swojego, ale mu dłoń pomocną i kawałek chleba podajcie...

I nie pytajcie go, co uczynił, że w łachmanach i boso chodzi, choć czoło jego młode jeszcze i zdrowe... Bo jeśli zawinił, to Bóg go już ukarał, a wy do karzącej ręki Boskiej swojej nie przykładajcie... Pamiętajcie: kto jest bez winy – niechaj na niego pierwszy rzuci kamieniem...

Dlaczego się czerwienimy.

Fizjologiczny przebieg zaczerwienienia się polega na tem, że małe żyłki na twarzy rozszerzają się nagle i wypełniają się obficie napływającą krwią. Co jednak pobudza nerwy, by wywołać ten stan rozszerzenia się naczyń krwionośnych na twarzy? Fizjolog Melinaud przypuszcza, że są cztery główne przyczyny czerwienienia się, skromność, pokora, nieśmiałość i gniew. Prócz tego twierdzi, że pod wpływem tych własności czerwienimy się jedynie w obecności innych. Bardzo niewielu ludzi rumieni się wtedy, gdy są sami. Zakochani mają się podobno nie rumienić wobec siebie, od czasu, gdy oświadczyli sobie wzajemnie miłość. Małe dzieci nie rumienią się nigdy. Darwin wymienia wprawdzie dwie dziewczynki w wieku 2—4 lat, które oblekały się rumieńcem jeśli je ganiono, lecz sam nazywa je wyjątkowemi. Młodzi rumienią się częściej niż starzy. W każdym razie kończy Melinaud, rumienić się jest niepożytecznem i bardzo niebezpiecznem.

Jak powstało Morskie Oko?

Podanie tatrzańskie.

W tych miejscach, gdzie teraz są góry i skały, były dawniej żyzne łany, lasy i łąki.

Na samej granicy Polski mieszkał możny i bogaty pan polski, który zwał się Morski.

A tuż od węgierskich kopców panował młody i urodziwy książę. Sąsiadowali ze sobą o miedzę tylko.

Pan Morski miał córę cudnej urody. Kiedy książę węgierski ujrzał ją, srodze się w niej rozmiłował i prosił ojca, aby mu ją dał za żonę. Ale pan Morski poprzysiągł, że córkę wyda tylko za swojaka, a nigdy nie odda jej człowiekowi obcego rodu.

Wybuchła wojna i stary Morski poszedł z królem daleko na wyprawę bronić Polski przed napadem wroga. Córkę umieścił w klasztorze i zapowiedział, że przeklnie ją, jeżeliby się odważyła poślubić Węgrzyna.

Ojciec długo nie wracał z wyprawy wojennej. Młoda dziewczyna przykrzyła sobie życie klasztorne, a urodziwy książe węgierski nie zasypiał sprawy. Posyłał to cudne, krasne korale, to wstążki jedwabne, to klejnoty błyszczące!...

Nasyłał też stare wróżki cyganki, które wróżyły dziewczynie, że będzie wielką panią, że będzie miała srebrne pałace i złociste komnaty. Oczarowały roztęsknioną dziewczynę i ta przyrzekła uciec z klasztoru.

Wieczorem młody książe węgierski podszedł pod mury, przebrany za mnicha i prosił o jałmużnę. Litościwe zakonnice wpuściły go za kratę. Tymczasem czarownice rzuciły zioła i zaklęcia, które sprawiły, że wszystkie psy posnęły.

Książe uciekł z panną Morską. Kazał jej wybudować cudny pałac — cały koralowy — od złota i drogich kamieni lśniący.

Młoda księżna cały dzień teraz po łąkach kwiecistych tańcowała, wesołe pieśni śpiewała i dzieci swoje pieściła.

Wszystko szło gładko. Ani gradu, ani powodzi, ani zarazy żadnej. Siedmioro dziatek mieli i wszystkie się ślicznie i zdrowo chowały.

Stary Morski jak nie wracał tak nie wracał. Ludzie mówili, że już nie żyje, że go Tatarzy zabili na wojnie.

Córka przywdziała żałobę po ojcu, zagarnęła cały dobytek ojcowski i żyła dalej szczęśliwa, śmiejąc się z ojcowskiego przekleństwa.

Aż wreszcie po latach powraca pan Morski, od ran schorzały — ale żyw. Zapytuje się o córkę, a tu mu pokazują koralowy pałac.

Córka dowiedziawszy się o powrocie ojca, ubrała się w piękne szaty i poszła go pozdrowić.

Stary przeżegnał się, splunął, tupnał nogą, tak silnie, że się pałac koralowy w proch rozsypał i gromkim głosem tak zawołał:

— Bodajby twój cudzoziemiec i całe jego mienie w kamień się obróciło!...

A gdy księżna wywiodła dziatki swoje i z płaczem ojcu do nóg padła, jeszcze więcej rozgniewany wykrzyknął:

— Rozpłyń się we łzach twoich, a przeklęte dzieci twoje niech się w nich potopią, bo ani ty córka ani one Morskiego wnuki.

I przekleństwo ojca spełniło się w jednej chwili, pola, łąki, lasy, pałace, trzody, wszystko naraz zamieniło się w kamień.

Przestraszony książę węgierski przebrał się za mnicha i uciekać począł. Ale i on zamienił się w skałę, która po dzień dzisiejszy „Mnichem“ się zowie.

Księżna płakała i przywołała wróżki, ale one nic zaradzić nie mogły przeciw ojcowskiemu przekleństwu. Każda z nich tylko porwała jedno dziecię i uciekała. Aż tu kamienie z pod ziemi zaczęły rosnąć tak nagle, że dalej biec nie mogły. Każda zmęczona usiadła wśród głazów, śmierć widząc przed sobą.

Dzieci płakały, przywoływały matkę, a matka płakała, płakała, płakała, aż z łez jej powstały stawy. Siedem takich stawów powstało, a w każdym stawie jedno dziecię leży.

Nieszczęsna księżna oczy wypłakała. Jedno oko z wysokiej stoczyło się skały i od panieńskiego jej nazwiska Morskiem Okiem nazwano.

Klejnoty wszystkie księżna utopiła w tym stawie i dotychczas spoczywają one na dnie i nikt ich odnaleźć nie może.

Kiedy już wokół nic nie było, tylko stawy i puste skały, sama księżna w jednym stawie roztopiła się, a że czarno była ubrana, woda się od tego czarno zabarwiła i po dzień dzisiejszy Czarnym Stawem zowie się.

Mówią ludzie, że nieraz jeszcze słychać płacz i narzekanie, bo to dusza panny Morskiej jęczy i o ratunek prosi. Ale jeśli kto jęk ten usłyszy i ulituje się, to go zaraz śnieg ze skał zasypie.

Skąd się biorą kobiece humory i kaprysy?

Ojciec rodu ludzkiego, Adam, miał siedmiu synów i tylko jedną córkę. Ta córka była wzorem wszystkich dziewcząt: łagodna, skromna, pobożna, uległa, małomówna, uprzejma, pracowita, krótko mówiąc — posiadała wszystkie cnoty i zalety.

Gdy bracia dorośli i żenić się chcieli, brakło im narzeczonych. O mało co nie przyszło pomiędzy nimi do gwałtownych sporów, bo każdy chciał uroczą siostrę pojąć za żonę.

Praojciec Adam widząc, co się dzieje — wpadł na pomysł: zrobił siedem beczek i w jednej z nich ukrył swoją córkę. W sześciu innych umieścił: gęś, żmiję, kotkę, owcę, sukę i niedźwiedzicę.

Potem pomieszał te beczki i kazał synom wybierać. Gdy każdy wybrał już jedną beczkę, Adam polecił podnieść wieko i zobaczono, iż w każdej beczce znajduje się urodziwa dziewica. Synowie byli zachwyceni.

Ale każda z tych czarujących dziewcząt zachowała nałóg przeszłości. Jedna gęgała jak gęś, druga syczała i była jadowita jak żmija, trzecia drapała i była fałszywa jak kotka, czwarta beczała i była głupia jak owca, piąta szczekała i miała pchły, szósta mruczała przez cały dzień jak niedźwiedzica, a tylko siódma była pełna wdzięku i cnót. I tak pozostało aż po dzień dzisiejszy. Na siedem kobiet zaledwie jedna jest dobra, łagodna i prawdziwie cnotliwa.

Śmierć a kosa.

Umiłowanie ziemi przez chłopa polskiego.

Umierał Walek Wydra.

Szkliste oczy wzniósł ku górze, jakgdyby rozległy błękit niebieski zobaczyć chciał lub zachodowe, purpurowe chmury. Ale miast nich widział jeno stodoły strop, drewniany, a stary, a niżej belkowe przepierzenie i zwisające zeń wiąski siana, od których zapach szedł lotny...

Walek Wydra sam był. Sam był w stodole, na pościelisku ze siana leżący ze zgrzebnego płótna płachtą okryty.

Przez niedomknione drzwi widział błotniste swej zagrody podwórko i sągi drzewa, na niem zwalone, a dalej — za płotem — zieleń niw i złotość zbóż, z czerwonawemi blaskami zachodu igrającą. Niezwykła cisza jakaś po polu się niosła i do stodoły się wdarłwszy, do Walkowego serca wchodziła.

I byłoby mu dobrze a błogo — bo i czysty był na sumieniu po wczoraj odbytej spowiedzi, i chętny był już umierać — gdyby nie te bole co targały mu piersi.

A młody jeszcze był — i szczeznąć mu już przyszło... Przed miesiącem jakoś zaziębił się, gdy, od pracy spocony kosiarskiej, w rzekę ukąpać się buchnął i od tego czasu leki żadne ani zamawiania nie skutkowały. Chorzał coraz — to bardziej, boleść rezpierała mu piersi coraz — to większa tak, że i nawet w dniach ostatnich leków nie chciał pić ani tłuszczem zajęczym się smarować, jeno do śmierci tęsknił, by cicha wszystkie bole jego ukoiła.

Skrzypnęły stodolne wrota, zaglądnął ktoś, popatrzał chwilę — i odszedł. Ocknął się Walek z majaczeń i śnień, ale czuł, że nie długo już mu żyć. Przeżegnać się chciał, ale nie mógł ręki podźwignąć ku czołu. Więc tylko sercem żegnał się i modlił.

Zapadał zmierzch. Z przenikliwym świergotem latały jaskółki, łapiąc ostatnie już muszki i pragnąc nocnego odpoczniania. Z niedalekich gdzieś pól biegł głos fujarki i pastuszy śpiew, na rzewną jakąś, a serce targającą nutę.

Walek Wydra westchnął.

Och! chciałby choć raz jeszcze przed śmiercią te pola zobaczyć, i zielne te niwy, i liljowe lasy... Chciałby się przypatrzyć chmurkom po niebieskim stropie biegnącym i tej wodzie, bystro przedzierającej się przez kamieniste wyrwy i z szumem spadającej po głazach i urwiskach...

Lecz — co to? Czy mu się zdaje? Nie! — Wszakże wyraźnie widzi, że wokoło jego tapczanu stoją a chylą się a szemrzą złociste kłosy zbożowe. Szumią, szumią, jakoby do snu. A tam dalej — las świerkowy i droga, przezeń wijąca się, lśni się pod słońce. Pojrzy w górę — a zniknął szary strop stodoły i miejsca ustąpił błękitowi bez skazy, lazurowi bez chmurki. Pojrzy w bok — srebrzy się pole jego. A kłosy szumią a szumią — takie dojrzałe, chlebem obfite, plonem pracy i trudów ciężarne...

Skąd mu ta siła w sobie? skąd mu ta moc? Zrywa się i za kosę bierze. Przepiórka ozwała się w zachęcający głos:

— Idźcie żąć... idźcie żąć!...

A kłosy tak szumią...

Walek Wydra porwał kosę. A ledwie zamachnie raz — pokotem cały legnie łan i ściele mu się pod stopy kobiercem złocistym i chlebnym głosem gra

Już łan skoszony — cały — nie — jeszcze tam złoci się niwa.

Idzie Walek lekko — jakby na skrzydłach ptaszęcych. I kosi... kosi... swobodnie a lekko. I kłosy padają... Idzie dalej — przez woń i zapachy, po dywanie łagodnych zagonów – i cieszy się, że mu w pracy szczęści Bóg, że mu tak obfity zsyła plon, że gumna pełne mieć będzie chleba i rodzinę swą wyżywi bez trosk.

Dzwon zabił jakiś. To na Anioł Pański... Klęka Walek na zagonie, sprawowaną kosę odkłada i modlić się poczyna...

Ale dźwięk, miły zrazu i łagodny, w jakiś chrapliwy głos, w jakieś skrzypienie się zamienia... Zdziwił się Walek...

Jakiś głos... jakieś szepty.

Ocknął się.

Chwila jedna — a ujrzał ciemne wnętrze stodoły, za otwartemi drzwiami tłoczący się tłum...

— O la Boga!... — usłyszał jęk żony a wtedy skonał. *Er.*

Handel kością słoniową.



Wielkie kły słoni przedstawiają wielką wartość handlową, albowiem one to dostarczają cennej t. zw. kości słoniowej, z których wyrabia się przeróżne przedmioty.

Myśliwi polujący na słonie w dzikich puszczach indyjskich dybią przedewszystkiem na te piękne ogromne kły, za które można otrzymać pokaźne kwoty pieniężne. W stolicy Anglji w Londynie istnieje olbrzymia hala, w której wystawia się na sprzedaż wyłącznie kły słoniów.

Taka hala przedstawia widok dość osobliwy, jak to widzimy na naszej rycinie.

Co uczyniłeś najnędzniejszemu z braci moich — Mnie samemu uczyniłeś!...

Legenda.

Powiadają, że w on czas, kiedy na niebie zabłysła gwiazda przecudnej piękności i olśniewającego blasku, wskazując drogę do Betleem w Ziemi Judzkiej, ujrzało ją czterech mędrców ze Wschodu.

Mędrcy owi zrozumieli, że narodził się Zbawiciel świata, Pan nad Pany przez proroków wieszczony i oczekiwany. Pojęli, iż zstąpił na ziemię w dalekiej krainie, w mieście Betleem wedle słów proroctwa:

— I ty Betleem, Ziemio Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między książęty Judzkiemi albowiem z Ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski.

Czterej mędrcy postanowili wyruszyć w daleką drogę, aby złożyć hołd królowi świata i ofiarować mu dary.

Wyznaczyli sobie miejsce spotkania, ale trzej tylko przybyli na umówiony punkt zborny. Czwarty towarzysz spóźnił się, więc tamci trzej wybrali się w drogę bez niego.

Bez szczególnych przeszkód i przygód dotarli do Betleem, gdzie znaleźli Dzieciątko w żłobie. Jako panu cześć Mu oddali i ofiarowali: złoto, kadzidło i mirrę!...

Czwarty mędrzec spieszył także na umówione miejsce, ale w drodze napotkał człowieka, którego rozbójnicy napadli, zranili i obrabowali.

Zabiło litością serce mędrca. Słodkiemi słowy jął pocieszać owego człowieka i opatrywał starannie jego rany.

Poszkodowany, nie słuchając słów pociechy, wciąż płakał i jęczał.

— I cóż ja teraz nieszczęśliwy pocznę? Niegodziwi zbóje zabrali mi całe moje mienie! Jestem teraz żebrakiem!

I nagle posłyszał mędrzec głos przesłodki, a jednak tak mocny, jak najsilniejszy rozkaz.

— Oddaj mu jeden z tych klejnotów, które wieziesz dla króla!

Nie wiedział mędrzec, czy głos ten rozbrzmiewa gdzieś poza nim, czy to przemawia własne jego serce, ale usłuchać musiał.

Wziął z sobą dla Pana nad Pany trzy przecudne kamienie: djament jasny jak słońce, rubin czerwony jak krew i szmaragd zielony jak morze.

Dobył z sakwy djament i oddał go obrabowanemu przez zbójców człowiekowi.

Potem odjechał spiesznie żegnany dziękczynieniami ocalonego. Jechał długo, bardzo długo, a gwiazda wskazywała mu drogę... Dotarł wreszcie do Betleem, ale nie zastał tam Pana. Mieścina pełna była rzymskich żołdaków i płaczących matek. Wszędy rozbrzmiewały lamenty i żałosne skargi, bo oto okrutny król Herod wydał wyrok śmierci na wszystkie niemowlęta.

Mędrzec, jadąc ulicami miasta, zobaczył przed jednym z domów młodą niewiastę, która padła na kolana przed żołnierzem rzymskim i błagała go o litość dla dziecięcia swego. Ale żołdak głuchy był na prośby zrozpaczonej matki i powtarzał wciąż rozkaz niemiłosierny:

— Oddaj dziecię!...

Już wyciągnął rękę, by wydrzeć dziecko z ramion matki.

— O! ja nieszczęśliwa! — jęknęła

niewiasta. — Czemuż nie mam pieniędzy ani klejnotów?!... Może dar cenny skruszyłby to twarde serce łatwiej, aniżeli łzy matki?!

Mędrzec posłyszał znowu słodki, łagodny, miłościwy, a mocny głos:

— Oddaj temu żołnierzowi twój rubin!

Dobył klejnotu i oddał go żołdakowi, kupując za czerwony kamień życie dziecięcia.

Mędrzec opuścił Betleem, a długo jeszcze go żegnały dziękczynne słowa i błogosławieństwa matki, której uratował dziecko.

Wędrował tak długie lata, prowadzony przez niegasnącą gwiazdę, świecącą mu we dnie i w nocy...

Wiodła go ta gwiazda przez lat przeszło trzydzieści. Był w Egipcie, w Nazarecie, w Galilei, ale nigdzie nie zastał Pana.

Wreszcie znużony i utrudzony przybył do Jerozolimy i tam jak zwykle pytał o Króla Żydowskiego.

— Tak jest! — odpowiedziano mu, śmiejąc się szyderczo. — Jest tutaj Król Żydowski... Jeśli chcesz zobaczyć ciekawe widowisko — to chodź, spiesz z nami... Idziemy właśnie patrzeć, jak będzie umierał haniebną śmiercią na krzyżu.

Posmutniał mędrzec i głowę odwrócił. W tej chwili zobaczył smukłego, pięknego młodziana, który miał ręce związane.

Młodzieniec rzucił się do nóg mężczyźnie o twardej, surowej twarzy i prosił o zmiłowanie. Winien był temu człowiekowi pewną kwotę pieniędzy, a że zapłacić nie mógł więc wprowadzano go w niewolę.

I znowu ozwał się głos, dwa razy już przez mędrca słyszany.

— Oddaj mu swój szmaragd!...

Mędrzec wyjął zielony jak fala morska kamień i obejrzał go. Był to ostatni dar, jaki zachował dla Pana swego, a jednak oddał go posłuszny wewnętrznemu nakazowi.

Młodzieniec odszedł płacząc z radości i błogosławiąc ofiarodawcę.

Nagle ściemniało się, niebo pokryło się czarnemi chmurami, ziemia zatrzęsła się. Poczęły się walić mury. Jeden z oderwanych kamieni tak silnie ugodził mędrca w głowę, że ten upadł na ziemię.

— Umieram! — zawołał — i ujrzę już oblicze Pana mego! Nie mam już dla niego żadnego daru... Snać niegodzien byłem łaski!...

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy dziwne jakieś, łagodne światło rozdarło ciemności i w poświacie ukazała się promienna postać Człowieka. Długie, złote włosy spadały Mu na ramiona, oczy jaśniały jak gwiazdy, wyciągnięte ręce były przebite.

Oblicze promieniało nieziemską, bezmierną dobrocią. I tym samym słodkim głosem, który po trzykroć ozwał się w sercu mędrca — przemówił:

— Szukałeś mnie, a ja jestem zawsze z tobą!... Cokolwiek uczyniłeś najnędzniejszemu z braci moich — mnie samemu uczyniłeś!...

Bóg naszą nadzieją!

„Bóg naszą nadzieją! Bóg naszą na-
[dzieją!“
Z tem hasłem przepłyniesz przez świata
[bezdroże,
Gdy wichry zahuczą i wiatry zawieją,
Ty śmiało powtarzaj: „Bóg naszą na-
[dzieją!...

Niech wichry się srożą, niech burze
[szaleją,
Nie upadł, kto w Tobie zaufał O! Boże!...
Bo z świętem tem hasłem: Bóg naszą
[nadzieją
Przepłyniesz przez świata burzliwe
bezdroże!..

Życie ludowe w Chinach.

W ubiegłym roku Chiny były jak wiadomo widownią wielkich zamieszek zbrojnych i rozruchów. W niektórych okolicach ruchawki te skierowane były specjalnie przeciwko cudzoziemcom, licznie zamieszkującym wielkie miasta chińskie jak np. Szanghaj. Oddziały tz. kantończyków atakowały dzielnice europejskie. przyczem nieoszczędzano szkół, szpitali, ochronek i klasztorów chrześcijańskich. Z niemałym trudem zdołano po pewnym czasie przywrócić jaki taki porządek, ale niewiadomo na jak długo, bo Chiny są wogóle krajem nadzwyczaj podatnym do politycznych ruchawek. Ciągle bunty, rewolucje i wrzenia są tam na porządku dziennym.

Lud chiński stara się zachowywać dawne tradycje i zwyczaje. ale prąd cywilizacji europejskiej czyni swoje. Obok domków typowo chińskich — powstają piękne nowożytne domy z komfortem, obok palankinów to znaczy lektyk noszonych przez tragarzy tzn. kulisów, pojawiają się automobile, wojsko umundurowane jest na sposób europejski, w szkołach średnich uczą europejskich języków: francuskiego,



Ludowa jadłodalnia w Pekinie.

angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Modyfikuje się również zewnętrzny wygląd Chińczyków.

Inteligencja chińska w ostatnich czasach coraz więcej ukazuje upodobania do strojów europejskich. Niektóre elegantki chińskie obcinają sobie włosy, przywdziewają krótkie sukienki i modne paryskie kapelusze.

W Chinach istniał od wieków barbarzyński zwyczaj krępowania dziewczętom stóp bandażami, aby w ten sposób otrzymać sztucznie maleńką nóżkę. Miały tedy Chinki stopki malutkie, ale okaleczone, co musiało wpłynąć szkodliwie na ich energję życiową i zdolność do pracy.

W miarę jak rozwijają się w Chinach poglądy europejskie — zanika również ten barbarzyński zwyczaj. Ostatnio wydano nawet dekret urzędowy, zabraniający krępowania nóg Chinkom.



Z asystą wojskową obcina się obecnie w Chinach ostatnie warkocze.

Tradycyjnem, charakterystycznem przybraniem głowy Chinczyka był długi warkocz. Obecnie rząd wydał rozkaz obcięcia warkoczy, a nieposłusznym, którzy się upierają przy tej tradycyjnej ozdobie — obcina się je przemocą.

Z fizjologji.

Snu dziecka nie należy ciągle przerywać, a tembardziej gwałtownie, np. zrzucaniem z łóżka, hałasem, oślepiającem światłem i t. p.

Należy wogóle unikać budzenia, tak samo stania przy łóżku i silnego wpatrywania się, gdyż to niepokoi. Odnosi się to nietylko do niemowląt, lecz wogóle do dzieci do 7 roku życia.

Często jest się zmuszonym budzić dziecko; należy to czynić łagodnie, spokojnie, tak, by nie przestraszyć dziecka, co wywiera zgubny wpływ na system nerwowy.

Serca, których nic nie rozłączy.

(Legenda bretońska)

W Bretanji w Francji zwraca uwagę wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju zjawisko, którem jest olbrzymia góra wyłaniająca się ze skał ukrytych na dnie oceanu i sięgająca w niebo potężną wieżycą, poświęconą czci Św. Michała Archanioła. Góra Św. Michała skąpana w promiennych blaskach słońca oblana jest szumiącemi wiecznie wodami Oceanu, które szemrząc liżą jej stopy.

Fale pochłonęły w tej okolicy niejedno już miasto i wiele wsi. Tylko Góra Św. Michała trwa i wznosi się wśród ogromu wód, jak potężny pomnik przechowujący pamięć o wszystkich tych, którzy od stuleci spoczęli w mogile na dnie morza.

W pobliżu tej góry znajdowała się ongi osada Saint-Vinol, która potem zatonęła w Boi de Cancale. Żył tam pasterz owiec Amel ze swoją żoną urodziwą, jasnowłosą Penhor. Serdeczna, głęboka miłość łączyła tych dwoje i byli ze sobą bardzo szczęśliwi, ponieważ Penhor nietylko posiadała urodę, ale słodycz i dobroć.

Jednakowoż małżonkowie smucili się czasem, bo Bóg do tego czasu nie obdarzył ich jeszcze dzieciątkiem.

Amel pewnego dnia, powróciwszy do domu z pastwiska, zastał swą żonę zalaną łzami. Odgadł odrazu dla czego płacze i rzekł do niej łagodnemi słowy.

— Nie płacz, droga moja żono!... Lepiej utkaj Przenajświętszej Pannie piękny welon, a może Matka da nam za to dzieciątko.

W kilka dni potem piękny, biały welon utkany pracowitemi rękami Penhor osłonił głowę Marji Panny. Matka Boska z Saint-Vinol otrzymała wiele darów, czasem bogatych nawet, kosztownych, którymi wierni z tej wsi okupić chcieli grzechy swoje lub ubłagać spełnienie pragnień. Ten jednak piękny welon ofiarowany z czystego serca wzruszył litosną Królowę Anielską.

Amel i Penhor zostali rodzicami milutkiego chłopaczka, co ich dusze ogromnem napełniło szczęściem.

Gdy mały liczył dziesięć dni, Penhor chociaż jeszcze bardzo osłabiona, poniosła go przed oblicze Przenajświętszej Dziewicy. Tam młoda matka padła na kolana i podnosząc dziecko ku wizerunkowi Matki Bożej — wyrzekła:

— O Marjo!... Matko najsłodsza!... oto jest skarb, którym obdarzyć nas raczyłaś!... Oddajemy Ci go, bo twoim jest i niech w twoich niebieskich barwach zawsze chadza. Ohrzcimy go imieniem Raula, bo tak zwał się jego dziadek. Racz spojrzeć na niego, abyś go poznała wówczas gdy Twej pomocy i opieki potrzebować będzie.

Amel powiedział:

— Amen!...

Chłopczyk rósł, a odziewano go stale we wdzięczne barwy nieba.

Czy to za grzech Saint-Vinol, czy za przewinienia wszystkich parafji wybrzeża — okolicę tę dotknęła klęska. Pewnej nocy fale wezbrały, wicher wył jak wściekłe wilczysko, gwałtowny deszcz lał strugami i ziemia zda się, zadrżała w posadach. Całą równinę zalała woda, morze rozszalało się wokół, zatapiając siedziby ludzkie. Kościół w Saint-Vinol znajdował się na wyniosłem wzgórzu, to też tam chronili się śmiertelnie przerażeni mieszkańcy wsi.

Samotny domek Amela i Penhor położony był jeszcze wyżej. Pasterz i jego żona pozostali tedy w swojem domostwie.

Ale woda i ku nim podeszła z groźnym pomrukiem. Schronili się tedy

z małym Raulem na piąterko, a potem na dach, ale nieubłagany żywioł ścigał, zagrażając zagładą.

Pobożna bez granic ufna w Bogu Penhor rzekła z pokorą.

— Niech będzie błogosławione Imię Pańskie! Umrzemy wszyscy razem...

— Nie — rzekł Amel.

— Jakto, czyżbyś nas chciał opuścić? zapytała Penhor.

— O! nie — odparł mąż — ale widzisz, jak powódź wzrasta i wznosi się. Weź więc małego Raula na ręce, Penhor i stań na moich ramionach. Jestem dość silny, aby was oboje mógł utrzymać. Biedna Penhor zapłakała wtedy.

— O! jakżebym to uczynić mogła! Amel nalegał:

— Nie trać czasu! Uczyń to dla dziecka, jeżeli staniesz na mych ramionach dłużej żyć będziesz. Może woda opadnie tymczasem. Niech Cię Bóg ma w swej opiece, moja wierna, droga żono!... Powiedz naszemu dziecku, aby nie zapomniało o ojcu.

Penhor usłuchała a gdy już znalazła się wraz z dzieckiem na górze, woda zaszumiała wokół głowy ukochanego jej męża.



...gdy już znalazła się wraz z dzieckiem na górze, woda zaszumiała wokół głowy męża.

Penhor płakała, serce jej o mało nie pękło z bólu, ale odważnie i mocno trzymała dziecko. Gdy woda sięgała jej już do pasa — uniosła w górę małego Raula i powiedziała:

— Stań dziecko, na moich ramionach. Może woda opadnie.

— Matko — zawołał chłopiec — ja nie chcę, abyś ty w falach sama zatonęła!

Ale matka nalegała:

— Spiesz się!... Stojąc na ramionach moich, dłużej żyć będziesz i może zostaniesz ocalonym. Niech Bóg cię ma w Swej Przenajświętszej opiece, najdroższe dziecko moje. Pamiętaj o twoim ojcu i matce twojej.

Nadbiegająca woda zamknęła Penhor usta. Ponad falami widniała już tylko jasna główka Raula i kawałek błękitnej sukienki.

W tej samej chwili Przenajświętsza Dziewica opuściła zalany powodzią kościół, aby wznieść się ku nieba. Ze sobą zabrała wszystkie dary, ofiarowane jej przez zbożne serca. Unosząc się w przestworzu Matka Boża dostrzegła nagle złotą główkę małego Raula i rozwianą na wietrze niebieską sukienkę.

— To dziecko do mnie należy — wyrzekła Marja Panna — zabiorę je ze sobą.

Wzięła chłopca za jasne kędziory sądząc, że z łatwością uniesie ze sobą tak lekkie stworzonko. Ale dziecko było ciężkie, tak bardzo ciężkie, że Matka Boska musiała rzucić wszystkie kosztowne dary i chwycić dziecko obiema rękami.

Wreszcie zdołała je dźwignąć w górę ku sobie. I teraz nie dziwiła się już temu niezwykłemu ciężarowi. Albowiem chłopca zamierającymi rękami trzymała

jego matka Penhor, a ją samą podtrzymywał jej wierny mąż.

— Ach! jakież wierne serca! — zawołała Święta Dziewica z radosnem wzruszeniem. — Syn mój ucieszy się widokiem tych dobrych ludzi...

I płaszczem swoim błękitnym, gwiazdami usianym otuliła ojca, matkę i dzieciątko i uniosła się ku niebu, zabierając ze sobą do wiecznej szczęśliwości serca, których tu na ziemi nic rozłączyć nie mogło.

Jubileusz harmonijki ustnej.

Tablica pamiątkowa ku czci wynalazcy.

W lecie bieżącego roku, który — jak każdy zresztą rok — obfituje w jubileusze naukowe i nienaukowe, przypada też setna rocznica wynalazku popularnej dziś na świecie harmonijki ustnej.

Wynalazku dokonał młody tkacz sukna samodziałowego, Krystyn Messner, mieszkaniec wioski niemieckiej Trossingen.

Od wczesnej młodości Messner okazywał wielką pomysłowość, a obdarzony dobrym słuchem i zamiłowaniem do muzyki, wpadł na myśl sporządzenia taniego instrumentu muzycznego przez ułożenie cieniutkich sztabek metalowych poziomo na również metalowej podkładce. Chłopiec poświęcał tak dużo czasu na dłubanie przy wynalazku, że naraził się na gniew ojca. Stary Messner, rzemieślnik dawnej daty, uważał wysiłki syna za marnowanie czasu, zakazał mu więc tego głupstwa. Wobec tego chłopiec musiał pracować nad pomysłem w ukryciu na strychu domu, a jedynym jego powiernikiem i doradcą był miejski nauczyciel muzyki. Wreszcie pewnego dnia, nowy instrument muzyczny był gotów. Szczęśliwy wynalazca miał w ręku harmonijkę ustną.

Pierwsza harmonijka składała się tylko z dwóch części: płytki z umocowanemi na niej sztabkami giętkiemi, wydającemi tony pod naciskiem powietrza i z pokrywki drewnianej.

Młody Messner jednak nie zadowolił się dumą wynalazcy. Postanowił także wyzyskać wynalazek. Sporządził więc pewną liczbę harmonijek i znalazł odrazu chętnych nabywców wśród przyjaciół i znajomych.

Zachęcony pomyślnym wynikiem, poświęcił się już zupełnie wyrobowi harmonijek i wędrując po jarmarkach, rozszerzył koła swej klijenteli do tego stopnia, że mógł założyć warsztat, zatrudniający kilku ludzi, a sam odbywał długie podróże po Niemczech, Austrji i Szwajcarji, propagując nowy instrument.

I dzięki temu tkaczowi, Trossing, które przed stu laty było skromną wioską w okręgu Czarnego Lasu, zaludnioną przez rolników i drobnych rzemieślników, jako tako wiążących koniec z końcem, jest dziś wielkim ośrodkiem przemysłowym, w którym przemysł harmonijek ustnych zatrudnia z górą 30 tysięcy ludzi, a wprowadzony przed kilkudziesięciu laty wyrób harmonij ręcznych — z górą 7.000 ludzi.

W samem Trossingen wyrabia się corocznie olbrzymią liczbę 30 miljonów harmonijek ustnych, co stanowi 60 procent produkcji światowej tych instrumentów.

Dla uczczenia setnej rocznicy wynalazku, który dał miastu dobrobyt, położony będzie w Trossingen kamień węgielny pod ratusz, mający posiadać tablicę ku czci wynalazcy i nosić nazwę pamiątkową „Harmoniehaus".

O niewdzięczności na świecie.

(Przypowieść ludowa).

Pewien wieśniak szedł do pobliskiego miasta, niosąc swoje produkty na jarmark. W drodze znużony, chcąc wypocząć, zatrzymał się przy wielkim głazie skalnym, pod którym uwięzioną była ogromna żmija.

Żmija zaczęła prosić wieśniaka, aby się nad nią ulitował i dopomógł jej do wydostania się z tego więzienia, z którego sama uwolnić się nie może.

— A czy wynagrodzisz mnie za to? — zapytał wieśniak.

— O mój dobry człowieku — odparła żmija — zapłacę ci tak jak płacą ludzie za największe dobrodziejstwa.

— A zatem dobrze!

Poczciwy człek stoczył głaz na bok i żmija wydostała się na wolność. Gdy tylko wyswobodziła się ze swego długoletniego więzienia, chciała ukąsić swego wybawcę.

— Hola!... — woła wieśniak — co to znaczy? Czy to ma być nagroda za mój dobry uczynek?! Czy tak świat płaci za dobro?

— Tak jest — odpowiedziała żmija ludzie na świecie zwykli złem za dobre odpłacać i ja ci to samo przyrzekłam.

— Wiesz co żmijo — rzekł wieśniak – jam człowiek prosty, w księgach nie uczony, nie chcę się z tobą wdawać w dysputę bez uczonych świadków. Chodźmy tedy przed siebie i poszukajmy takich, którzy mądrze rozsądzić nas będą mogli. Jeżeli ty masz słuszność, a ja mylę się, to chętnie zgodzę się umrzeć.



...baba tak go serdecznie przywitała drągiem, że uciekł kulejąc ze skowytem.

Układ stanął i oboje, wieśniak i żmija udali się razem w dalszą drogę. Wkrótce spotkali starego konia na którym nic nie było tylko sama skóra i kości.

— Witaj, panie koniu – rzekł wieśniak — dlaczego jesteś tutaj w polu sam, a nie w stajni wygodnej przy pełnym żłobie?

— Ach nie macie się czemu dziwić, moi państwo — odparł koń — taka to już wdzięczność na tym świecie. Od trzydziestu lat służyłem wiernie i gorliwie mojemu panu, jak przystało na uczciwego konia. W czasie wojny, uniosłem go kilka razy z największego zamętu bitwy i w ten sposób uratowałem mu życie. Teraz gdy jestem już stary i bezsilny wypędził mnie i chce oddać oprawcy.

— Dobrze!

Żmija i wieśniak idą dalej. W drodze spotykają wychudzonego starego psa, przywiązanego postronkiem do płotu.

— Jak się miewasz, panie piesku? Czemuż w takim opłakanym stanie? Musisz mieć chyba kiepski wikt, kiedy ci tak boki zapadły. Kto i poco przywiązał cię do tego płotu?

— Ach! — westchnął pies – oto moja nagroda za wierną służbę!... Przez tyle lat strzegłem dobra mojego pana. Ileż to razu odpędziłem mojem szczekaniem złodzieji od jego domostwa. A teraz kiedy postarzałem się, przywiązał mnie do tego płotu, abym zdechł z głodu o ile mnie przedtem wilki nie pożrą!...

— Słyszysz, człowieku! — zawołała żmija — przegrałeś!... — Już dwa razy!

— Poczekajmy do trzeciego razu — bronił się wieśniak.

W ciągu tego sporu ukazał się na drodze rudy lis, który sam się ofiarował na sędziego rozjemczego.

Lis odwołał wieśniaka na bok i zapytał go po cichu, czy ma kury i wiele z nich gotów jest oddać za wybawienie go z tej opresji.

— Podaruję ci wszystkie kury, mój złoty lisku – przyrzekł wieśniak.

Lis wówczas po namyśle oświadczył, że aby wydać wyrok sprawiedliwy, trzeba koniecznie zobaczyć własnemi oczyma jak się rzecz przedstawiała.

Wszyscy troje udają się tedy z powrotem do owego głazu, pod którym uwięzioną była żmija.

Lis potrząsa głową i powiada, że uwierzyć nie może. aby tak wielka żmija zmieściła się w tak ciasnej przestrzeni. Uwierzy dopiero wtedy, gdy żmija znowu się w tem samem miejscu znajdzie. Żmija zgodziła się i wpełzła pod kamień, który wieśniak odrazu na dawne potoczył miejsce.

Lis zapytuje znowu:

— Czy tak było, moja żmijo?

— Ależ tak, zupełnie tak samo.

— No to dobrze – powiada sędzia – to niech wszystko zostanie po staremu.

W ten sposób chytrość lisa uratowała wieśniaka z wielkiego niebezpieczeństwa. Powrócił on wieczorem do domu i opowiada żonie o swej przygodzie.

Widzisz o mały włos, a byłabyś męża straciła!... Ale niebo zesłało tego zacnego mądrego liska, który mnie ocalił. Obiecałem mu za to wszystkie nasze kury i jutro rano o siódmej godzinie mój wybawca stawi się, aby odebrać swoją zapłatę!...

— Jaką zapłatę? — wrzasnęła baba – moje kury?! Kto ci pozwolił rozporządzać mojemi kurami!! Ty bałwanie! A kto będzie znosił jajka, durniu, ośle stary!... Niechno mi się pokaże ten lis i zechce tknąć choćby jedną kurkę, to ja mu zapłacę drągiem, aż mu w uszach zadzwoni!...

Biedny lis, nie przeczuwając, co go czeka stawił się punktualnie po swoją zapłatę!... Ale baba tak go serdecznie przywitała drągiem, że uciekł kulejąc ze skowytem, a futro uniósł mocno nadwyrężone.

I przekonał się lis na własnej skórze jaka to wdzięczność panuje na świecie

Wióry.

Wielu żyje na dużej stopie, a chodzi w podartych butach.

Prędkie zaręczyny są już połową rozwodu.

Nie jeden dla tego zrobił szczęście, żeby rozgniewać swoich przeciwników.

Młodość kobiety jest wekslem, który wiecznie jest prolongowany.

Kto buduje na ludziach, niech będzie pewnym, że gmach jego ma słabe fundamenta

Pozory zazdrości są ostatnią grzecznością znikającej miłości.

Miłość jest słodka, a ludzie jednak nieraz na nią gorzko płaczą.

Małe podarunki podtrzymują przyjaźń — duże miłość.

W KARNAWALE.

(Do ilustracji).

Dziś na balu tato — mama!...
Ja zostałam w domu sama!...
Siostra Hela pojechała,
A mnie mówią, że ja mała!

Ale ja wiem już co zrobię —
Nie dam krzywdy zrobić sobie —
Lecz ubieram się i jadę
Na tę samą maskaradę!...

Kostjum śliczny mam gotowy —
W pomponach od stóp do głowy —
Cóż? Czym nie ładna pieszczotka?
Zdziwi się ten, kto mnie spotka!...

Gdy się zjawię tam na sali —
To mnie będą zapraszali —
Jakbym była dużą damą!...
No co powiesz, pani mamo?!

Aż się trzęsie cała sala
Wszyscy szepczą: »Wszak to Hala«
Każdy na mnie patrzy, zerka —
Każdy mówi: »to tancerka«.

Woła mama!... ach! to bieda —
Że się z domu wymknąć nie da —
No i kostjum zdjąć wypada —
Na nic moja maskarada!...



Ilustracja do wiersza „W karnawale“.

Wielki los...

Maciej Zagrodzki wracał do wsi.

Wyszedł wczesnym rankiem, udając się do miasteczka.

Dzień był wilgotny, deszczowy, chłodny, bo już i jesień była niedaleko.

Na polach było już pusto.

Wrony długiemi, czarnemi szeregami unosiły się nad wyżętemi rżyskami.

Płaty mgły chwiały się na przydrożnych wierzbach.

Ale Maciejowi raźno było na duszy.

Nawet koło południa, gdy już szedł przez ulice miasteczka, słonko na chwilę wyjrzało z za chmur.

Maciej Zagrocki poczytał to sobie za dobrą wróżbę.

Ale spotkał go straszny zawód — i oto teraz wraca smutny i zgnębiony, strapiony, zły, klący na czem świat stoi, wściekły na wszystko dookoła.

Z trudem podnosi zmęczone nogi, bo wysokie jego buciska zawalane mocno przylegającem lepkiem błotem.

Wychodził jak triumfator.

Wraca jak niewolnik.

— A to się naśmiewać będą — psiakrew!

— Najgorsze to zawsze te śmiechy babskie!

— Trza było — myśli — nic nie mówić nikomu, a tak to baby rozniesą po całej wsi — i co tera będzie?

Zdaleka ujrzał już pierwsze chałupy.

Droga rozszerzyła się, ale błoto ujeżdżone chłopskiemi furmankami, większe było i bardziej lepkie, tak, że Maciej musiał przeskoczyć rów i iść krańcem pola, przez twardszą miedzę.

— Psiakrew! — klął i targał wąsiska.

Już nie ten zawód sam — ino ta przekora losu — a potem te pośmiechy we wsi.

– Psiakrew!

Chałupy były już blisko.

Wieczór zapadał.

Chłodny deszcz zaczął znowu mżyć.

Słońce gdzieś zdaleka barwiło nawisłe chmury na kolor ciemno-czerwony.

Smutek jakiś szedł ziemią.

To też i Maćkowi było coraz cięższej na sercu.

Nagle ujrzał, że ktoś idzie mu naprzeciw.

Poznał go.

Był to Józek Rajda, przyjaciel jego i powiernik jego strapień i wesołości.

Zdaleka już wymachiwał mu ręką.

Gdy się zbliżyli do siebie, Rajda zawołał:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków — odparł Maciej.

A Józek już podszedł do niego.

Podali sobie ręce.

— Coś mi się widzi, źle — rzekł Józek.

— Ano źle — odparł Maciej.

— Macieju! coś zanadto wierzyliście w ten sen!

— Ano juści...

— Mówiłem wam...

— E...

Szli razem błotnistą drogą.

— Opowiedzcie, jak było — rzekł Józek.

– Co tam jest do opowiadania...

— Ano tak, coś z miasteczka.

— Nie widziałem nic, taka mnie złość sparła.

— A czy taki numer wogóle był w losach?

— Był, ale gdziesi indziej, nie w tym sklepie w miasteczku.

— Tak, tak, w sny nie warto wierzyć!

— A ino...

— Zapalcie.

Poczęstował go papierosem.

— Bóg zapłać.

Przystanęli i zapalili.

Szli dalej w milczeniu.

Weszli już między chałupy.

— Szkoda gęby opowiadać jegomościu takie bzdury...

— Ale, co tam, opowiedzcie. Może wam co poradzę.

— Już się nic nie da poradzić — odparł Maciej.

— Siadajcież — rzekł ksiądz i zapalił papierosa.

— Ano to beło tak — zaczął Maciej. — Jakosi dwa albo trzy tygodnie temu miałem sen...

Śniło mi się, że do mej izby przyszedł jakiś obcy pan, cywil, eligancki, miastowy, z jakąś walizką czy co ta-



Dwaj chłopi wracają do wsi i niosą pieniądze w workach.

Wieś była pusta, bo nikomu nie chciało się w taki zły wieczór wychodzić z chałupy. Po co moknąć na deszczu, jeśli w chałupie ciepło i wygodnie?

Nagle od plebanji ujrzeli księdza.

On ich mijał, ukłonili się i pozdrowili słowem Bożem.

— Na wieki wieków — odpowiedział — jak się macie gospodarze. — Cóżeście, Macieju, tacy strapieni.

— Oj, księże proboszczu, zła dola śmieje się ze mnie.

— Cóż się to stało — spytał ksiądz, przystając.

kiego i uśmiecha się do mnie, a zagaduje uprzejmie.

— Bez co to — pytam się ja jego.

A on nic.

— Siadajcież — mówię.

A on się śmieje i wreszcie gada:

— Macieju — tak po imieniu do mnie, jakby mnie znał. — Macieju gada — a nie bądźcie głupi chłop, ino nie puszczajcie tylu pieniędzy bez was na marne.

— Jakich pieniędzy — pytam się ja jego, bardzo zdziwiony, bo o nijakich pieniądzach nic nie wiedziałem.

— Słuchajcie — gada wtedy ten

pan. — Idźcie do miasteczka i kupcie w kolikturze losów, jeden cały los na loterję klasową. Wygracie 100 tysięcy! Wiecie!

I śmieje się do mnie i chce iść.

A ja do niego:

— A jaki numer?

A on:

— Ile drzew przy drodze od kościoła do karczmy, tyle tysięcy. Ile chałup tyle setek. Ile mostków bez razy tyle dziesiątek. A na końcu 1.

I poszedł.

Ja się zaraz zbudziłem, pamiętałem dokładnie te słowa, ubrałem się — była cosik wczesna godzina o świcie i poszedłem pod kościół.

I liczę drzewa—było ich do karczmy jedenaście. Chałupy ino trzy. Mostków cztery. To razem było jedenaście tysięcy trzysta czterdzieści i jeden na końcu. Tak ja sobie ten numer zapisałem — o tu.

Wyjął kalendarzyk i pokazał zapisany numer: 11341.

— A potem — opowiadał Maciej dalej — na drugi dzień wyjąłem ze skrzyni czterdzieści złotych poszedłem do miasteczka, do koliktora i mówię:

— Chcę kupić los 11341.

— Niema tego numeru u mnie — mówi żyd.

— Po co wam prawie takiego? Macie tu inne.

— Nie!

— Innych nie mam – odrzekł żyd.

Poszedłem do drugiego.

No i co jegomość powie: on miał! Otwiera całą książeczkę, na której stało 11, a pod spodem 3 i szuka — i mówi:

— Jest!

Patrzę:

Jest.

11341!

Dałem czterdzieści złotych, schowałem los i pytam się, kiedy wyńdzie.

Żyd mówi mi że to dziś.

Wróciłem do domu, doczekać się nie mogłem — i jak to z babą — powiedziałem jej wszystko a ona zaraz — wszystkim!

Tak mi niektórzy zazdrościli, a inni się śmiali.

— No i cóż dzisiaj – spytał ksiądz.

Dziś — odparł Maciej — idę do miasta, wchodzę do koliktury i pokazuję los, pewny, że wygrałem. A żyd kiwa głową i mówi:

— Nic!

— Jakto — wołam — nic?

— Ano nic!

— Całkiem nic!

— Całkiem, nawet stawka się nie wróciła.

I pokazał mi spis wszystkich wygranych.

No i co ksiądz jegomość powie:

Jak ja te wszystkie liczby dokładnie czytałem i szukałem, czy jednak mojej tam niema, nagle jakaś liczba zwróciła moją uwagę. Dużemi literami wybite stało na papierze.

14311.

Numer ten wygrał sto tysięcy.

Ja się przyglądam mu — co mi taki dziwny — aże wreszcie zrozumiałem:

Toć to jest naodwrót mój numer!

Mój był 11.341 — a ten jest 14.311!

Taki pech! Taki sen! Psiakrew!

— Nie klnijcie, Macieju — rzekł ksiądz. — To nic nie pomoże, a tylko Pana Boga obraża.

— Ale...

— Nie trzeba wierzyć snom!

— Dyć ja...

— Sen mara — Bóg wiara!

— Ale mnie złość porywa, że ten sam numer, ino przełożony!

— Taki przypadek!

I ksiądz pożegnał się z nimi i poszedł dalej.

Maciej ciężko strapiony szedł z Józkiem.

— Wisz co — rzekł — szkoda, żem nie kupił jakiegobądź losu! Nie wierzyć głupiemu snu, ino tak — na los szczęścia – jako padnie – jak się zdarzy!

— A juści! Tak przecież dużo chłopów wygrywa!

— Wisz co — rzekł Maciej — kupię do następnego ciągnienia — jakibądź.

— Dobrze.

— Ino mi tych pieniędzy żal!
— Kupimy we dwu! Dobrze?
— Dobrze!

Podali sobie ręce.

Była już zima, gdy raz wieczorem Maciej i Józek wracali do wsi. Weseli byli a nawet trochę podchmieleni.

Kupiony los na spółkę wygrali. Wprawdzie nie sto tysięcy, ino dziesięć ale to przecie gruby pieniądz!

— Nie wierzę już nic we sny — mówił Maciek — ino w to szczęście, którem kieruje Paniezus.

A właśnie przechodzili koło kapliczki przydrożnej, więc klękli i pomodlili się szczerze.

A co za radość była w chałupach Maćka i Józka — o ten chyba pisać nie potrzeba!

A. B.

Chleb w kamień przemieniony.

(Podanie klasztorne w Oliwie).

Za czasów panowania króla Kazimierza, ostatniego Piasta nawiedziła ziemie polskie klęska nieurodzaju, a z nią i głód straszliwy.

Król chłopków współczując nieszczęściu ludu swego, spichrze królewskie otworzył i zawarte w nich zapasy ziarna i mąki pomiędzy zgłodniałe rzesze rozdzielać kazał.

Również klasztory, posiadające obfitsze zapasy z lat poprzednich zaoszczędzone, dzieliły się chlebem z głodującymi. W klasztorze w Oliwie niedaleko Gdańska, hojnie udzielano pomocy tym, którzy głodem przymierali.

W okolicy onej był pewien panek wielce skąpy i chciwy. Nazbierał on wiele pieniędzy, za które mógł kupić chleba, a przytem w komorze dużo ukrywał ziarna. Choć tak bogaty nie wahał się przebrany w kmiecą siermięgę udawać do klasztoru po zapomogę i kradł w ten sposób chleb nędzarzom.

Pewnego razu, gdy skąpy panek wracał z klasztoru do miasta, niosąc ukryty w fałdach szaty, bochenek chleba, z przydrożnej chaty wybiegła straszliwie blada niewiasta z dzieckiem na ręku i zawołała:

— Ach! poratuj mnie!... umieram z głodu!... Ty wracasz z klasztoru, niesiesz bochen chleba, daj mi kęs choćby, posil niebogę, a Bóg ci odpłaci!... Mnie już sił braknie, aby się dowlec do klasztoru!...

— Co ci się też to zdaje!... — burknął człowiek o twardem sercu sknery — toż ja wcale chleba nie niosę tylko kamień!...

— Człowieku!... — rzekła niewiasta — tyś skłamał, bo chleb ty niesiesz nie kamień, ale żeś go ze mną nie podzielił, niech ci go Bóg w kamień zamieni!...

Ledwie niewiasta wyrzekła te słowa, gdy skąpy panek poczuł, że chleb zaczyna mu ciężyć i ramię ugniatać jak kamień.

Spełniły się słowa przekleństwa! Chleb zamienił się w kamień!... Skąpiec, widząc cud taki struchlał, ukorzył się przed Bogiem i zatwardziałości swej żałując, za wszystkie chleby głodnym skradzione — odpłacił sowicie.

Ów kamień wisi dotychczas w klasztorze w Oliwie i zakonnicy, pokazując go opowiadają o skąpym panku i o cudownej przemianie chleba w kamień.

Kryształowe oko.

Baśń.

Wesoły to był chłopiec z węglarza Piotra!... Przytem był zdrowy, silny, krzepki, a serce miał dziwnie dobre i pogody pełne.

Rozwożąc węgiel w workach po



Podniósł oczy i zobaczył, że przed nim stoi staruszka, nędznie odziana i cała z zimna drżąca.

mieście, wołał u bram domów, gdzie stali jego klijenci.

— Cukier!... cukier!... czy nie trzeba cukru?!

Wybiegały zgrabne, czyściutkie służące w białych fartuszkach.

— A dlaczegóż to twój cukier jest czarny? — zapytywały, śmiejąc się.

— Zbieleje on, jeżeli w waszych piecach dobrze się pali — odpowiadał Piotr.

— No dobrze — żartowały służące ale czy twój cukier jest słodki?

— A czyż nie słodko jest grzać się u ciepłego pieca, kiedy na dworze słota i zimno?

— No to nieś coprędzej twój cu-

kier! — śmiały się i płaciły Piotrowi za węgiel.

Pewnego dnia zimowego silny wicher pędził po ulicach bryłki suchego, kolącego śniegu. Piotr miał dużo roboty, dużo worków zaniósł po schodach na górę lub pozrzucał do piwnicy, zmęczył się tedy bardzo i on, tak zwykle wesoły, posmutniał nieco.

Węglarz przeciągał głównemi ulicami miasta, gdzie rozsiadły się piękne, wygodne domy i spoglądały na niego zwierciadlanemi szybami okien.

— Oto gdzie mieszka szczęście! — myślał. — W tych wielkich, jasnych pokojach zastawionych drogiemi, pięknemi sprzętami, wysłanemi miękkiemi dywanami i pachnącemi niby ogrody na wiosnę. Ach! jak to dobrze — być bogatym!.. Oto! gdzie mieszka szczęście!..

— Węgiel!.. węgiel!.. najlepszy węgiel!.. tam węgiel!.. — wołał Piotr, zatapiając się w najfantastyczniejszych marzeniach.

— Ach! gdyby tak nagle ścisnął mróz!.. — roił młody węglarz — ale taki mróz jakiego jeszcze najstarsi ludzie pamiętają. Ot! tak np. stopni ze 100!.. Wszyscy zaczynają się ubiegać o węgiel!.. w piecach pali się bezustannie, a nikt inny nie ma węgla na sprzedaż tylko ja jeden!.. I sprzedaję funt węgla — po złotemu!.. nie!.. po dwa złote!.. I za tydzień jestem bogaczem!.. najbogatszym człowiekiem w kraju!..

Jeden z domów, znajdujący się na głównej ulicy, szczególnie spodobał się Piotrowi. Może dlatego, że u wejścia widniały przepiękne pawie z białego marmuru, a przez szyby dostrzec można było wielkie kwitnące kwiaty z dalekich, ciepłych krajów przywiezione.

— Ach! jakiż to piękny dom! — westchnął Piotrek – jakby z bajki!.. Raz posiedzieć w takim domu, zapalić fajeczkę z mocnego najlepszego tytoniu i poczytać sobie jakąś strasznie zajmującą historję o rozbójnikach albo o duchach pokutujących!..

Tak marzył Piotr węglarz i szedł ciągle przed siebie, smagany ostremi uderzeniami lodowatego wiatru.

Los zesłał węglarzowi niespodziewaną rozrywkę. Oto przed jednym z domów, którego wystający dach stanowił pewną osłonę od wiatru – rozłożył się wędrowny teatrzyk marjonetek, aktor ukryty za kulisami kierował zręcznie ruchami lalek, wywołujących podziw i zachwyt wśród gromadki przygodnych widzów. Piotr zatrzymał się i wraz z innymi wzruszał się do łez losem biednej prześladowanej przez macochę sieroty, śmiał się do rozpuku z wesołych przygód głupiego Jasia, a gdy przedstawienie skończyło się, wyjął z kieszeni srebrną usmoloną pyłem węglowym monetę i rzucił w nastawiony kapelusz właściciela teatrzyku.

Potem pociągnął dalej swój wózek z węglami i znowu pogrążył się w marzeniach.

— Piotrze!.. Piotrusiu!.. — posłyszał nagle węglarz swoje imię.

Podniósł oczy i zobaczył, ze przed nim stoi staruszka nędznie odziana i cała z zimna drżąca.

— Piotrze!.. daj mi węgla trochę!.. Nie mam pieniędzy, aby ci zapłacić, ale cierpię tak bardzo!.. Moja stara krew stygnie i nawet latem już mnie nie grzeje, a na takie zimno zginąć mi chyba przyjdzie, jeżeli mnie nie poratujesz!.. Piotrze!.. daj mi choć garstkę węgla!..

I biedna starowina gorzko zapłakała.

— Uspokój się babusiu!.. — rzekł węglarz — uspokój się!.. Nie trzeba nawet, abyś mnie tak prosiła, przecież mam ludzkie serce w piersi!.. Dam ci, babciu, największy worek węgla i pożyczę ci trochę pieniędzy. Nie wiele wprawdzie dzisiaj zarobiłem, ale jeżeli pozwolisz to z największą ochotą podzielę się z tobą tem co mam.

Piotr zaniósł do izdebki staruszki duży worek węgla i sam zaofiarował się, że rozpali ogień w piecu.

— Dzięki ci, dobry chłopcze!.. Bóg niech ci zapłaci!.. — mówiła staruszka, wyciągając ku gorącym węglom swoje zziębłe ręce.

— Ach! w jakiejże biedzie jestem teraz!.. Brak mi nawet węgla, aby się

w czasie chłodów ogrzać... A nie tak dawno byłam właścicielką wielkiego domu na pięknej ulicy. Zapewne widziałeś ten dom, który zdobią u wejścia przepiękne pawie z marmuru.

— Więc to twój był ten dom babciu? — zdziwił się Piotr — jakże się to stało, żeś go utraciła?

— To smutna historja! — odparła stara. — Mąż mój miał wiele interesów i często wyjeżdżał z domu. W czasie jednej z takich podróży umarł nagle w drodze. Wierzyciele zażądali wypłaty swoich należności, w żaden sposób nie mogłam odnaleźć potajemnej skrytki w ścianie gdzie mąż mój przechowywał pieniadze i kosztowności. Był on człowiekiem skrytym i nigdy nawet przedemną nie chciał zdradzić tajemnicy tego ukrytego skarbczyka. Kiedy opowiadałam o tem wyśmiano mnie, a dom za długi wystawiono na sprzedaż publiczną. I dlatego muszę pędzić resztkę mego mego życia, która mi jeszcze pozostała, w żebraczej nędzy...

Po zmarszczonych, starszych policzkach biednej kobiety pociekły strumieniem łzy.

— Nie płacz, babciu! — mówił łagodnie Piotr — nie płacz!.. Grzej się przy ogniu i nie żałuj sobie węgla... Ja ci wkrótce znowu przywiozę paliwa. Nie pozwolę, abyś zmarzła!.. A teraz poczekaj!.. rozdmucham silniej żar!..

Dobry chłopak nachylił się nad ogniskiem i zaczął z całej siły swych młodych płuc dmuchać w rozżarzone węgle.

— Ach! — krzyknął nagle i chwycił się ręką za oko!

— Co tobie? — zatrwożyła się staruszka.

— Nieszczęście!.. — jęknął Piotr — iskra wpadła mi do oka!. Nie mogę oka otworzyć i czuję okropny ból!... czyżbym oślepł? Co mam teraz uczynić? Niechże mój wózek poczeka tutaj, przypilnuj go, babusiu, a ja tymczasem pobiegnę do doktora.

Piotr przypomniał sobie, że tuż w pobliżu mieszka znany w mieście lekarz zwany Rudym Doktorem z powodu, swej długiej ognisto miedzianej brody.

Był to zaiste niezwykle uzdolniony lekarz, który najcięższą chorobę umiał uleczyć w przeciągu dziesięciu minut.

Powiadali o nim, że się pokumał z nieczystą siłą, bo skądżeby posiadł tak wielką władzę nad ciałem ludzkiem?

Sam Rudy Doktor we własnej osobie otworzył drzwi Piotrowi

— Siadaj w tym fotelu — rozkazał lekarz — i pokaż oko.

Obejrzał uważnie oko i rzekł:

— Bagatela! Źrenica przepalona iskrą nawskróś i oko stracone!. Ale to nie!.. nie lękaj się, Piotrze!.. zaraz dostaniesz inne oko i nawet lepsze od od twojego dawnego.

Rudy Doktor nie, sprawiając żadnego bólu wyjął Piotrowi oko z pod powieki i wsadził na to miejsce oko z kryształu.

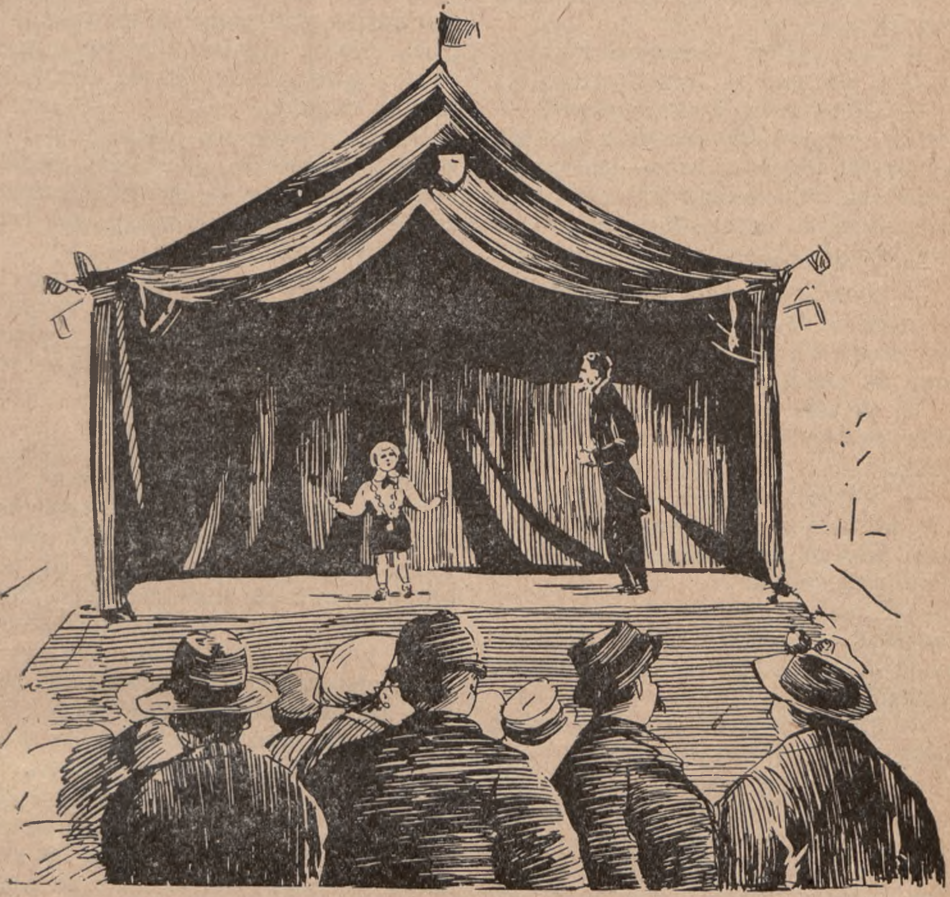
— Popatrz teraz, Piotrze, twojem nowem okiem i powiedz mi co widzisz? Piotr przesłonił dłonią prawe oko i spojrzał lewem, kryształowem okiem. Po chwili krzyknął ze zdumienia. Wzrok jego przenikał teraz wszystkie przedmioty. Poprzez sufit zobaczył belki, na na których wspierała się powała i zobaczył koty uganiające po strychu. Posadzka gabinetu stała się przeźroczystą jak szkło i Piotr ujrzał piwnicę, napełnioną jakimiś dziwnemi nieznanemi mu przyrządami, służącemi Rudemu Doktorowi do wykonywania jego tajemnych praktyk. Gdziekolwiek tylko padło spojrzenie węglarza — wszędzie dostrzegał rzeczy nowe, zadziwiające. Ściany nie stanowiły żadnej przeszkody dla jego wzroku, a zawartość zamkniętych i szaf przeglądał doskonale. Poprzez okładkę mógł odczytać tekst każdej książki.

— Jesteś teraz zdrów! — rzekł doktór — idź i pracuj!.. To oko kryształowe niech będzie nagrodą za twoje dobre, czyste serce. Jeżeli zapragniesz nieprzeliczone bogactwa mogą w jednej chwili stać się twojemi. I w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo i pokusa, Ale ja ufam twej dobroci i twemu rozsądkowi. Idź, Piotrze i bądź szczęśli-

wym jeżeli to możliwem, aby szczęśliwym był człowiek widzący rzeczy tajemne, ukryte!..

Węglarz uleczony, opuściwszy mieszkanie doktora, znowu spotkał wędrownego aktora z teatrzykiem marjonetek. I Piotr ujrzał przez ściankę w tej ogólnej wesołości, bo swojem kryształowem okiem widział to, czego nie widzieli inni.

Szczególnie było mu bardzo żal chłopczyka. poprzez łachmany dostrzegał sine z zimna ciało i ostro rysujące się żebra.



Ale cóż to takiego? Dlaczego to dziecko ma na piersi wielki złoty krzyż na grubym złotym łańcuchu?

bladą mizerną twarz aktora, i nędzną odzież, którą szarpał wiatr.

U nóg aktora siedział mały chłopiec drżący z zimna i chciwie zajadający kawałek suchego chleba. Kiedy niekiedy stary aktor spoglądał łagodnie na chłopca i uśmiechał się do niego.

Tłum widzów zaśmiewał się z zabawnej komedji odgrywanej przez lalki, ale Piotr nie mógł już brać widzów

Ale cóż to takiego? Dlaczego to dziecko ma na piersi wielki złoty krzyż na grubym złotym łańcuchu?

Zdziwił się Piotr. Niedługo wszakże zastanawiał się nad tem i poszedł dalej.

Oto ów piękny dom zdobny marmurowemi pawiami. Piotr przypomniał sobie. że ten dom należał niegdyś do biednej staruszki, którą dzisiaj zaopatrzył w węgiel.

Ze szczególnem zainteresowaniem zajrzał swojem okiem z kryształu do wnętrza tego domu i zobaczył w jednym z przepysznie umeblowanych pokoi męża i żonę, którzy objąwszy się ramionami, gorzko płakali nad pustem dziecięcem łóżkiem.

W tej chwili wyszedł przed dom stary służący.

— Jak myślisz — zapytał Piotr — czy twoi państwo są szczęśliwi?

— Jakże mogą być szczęśliwi? — odrzekł służący — wszak kilka lat temu zaginęło ich jedyne dziecko — chłopczyk trzechletni, od tego czasu nie mogą znaleźć pociechy i zawsze są smutni.

Ale gdzież mógł podziać się dzieciak?

— Może go skradli jacy źli żebracy albo cyganie. Może ich skusił kosztowny złoty krzyż na złotym łańcuchu zawieszony na piersi chłopca.

W umyśle Piotra zaświtał nagle obraz małego chłopca z teatru marjonetek.

— Słuchaj stary — powiedział — zaprowadź mnie do twoich państwa. Zdaje się, że będę mógł dopomódz im w ich nieszczęściu.

— Kłamiesz! — rzekł służący — skądżebyś ty prosty węglarz mógł dopomóc państwu!. Ty pewnie chcesz coś wyłudzić od nich!...

— Jeżeli ja dam dowód, że wiem więcej, aniżeli ty przypuszczasz?

— No, to daj dowód.

— Dobrze. Ty w kieszeni masz list. Masz go rzucić za chwilę do skrzynki pocztowej. I oto co jest napisane w tym liście: „Droga córko, przywieź ze wsi małego pieska. Podaruję go moim biednym państwu, aby ich rozerwać trochę w smutku".

Służący z przestrachem i podziwem spojrzał na Piotra.

— Tak jest! teraz widzę, węglarzu, że z ciebie człowiek niezwykły. Bo jakże byś mógł przeczytać list którego nikt oprócz mnie nie widział? chodź! zaprowadzę cię do moich biednych państwa.

Piotr idąc przez długi szereg pokojów uważnie oglądał ściany kryształowem swojem okiem odnalazł tajną skrytkę, której swego czasu naprożno szukała staruszka.

— Wasz syn żyje i znajduje się w pobliżu! — oświadczył strapionym rodzicom węglarz — czy słyszycie dźwięki harmonijki?

Idźcie za tymi dźwiękami, a one zaprowadzą was do wędrownego teatru marjonetek, gdzie znajduje się wasz chłopiec... Ale za odnalezienie syna musicie oddać prawej właścicielce ten dom, który do niej należy!..

— Zgadzamy się chętnie!... — zawołał z radością ojciec zaginionego chłopca — muszę cię jednak uprzedzić, żeśmy rozmyślnie nic cudzego nie przywłaszczyli sobie...

— Tak jest — potwierdziła żona — jesteśmy ludźmi uczciwymi i wszystko co jest w tym domu kupiliśmy, płacąc rzetelnie. Ale poczekaj, pomówimy o tem później. Teraz spieszymy po nasze dziecko,

Małżonkowie spiesznie wybiegli i wkrótce, kierując się dźwiękami harmonijki, odnaleźli teatr marjonetek. Ojciec i matka odrazu poznali swego syna. Wątpliwości zresztą być nie mogło, ponieważ na piersi chłopca widniał złoty krzyż, podarek jego chrzestnego ojca.

Z opowiadania starego aktora okazało się, że chłopczyk nie został ukradziony, ale sam wymknął się z domu i zabłąkał. Aktor spotkał dziecko już za miastem spłakane, zziębnięte i głodne. Przejęty litością przygarnął chłopca i dzielił z nim przez te kilka lat swój suchy kawałek chleba. Pomimo nędzy niejednokrotnie srodze ich gnębiącej nie pomyślał o sprzedaniu kosztownego złotego krzyża, ponieważ zawsze żywił nadzieję, że ten klejnot dopomoże do odnalezienia rodziców chłopca.

— I dzięki Bogu nadzieja mnie nie zawiodła!..

Szczodrze obdarzony aktor pożegnał się czule ze swoim wychowankiem, do którego się szczerze przywiązał.

Tymczasem Piotr udał się do owej staruszki, której poprzednio rozpalał ogień w piecu.

— No jakże tam z twojem okiem? — zapytała troskliwie.

— Wszystko w porządku, babusiu, a teraz posłuchaj. Siadaj na mój wózek, przykryj się rogóżką i ja cię zawiozę do twego dawnego domu. Zdaje mi się, że będę mógł wyświadczyć ci pewną przysługę.

Skoro Piotr zjawił się wespół ze ze staruszką w jej dawnym domu, służba go odrazu do wnętrza wpuściła.

Wszyscy bowiem wiedzieli, że ten węglarz odszukał zaginionego panicza.

Piotr pokazał tajny skarbczyk jej męża, cały wypełniony złotem, klejnotami i wartościowemi papierami.

Szczęśliwi rodzice, odzyskawszy syna, z radością oddali dom z całym dobytkiem prawowitej właścicielce i przenieśli się gdzieindziej. Staruszka znów piękny dom w którym miała zakończyć spokojnie w dostatku dni swego życia.

Piotr pokochał staruszkę jak matkę rodzoną. Odwiedzał ją często i oddychał wówczas wonią życia przecudnych kwiatów, które niegdyś podziwiał przez szyby.

Ale Piotr choć dobrze mu się działo, utracił dawną wesołość i nigdy się już nie śmiał.

Swojem okiem kryształowem widział wśród ludzi tyle nieszczęść, smutku i biedy, że serce ściskało mu się żalem, iż nie każde cierpienie uleczyć można przy pomocy tych ukrytych w ziemi skarbów, które teraz stały się jego własnością.

Złote myśli.

„Jeżeli ci życie robi naprzekór, nie bądź zły, lecz rób na przekór życiu i bądź wesoły“.

„Szczęście jest to zadowolenie ze siebie, oparte na czystem sumieniu“.

„Próżno bluźnić życiu, jeżeli obdarza cię nieszczęściem. Życie jest szkołą, w której wychowuje się dusza“.

„Młodość nasza jest rzeźbiarką,
co wykuwa żywot cały,
choć przeminie sama szparko,
cios jej dłuta wiecznotrwały“.
(*Z. Krasiński*).

„Niech żywi nie tracą nadziei
i przed narodem niosą oświaty
kaganiec!“
(*J. Słowacki*).

Zagadka obrazkowa.



Odgadnij gdzie jest pierwszy Marszałek Polski?

Miłość na żerdzi.

Wesoła humoreska z życia letników.

Zrywając piękne, pachnące kwiaty Marjan marzył o niej.

— Jakaż ona śliczna!

Jest duszą moich wakacyj!

Właściwie to-by mi się nudziło w tej zapadłej wiosce, gdzie jedynym inteligentnym człowiekiem jestem ja.

Ale ona przyjechała!

Przyjechała wprawdzie ze straszną rodziną, ale chadza sama po miedzach i przypatruje się, jak zwierzątka igrają, a potem rwie maliny i kwiatki i zjada, naturalnie maliny, a kwiatki przypina do swej białej, tak bardzo ponętnej bluzeczki...

Ukłuł się kolcem róży.

— Psiakrew!

O, bluzka, bluzka – marzył dalej — djabli nadali, palec mnie boli!

Że to nie może być róż bez cierni!

Złożywszy dosyć spory bukiet, Marjan wszedł do swego pokoiku na tak zwanej „starej wikaryjce“ i zaczął się oporządzać.

Przypudrował nos szczególniej z prawej strony, gdzie miał niemiłą bąbelkę (te złośliwe muchy na wsi są straszne!), oczyścił kołnierz surduta, wpiął w butonierkę czerwony goździk – i wyszedł, zamykając z trudem skrzypiące drzwi.

— Będzie z pewnością na łączce...

Strumyk tam szemrze — słońce świeci łagodnie...

Dam jej kwiaty, a potem niech się dzieje jej wola!

Co będzie, to będzie!

Powiedziała mi wczoraj, że nie jestem jej bardzo niemiły.

To coś znaczy!

Na tem można budować przyszłość aż do końca lipca!...

Z miłością patrzał na pachnące pola.

Zboża kołysały się równo na lekkim wietrze.

Po miedzy łaziły czarne żuki i mrówki.

Skowronki wydzierały się pod niebieską kopułę nieba.

Było pogodnie i nadzwyczaj miło...

Od lasu biegły sielskie nawoływania pastuszków, pasących boże bydlątka na łonie przyrody.

Marjan szedł powoli, żeby się nie spocić i ostrożnie stawiał nogi w ładnych półbucikach, ażeby nie zaprószyć ich sobie kurzem dróg wszelakich, nakrapianych często sielskiemi urozmaiceniami.

— Sądzę, — myślał — że dziś wieczór da mi randkę.

Cóż to będzie za cudowna chwila!

Tylko komary przeszkadzają!

Gdy ją wczoraj całowałem w rączkę na dobranoc, właśnie jedna z tych bestyj ucięła mnie w ucho.

Wzdrygnąłem się i mogło to wyglądać nieprzyzwoicie.

Wieś ma dużo dobrych stron, lecz dużo i złych.

Jak zresztą wszystko na świecie...

Tu wpadła mu do głowy równocześnie z muchą do oka posępna myśl:

— A może i Janka ma złe strony? No, zobaczymy z czasem!

Wyjął muchę, otarł załzawione oko i szedł dalej.

— Jeszcze tylko ta łączka, i na prawo, za gaikiem...

Nagle zatargał powietrzem straszny krzyk i gwałtowne ujadanie psa.

— Pies w pobliżu — to gorzej!

Minął łączkę i wyszedł z za drzew w gaiku.

Co za widok przedstawił mu się piorunująco!

Jego miłość biegła jak opętana ścieżką koło gaika, a za nią harcował czarny, kudłaty zwierz.

Miłość darła się tak przeraźliwie, że Marjan się przestraszył.

Na wietrze furczała jej spódniczka, bluzka podskakiwała w dzikich pląsach.

— Panno Janko! — zawołał ku niej, gdy lotem błyskawicy zbliżała się ku niemu.

— Ratuj-że mnie, idjoto! — przeleciała koło niego, a pies za nią. Nawet

W płotku sterczał wysoki drąg, służący do przywiązywania koni.

Miłość jak kula dopadła płotu i jednym susem znalazła się na szczycie żerdzi.

Kurczowo obejmowała głupi kół, uważając go słusznie za jedyną deskę ratunku.

Marjan w locie z trudem sterował przez kępy traw i podejrzane wysepki łączki.

Pies jak furjat skakał w górę pod żerdzią, szczekając przeraźliwie.



Dziewczyna siedzi na płocie, a pies rzuca się na młodego człowieka.

nie spojrzał na biednego Marjana, którego dziwny w ustach umiłowanej epitet nieco przygniótł moralnie do ziemi.

Z bukietem w ręce pobiegł za nimi, to znaczy za Janką i za psem.

— Ratować!
Ale jak...
Czemu „idjoto“?
A to pech!
Takie myśli obtłukiwały mu głowę.
Pędził jak lawina przez łączkę.

Na końcu łączki stała chałupinka ogrodzona płotkiem.

Marjan wpadł na psa i na płot, niemogąc się zahamować w odpowiedniej odległości.

— Odpędź pan psa! — krzyczała Janka. — Przecież mnie już ręce bolą!

— Idź, psie! — ryknął Marjan i zamachnął się na bydlę bukietem.

Pies nie zwracał na niego uwagi i dalej hałasował ku górze.

— Piesku, piesino — Marjan zmienił politykę — drogie bydlątko, Bureczku, Azoreczku, Mopsiku, św. Bernardzie, Kundelku — podchodził pieszczotliwie do zwierza.

— Ciśnij pan w niego tym bukietem! — rozkazywała miłość z góry.

— Tym bukietem? — przecież — ja chciałem go pani ofiarować...

Nie dokończył rozżalonego zdania, bo nagle pies zwrócił się ku niemu.

Ujrzał białe zęby w rozwartej paszczy...

W tył zwrot!

Szalony pęd!

— No, chwała Bogu! — usłyszał jeszcze głosik swej miłości, która powoli zsuwała się z żerdzi.

Pędził znowu ku gaikowi, nadaremnie wypatrując na horyzoncie jakiejś drugiej żerdzi.

— Za mało żerdzi! Za mało żerdzi! — myślał zrozpaczony — i nagle potknął się i jak długi rymnął na ziemię.

A pies już go dopadł i z przyjemnością zanurzył zęby w żywem ciele nieboraka...

Widocznie nie chciał go zjeść całkiem, tylko ukąsić, bo po dokonaniu powyższego, spokojnie oddalił się ku wsi.

Marjan badał ręką skutki fatalnej przygody.

— Całe spodnie zdarte!

Biada mi!

I boli!

A może to wściekły pies?!..

Utykając, wracał powoli wśród pachnących zbóż, trzymając w założonych w tył rękach pomięty bukiet, jako żywy parawan.

— Psiakrew! — klął — a to przygoda!

„Idjoto“!

Jedyne spodnie!

„Rzuć pan bukietem“, tak jakby wiejski pies nigdy nie widział bukietu!

A to pech!

A to romans!

Jutro wracam do miasta... Tylko — w czem?...

Dochodził już do swej wikaryjki, gdy nagle dobiegły go śmiechy z gościńca.

Środkiem drogi szła jego miłość z synalkiem organisty.

Szli wesoło zaśmiewając się i trzymając się pod ręce.

Marjan upuścił bukiet na ziemię, dowlókł się do mieszkania i siadł na progu ostrożnie, zwolna i niezupełnie.

— Kobieto, puchu marny! O moje spodnie jedyne!

W. Ter.

Bajeczka o kotku.

Kotek ubogi szedł sobie drogą
Wtem ktoś niebaczny trącił go nogą.
— Niech cię szlag trafi — rzecze kocina
I dalej drogą dążyć zaczyna.

▽△▽

Niegrzeczny Tadeuszek.

Raz niegrzeczny Tadeuszek
nałapał w flaszeczkę muszek.
Karci go więc dobra siostra:
– Dola takich much jest ostra!
Wypuść muchy! Czyś szalony!
Lepiej złap tam karakony!

▽△▽

Mądry i głupi.

Pytał głupi mądrego:
— Na co rozum zda się?
— Aby kupić dolary
w odpowiednim czasie!

▽△▽

Luty.

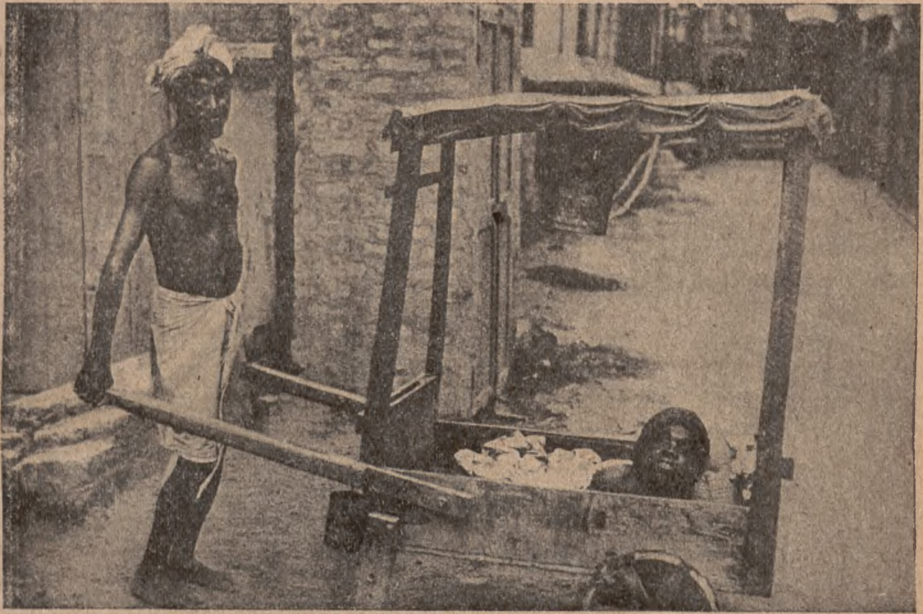
Pytano urzędnika,
co nad pracą siedział:
— Który miesiąc najmilszy
i najlepszy ci?
A on nie wiele myśląc
Wraz im odpowiedział:
— Luty! — Luty? dlaczego?
— Bo ma najmniej dni!

▽△▽

Żebracy w Indjach.

W krajach o klimacie gorącym spotyka się daleko więcej żebraków aniżeli w klimacie umiarkowanym. Jest to zrozumiałe z tego względu, że nadmierne upały powodują silne rozleniwienie, a przytem wysoka temperatura odejmuje troskę o dach nad nad głową, która to troska dla wielu ludzi jest bodźcem do pracy.

Słynni są w świecie owi włoscy, specjalnie zaś neapolitańscy żebracy „lazzaroni" wygrzewający się całymi dniami na słońcu. Znamienne są również postacie żebraków na Wschodzie: w Małej Azji, w Arabji, w Indjach Wschodnich. Zebracy ci napół nadzy głośnemi, natarczywemi, jękliwemi prośbami zaczepiają przechodniów, domagagając się jałmużny. Częstokroć ukazują oni straszliwe rany. okaleczenia, zniekształcenia ciała, budzące zarówno grozę jak i litość. Niekiedy usiłują wywołać współczucie przechodzących przez okazywanie ohydnych, ropiejących wrzodów. Różne wysypki i owrzodzenia różniej i daleko częściej występują w krajach gorących.



Żebrak wiozący w wózku przez ulice miasta swego brata kalekę.

Na ilustracji naszej widzimy charakterystyczne typy żebraków hinduskich. Żebrak wiezie w wózku przez ulice miasta swego brata kalekę, aby w ten sposób wzbudzić litość.

Wybuch prochowni.

Był to pierwszy dzień Zielonych Świąt.

Wesołe słońce wiosenne świeciło jasno i gorąco.

Wszyscy ludzie szli wesoło z kwiatami i zielenią po ulicach, przy których bramy domów umajone były tatarakami i gałązkami młodych drzewek.

Kościoły były przepełnione.

Ludzie zanosili modły do Ducha Świętego.

„Zstąp Gołębica Boży Duch
i myśli zdrowe obudź w nas...“

Modlili się...

Grały organy...

Zapach kadzideł mieszał się z wonią święconych ziół i kwiatów...

Nagle — — —

Ogromny huk zatargał powietrzem...

Zatrzęsła się ziemia...

Szyby ze wszystkich prawie domów w mieście wyleciały z trzaskiem, rozbijając się na twardych trotuarach w kawałki i kalecząc przechodniów. Żelazne story wielu sklepów połamały się i pogięły.

Kościoły zatrzęsły się. Leciały witraże. Odpadały tynki. W starszych świątyniach pańskich obrysowały się mury, wylatywały cegły, popękały sufity.

Wszystkich ludzi ogarnęła straszna panika.

Tłumnie rzucali się do bram i drzwi.

Nikt nie wiedział co się stało.

Jedni mówili:

— Kościół się wali!

Drudzy:

— Trzęsienie ziemi!

Inni:

— Bomba!

Gdy jednak dojrzano z daleka płomienie i kłęby dymu, unoszącego się nad dachami domów, przekonano się, że był to jakiś wybuch za miastem.

Tłumy ludzi ciągnęły w stronę, gdzie rósł dym. Były to Witkowice, wioska o cztery kilometry od Krakowa.

Dały się słyszeć trąbki straży pożarnej.

Przeleciały auta.

I odrazu rozbiegła się po mieście wieść:

— Prochownia wybuchła!

Tak...

W Witkowicach wybuchła ogromna prochownia.

Początkowo sądzono, że był to zamach.

Lecz wnet przekonano się, że mylne byłoby takie sądzenie.

Prochownia wybuchła wskutek samozapalenia się prochów.

Mianowicie ogromne upały, które podówczas panowały w zachodniej Małopolsce, wytworzyły w połączeniu się z prochami pewien rodzaj gazów, które spowodowały wybuch.

Najwięcej ucierpiały wsi położone koło miejsca wybuchu.

Całe chaty poniszczone, dachy zostały pozrywane.

Przerażona ludność wiejska uciekała w popłochu od miejsca wypadku.

Na szczęście wszystko ułożyło się jeszcze dość dobrze.

Mimo ogromnej liczby rannych, wypadków śmierci nie było.

Zginął tylko dzielny wartownik prochowni, którego zwłoki odgrzebano po trzech dniach.

Wszystkie szpitale krakowskie były zapełnione rannymi.

Dzielnie zorganizowane pogotowie ratunkowe i służba lekarska po szpitalach zapobiegła wielu tragicznym wypadkom, lecząc zaraz rany, przeprowadzając operacje i ratując życie rannym.

Tak-to Zielone Święta 1927 ubiegły pod znakiem wielkiego wybuchu, o którym długo ludzie mówili.

Er.

Miłość matczyna.



Chociaż mnie troska i bieda gniecie —
Ty z mojej piersi czerp siły dziecię
Na życia trud!...
Krzep swoje ciałko, synku jedyny —
I niech ten pokarm z piersi matczynej
Sprawi ten cud!...
Byś przez tę miłość, przez ten znój nocny
Wybujał dębczak — prosty a mocny
I pełen sił!...

Abyś na radość swojej matuli,
Która cię teraz do piersi tuli
Szczęśliwie żył!...
Byś pod tą wiejską, słomianą strzechą
Był matki szczęściem, siłą, pociechą
Synaczku ty!...
Więc czerp ten pokarm, miła dziecino —
Ty nie wiesz o tem, że z oczu płyną
Matczynych łzy!

Cyklony i trąby powietrzne.

W ubiegłym roku, który zaznaczył się tak wielką ilością różnych katastrof żywiołowych, nawiedził między innemi holenderską prowincję Geldern oraz okolicę Hannoweru katastrofalny cyklon.

Cyklon w Europie, zwłaszcza środkowej, jest zjawiskiem naogół rzadkiem, albowiem nie znajduje tutaj odpowiednich warunków atmosferycznych.

Kolebką europejskich wirów powietrznych są po większej części okolice pomiędzy Islandją a Szkocją.

Osobliwą do pewnego stopnia rzeczą jest, że wyżej wspomniany cyklon na wybrzeżu holenderskiem szalał w lecie, podczas gdy zwykle cyklony w Europie przypadają na późną jesień.

Charakterystyczną cechą tego holenderskiego cyklonu była forma leja, chodziło tutaj zatem o specjalną odmianę cyklonu t. zw. „trąbę powietrzną". Ta trąba powietrzna miała kilkaset metrów średnicy. Są to rozmiary dość wielkie, ale nie największe, albowiem bywają cyklony o średnicy setek kilometrów.

Japoński wicher „tajfun", który również stanowi specjalną odmianę cyklonu odznacza się tem, że ma niewielką średnicę.

Szybkość cyklonów jest ogromnie wielka. Wicher w czasie cyklonu zwanego „tornado" pędzi z szybkością 40 do 60 metrów na sekundę.

W ostatnich latach „tornado" kilkakrotnie nawiedzał Amerykę, szerząc straszliwe spustoszenia. Wiadomo, że cyklony amerykańskie niszczyły całe miasta. Ofiarą cyklonu padają nietylko domy, ale nawet całe lasy, bo siła tej wichury jest tak wielką, że stare, grube drzewa łamie jak zapałki.

Cyklony odbywają niekiedy drogi bardzo dalekie. Naprzykład cyklon w Indjach Zachodnich przerzuca się przez Ocean, a nawet do serca Europy, dokonując tam swego dzieła zniszczenia.

Przepowiednie na 1928 rok.

Przepowiednie na rok 1928 nie są nazbyt pomyślne. Zarówno astrologowie, na podstawie konstelacji gwiazd, jak geologowie na podstawie różnych faktów naukowych i t. zw. historjognomowie, którzy opierają się na pewnych datach historycznych, zapowiadają cały szereg katastrof żywiołowych, klęsk i przewrotów polityczno-społecznych.

Jak wiadomo, winę przeważnej ilości katastrof żywiołowych, które nawiedziły świat roku ubiegłego, przypisywano działalności plam słonecznych. Otóż w roku 1928 działalność tych plam na słońcu ma się jeszcze wzmódz, co wpłynie na zwiększenie zarówno wypadków zaburzeń atmosferycznych jak i zachorowań wśród ludzi.

Mamy się tedy spodziewać trzęsień ziemi. Specjalnie zagrożoną jest Japonja i zachodnia część Ameryki. Ale i w Europie dadzą się odczuć wstrząśnienia ziemi. Gwałtowne orkany, cyklony, trąby powietrzne, powodzie mają szaleć we wszystkich częściach świata. Na ludzkość ma spaść również jakaś nieznana dotychczas choroba. Nie koniec na tem: w różnych krajach zapowiadane są gwałtowne przewroty i wrzenia wewnętrzne. W pierwszym rzędzie tyczy się to Austrji i Rosji. Zapowiadana jest również zmiana konstelacji politycznej w Niemczech. We Francji i Anglji zamachy na wybitne osobistości. Polskę naogół przepowiednie oszczędzają, nie prorokując jej na rok bieżący żadnych specjalnych nieszczęść. Przeciwnie, ma się nawet dokonać poprawa stosunków gospodarczych i wzmocnienie sytuacji wojskowej przez utrwalenie przymierza z niektóremi państwami.

Przepowiednie tedy naogół są bardzo pesymistyczne, ale nie należy się tem zbytnio przejmować, bo wiadomą jest rzeczą, że różni prorocy, wróżbiarze, astrologowie mylą się często w swoich prognozach.

Legenda o dwunastu miesiącach.

Dawno to było, kiej jeszcze ziemia nie znała ulitowania Boskiego i nijakiej łaski Jego.

Słonko to sie tak przewalało po niebie, jak chciało, ale ciepła nijakiego nie dawszy, ani tej dobroci jedynej, co rozgrzewa tę matkę-ziemię i dozwala drzewom rosnąć i żywiołowi wszelakiemu żyć.

I tak se raz bez ten pochmurny dzień, jakoże wszystkie dni jednakie były bez cały rok, szed chłop i tak se klękł na ziemi i ręce wzniół i tak gadał:

— Panie Boże Ty jasny!

Bez co tyż wszystkie dni jednakusieńkie i nijakiej odmiany w nich nie najdzie?

Patrz-że się, Boże Ty jasny, na ten marny płód roli, com ją potem skroni użyźniał i ciężką naorywał pracą?

Dlaczegóż-to nijakiej pomocy mi nie dajesz i łaską swą przenajświętszą chłopu nie pomożesz?

Aż zlitował się Bóg siedzący na wysokościach.

Usłuchał modlitwę chłopa, bo to przecie chłop polski był...

Ozwarł powłokę niebieską i spojrzał na ziemię, co biedna i wynędzniała leżała w czarnych martwych ugorach.

— Ano juści — rzekł do siebie.

Trza tej ziemi dać cosik, coby jej zbożom siłę, łąkom zieleń, sadom owoce dawało.

I powstał na swoim złociusieńkim tronie.

I zawołał.

— Święty Pietrze!

— A co, Panie Boże?

— Pódź-no tu ku mnie, Pieter, jak cię wołam!

— Dyć idę, inom z synkiem Twym gadał — usprawiedliwiał się święty Pieter.

A Bóg-Ojciec rzekł:

— Przywołaj no jedenaścioro dzieciątek-pacholątek, co w wieśnie życia pomarły.

— Jakoś kazał!

I poszukał po pokojach niebieskich i sprowadził ku dobremu Bogu jedenaścioro pacholątek.

A one zatrwożone były i płakały.

— Nie bójcie się dziecięta — ozwał się Pan Bóg.

I dał im cukierki.

Rozjaśniły im się twarzyczki i słuchały pilnie, co dobry Bóg-Ojciec powie.

A Bóg rzecze:

— Ziemia biedna jest i w uprzykszeniu wielgachnem.

Nijakiej odmiany na niej niema.

Rok za roczkiem jednakie.

Trzeba podzielić rok na części, coby każda z nich była inna i co innego niosła.

Wiesna jest, lato, jesień, no i zima.

Niechże wiesna będzie pachnąca i słoneczna, a deszczem kropiąca niemało, żeby pola w dojrzewaniu się nie zawiodły.

A lato niechże będzie bogate w plon ziemski.

Jesień zaś w owoc, cicha i złota.

A zima twarda w śniegu, żeby oziminy sie w ziemi rozpanoszyły i mocy nabrały, drzewa odpoczęły, zwierzęta też.

A przeto wiesnę na trzy części podzielę, lato i jesień także, a zimę, że to zimna i dla ubogich ciężka, na dwie jeno.

I zwrócił się do dziatek.

— Ustawcie się rzędem, jak jesteście!

Ustawiły się zaraz, bosemi nóżkami w ciekawości wielkiej przebierając.

I rzekł Bóg do pierwszego, co w rzędzie stał.

— Ty się będziesz nazywał Marzec,

że to, choć się jeszcze marznie, lecz sie już o cieple wieśnianem marzy.

. A do drugiego.

— Ty zasie Kwiecień, bo kwiatami ziemia się obsypie, czego w staranności swojej pilnować będziesz.

A trzeciemu rzecze:

— Twoje miano jest Maj, bo umaisz ziemię zielonością.

Wy troje — to wiesna.

— A twoje, czwarte dzieciątko, Czerwiec, że to się zboża już czerwienią i do dojrzewań bliskie.

Twoje zasie, piątaku, Lipiec, bo lipy pachną i pasieki miodem nabrzmiewają.

A ty co szósty jesteś, Sierpień, jako że sierpy zabrzęczą i kosy.

Wy troje — to lato.

I rzecze dalej:

— A wy troje, siódmy, ósmy, dziewiąty – to jesień.

Ty Wrzesień, bo się wrzosem zliljowisz.

Ty Październik kądzielny.

Ty Listopad, bo już z drzew poczną liście padać.

A wy, dwoje ostatni, to zima.

Grudzień, pełen grud stwardniałej ziemi.

I Styczeń, że to sie ze starym rokiem stykać będziesz.

— Na ziemię – prawi dalej — pójdziecie, nie jako ludzie, ino jako moi słudzy i wysłannicy.

Zajmiecie się ziemią i przeróżnością wszelaką.

Tak, jak jesteście, pełny roczek mi zrobicie.

Wtem bez drzwi buchnął wielki płacz i do izby dzieciątko jakieś wpadło, wielce zestrachane.

— O dobry Boże! – rzecze klękający w płaczu.

Dajże i mnie cosik!

Bez dziurkę od klucza podglądałem i Twe słowa słyszałem, ale mnie za to do piekła nie strąć, ino niechże się dobroć Twa ulituje, bo taką ochotę mam być miesiącem dwunastym!



...szedł chłop i tak se klękł na ziemi...

Uśmiał się dobry Bóg i rzecze:

– Może to i lepiej, że dwanaścioro was będzie.

Bądźże ty sprawiedliwie trzecim miesiącem zimy.

A zwij się Luty, że to ludziom luto będzie, zimno, a łacniej w niedoli z płaczem do mnie sie jako i ty zwrócą i wysłuchani będą, bom im Ojciec, gdy mnie o co proszą.

I poszły dzieciąteczka maleńkie na ziemię.

Od tej pory dwanaście miesięcy jest w roku i nijak inaczej być nie może, bo to i papież w świętym Rzymie potem zatwierdził, jeno na tygodnie podzielił w kalendarzu, co u każdego porządnego chłopa znaleźć się musi, by mu przypominał o dobrym Bogu, o łasce Jego, o tem, że On właśnie polskiego, a nie niemieckiego chłopa wysłuchał.

Dyć tyle opowieści.. *Old.*

Prochy wielkiego Wieszcza wróciły na Ojczyzny łono.



Juljusz Słowacki.

„...Zaklinam, niech żywi nigdy nie tracą
[nadzieji
I przed narodem niosą oświaty kaga-
[niec,
A gdy potrzeba — na śmierć idą po
[kolei —
Jak kamienie przez Boga rzucone na
[szaniec“.

Te słowa wyjęte z przepięknego wiersza Juljusza Słowackiego

„Mój testament“ stanowią niejakie streszczenie dążeń i pragnień wielkiego poety, który przez całe życie — swą pracą artystyczną rzucał na chwałę Polski... Z myślą o Ojczyźnie ciemiężonej przez najeźdźców umierał na ziemi francuskiej...

Słowacki był wielkim artystą, mistrzem słowa i formy, jakich nie wiele w świecie, ale nie sama forma składa się na jego wielkość poetycką.. Ożywia ją przeogromnie uczucie i miłość do Ojczyzny.

„Polsko myśmy z Twojego zrobili naz- [wiska
Pacierz co płacze i piorun co błyska“.

Juljusz Słowacki urodzony na Wołyniu w Krzemieńcu nad rzeką Ikwą, której urok w poezji swej opiewał, zmuszony wypadkami wyjechał za granicę i nigdy już do kraju nie powrócił... Do Ojczyzny szła tylko tęsknota jego serca „szlakiem żórawi“.
W słynnym swoim hymnie „Hymn o zachodzie słońca“ poeta skarżył się:
...a że niewiem gdzie się w grób położę –
Smutno mi Boże.

A w „Moim testamencie“, czując, że śmierć już bliska powiada smętnie:
„Nie zostawiam tutaj żadnego dziedzica
Ni dla mej lutni — ani dla imienia“...

Niesłusznie jednak użalał się że imię jego będzie jak „dźwięk pusty brzmieć przez pokolenia“ albowiem imię to echem głośnem a trwałem odbija się w sercach polskich.

Słowacki zostawił po sobie ogromny dorobek poetycki. Poematy „Żmija“ „Lambro“ „Jan Bielowski“ „W Szwajcarji“ wstrząsający grozą „Ojciec zadżumionych“ przedstawiający dzieje nieszczęsnego ojca, któremu śmierć wydarła wszystkie dzieci. „Opowieść o męczeńskich dziejach dręczonej przez Moskali zakonnicy „Makryny Mieczysławskiej“, poemat „Beniowski“ wspaniały niestety nie dokończony poemat „Król Duch“ i mnóstwo przecudnych mniejszych wierszy i poemacików, wśród których najbardziej znane są: „Hymn o zachodzie słońca“ „Na sprowadzenie zwłok Napoleona“ „Pogrzeb kapitana Mayznera“ „Bogarodzica“ i „Mój testament“.

Juljusz Słowacki jest też niejako twórcą polskiego teatru. Jego dramaty: „Mindowe“ „Marja Stuart“ „Horsztyński“ „Lilla Weneda“ „Mazepa“ „Balladyna“ „Ksiądz Marek“ i inne po dzień dzisiejszy arcydzieła scenicznej poezji polskiej, które bez wątpienia w pokoleniach przyszłych budzić będą te same uczucia zachwytu.

Słowacki przyswoił również językowi polskiemu przepiękny dramat hiszpańskiego poety Calderona p. t.: „Książę Niezłomny“ tchnący duchem chrześcijańskiego poświęcenia i najgłębszego umiłowania mowy.

„Balladyna“ osnuta jest na tle ludowego podania o siostrze zazdrosnej, która zabiła siostrę:

Obie kocha pan,
Obie wzięły dzban
Twoja siostra rwie maliny
A ty... — a ty... – nóż twój siny
Poczerwieniał krwią..

Słowacki zmarł w Paryżu w 1849 r. i został pochowany na cmentarzu paryskim na Montmartre. I oto nareszcie po wielu latach prochy Wieszcza powróciły na łono zmartwychwstałej Ojczyzny, i w Polsce już wolnej niepodległej trumna z śmiertelnymi szczątkami Juljusza Słowackiego spoczęła w podziemiach wawelskich obok trumny Adama Mickiewicza.

Pogrzeb Juljusza Słowackiego w Krakowie stał się wielką uroczystością narodową, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer i wszelkich zawodów wszystkich prowincji Polski.

W olbrzymim orszaku żałobnym sunącym na Wawel widziano obok mundurów żołnierskich — stroje górników, obok krakowskich sukman — pasiaki łowickie, obok ubiorów rybaków kaszubskich — guńki górali tatrzańskich i huculów...

Cały kraj składał hołd prochom Jul-

jusza Słowackiego „Króla ducha“, wydartym obcej ziemi i przywróconym Ojczyźnie... I zdawało się, że wśród tego nieprzeliczonego tłumu, wśród bicia dzwonów, wśród śpiewów i przemówień uroczystych, rozbrzmiewa potężniejszy nad wszystko, z zagrobu idący głos Wieszcza:

Z pokorą padam teraz na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem,
Gdy wstanę – głos mój będzie głosem [Pana
Mój krzyk – Ojczyzny całej będzie [krzykiem
Mój duch aniołem, co wszystko przemoże
Tak mu dopomóż Chryste Panie Boże!

Krzyż na rozdrożu.

Pełnem miłości okiem poglądasz, o Chryste, po polu, gdzie chaty stoją w szerokiem wioszczyny ubogiej okolu.

Patrzysz na blade od śniegu, zakrzepłe niwy pod lodem, żałosne od brzegu do brzegu, tęskniące za wiosny wschodem.

I patrzysz potem o wiośnie, jak nikłe zboża wychodzą i owoc trudu rośnie pod Twoją niebieską wodzą.

A potem patrzysz, gdy lato, na bujne, owocne zagony, żniwa...

I pełne przed chatą spichrze, gdzie plon jest zniesiony.

A potem, w dni smutne, mgliste, gdy w dal odleciały wszystkie ptaki, patrzysz na pastuszków, o Chryste, jak w polu pieką ziemniaki...

A jeszcze potem...

Na nowo nadchodzi zima śnieżna...

Nie świecą już zorze majowo...

Żałość się niesie bezbrzeżna...

Lecz znowu przybywa wiosenka! znów wybujają owoce!

Pobożna krzyż Twój mać ręka...

Ciepłe a wonne są noce...

I tak już od lat z krzyża tego poglądasz na dolę wieśniaczą, modląc się do Ojca niebieskiego, za tych, którzy cierpią i płaczą... *R.*

Dzwony z Ojczyzny
czyli cuda radja.

Działo się to w pewnej osadzie górniczej w Westfalji w Wielką Sobotę. W domu górnika Polaka Jana Skowrona zebrała się gromadka emigrantów polskich.

— Teraz u nas w kraju dzwony na Rezurekcję biją! — westchnął Skowron.

Boże!... żeby to też to można usłyszeć te nasze dzwony kościelne jak tak biją din – don — din — don!... Tutaj — te niemieckie to jakoś całkiem inny głos mają!... Do serca tak nie wnikają — o! nie!.. — rzekł inny z górników.

W mieszkaniu Skowrona znajdował się aparat radjowy. Gospodarz założył sobie słuchawki na uszy i zaczął słuchać. I oto nagle słyszy głos:

Hallo!... Kraków! fala... Dzwony rezurekcyjne!..

Słyszy Skowron jak najdokładniej jak najwyraźniej — dzwony bijące szeroko rozgłośnie — dzwony z Ojczyzny!..

Dzwony biją w Krakowie!.. słyszycie, bracia, słyszycie!..

Przy aparacie była druga para słuchawek. Pochwycono ją.

— I mnie dajcie posłuchać!..

— I nam!..

Łzy popłynęły po tych twarzach sczerniałych, stężałych w ciężkiej pracy.

Dzwony z dalekiej Ojczyzny śpiewały im! „Alleluja“, poruszając serca do głębi... Dźwięki dzwonów płynęły po falach eteru...

Był to zaiste cud radja — tego wspaniałego wynalazku, który pozwala dźwięki mowy ludzkiej, tony muzyczne, bicie dzwonów i wszelkie inne odgłosy przenosić na wszelką odległość.

Generał Bem.

(Szkic biograficzny)

Prochy jednego z najdzielniejszych bojowników o wolność Polski i Węgier, generała Józefa Bema z cmentarnych ogrodów w ziemi syryjskiej przewiezione być mają staraniem społeczeństwa polskiego do rodzinnego miasta tego rycerza wolności, do Tarnowa.

Przyszły generał, Józef Bem urodził się w dworku na przedmieściu Tarnowa w dniu 14 marca 1794 r. Był on synem Andrzeja Bema, właściciela Gajni Stabkowic, ożenionego z Agnieszką z Gołuchowskich.

Do szkół uczęszczał Józef Bem w Krakowie. Odznaczał się on tak wybitnemi zdolnościami, że już w 15-tym roku życia wstąpił na uniwersytet, gdzie zwrócił uwagę profesorów swojem wielkiem uzdolnieniem do matematyki.

W 1809 r. wkracza do Krakowa ks. Józef Poniatowski. W szeregach patrjotycznej młodzieży, zaciągającej się pod sztandary narodowe, znajduje się również Józef Bem. Wstępuje on jako prosty kanonier do oddziału artylerji konnej, z baterją swoją Bem odbywa kampanję przeciw Austrjakom, następnie wstępuje w Warszawie do szkoły wojskowej, a w 1812 r. widzimy go jako porucznika w wojskach Napoleona Bonaparte. W czasie odwrotu z pod Moskwy, Bem dokonuje czynów bohaterskich. Bierze w 1813 r. udział w obronie Gdańska, a po upadku Napoleona wraca do kraju.

W domu rodzinnym młody Bem nie doznał zbyt serdecznego przyjęcia, bo ojciec jego po stracie pierwszej żony, ożenił się po raz drugi. Macocha potrafiła poróżnić ojca z synem i zmusić go do opuszczenia domu rodzicielskiego. Powraca tedy Józef Bem do czynnej armji i wkrótce awansuje na kapitana. W tym czasie niezadowolenie z tyrańskich rządów carskiego brata księcia Konstantego, zaczyna budzić z uśpienia duszę polską.

Józef Bem wstępuje do tajnej organizacji narodowej, założonej przez majora Walerjana Łukasińskiego. Policja śledcza wykryła tę patrjotyczną organizację. Dokonano szeregu aresztowań. Bem również znalazł się w więzieniu, ale wskutek braku dowodów po upływie kilku miesięcy wypuszczono go na wolność.

Gdy 29 listopada 1830 r. Polacy chwycili za broń, aby zrzucić znienawidzone jarzmo rosyjskie, na wieść o powstaniu Bem porzuca pracę naukową rozpoczętą we Lwowie i spieszy do Warszawy, gdzie zaciąga się do szeregów powstańczych. Jak lew walczy o wolność ojczyzny pod Grochowem, Wawrem, Iganiami. Za bitwę igańską otrzymał Bem stopień podpułkownika.

Jedna z najchlubniejszych kart jego życia — to bitwa pod Ostrołęką, tak szczęśliwie zaczęta, a pomimo bohaterstwa żołnierzy i oficerów nieszczęśliwie zakończona dzięki wahaniom i niedołęstwu naczelnego wodza gen. Skrzyneckiego.

Świetne dowody męstwa, jakie Józef Bem złożył w tej bitwie przyniosły mu złoty krzyż Virtuti militari, szlify

pułkownika i nazwę „krwawej gwiazdy Ostrołęki".

Kiedy powstanie upadło i Rosjanie zdobyli Warszawę. Bem wraz z garstką towarzyszów broni idzie na tułaczkę zagranicę. Szuka schronienia we Francji.

Upadek powstania nie zachwiał w generale Bemie wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny. Ten rycerz niezłomny pomimo klęsk i niepowodzeń ufał, że Polska niepodległość i wolność odzyskać musi.

W sierpniu 1848 r. gen. Bem opuszcza Francję, spiesząc do kraju w nadziei, że rok ten zwany „wiosną ludów", i Polsce wolność przyniesie.

Niestety nie spełniły się jego marzenia. Nie chcąc porzucić walki orężnej przekrada się na ziemię węgierską, aby tam walczyć przeciwko Austrji i Rosji o wolność Węgier, a zarazem o przyszłość sprawy polskiej. Rząd węgierski zdecydował się powierzyć Bemowi naczelne dowództwo nad armją. Gen. Bem po szeregu bitw zwycięskich oswobadza Siedmiogród, rozrywając pierścień wojsk rosyjskich i austrjackich, które ze wszech stron uderzyły na Węgry.



Wdzięczni Węgrzy wystawili naszemu bohaterowi w 1880 r. wspaniały pomnik w Maros-Vasarhely, zniszczony przez Rusinów w 1918 r. przy zajmowaniu Siedmiogrodu.

Z bezbronną ludnością obchodził się jak najłagodniej, a dla żołnierzy swoich prawdziwym był ojcem.

Niestety bohaterskie i genjalne czyny generała nie przyniosły pożądanych ostatecznych rezultatów. W r. 1849 powstanie węgierskie upadło, ale braterstwo broni polsko - węgierskie przypieczętowane bohaterstwem Bema i krwią tylu Polaków w szeregach węgierskich walczących, węzły przyjaźni obu narodów zacieśniło.

Słynny poeta węgierski Petöfi, który walczył pod dowództwem generała Bema, sławiąc jego bohaterskie czyny, pisze te słowa:

Dwa zjednoczone macie w nas plemiona
I jakie jeszcze! Węgrzy i Polacy!...
Jakaż potęga zegnie ich ramiona,
Gdy w jeden cel mkną, jak ptacy!
— — — — — — — — — — —
My nie zwyciężym? — rzecze Bem nasz [stary.

Rycerz wolności, mąż niezłomnej ręki.
Toż światłem pomsty lśni nam przez [opary.
Krwawa gwiazda Ostrołęki.

Uchodząc przed zemstą wrogów, Bem przedarł się do Turcji, gdzie wstąpił do armji tureckiej. Duszy jego przyświecała ciągle gwiazda niepodległości polskiej i ona to kierowała wszystkiemi jego czynami. Ten rycerz wolności, ten bohater niezłomny, patrjota gorący — zasłużył zaiste na to, aby szczątki jego śmiertelne po wielu latach tułaczki i wygnania spoczęły na ziemi ojczystej. Ostatnie słowa jego w chwili śmierci wypowiedziane do dawnych towarzyszy broni, brzmiały:

— Polsko!... Polsko!... ja Cię już nie zbawię!..

Ale Polskę zbawił Bóg i dzisiaj Ojczyzna wolna, odrodzona powitać może radośnie i ze czcią prochy bohatera.

Śpiący rycerze w Trzebnicy.

(Legenda śląska)

Za dawnych, dawnych czasów przyszli raz pod Trzebnicę Turcy z ogromnem wojskiem, domagając się, aby Polacy przeszli na ich wiarę i kościół swój katolicki na turecki zamienili.

Polacy, choć ich była tylko mała garstka, wiary odstąpić nie chcieli i postanowili walczyć do ostatniego tchu. Bili się tak dzielnie, że choć jeden Polak był na dziesięciu Turków, przy pomocy Boskiej wroga odparli. Ale z wojska polskiego jeden tylko dowódca przy życiu pozostał.

Święta Jadwiga, księżna śląska, uprosiła tedy u Matki Boskiej, że zranionemu ciężko dowódcy przywróciła zdrowie, a wszystkim rycerzom za wiarę świętą poległym, śmierć na sen zamieniła...

Leżą oni wszyscy w ogromnej pieczarze pod Trzebnickim kościołem. Śpią twardo, ale żyją... Jeden tylko dowódca nie śpi, ale siedząc na kamieniu odmawia różaniec.

Dawniejszemi czasy pieczara ta znajdowała się niezbyt głęboko pod ziemią. Pewna dziewczyna natrafiła raz na wejście. Weszła, ale zobaczywszy owych rycerzy — przelękła się.

Dowódca powiedział jej, aby się niczego nie bała i ostrzegł tylko, aby wychodząc nie poruszyła dzwonu u wnijścia wiszącego.

Płocha dziewczyna nie usłuchała, ale umyślnie dzwon poruszyła, a na dźwięk dzwonu wszyscy wojacy zerwali się ze snu i stanęli pod bronią.

Rozgniewany dowódca zamknął się ze swem wojskiem głębiej pod ziemią i odtąd nikt już tej jaskini, w której śpią rycerze, odnaleźć nie może.

Jak to Rok Nowy złą dolę Antka Kóśtarza odwrócił.

Szedł se Antek Kóśtarz bez las, co się docna śniegiem nakrył.

A zima była tęga, jakiej najstarsi we wsi ludziska nie pamiętają.

Skwirczał śnieg, co to świeżo napadał, pod stopami, a spodem tęgusieńki był jako kamień i tak tę matkę-ziemię poobciskał, że nikiej obręcz z żelaza.

Niebo czyste było i iskrzyło się ćwiekami gwiazd.

A księżyc to se pływał tam i z powrotem i śmiał się, że ludziskom zima doskwira i że bezdomne bidoty na śmierć marzną.

Szed se Antek Kóśtarz i tak se medytuje:

— Hej!

Albo:

— A ino!

Bo i co lepszego miał wymyślić?

Bidak był. Roboty nie miał. Chałpy nie miał. Baby nie miał.

Tak se wędrował i tu i tam, ode wsi do wsi, ino ziandarów unikał, bo pytają:

— A kto taki?

— A skąd to?

— A paśport je?

Paśport?

Ktoby ta jaki paśport Antkowi wystawiał!

Gdy do cna pogorzał na jesień, poszedł za robotą do miasta.

Nie znalazł nic.

Poszedł dalej ode wsi do wsi — i nic. Ktoby ta na zimę co potrzebował. W lecie to prędzej parobek zda się — a w zimie to bida skwirczy wszędzie i na co komu nową gębę do d^mu zabirać?

I tak se łaził Antek Kóśtarz po świecie tym bożym.

Tu go ksiądz jakiś bez dzień pożywił, tam gospodarz kawałek chleba mu dali — i tak jakoś żył se Antek i bidował, a żył, bo człek twardy był z niego i nędza nie dojadła go, dogryść nie mogła, ano tak!

Idzie se Antek, idzie — i nagle tak se oblicza, że to dziś, a juści, nie chybi! dziś – Sylwestrowa nocka, co się wyzłaca Roczkiem Nowym!

— Hej!

Roczku ty nowy!

Hej!

Nadziejo moja!

Dłużej wytrwać nie wydolę, ciężka moja dola!

Tak se podśpiwuje w dal, przez te lasy idący, a łzy mu na oczach zaskorupę robią i żal mu się jakiś za pazuchę wkręcił, że ani to wie co to takiego, ani to tęskność niebylejaka, ani to uparcie się zła, ani co — ano tak!

I usiad se tak pod drzewem na śniegu.

— Hej!

Zimo ty, zimo!

Hej!

Twarde masz graby!

Jak uchwycisz, to i trzymosz, a ja sam i słaby!

Zmrużył se powieki pod te łzy palące — i zasumował się, że to taki sam, jako ten palic, na całym bożym świecie, i że już sił niema, i ochota go opuściła do życia, co się w taką poniewierkę przeinaczyło.

Aż tu nagle widzi — co to?

Jasność jakaś straszliwa bez las wali!

Chce się Antek poderwać na nogi — bez tchu, bo strach go ogarnia, ale nie może!

Nogi twarde jako te kamienie nad rzeką, a tak ci je ziemia w śnieg wciągła, że ani rusz wyskoczyć nie zdoła.

Więc siedzi dalej, cicho, ino serce mu bije, a patrzy, a wypatruje, co to ku niemu się zbliża

A polanka przed nim była otwarta, po której skakały zające, a teraz pierzchły w strachu.

Patrzy Antek, a tu w tej okrutnej jasności na polankę dziecię se małe

Tak ten stary do pacholątka podszedł i zdjął koronę i włożył na skronie pacholątka i rzekł ciężko:

— Bądź-że ty szczęśliwszy odemnie w panowaniu i niechaj mniej łez i niedoli na tej ziemi będzie!

I poszed se w las.

I przepadł.

A Antek Kóśtarz rozmyśliwuje.

- - Co to za koronacja? Tak w lesie? Hej!

A tu strzeli mu do głowy to zrozumienie nagłe:

— Dyć że to Rok Stary, dziad



Tak ten stary do pacholątka podszedł...

wyłazi i staje — a rozgląda się, na gwiazdy patrzy i czeka.

Cóż to za pacholątko jakieś?

Antek myśl wytęża i nic nie może wymyślić. Więc tylko wzdycha sobie zdziwiony ogromnie:

— Hej!

A pacholątko, w biały, świecący strój przybrane, stoi na śniegu a rozgląda się — a czeka.

Aż tu patrzy nagle Antek – a z drugiej strony bez las wali cosik znów, ino bez jasności nijakiej, a stęka, a kwęka, a gałęzie łamie.

Któż tam znowu?

A na polankę wyłazi stary, zgarbiony dziad, ino nie dziad, bo i bogato przybrany i w koronie szczerozłotej na głowie.

polazł precz, a Nowy w koronie jego panowanie zaczyna!

I patrzy jak urzeczony, a pacholątko już kole niego przechodzi.

I nie ujrzałoby Antka, ale ten sobie tak westchnął, że aż strach:

— Hej!

A Rok Nowy wtedy:

— Cóże ty tu, człowieku, robisz?

A Antek, że to nieśmiały był od dziecka, ino łzy połykał i tak se tylko odrzecze:

— Hej!

A Rok Nowy na to:

— Oj, biedoto, ludzka biedoto!

Bida cię zżarła do cna prawie!

Ino temi łzami się żywisz!

Idź se ty już z tej ziemi, bo ci ten żywot nijakiej radości nie da.

A tam ci lepiej będzie, u Boga za piecem się ogrzejesz, w słonku sobie wypoczniesz, a trosk ni utrapienia nie zaznasz.

I dotknął litośnie głowy Antka.

A Antek Kóśtarz ino się uśmiechnął i tak se szepnął:

— Hej!

I poszła precz ze ziemi bidna dusza.

Taki ci to pierwszy był uczynek miłosierny Nowego Roczku — ano tak!

Old.

Pod latarnią.

(Z życia pijaków).

Wąską ulicę noc zwolna ogarnia..
Pustka...
I cisza...
I na dachu koty...
Jedna jedyna samotna latarnia świeci posępnie, mrąc jakby z tęsknoty...
Cicho!
Ktoś idzie...

W pląsach, niby w szimie, czy w jakimś pełnym uroku fokstrocie, dwaj ludzie w wonnym papierosów dymie nadchodzą, brodząc po błocie...

O ty latarnio, co rzucasz gazowe promienie z taką melancholją cichą! patrz:

Owi ludzie zadzierają głowę..
Jeden z nich rzecze:
— A to co za licho?
Drugi odpowie:
— Blask taki nijaki... Co to?
I skrobnie się w głowę w zadumie...

Tak pod latarnią dwa stojąc pijaki wzajem pytają:
— Co to?
— Mów ty, kumie!

Wreszcie z nich pierwszy te filozoficzne słowa wypowie:

— Promyki te drżące i takie śliczne – to słońce!

Lecz drugi na to:

— Co pleciesz! Te blaski nakształt czarownych zawojów i wstężyc, tak pełne woni i łaski – to księżyc!

I w spór dwa idą ze sobą pijaki, bo dla jednego z nich latarnia owa słońcem jest, zasię dla drugiego, taki blask jest jak smuga świateł księżycowa.

I tak się kłócą już ze dwie godziny.

Przyszło by może do bicia na pięści bo bardzo groźne obaj mieli miny — gdy w tem — ktoś nadszedł na szczęście.

Ktoś nadszedł trzeci, ale się także kołysze rytmicznie...

A latarnia świeci ciągle spokojnie, cicho, apatycznie...

— Panie kochany! — pierwszy pijaczyna rzecze do tego, co nadchodził właśnie. - Przemija druga już może godzina, jakem się z owym – niech go piorun trzaśnie — posprzeczał. Bo ja twierdzę to niezbicie, że to jest słońce – i za to mogę dać nawet życie! a on mi zdanie wysuwa przeczące!

— Tak! — drugi nagle przerywa — to nie jest słońce, to miesiąc! Prawda to żywa, mogę na nią przysiąc!

A na to pierwszy zwraca się do tego, co trzeci nadszedł:

— Więc, panie kochany, rozstrzygnij spór nasz!

I patrzy się w niego błagalnie, mocno trzymając się ściany.

Cisza...

Latarni blask zaczął się migać, bo znagła zawiał wiatr jakiś mocniejszy.

— Darujcie bracia, nie mogę rozstrzygać — rzecze ten trzeci — bom jest — nietutejszy...

O.

Nie dajmy ptakom ginąć w zimie z głodu!...

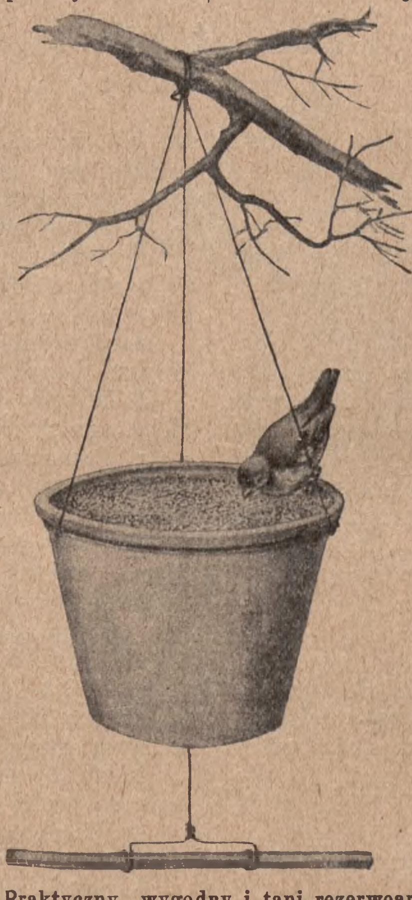
Co roku, gdy zima nadchodzi, odzywają się w dziennikach głosy nawołujące: „Pamiętajmy o ptaszętach Bożych!... Nie dajmy im w zimie zginąć z głodu". Litość dla ptaków, które bardzo umiłował Święty Franciszek z Assyżu, jest nie tylko piękną cnotą chrześcijańską, ale także i praktycznem wskazaniem.

Każdy kto posiada niewielki choćby ogródek, wie dobrze o tem, jakie szkody wyrządzają częstokroć żarłoczne gąsienice. Ptaki zaś są naturalnymi tępicielami gąsienic.

Pewien uczony obliczył, że pisklę ptasie zjada dziennie przeciętnie po 50 gąsienic. Zważywszy tedy szkodliwość gęsienic, ta ochrona zimowa ptaków jest niezmiernie praktyczną.

Chodzi teraz oto, w jaki sposób najlepiej zorganizować to zimowe dożywianie ptaków. Na targach widuje się nieraz różne modele takich zimowych domków dla ptaków. Są one przeważnie bardzo zgrabne i wyglądają ładnie, ale niezawsze ptaki poznają się na tych wymyślnych cackach, a przytem ceny ich są zwykle dość wygórowane...

Można zaś bardzo łatwo sporządzić takie rezerwoary żywności dla ptaków bez specjalnych wydatków. Doświadczenie wykazuje również, że takie najprostsze naczynia z pożywieniem najchętniej są przez ptaki nawiedzane.



Praktyczny, wygodny i tani rezerwoar żywności dla ptaków.

Zwykły wazonik do kwiatów zawieszony na drzewie wielce się do tego celu nadaje. Napełnia się go ziarnkami prosa, owsa, grochu, kukurudzy, słonecznikowemi lub czemś w rodzaju, a wnet ptactwo zaczyna zlatywać się tłumnie, cisnąć się do pożywienia i staczając pomiędzy sobą walki o smakowite ziarnka.

Kawałek orzecha kokosowego zawieszonego na gałęzi może również służyć za pożywienie ptakom. Tego rodzaju rezerwoary żywności dla ptactwa można umieszczać nietylko na drzewach w ogrodach i parkach, ale także przed oknami i na balkonach.

Zarówno w mieście jak i na wsi ta ochrona ptaków w zimie jest wskazana i gorącego poparcia godna. Żywiąc biedne, zgłodniałe ptaszęta wykonujemy miłosierny uczynek, jednocześnie zabezpieczając nasze sady i ogrody przed żarłocznością gąsienic.

Z legend o kwiatach.

Dlaczego śnieżyczka kwitnie pod śniegiem?

Kiedy Pan Bóg stworzył już wszystkie kwiaty i nadał im barwy, przyszła kolej na stworzenie śniegu. Ale Pan Bóg żadnym kolorem go nie zabarwił tylko rzekł:

— Lęć mój śniegu, i proś, aby ci który kwiat barwy swej użyczył.

Pospieszył śnieg do pysznej ponsowej róży i prosił ją, aby mu purpury swej użyczyła. Ale róża dumnie podniosła swą piękną główkę i nawet słowa na pokorną prośbę śniegu odrzec nie raczyła.

Udał się tedy śnieg do bławatka.

— Ach! bławatku, udziel mi trochę twego szafiru!...

— Ani mi się śni — odparł bławatek — moją szafirową sukienkę mam tylko dla siebie.

Śnieg zwrócił się do błękitnych niezapominajek:

— Niezapominajki drogie, obdarujcie mnie swoim delikatnym błękitem!...

Ale niezapominajki udały, że są czemś bardzo zajęte i że nie słyszą o co je śnieg prosi.

Śnieg zwracał się kolejno z prośbą do fijołków, bratków, piwonji, pomarańczowych nogietków, do różnobarwnych gwoździków, do złocistych nimonów, różowych powoji, zielonych bluszczów i wszędzie spotykał się z odmową.

Śnieg był w rozpaczy, bo myślał, że przyjdzie mu się tułać po świecie, jak wiatrowi bez żadnej barwy, który dlatego jest taki zły i tak ostro w oczy dmucha, ponieważ go to gniewa, że go nikt nie widzi.

Wreszcie, gdy już śnieg zupełnie stracił nadzieję, posłyszał leciutki brzęk jakby malutkich dzwoneczków i zobaczył skromny, mały, bielutki kwiatek:

— kochany śniegu — rzekł kwiatek — nie wiem, czy zechcesz zadowolić się moją skromną barwą, ale jeśli ci do gustu przypada to jak najchętniej ci jej użyczę.

— Ach! kwiatku drogi! – wykrzyknął śnieg — dzięki ci!... Siostrą mi odtąd będziesz, a ludzie nazwą cię śnieżyczką!...

Dlatego to śnieg jest biały i pod jego osłoną rozkwita bezpiecznie pierwszy kwiat wiosny — bieluchna śnieżyczka. A śnieg mszcząc się na innych kwiatach, które mu barw swoich odmówiły, jest im wrogiem i jeśli tylko może przysypuje je zimnym śmiertelnym całunem.



Orzech kokosowy jako pokarm dla ptaków. (Do art. „Nie dajmy ptakom ginąć w zimie z głodu!...“

Wyspa miodowych miesięcy.

Stare podanie ludowe nadało małej wyspie Norfolk na Oceanie Spokojnym przydomek „wyspy miodowych miesięcy“.

Twierdzą, że świeżo poślubiona para małżeńska, która spędzi pierwszy miesiąc małżeństwa na tej wyspie, żyje potem długo, zdrowo i szczęśliwie. Toteż niejedna młoda para, obawiając się o trwałość swego szczęścia, udawała się i udaje w podróż poślubną na tę właśnie wyspę. Nikt tego zresztą nie żałuje, ponieważ wyspa ta jest jednym z najrozkoszniejszych zakątków ziemi.

Ta urocza wysepka, otoczona aureolą tak poetycznej legendy, była swego czasu widownią strasznych rzeczy. Zanim bowiem stała się rajem dla zakochanych, była miejscem deportacji przestępców. Jeszcze dzisiaj można oglądać tam resztki tych „cel milczenia“, w których przestępców formalnie żywcem grzebano. Te wmurowane w ziemię cele były dość wielkie, aby mógł się w nich utrzymać człowiek w postawie stojącej albo żeby się mógł położyć. W tych „grobach dla żywych“ umieszczano przestępców, skazanych za jakieś bardzo ciężkie przestępstwa. Rzadko który z nich przetrzymał zdrowo tę torturę.

W tej samotnej kolonji karnej zdarzały się najstraszliwsze wypadki. Więźniowie mordowali się wzajemnie, a zachodziły nawet wypadki ludożerstwa. Ostatecznie zabroniono deportacji na tę wyspę. Przez rok cały wyspa stała pustką, potem zawitała tu grupa osadników. Byli to potomkowie buntowniczych marynarzy, którzy swego czasu opanowali angielski statek wojenny „Bounty“ i pozostali na jednej z wysp Oceanu Spokojnego. Pożenili się oni z kobietami z wysp Tahiti, słynącemi ze swej piękności, a ich potomkowie przesiedlili się na „wyspę miodowych miesięcy“.

Obecnie na wyspie Norfolk mieszka stale osiem rodzin.

Pochodzenie kart do gry.

We wszystkich krajach i we wszystkich sferach społecznych rozpowszechniona jest gra w karty. Bridż, poken, tarok, preferans, labet, stukutka, sześćdziesiąt sześć, pikieta i inne gry karciane mają wielu zwolenników, ale nikt nie myśli o tem, skąd się wzięła ta popularna rozrywka.

Gra w karty znana jest w Europie od przeszło pięciuset lat. Zjawiła się ona przy końcu XIV. stulecia we Włoszech, a stamtąd przeniosła się do innych krajów: do Anglji, do Francji, do Niemiec, a także i do Polski.

Pierwsze pracownie europejskie wyrabiające karty do gry powstały w niemieckiem mieście Norymberdze. Pierwsze karty zawędrowały do Włoch ze Wschodu, gdzie rozrywka ta była bardzo rozpowszechniona. Stare karty włoskie były odmienne od tych, jakiemi posługujemy się obecnie, ale zasadnicze podstawy istniały już. Znano zatem obowiązujące do dnia dzisiejszego cztery kolory i trzy figury: „re“ (król) „conte“ (hrabia) i „carallo“ (rycerz). Pierwsze włoskie talje zawierały 27 kart.

Karty francuskie w takiej formie, w jakiej dzisiaj przechowały się dotychczas, pojawiły się za panowania króla francuskiego Karola XVII. Odtąd używa się nazw kolorów: „coeur“ (ker) karo, trefl, pik. Figury nazywały się: „król“ „dama“ „chłopek“.

Cztery kolory w kartach mają też swoje polskie nazwy: „czerwień“ „dzwonki“ „żołądź“ „wino“. Nazw tych używa się przy graniu kartami obrazkowemi t. z. „polskiemi“, które jednak właściwie są pochodzenia niemieckiego. Figury w tych kartach nazywają się król, wyżnik (dama), i niżnik (walet). Takich kart używano do popularnej ogromnie swego czasu gry w karty, zwanej „marjaszem“.

Miłość w oborze.



Wojtek do amorów skory
Wbiegł za Magdą do obory
I powiada: „słuchaj Magda!...
Co ma Bóg dać — to i tak da“ —

„Więc mi gęby daj dziewucho
Bo aż żar od ciebie „bucho“ —
Dziewka setna tyś do chłopa
Więc cię kocham, aż okropa“.

Jak ją chwyci z tej miłości
To w dziewczynie trzeszczą kości —
Tak ją ściska i przytula,
Że aż dziwi się krasula!...

I jeszcze ją zaczął prosić,
Ale Magda mówi „dosyć“
Jak cię tak kochanie bierze
Chodź do księdza na pacierze!...

Wojtek na to w łeb się skrobie
I tak prawi: „Ja to zrobie
Ino teraz nimom casu
Pierwej zwiozę drzewo z lasu“. —

Rozgniewała się dziewucha
„Znam cię — woła — żeś psiajucha
Tu w oborze to miłoście
A zaś ślub to pewnie w poście!

Więc ci mówię — ustąp zaraz
Bo wnet będzie tu ambaras —
Ja mam przecie silne pięście —
Więc nic z tego — lub „zamęście“.

Poszedł Wojtek — jakby zmyty
Lecz miał respekt dla „kobity“
Jeszcze się do dziś dnia biedzi —
Czy dać z nią na zapowiedzi?!

Wesoły Słownik.

Adam — pierwszy człowiek, któremu kobieta wyszła bokiem.

Aeroplan — aparat do puszczania się, niektóre kobiety puszczają się nawet bez aeroplanu.

Afryka — część świata, z której do Europy przychodzą daktyle i najmodniejsze tańce.

Aktor — człowiek, który uważa, że w każdej sztuce on powinien grać wszystkie role i nigdy nie płaci długów.

Automobil — służy do robienia katastrof i długów.

Baba — tak się nazywa własna żona. Cudza baba zwie się uroczą kobietką. Bywają również baby z ciasta, drożdżowe, pończowe, parzone, ale i te są nieraz ciężkie do strawienia.

Bank — miejsce nieodpowiednie do umieszczania kapitałów, czasem droga do kryminału.

Benzyna — produkt, który śmierdzi temu, kto nie posiada własnego samochodu.

Biuro — o ile ministerjalne, to używane bywa jako wygodny lokal do drzemki.

Bryndza — najpopularniejszy produkt w Polsce.

But — służy nieraz do kiwania palcem w bucie. Szewcy nieraz chodzą bez butów, a dobrze powodzi się intrygantom, którzy umieją bliźnim szyć buty.

Całus — rzecz niekiedy miła, ale może okazać się zgubną w skutkach, jeżeli mama podgląda przez dziurkę od klucza.

Cena — coś co ciągle skacze do góry i nigdy się nie zmęczy.

Ciotka — osoba, która ma o tyle rację bytu, o ile się po niej dziedziczy.

Cukiernia lokal, gdzie się sprzedaje słodkie rzeczy po tak wysokich cenach, że aż się klientom gorzko robi.

Czas — mówią, że czas to pieniądz, a jednak mnóstwo ludzi ma moc czasu i wcale nie ma pieniędzy.

Cymbał — instrument, ale również nazwa, którą żona obdarza męża.

Dancing — inaczej lokal tartych tańców.

Dziad — może być człowiekiem, któremu się dobrze powodzi, o ile jest naprawdę dziadem, ale naprawdę dziadem jest ten, kto musi żyć ze swojej miesięcznej płacy.

Dziewica — odmiana płci niewieściej znajdująca się w stadjum wymierania.

Dziura – może być w moście, w bucie, i w budżecie państwowym. Dziura w budżecie państwa powstaje często przez to, że niektórzy ludzie są tam tak potrzebni jak dziura w moście.

Egzekutor — człowiek, któremu się wszystko podoba i który chce wszystko zabrać.

Ewa — pierwsza kobieta, która powiedziała, „ja nie mam co na siebie włożyć".

Europa — najbardziej obdłużona część świata.

Figa — odpowiedź szefa na żądanie podwyżki.

Figowy listek — najmodniejsza toaleta balowa.

Finansista — człowiek, który w razie powodzenia jest „znanym i zasłużonym" a w razie niepowodzenia — złodziejem.

Futbal — specjalna forma obłędu.

Gabinet — może być z rakami z fortepianem w restauracji albo z ministrami... Tylko że w gabinecie restauracyjnym, to się o wiele pewniej siedzi.

Głowa — część ciała zbyteczna zupełnie na pewnych wysokich stanowiskach.

Gruszka — owoc jadalny. U nas najlepiej udają się „gruszki na wierzbie".

Gwiazda — dawniej było najwięcej gwiazd na niebie, a dzisiaj jest najwięcej gwiazd kinematograficznych.

Hotel — lokal, gdzie się najdrożej płaci za pluskwy.

Jubiler — człowiek, o którym marzą wszystkie kobiety.

Kasa — mebel, który często sprawia rozczarowanie złodziejowi. Jeżeli Kasa Chorych, to lepiej odrazu zapisać się do Kasy pogrzebowej.

Kasztany — smaczny owoc, który najlepiej wyciągać pieczony z ognia cudzemi rękami.

Katastrofa — katastrofy bywają żywiołowe atmosferyczne, kolejowe, automobilowe, lotnicze i małżeńskie. Te ostatnie bywają najgroźniejsze.

Kij — narzędzie wielce wygodne z tego względu, że ma dwa końce.

Kombinacja — kombinacje bywają polityczne, finansowe, batystowe i jedwabne. Kombinacje finansowe często kończą się kryminałem, polityczne dymisją ministra, a batystowe i jedwabne zaraz poniżej bioder.

Koszula — część garderoby, której współczesna elegantka nie używa wcale. Dlatego nikt obecnie nie może powiedzieć o kobiecie, że wziął ją „w jednej koszuli" ale musi jej śpiewać: „pani dziś jest bez koszulki".

Koncesja — cel i marzenie każdego praktycznego polityka.

Kuchnia — część mieszkania, którą obecne żony pogardzają.

Lampa — przedmiot bardzo popularny przy załatwianiu różnych naszych bałączek, bo wtedy najczęściej gada się „do lampy".

Letnik — stworzenie, które można bezkarnie obdzierać ze skóry.

Liga Narodów — znaczy zawracanie głowy.

Lotnik — człowiek, którego kobiety cenią, bo każdej chwili może uciec przed niemi.

Łapówka — coś o czem się nie mówi, ale o czem się często myśli. Gdy pewnemu urzędnikowi zaproponowano łapówkę zawołał: „kto panu powiedział, że ja biorę i kto panu powiedział, że ja tak mało biorę?!

Łamigłówka — inaczej exposè budżetowe.

Masło — produkt bardzo pożyteczny, który u nas wiele ludzi ma na głowie.

Małżeństwo — inaczej ciężkie roboty dożywotnie.

Minister — osobnik, który im mniej nadaje się na swe stanowisko, tem się dłużej na niem utrzymuje. Jeżeli jest z zawodu dentystą, zostaje ministrem poczt i telegrafów, chodowca bydła i świń otrzymuje tekę sztuki i kultury. Minister może umieć czytać i pisać, ale nie jest to konieczne.

Murzyn — mężczyzna, który ma najwięcej szans do podobania się białym kobietom. Jeżeli jest bokserem albo gra w jazzbandzie wtedy jest niezwyciężony.

Nagość — najpopularniejszy kierunek w modzie kobiecej.

Nogi — część ciała, która obecnie odgrywa najważniejszą rolę. Albowiem nogami tańczy się charlestona, kopie się piłkę nożną, kobiety starają się o ile możności pokazać całe nogi, co częstokroć decyduje o ich karjerze, a wreszcie jest to bardzo praktyczne podstawienie konkurentowi nogi.

Nos — część twarzy, której wiele osób zawdzięcza powodzenie w życiu, bo jeżeli się ma „dobry nos" to się czuje skąd wiatr i jaki interes pachnie kryminałem i kto nie śmierdzi groszem i wiele innych rzeczy.

Olej — tłusty produkt, którego najczęściej brak naszym politykom.

Opinja — wszystko to, co się podoba nakłamać innym o nas. Wyrazem opinji publicznej jest prasa i dlatego najwięcej kłamie.

Pantofel — obuwie do trzymania pod niem męża.

Paszport — przedmiot, bez którego lojalny obywatel istnieć nie może.

Polityka — inaczej wielkie świństwa.

Poseł — może być mężczyzną albo kobietą i powinien pamiętać, że niech nie wie lewica, co bierze prawica.

Pożyczka — najpewniejszy sposób pozbycia się przyjaciela. Pożyczka za graniczna jest manią prześladowczą każdego ministra skarbu.

Prawda — coś, co każdy ceni, ale tego unika.

Protekcja — rzecz, bez której w Polsce absolutnie obejść się nie można.

Radjo — aparat do wytwarzania radjo-idjotów.

Restauracja — inaczej koncesjonowany zakład trucicielski.

Ręka — część ciała, która powinna być czysta, ale ponieważ przeznaczona jest do brania, więc bywa nieraz brudna, chociaż się ją nawet wymyje paryskiem mydłem. Powiedzenie „oświadczył się o rękę" jest mocno nieścisłe, bo zwykle on oświadcza się o posag.

Rogacz — mąż sarny albo kobiety.

Rozwód — ideał każdego małżeństwa.

Ryba — służy do jedzenia. Z pośród ludzi niejeden stał się grubą rybą ponieważ zręcznie łapał ryby w mętnej wodzie.

Sadza — czarny produkt, którym się maluje przeciwnika politycznego.

Sejm — w tem podobny jest do panny, że tak samo nie chce rozwiązania.

Sielanka — odbywa się zawsze na łonie natury, można potem dostać kataru albo niestrawności. Panny po sielance chorują czasem przez dziewięć miesięcy.

Stenotypistka — jest to panna, której naprzód szef dyktuje listy, a potem ona szefowi dyktuje prawa.

Tabes — przykre wspomnienie wesołych chwil.

Taternik — człowiek, który dopóty nie ma spokoju, dopóki nie skręci karku.

Trociny — zawartość głów wielu radców miejskich i posłów.

Wanda — to była królowa co nie chciała Niemca... Dzisiejsza Wanda westchnie nawet do murzyna.

Wianek — przeżytek minionych epok.

Wiosna — pora roku, w ciągu której przylatują bociany, kwitną fijołki, śpiewają skowronki i słowiki, a żona musi mieć kapelusz wiosenny.

Woda — płyn, który może służyć również do picia. Najwięcej wody jest w artykułach dziennikarskich i w głowach pewnych dygnitarzy. W bucie woda jest zupełnie zbyteczna.

Wół — jest to zwierze robocze. W małżeństwie rolę wołu spełnia mąż.

Urodziny — dzień, o którym kobieta najchętniej zapomina.

Urzędnik — człowiek, który czuje, że żyje — tylko na pierwszego.

Zagadka — o ile krzyżykowa, najlepszy sposób tworzenia idjotów.

Żołądek — droga najpewniejsza do serca mężczyzny.

Żona — jedna tylko jest na świecie zła, ale każdy myśli, że to właśnie jego.

Dorobił się.

— Słuchaj Moryc, powiedz, dawno jesteś u mnie?

— 20 lat!

— A wiele ty miałeś z początku pensji?

— Wieli miałem mieć? Ja miałem 50 złotych.

— A co ty teraz masz?

— Teraz? Teraz to ja mam hemoroidów i suchoty.

Przed obiadem proszonym.

Żona: Słuchaj, mężusiu, trzeba przy stole posadzić Grędkiewicza i Dykalskiego naprzeciw siebie.

Mąż: W jakim celu, moje serce?

Żona: Zaczną zaraz rozprawiać o polityce, będą się kłócili a wtedy prawie nic nie jedzą.

Państwo Szmalcduft na świeżem powietrzu.



Izio Szmalcduft — żona „Hane"
Przyjechali w „Zakopane"
On na ławkę aż się wspina
Żeby pachła mu sośnina
Wącha w tę i tamtą stronę,
Bo to przecież zapłacone!

Jak Maciek Pazdura zajadał lody.

— Maciek!

— A co?

— Ino pamiętoj, nie zgrzysz w tem mieście!

— Cichaj, babo! Co mam grzyszyć!

— Tam to na każdym kroku grzych i grzych!

Maciek Pazdura splunął i ujął lejce. Jechał do miasta, a baba bała się o niego.

— E! nie bójta sie!

— Maciek!

— A co? Już trza jechać!

Wziął bat do ręki.

— Słuchaj, Maciek!

— Słucham! Ino prędko!

— Opowiadała mi jedna, co na służbie tam była, że tam ludzie takie świństwa żreją, jakiesik lody, czy tam coś...

— No to co?

Żebyś ty nie jad lodów! mój ty Maciek!

A bez co?

— A bo grzych!

— Jeść chlib i zimniaki to nie grzych. Ale jakiesi tam grybolje, lody — to grzych! uwazuj-ze!

— No dobre! Jazda! Wio!

Pojechał.

A bez całą droge ino mu ten dziwny wyraz śni się: Lody...

Cóz to takiego te lody?

— Grzych...

E, także coś! Jeść to nie grzych!

— Ale lody — myśli Maciek Pazdura — jušci, moze to i grzych?

Koniec końców wlazł do jakiesi cukierni w rynku.

Piękna sala, stoły a stoły, ludzie na czarno ubrani, lustra jakiesi i lampy...

— Niech bedzie pochwalony!

Nikto nie odpowiedział.

— Na wieki...

Głupio mu się zrobiło, ale siad przy jednym stoliku. Splunął.

Podszedł do niego jakiś czarny.

— Czem mogę panu służyć?

— Służyć to ta mozecie se, czem sami chcecie — odrzekł Maciek ze złością — a ja tyz chcę lody, bo mi baba przykazowała, cobym ich nie jad, bo to grzych. To ja właśnie se lody zjem. Dajcie ta!

Za chwilę ten czarny przynosi mu cosik.

Maciek patrzy i dziwi się:

— Mało!

— Taka porcja — rzecze czarny.

— Mało — mówię! i basta! — Taki ci to talerzycek, zamiast uczciwej miski?

— Może pan potem i dziecięć takich zjeść — to jest jedna porcja...

— Ano niech i tak bedzie. Porcja, porcja, choćby i porcyjan kula! Ale wode to se zabierzcie, mam we studni lepszą!

Czarny bierze wode i odchodzi:

— Panie czarny — woła Maciek za nim.

— Służę panu...

— A dajcież człowiekowi porządną łyżkę, taką to dzieci karmić chyba!

Czarny przyniósł poważnie dużą łyżkę.

Maciek nabrał pełno, wziął do gęby — — —

— O rety!

— A to ci zimne! jak żaba!

Wypluł!

— Grzych! dobrze baba gadała!

Ale złość go wzięła na tego czarnego.

— A psiakrew! niecnoto! to nieugotowane i zimne człeku żryć dajecie! To ja bydle, czy co? Ja gospodarz lepszy od was!

Czarny chce coś tłumaczyć.

Ale Maciek woła:

— Zabrać mi to duchem i ugotować!

— Nieda się, proszę pana...

Maciek wściekły musiał zapłacić wyszedł.

Trza było słuchać baby... A teraz to i pieniędzy nie mam i grzych na sumieniu... Trza się bedzie dobrodziejowi wyspowiadać.

W markotnym humorze wrócił do chałupy.

Ale babie się nie przyznał!

Grzych — to tajemnica.

Żale posła Klapki!...



Jakem poseł „suwerynny“ Klapka, tak sumienn e mówię: klapa!... Byli czasy dobre!... byli, ale wyszli!... Mówią, że to sanacja, a ja mówię desperacja!... Mówią, że się polepszyło! A ja mówię, że komu się polepszyło, a mnie posłowi Klapce nie!... Mówią, waluta się trzyma, ale dla posła Klapki coraz trudniej o tę walutę!... Bezrobocie się zmn ejsza, ale jak posła zredukują?! Bez dyjety, to przyjdzie chyba pójść na dyjetę, na kwaśne mleczko z razowym chlebusiem!... A gdzie respekt, gdzie poważanie dla poselskiej osoby, dla poselskiego żołądka?!... Jak tak dalej pójdzie, to wnet „suweryn“ nie będzie sobie mógł pozwolić na kieliszek „suweryna“ Baczewskiego...

Dawniej to była raz koncesyjka – raz spekulacyjka, raz imporcik — raz eksporcik, jakeś nie wziął tu, toś wziął tam, alboś wziął tu i tam!... A choć kto splunął i powiedział: złodziej! no to co?!... dotknęło cię to, jakeś jest osoba nietykalna!... A teraz wszystko się odmieniło!... Musisz być czysty, cnotliwy, niewinny jak ta panienka rozwiązania oczekująca!... Chciałbyś se głośno krzyknąć: partja!.. a tu ci mówią: trzymaj pysk, bo „patria“ — niby ojczyzna!... No, niby ojczyzna ojczyzną, nie sprzeciwiam się temu, broń Boże, ale gdzie godność i kieszeń poselska?!... Czy to jeszcze mało dla ojczyzny, żem się w pocie czoła o mandat wystarał, choć mnie o to nikt nie prosił?! I to ma być nagroda?!... takie uznanie!... Żeby se na miłości ojczyzny folwarczyny marnej wyspekulować nie można?!... To już więcej w tym sejmie gęby nie otworzę, niech se ta rządzą bezemnie, kiedy o mój interes nie dbają!... Sanacja, mówicie?... ano może sanacja, ale to dla mnie żadna kalkulacja!...

Niepokojący objaw.

Pewien wyższy urzędnik magistratu, znany ze swego żelaznego zdrowia, zjawia się u lekarza, który go wita z podziwem:

-- Jakto, pan u mnie?! Cóż się stało? Cóż panu dolega?

— Moje zdrowie zaczyna mnie niepokoić... Zaobserwowałem pewne objawy...

— Więc cóż panu jest? Cierpi pan na żołądek? a może na serce?... Albo może płuca?... nerki?... wątroba?...

— Ach, nie! — wszystko to jest w jak najlepszym porządku. Tylko od pewnego czasu cierpię na bezsenność w czasie godzin biurowych.

Jak się gdzie żenią?

W Ameryce:

— Dasz mi pan córkę?

— Zgoda!

— Ile pan dajesz?

— 2 miljony dolarów i samochód na podróż poślubną o sile 15 koni, pod warunkiem, że ślub jutro! Zgoda!

— Zgoda!

W Paryżu:

— Dasz mi pan swoją córkę?

— O! joj!

— A ile pan dasz za nią posagu?

— Miljon franków gotówką, dwa domy i wyprawę dla córki.

— Ślub za pół roku?

— Dobrze!...

U nas:

— Panie! ożeń się pan z moją córką!

— Ej, kiedy nie mam jeszcze ochoty się żenić.

— E! namyśl się pan!

— No, a ile pan da za córką?

— Czekaj pan, pamiętam, że moja córka miała bardzo obiecujących konkurentów. Jeden naprzykład kasjer banku, na którego już od dawna ma na oku policja.

— Mniejsza z tem, grunt ile pan daje?

— No, 500 złotych, z tego 100 gotówką, a resztę kwitami zastawniczemi lombardu, potem dam prawie nowe moje ubranie, które sobie pan może kazać przerobić dla siebie. Zresztą zmierzymy się, może nawet będzie akurat na pana!

— Mniejsza z tem, a jaka wyprawa?

— Ano dam kołdrę, łóżko żelazne, miednicę, nocnik blaszany i aryston, a jak go pan każe naprawić, to będzie bardzo ładnie grał, przytem damy córce dwie suknie, dwie bluzki, jedną dzienną i jedną nocną koszulę, trzy pudełka zapałek, no i...

— I co?

— I nasze błogosławieństwo!...

— Jeżeli mi pan dasz zaraz te 100 złociaków, to za dwa lata się ożenię!...

— No, niech tam! Zgoda! Ale to się Niusia ucieszy! Przyjdź pan do nas wieczorem, będzie herbata z cukrem!...

Bardzo proste.

— Źle panie doktorze! Ledwie ukończyłem kurację, a znowu mi przybyło 10 funtów! Może mi pan doktor poradzi co na moje zmartwienie?

— Z miłą chęcią! Niech się pan na przyszłość nie waży!...

Wierny przysiędze.

Sędzia: Czemuś zabił żonę?

Chłop: Bo bestja była bardzo zła.

Sędzia: Toś ją mógł porzucić, ale nie zabijać.

Chłop: Panie sędzio ja jej nie mógł porzucić, bom jej przysiągł w kościele, że jej nie opuszczę, aż do śmierci.

Dzikie kobiety.

Stary kapitan opowiada: Gdy razu pewnego okręt mój rozbił się na wybrzeżach Patagonji, dostałem się do wsi. zamieszkałej przez same dzikie kobiety, które nie posiadały języków!

Wszyscy słuchacze oburzeni są na „kawał“ kapitana, a jedna z pań pyta:

— Ależ jak mogły te kobiety mówić kiedy nie miały języków?

Kapitan: Właśnie, że nie mogły i dlatego zdziczały!

Jakiego mam „pecha".



Państwo nie uwierzycie może, jakiego ja mam „pecha". Jak założyłem fabrykę sztucznego lodu, to w lipcu padał śnieg, a kiedy się wziąłem do handlu węglem, to w styczniu kwitły fijołki i panie chodziły po ulicy tak jak po sali balowej — prawie nago!...

Jadę koleją — to napewno pociąg się wykolei, wychodzę na ulicę — spotykam wierzyciela, z jasnego nieba leci mi na głowę grad wielkości kurzych jaj, pocałowałem pannę, to zaraz mama wyrosła z pod ziemi i zaciągnęła mnie do ołtarza, teściowa mi umarła, to przebudziła się po dwóch dniach, bo była w letargu!... Kiedy dostałem przedstawicielstwo pigułek na bujny biust, to biusty wyszły z mody i musiałem sam zjeść moje pigułki — na szczęście skutku nie było!... Gdybym założył przedsiębiorstwo pogrzebowe, toby ludzie przestali umierać!...

Wspomniałem już państwu, że jestem żonaty... Nie będę opowiadał o tem, jak moja żona wygląda — i jaka jest wogóle — wszak wiecie, że mam „pecha".

Onegdaj wysłałem ją do Zakopanego autobusem. Wieczorem gazeciarze sprzedają nadzwyczajne dodatki i krzyczą jak opętani:

— Autobus jadący do Zakopanego, uległ katastrofie!... Wóz zdruzgotany!... Z pasażerów nikt nie ocalał!...

— Biedna Andzia!... — jęknąłem — mój pech!... Ha!... dziej się wola Boża!...

Przychodzę do domu — nad ranem, bo chciałem zalać mojego robaka; patrzę, aż tu drzwi otwiera mi Andzia we własnej osobie!...

— Andziu! ty żyjesz?!

— A tyś co myślał?! Spóźniłam się do autobusu i ocalałam — po to, aby się przekonać, jak ty się prowadzisz pijaku, rozpustniku!... A cieszyłeś się już pewnie, żeś się mnie pozbył!... Poczekaj!... Ja ci pokażę!...

No i pokazała!... No, teraz już chyba nikt wątpić nie będzie, że mam okropnego „pecha".



Izaak Hexenschuss jedzie aeroplanem!

— Do miłego widzimisię! Spakowany już manatek...

Żegnaj, Ryfciu!

Dajcie pysie, moje szesznaszcioro dziatek!

Pan Izaak Hexenschuss z rodziną się żegna...

Tak...

Do Lwowa woła go mus.

– Adieu!

– Adieu, Izaak!

Aeroplanem, niestety, do Lwowa jechać trza, dla dolarowej podniety!

A ileż strachu ma!

Idzie na Rynek.

Tam czeka samochód.

Siada.

Myśli strwożony:

— A jeśli spadnę?

Nu?

To ładny dochód!

Czo ja?

Czo dziatki?

Czo moja żony?

Lotnisko!

Wysiada blady, ugrzeczniony Izaak; brodę ma nie od parady, więc trzęsie nią w strachu wprzód i wspak!

A to co za potwór?

Co za skrzydła!

Ktoś go do kabiny wsadza coprędzej...

— Aj! aj!

Myśl tej jazdy już mu obrzydła: zabić się i wydać tyle pieniędzy!

Nagle potwór drgnął.

Izaak spadł z siedzenia, warkot okropny ogłusza go.

Do drzwiczek.

Już zamknięte.

— Nie chcę spadnienia! – woła napróżno. — Aj, aj! czo to?

Przez okno spogląda: ziemia w dół leci!

Kraków ucieka w dół!

Ryfcia od niego ucieka i dzieci!

— Aj, aj, czo to za straszny ból!

Coś mu się robi niewyraźnie... coś w żołądku go mdli...

— Tam to biłem w Krakowie odważny, czemu tu ten łydki mi drży?

Już, już miał zemdleć pan Izaak, gdy wtem przypomniał sobie, że miał obliczyć jeszcze wszak, ile na dolarach dziś zarobi?

Zapomniał o strachu i o mdleniu, wyciąga notes...

Liczy...

Mnoży...

Nie myśli już o spadnięciu i o nic się zupełnie nie trwoży.

Kabina drga lekko.

Warczy śmiga.

Izaak liczy i dodaje...

Na swym fotelu wciąż podryga w dolarów lecąc raje.

Ani się spostrzegł, kiedy znów kabina się nagle pochyla.

— Aj! aj!

Patrzy;

Pod nogami Lwów!

Już wysiądzie lada chwila!

Wysiada wreszcie uradowany!

Nagle: rozpacz szarpie nim blada!

Tłum żydków go opada jak pijany!

— Izaak!

— Izaak!

— Dolar spada!...

O.

Pan Zedrzyjskóra i jego klientki.

Dla pani radczyni szponderka na rosołek czy polędwiczki?... Polędwiczka jest śliczna, różowa, mięciutka, że z pani radczyni lepszejby nie wykrajał!... Co?!... drogo?!.. A toż sumiennie mnie samego więcej kosztuje!... Codziennie, jak obszył, po sto złotych do interesu dokładam i żeby nie to, że w niedzielę i święta — jatka zamknięta toby człowiek całkiem na dziady zeszedł!...

Że niby dwie kamienice już kupiłem?... No też to, że i do tych kamienic



dokładać muszę!... I tak do mięsa dokładaj... do kamienicy dokładaj, a z czego? kiedy tera taki dziad urzędnik to se chyba podeszwę z buta podartą na obiad usmaży, bo go na mięso nie stać!... A te doktory różne, co to dyjety jakieś jarskie powymyślali!... A to rosół ze špinaku, a to pieczeń z pokrzywy, a kotlety z pietruszki!... Mówią, że to zdrowo, a sami mięso żrą, aż się im uszy trzęsą... Wiem przecie, bo tu niejeden taki majster od jarskiej dyjety to do mnie przychodzi po wieprzowe kotlety!...

A co to panna chce! Cielęciny?... Czy świeża?! Żebyś panna taka świeża była!... Co znowu?!... Kości za dużo?!... Moja panno, a czy ja to pannie wymawiam, że u panny gnaty sterczą, żeby się nieprzymierzając skaleczyć można?!...

A dla pani na pieczeń!... Jest tu kawałek w sam raz?... Co?! ochłapy daję!... Widzisz ją, jaka dama z pazurami, a raz w tydzień trzy ćwierci „funta“ kupuje!... Idź pani do tego naprzeciwko, tam będzie dla pani mięso akurat, bo mu wczoraj pies zdechł!...

Pani Walentowa na siekanie?!... W tej chwili będzie! Co?! to mięso czuć?!... Moja pani Walentowa to chyba panią czuć!...

Co też to rzeźnik ma za urwanie głowy z temi klientkami!... Przecież łatwiej się uwinąć z najtęższym wołem, jak z taką upartą babą, coby chciał, żebyś jej z pod własnego krzyża mięsa wykrajał!...

Jedna mi tu mówi, że w mięsie robaki łażą?! A cóż to za te parę złotych, to mają dzikie krokodyle spacerować?!

Moja pani, niech no też pani posłucha, co mi się to niedawno wydarzyło. Wybraliśmy się z żoną do „tejatru„ bo my sztukę popieramy!... Jakże przecie

każdy w mieście wie, że u mnie najlepsza sztuka mięsa!...

Na afiszu napisane było „Balladyna“ Juljusza Słowackiego!... Dosyć mi się to podobało, więc jak tę kurtynę spuścili, to walę brawo, aż mi łapy popuchły i wołam: „autor!... autor!“... Chciałem temu chudzinie literatowi zrobić przyjemność, bo choć te gryzipiórki na mięso nie miewają bo to golce zatracone, ale myślę sobie, a nuż do mojej jatki przyjdzie i da co utargować... A tu wszyscy w śmiech i wołają:

— To pan nie wie, panie Zedrzyjskóra, że Słowacki dawno nie żyje!...

A skąd mam wiedzieć!... Przecie ja jatkę trzymam, a nie zakład pogrzebowy?!

Ale to ładne porządki w „tejatrze“. Pięć złotych za krzesło wzięli i pokazują nieboszczyka, co już dawno nie żyje!... mnie to za trzy złote za kilo każą dawać świeże mięso!... Może jeszcze bez kości?!

Dla pani wieprzowiny? Pani powiada, że w „Kurjerku“ stało, że wieprzowina potaniała?! No to niech pani idzie do „Kurjera“ i kupi!...

HUMOR.

Mistrz.

— Nie wstydzicie się uczyć dziecko w tak młodym wieku żebrać?

— To wcale nie moje dziecko, proszę pani. To mój — uczeń.

Wścieklizna.

Mój przyjaciel Olek został pokąsany przez wściekłego psa. W prawą nogę.

— Idź do lekarza — radzę mu — pies miał wściekliznę. Lekarz zrobi ci zastrzyk. Inaczej w czterech dniach będziesz zarażony.

— E, co mi ten eskulap pomoże — odpowiada Olek, już pełen wściekłości — nie zawracaj mi głowy, mam teraz coś ważnego do roboty.

I pędzi do domu, siada do stołu i pisze. Pisze cały dzień. Pisze dwa dni. Pisze trzy dni.

— Cóż tyle piszesz? pytam go trzeciego dnia.

— Nazwiska osób, które chcę pokąsać.

Troskliwa żona.

— Czy zapisane przezemnie lekarstwo poskutkowało?

— Tak, mąż pozbył się mąk. Umarł dzisiejszej nocy.

Jeśli „lanie“, to — lanie!

W amerykańskiej gazecie czytamy następujący obrazek sądowy: Przed jednym z nowojorskich sędziów staje pani Lacy z czworgiem dzieci i podbitem okiem, oskarżając swego męża, że gdy w nocy przyszedł do domu pobił ją bez litości, ponieważ nie przygotowała dla niego wódki. Nie dzieje się to po raz pierwszy, a zrozpaczona kobieta pyta sędziego, czy ma prawo przejść do ofenzywy, by dać porządną nauczkę swemu mężowi.

— Mojem zdaniem nic się nie stanie, jeśli pani sprawi swemu mężowi porządne lanie — odpowiada sędzia — ja mogę panią zapewnić, że panią uwolnię, jeśli mąż panią zaskarży do sądu.

— Mam lepszą ideę — odpowiada nieśmiała niewiasta — wolę swego męża oblać gorącą wodą. Jeśli ma być lanie, to niech będzie lanie!

Sędzia zdumiał się tą śmiałą inicjatywą nieśmiałej dotychczas ofiary brubrutalności mężowskiej.

Odprawa.

— Czy długie godziny spędza pani w tym sklepie na takie upały?

— Godziny? Taksamo długie, jak zawsze, godziny po 60 minut.

Ach! te żony!...

Pani Kopsińska zapowiedziała swój przyjazd z letniego mieszkania na wtorek. Wobec tego pan Kopsiński postanowił skorzystać z poniedziałku, aby jeszcze użyć swobody słomianego wdowca.

Nic dziwnego tedy, że wrócił do domu bardzo wcześnie, bo o 7-mej rano i w stanie pewnego podniecenia, który spowodował, że zamiast kluczem, próbował otworzyć drzwi cygarem. Wprawdzie drzwi cygaro nie otworzyło, ale za to otworzyła je rodzoniuteńka, najlegalniejsza małżonka — pani Apolonja Kopsińska.



Pan Kopsiński osłupiał ze zdumienia i z przestrachu prawie że odzyskał zachwianą nieco poprzednio równowagę swego ciała.

— Ty?... duszko?...

— Ja!... stary łajdaku!...

— Jak się czujesz, aniołku?...

— Lepiej, aniżebyś sobie tego życzył, nikczemny łotrze!...

— Kuracja ci posłużyła, kochanie?

— Zaraz przekonasz się, jak mi posłużyła!... wstrętny potworze!...

— Bawiłaś się dobrze, serce moje?...

— Ty się tutaj za to bawiłeś, podły rozpustniku!...

Pani Kopsińska energicznym gestem swego potężnego ramienia cisnęła mężowi w twarz parę silnie zdenelowanych i mocno brudnych pończoch!...

— Co to jest?! nikczemniku!...

— To?... to... to... poń... poń... czochy!...

— Ale czyje pończochy?!

— Dam... dam... damskie!...

— Więc przyznajesz się!... ty bezwstydzie, stare, łyse bydlę!...

— No!... no!... niech już będzie bydlę!... łyse — to u nas dziedziczne... Ale stare, na to się nie zgodzę!...

— A ja się ciebie pytam, skąd te pończochy wzięły się u ciebie?!

— Ja nic nie wiem, złotko!...

— Ja ci dam „złotko"!... Ja ci dam „nie wiem"! Ach!... zgroza!... okropność!... ohyda!... Takich mężów powinno się chłostać publicznie pod pręgierzem!...

— Żoneczko!... ale ja jestem niewinny!... Przysięgam ci, niewinny jak...

— Krzywoprzysięzco!... A cóż znaczą te pończochy?...

— Nie wiem!...

— Nie wiesz?! kłamco!... ale ja wiem!... Wstręt!... Zasłużyłeś, aby cię po buzi oćwiczyć temi brudnemi szmatami!...

Kopsiński zaczął już formalnie ryczeć:

— Ja nic nie wiem!... nie wiem!... jestem niewinny!...

Tyle szczerości i siły przekonania było w jego głosie, że żona zatrzymała

się, zastanowiła nad czemś przez chwilę i uważniej obejrzała nieszczęsne pończochy.

— A wiesz, doprawdy, że to... moje pończochy!...

— A widzisz!... I cóż teraz?!!

Ale pani Kopsińska nie pozwoliła się zbić z tropu:

— No, rozumię się!... jeżeli codziennie wracałeś o 7-mej rano do domu, to nie miałeś czasu, aby pomyśleć o oddaniu moich pończoch do prania!...



Uratował mu życie.

Pewien znany malarz krakowski, w dniu wybuchu prochowni w Witkowicach, zajęty był robotą artystyczną w swojej pracowni, gdy nagle poczuł tak silną niedyspozycję żołądkową, że musiał opuścić jaknajspieszniej pracownię.

Za chwilę dał się słyszeć straszliwy huk, ziemia poprostu zatrzęsła się w posadach, przeraźliwie zabrzęczały tłukące się szyby i cały szklany strop pracowni runął zdruzgotany. Gdyby artysta znajdował się w tej chwili w swojej pracowni, byłby niechybnie uległ silnym pokaleczeniom, a kto wie, możeby nawet i życie utracił.

To też skoro tylko ochłonął z pierwszego przestrachu, ubrał się natychmiast uroczyście w czarny żakiet i w sztywny kapelusz i pospieszył z odwiedzinami do właściciela pierwszorzędnej restauracji w mieście.

— Nie wiem, jak panu mam podziękować. Pan mi życie uratował.

— Ja panu życie? W jaki sposób?

— Naturalnie, gdybym się nie rozchorował z powodu spożytego w pańskiej restauracji bigosu, to w chwili wybuchu znajdowałbym się w mojej pracowni, i byłbym już niezawodnie nieboszczykiem.

Człowiek, który miał być zjedzony żywcem.

Do pewnego małego miasta zjechał cyrk, który pomiędzy różnemi innemi atrakcjami zapowiadał również zjedzenie jednego człowieka na oczach widzów.

Łatwo zrozumieć, że ta zapowiedź wywołała ogromne zainteresowanie. To też wieczorem na przedstawieniu sala wypełniła się doszczętnie publicznością.

Wszystkie numery traktowano dosyć niedbale, oczekując z niecierpliwością tego najbardziej interesującego. Zjedzenie żywego człowieka miało być efektownem zakończeniem całego programu.

Nareszcie na estradzie zjawia się jegomość w kratkowanych spodniach i czerwonej chustce na szyji, który wywołuje jednego z panów z pośród publiczności i zaczyna od gryzienia mu palców.

Oburzony gość daje sztukmistrzowi porządnego szczutka w nos i opuszcza cyrk.

— Przepraszam państwa — woła ludożerca — ja tego pana zjeść chciałem, ale gdy on krzyczy i nie pozwala, to cóż ja na to poradzić mogę?

Straszny sen.

(Humoreska).

Piotr Bielczak poszedł ze swoją żoną do bliskiego sąsiada i tam zasiedział się do późnej nocy. Podczas wieczerzy podano na stół wódkę i piwo. Piotr, wogóle mało pijący, dał się skusić i wypił dosyć.

— Powinieneś — mówił tamten — jeść i pić kiedy jest na stole, bo robisz tem przyjemność gospodarzom.

I wciąż dolewał to piwa to wódki, sam już dobrze pijany.

A Piotr pił coraz więcej sobie i podchmielał.

Baby w swojem kółku; sama gospodyni, Piotrowa i jeszcze jedna kumoszka, Marta, również wypiły sporo i teraz wesoło w kącie o różnych rzeczach rozprawiały.

Było tam i kłótni i śmiechu, wszystkiego. Ale niedługo sen je zmorzył i jedna za drugą, najpierw gospodyni. potem Marta i wreszcie Piotrowa posnęły.

Tak, że nim pierwszy kogut zapiał było już w ich stronie zupełnie cicho. Spały z poroztwieranemi gębami, jak zabite.

Zaś przy stole rozmowa dłużej się utrzymywała. Chłopi do wódki nie brali się odrazu (jak baby) ale ją pili z przerwami i z przekąską, mocniejsze mieli łby — więc i głów im na dłużej starczyło. Gadali i gadali, a było o czem. Obydwaj gospodarze nielada.

— Widzicie Piotrze, baby nasze śpią — przerwał gospodarz, spojrzawszy za siebie, a my siedzimy na sucho, więc ze mną do towarzystwa! — zachęcał na nowo.

Ale Piotr odmówił:

— Nie! Dziękuję wam kumie, więcej pić nie będę. Już mi w głowie i tak wszystko się — kręci.

— Ot, głupstwo.

Posiedzieli jeszcze trochę, a potem Piotr poszedł sam do domu.

Żona niech śpi u was — powiada. — Do rana już niedaleko, więc nie będę jej budził.

I wyszedł.

A na dworze była słota i ciemno. Bo było to pod jesień a zimno do tego.

Ano, dowlókł się Piotr do swojej chaty, kładzie się spać. A przemókł, głowa mu ciąży i coś niby gorączkę ma.

— Położę się ja na ziemi — myśli sobie — glina zimna, to mnie z gorączki wyleczy, wyciągnie.

Wlazł po pijanemu pod łóżko i zasnął. Wtem śni mu się, że jest w grobie, że mu jest w nim duszno. Próbuje obrócić się, nie może, wstać — też.

Budzi się chłop i czuje, że jest zamknięty w jakiemś pudełku. „To trumna!“ — przeszło mu przez głowę i zimny pot oblał całego.

— Tak! I niema z niej jak wyleźć.

Zaczyna więc chłopisko wywracać się pod łóżkiem na wszystkie sposoby, aż ono skacze i trzeszczy. Stękał, ale wyzwolić się nie mógł.

Febra nim trzęsła, zdawało mu się, że powietrza mu braknie, potargał koszulę, kąsał się, szczypał i rzeczywiście ledwie żył.

Już dobrze rano, przyszła żona i znalazła męża nieprzytomnego. Spojrzy a on siwy jak gołąb.

Krzyknęła przerażona i dalej wołać o pomoc. Ocucili go, a on sam siebie w lustrze nie poznał, tak się zmienił przez te godzin parę. I opowiedział jak było.

Śmiechu było co niemiara.

— Ano, dobrze się wam śmiać, ozwał się wtedy Bielczak — wam śmiech, niechby to który z was to przeniósł... Wiem jeno, ze gdyby baba nie była jeszcze z godzinę jaką nie nadeszła, to bym już napewno nie żył.

Odtąd Piotr za skarby świata nie wziąłby wódki do gęby.

Marysia Ogórek jest bez posady.



I znowuj jestem „przez poszady“, bo mi się żadna pani nie nadała, i tak sobie myślę, że albo „zaangażuję“ się do filmu na „gwiazdę“, albo będę gadać do „rajdja“, bo mam piękny głos!... Przecie mi każda pani mówiła:

„Jak ty, Marysiu, gębę otworzysz — to cię słychać w całem mieście!...

A tego właśnie do rajdja potrzeba!... Co też to chciałam jeszcze powiedzieć o tem „rajdju“. Zgodziłam się tam do jednej takiej urzędniczki, choć miała długie włosy i niciane pończochy, bo mnie bardzo prosiła... Sprowadziłam kuferek, kazałam se taksówkę zapłacić i wchodzę do kuchni... Rozglądam się i pytam:

— A gdzie rajdjo?!...

— Niema — powiada pani.

— Co?! — wołam — to taka dbałość u pani o kucharkę?! Żebym ja se w czasie gotowania nawet Kiepury posłuchać nie mogła!... Ja się bez „rajdja“ nie godzę!...

Zara zabrałam manatki z powrotem i ślus!... Gdzieindziej znów mówię pani, że muszę mieć od 1-ej do 3-ej wolne.

— Jakże — mówi pani — przecież u nas wtedy obiad!...

— A co mnie to obchodzi?... Ja mam w tych godzinach lekcję „ciarlestona“ to ich dla głupiego paninego obiadu opuszczać nie będę!...

Godzi mnie znowu inna i mówi:

— Dzieci jest troje, ale zajmuje się niemi bona, no i ja.

— Troje dzieci?! To niech se pani szuka innej służącej, bo ja bachorów w domu nie znoszę!...

U jednej tam, to byłabym się może została, bo się zgodziłam bez prania, bez froterki, bez gotowania, bez sprzątania i wymówiłam sobie wolne przed południem i popołudniu i cały wieczór i w święto i w powszedni dzień i obiecali mi dodatek drożyźniany na kino i na „dansing“, ale im się to znowuj nie podobało, że ja po domu chodzę w „piziamie“.

— U mnie służąca musi chodzić w ciemnej sukni — mówi — i w białym fartuszku!...

To takie buty, że jak komu drzwi otworzę, żeby zaraz widział, że ja służąca!...

To niema głupich!... Zabrałam się, poszłam i kwita!...

Dlatego proszę państwa jestem furt „przez poszady“ i chyba się już podam na „Matremonialne“ do „Kurjerka“.

Mądry Bartek.



— Bartek, a cóześ ty taki kwaśny?
— E! bo mi ten psiowiara wójt chciół dać w pysk!



— To i cóz się turbujes, ze chcioł!... A skąd wis, ze chcioł?
— Bo jakby nie chcioł, toby nie doł!...

Nie kijem ale pałą.

Mąż do żony: Jutro przypada post, trzeba pomyśleć o umartwieniu ciała. Każ przeto zrobić zamiast 30, jak zwykle, tylko 20 pirogów, ale dodał po chwili, niech będą trochę większe.

Wyrozumiałość.

— Odchodzę ze służby, bo pan mi powiedział, żem idjotka.
— Moja Róziu, jabym musiała w takim razie pięć razy dziennie odchodzić.

Kuzyn.

Dwa dni Timofiej Wasiljewicz poszukiwał swego kuzyna Znalazł go na trzeci dzień przed samym obiadem. Spotkał się z nim w tramwaju.

Wszedł do tramwaju, sięgnął po pieniądze i chciał już płacić, — ale co to? Konduktor jakiś znajomy. Przyjrzał się, uważnie — tak! To Sierioża Własow, jego własny kuzyn.

— Ho ho! — krzyknął Timofiej Wasiljewicz. — Sierioża! Czy to ty, przyjacielu?

Konduktor stropił się, pokręcił książeczką z biletami i rzekł:

— Zaraz, wujaszku... tylko wydam bilety.

— Dobrze! Poczekam — odparł wujaszek.

Timofiej Wasiljewicz uśmiechnął się i jął wyjaśniać pasażerom:

— To mój kuzyn, Sierioża Własow, syn brata, Piotra. Nie widziałem go siedm lat...

Spojrzał z lubością na kuzyna i rzekł doń głośno:

— A ja cię, przyjacielu, szukam od trzech dni. Łażę po mieście, a ty ot gdzie! Jesteś konduktorem... Szukałem w domu, na Raznaczynnej. Mówią, — żeś się wyprowadził. Powiedzcie, proszę, gdzie... A ty tu, — zostałeś konduktorem...

— Tak, wuju — odparł kuzyn.

Pasażerowie poczęli z ciekawością przyglądać się kuzynowi. Wujaszek rozpływał się z zadowolenia, a kuzyn, ciągle strapiony, nie wiedział co począć z wujem.

— Tak więc — ponownie powtórzył wujaszek — jesteś konduktorem tramwajowym?

— Powiedz, co za przypadek! Wsiadam do tramwaju, patrzę — i co to? Twarz konduktora znajoma. A to ty. Ach, niech cię nie znam!... Bardzo się cieszę... Ależ prawda, przecież muszę...

— Zapłacić, wujaszku, za bilet... Dokąd jedziecie?

Wujaszek roześmiał się radośnie i trzepnął palcami po konduktorskiej torbie.

— Zapłaciłbym! Jak Boga kocham! Gdybym wsiadł do innego wagonu, przyjacielu, zapłaciłbym, rzecz oczywista. A niech cię nie znam!... Jadę na stację...

Dwa przystanki — ponuro rzekł konduktor, patrząc poza siebie.

— Nie, co ty? — zdziwił się Timofiej Wasiljewicz. — Serjo mówisz?

— Trzeba płacić, wujaszku — powtórzył ciszej konduktor. — Dwa przystanki... Nie można jeździć bez biletu...

Timofiej Wasiljewicz wydął wargi na znak oburzenia i spojrzał groźnie na kuzyna.

— Co ty sobie myślisz? — Z rodzonego wuja chcesz łupić?

Konduktor smutnie spojrzał w okno.

— Marudzisz — z pasją dorzucił wujaszek. Siedem lat cię nie widziałem, a ty chcesz pieniędzy za przejazd? Od rodzonego wuja? Nie wymachuj tak rękoma. Choć jesteś moim kuzynem, nie zlęknę się twego wymachiwania. Nie machaj, nie rób wiatru w wagonie.

Timofiej Wasiljewicz pokręcił w ręku trzymaną monetę i wsunął ją do kieszeni.

— Moi państwo, słyszane to rze-

czy? — zwrócił się do pasażerów. Od rodzonego wuja żąda pieniędzy. Dwie stacje, dwie stacje powiada... No!...

— Trzeba płacić — powtórzył kuzyn niemal z płaczem. — Niech się towarzysz wujek nie gniewa. Tramwaj nie do mnie należy. Rządowa własność, ludowa.

— Ludowa? — odparł wujek. — A mnie to co obchodzi? Mógłbyś rodzonego wuja uszanować. Mógłbyś powiedzieć: — schowaj wujaszku pieniądze i jedź z Bogiem. Tramwaje przez to nie zbankrutują. Jechałem ostatnio koleją... Konduktor był obcy, nie swój. Chciałem płacić, a ten mówi: — co za rachunki, Timofieju Wasiljewiczu. Siadaj pan tak... i zawiózł... A przecież obcy, nie swój. A ty od rodzonego wuja?... Niedoczekanie twoje.

Konduktor przetarł czoło rękawem i nagle zadzwonił.

— Proszę opuścić wagon, towarzyszu wujaszku — rzekł urzędowo.

Widząc, że sprawa bierze poważny obrót, Timofiej Wasiljewicz sięgnął po monetę, obrócił ją kilkakrotnie w palcach i ponownie wsunął do kieszeni.

— Nie — wycedził — nie mogę! Nie mogę ci smarkaczu zapłacić. Raczej wysiądę.

Wstał z powagą i ruszył ku wyjściu. Obejrzał się jednak.

— Wuja... rodzonego wuja wypędzasz — rzucił z pasją. — A toż ja ciebie, smarkaczu... Ja cię takiego syna... Ja cię za to rozstrzelać mogę... Mam duże stosunki w Smolnym.

Spojrzał z pogardą na kuzyna i wysiadł z wagonu.



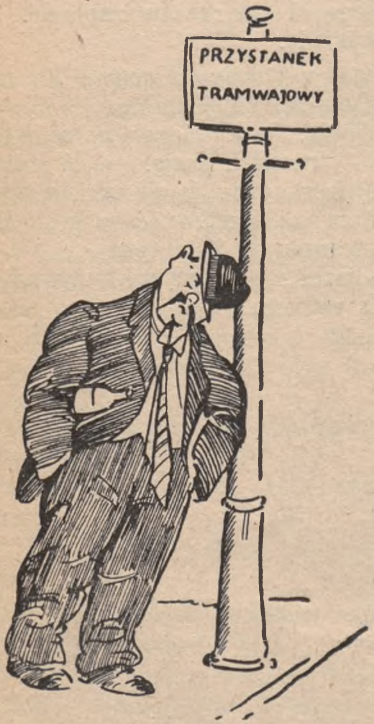
Oberek.

Siedzi Kaśka na przypiecku
I przędzie,
Duma, duma i rozmyśla
Co będzie?
Ojże!... Kaśka — nie inaczej
Jak wszędzie:
Przyjdzie Wojtek, ożeni się
I będzie.

Siadła wrona, czarna wrona
Na płocie,
Nie wierz chłopu, chłopu nie wierz
Niecnocie.
Gęga gęsior kiele gęsi,
Oj gęga,
A chłop nie chce być w chałupie
Ciemięga.

Powiadała Kaśka Kaśce
Przy studni,
Że pierwszy raz wziąć go za łeb
Najtrudniej.
Ale gdy się chłopa za łeb
Już złapie,
Można na nim jeździć kiejby
Na szkapie.

Pijackie historje.



O godz. 4-ej nad ranem jakiś jegomość mocno „pod gazem“, stoi od dziesięciu minut przy przystanku tramwajowym. Posterunkowy podchodzi do niego i zapytuje:

— Dlaczego pan tutaj stoi?

— Jakto dlaczego?! Czekam na tramwaj.

— Ależ tramwaj o tej porze nie chodzi!...

— A to dlaczego te szyny tu leżą?

— — — — — — — — —

Pan radca dobrze podchmielony wraca do domu i usiłuje otworzyć bramę nie kluczem, ale cygarem. Oczywiście usiłowania pełzną na niczem. Bramy otworzyć nie może. Jakiś przechodzień zwraca mu uwagę:

— Ależ panie!... Pan przecież chce otwierać bramę cygarem!...

— Tam do licha!... A to ja widać klucz musiałem wypalić!...

— — — — — — — — —

— Panie, gdzie tu jest przeciwna strona ulicy?

— Tam.

— A to dziwne, bo tam — to mi powiedzieli, że to tu!...

— — — — — — — — —

— Chłopcze, słuchajno, a gdzie tu profesor Kopytkiewicz?

— Przecież to pan sam jesteś profesorem Kopytkiewiczem!...

— A tobie co do tego?! Ty mi powiedz, gdzie mieszka profesor Kopytkiewicz, bo ja do jego mieszkania nie mogę trafić!...

— — — — — — — — —

— Tatulu, a kiedy cłek jest pijany?

— Widzis, na ten przykład przed nami idzie dwóch. Jakbyś był pijany, to by ci się zdawało, że idzie ćtyrech!...

— Tatulu!... a dyć przed nami tylko jeden idzie!...

— — — — — — — — —

Nietrzeźwy jegomość szuka przez dłuższy czas czegoś pilnie pod latarnią. Policjant zapytuje:

— Czego pan szuka?

— Mojego zegarka.

— A gdzie go pan zgubił?

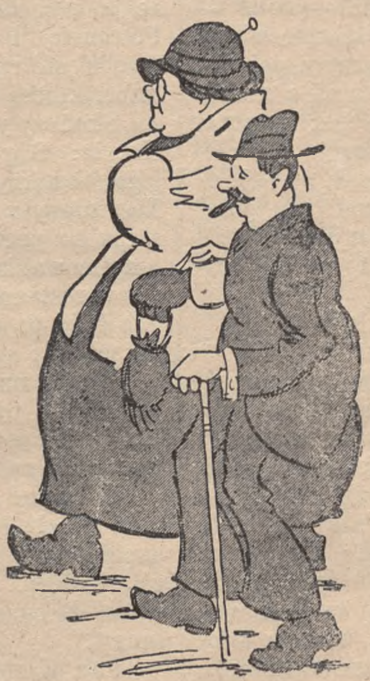
— Zdaje się, że tam na rogu.

— A dlaczego pan szuka tutaj?

— Bo tutaj jaśniej.

Katastrofy na lądzie, morzu, w powietrzu i w... małżeństwie.

Gazety to się teraz ciągle rozpisują o różnych katastrofach i nawet zapowiadają koniec świata... Phi!... mnie się to wcale nie wydaje, od dwudziestu lat jak jestem żonaty z moją Pelcią, to co trzeci dzień jakaś katastrofa i jakoś końca temu niema. Wprawdzie Pelc zapowiada, że „to się raz skończyć musi", albo: „ja skończę z takiem nieszczęsnem życiem", ale u niej to się zawsze kończy na dobrych zamiarach...



Naprzykład burza!... Wielkie rzeczy, że tam kogoś piorun trzaśnie, że jest gradobicie, że tam całe miasto woda zaleje!... Niechby taki gazeciarz raz spróbował, jak Peluchna urządza burzę, wprawdzie nie z gradoale z pyskobiciem!... Żaden piorun tak nie trzaśnie, człowieka może nie woda, ale nagła krew zalać!... Słowo honoru daję!... Albo takie trzęsienie ziemi!... Że tam się jakaś chałupa zawali, jakiś marny kawałek ziemi się zapadnie, ktoś kamieniem w głowę dostanie... No to co?... Ale niechby kto spróbował dostać doniczką kaktusa w łysinę, albo gorącem żelazkiem gdzieindziej, to chciałbym widzieć, czyby się nie wolał zapaść nawet pod ziemię!... Człowiekowi się wtedy zdaje, że się nietylko dom, ale cały świat wali, a to świat się nie wali, tylko Pelcia wali i koniec!... Orkan!... Cyklon!... Tajfun!... Straszne historje!... Jak ja się czasem zawieruszę odrobinę w knajpie „Pod bombką", to tam żaden orkan większej awantury nie zrobi, choćby mu płacił i od wiersza w gazecie!... Nie mówię o talerzach i garnkach, co w powietrzu fruwają, bo to bagatela, ale ona mi, panie, cały żyrandol na głowę rzuciła!...

Albo jaki taki wybuch prochowni!... Warto zobaczyć, jak Pelcia wybucha, kiedy na mojem ubraniu znajdzie kobiecy włos!... I to jeszcze powiem państwu tak: prochownia wybuchnie, w powietrze wyleci, pęknie i szlus!... A moja Pelcia wybuchnie, lustro pęknie, lampa pęknie, parę zębów wyleci, łeb mi o mało nie pęknie, a Pelcia jak była, tak jest!... To też niech mnie nikt katastrofą i końcem świata nie straszy, bo ja się już byle czego nie przestraszę!... I tylko, wiecie państwo, tak sobie myślę... Jakem się z Pelcią żenił, to ją miałem ochotę z miłości udusić!... Szkoda, żem tego nie zrobił... Dostałbym pewnie jakie piętnaście lat więzienia i byłbym już teraz od pięciu lat wolny!...

Dwugłos pana Karola.

Nie wiem, czyja tam naprawdę była wina: jej czy jego, ilekroć wszakże spotykał mnie na ulicy czy w jakim lokalu p. Karol Zmiękło. zawsze się żalił na los, który obdarzył go panią Petronelą.

— Żona męża korona!... — wołał. — Chyba cierniowa. Co ja cierpię z tym hipopotamem, to pan nie masz pojęcia. Dzień w dzień czatuje na mnie z miotłą. Wracam po północy — źle; wracam nad ranem — jeszcze gorzej. Już niewiadomo, czem jej dogodzić.

— A czy nie próbował pan przypadkiem wracać po południu?

— Owszem, dawniej to mi się czasem zdarzało.

— No, i?...

— Zastawałem kuzyna.

Było to, oczywiście, w tych przedhistorycznych czasach, kiedy pani Petronela nie strzygła się jeszcze à la garçonne, suknie nosiła do kostek, a biust wystawiała na widok publiczny jeno w karnawale, chowała zaś w środę popielcową, by nie wodzić nikogo na pokuszenie w czasie wielkiego postu.

Z czasem wszystkie te przesądy odrzuciła. Krótkie włosy zaczęła utleniać i farbować, usta mazać karminem, a po ulicach cielistemi łydami świecić. Wszystko na nic. Żadnego już kuzyna nie widać. Pozostał tylko mocno stułą przywiązany małżonek, który jednak zdążył wyjść z wprawy i woli knajpę.

— Już mówi — dwa razy pod tramwajem leżała. Nic. Wypadła z okna czwartego piętra... To się bestja suknią o latarnię zawadziła i wróciła na górę piechotą. Wynająłem jej letnisko pod Rogowem... Wykolejały się wszystkie pociągi, tylko nie ten, którym ona jechała. Krótko mówiąc, niema na nią sposobu. Jeżeli nie dostanę rozwodu, skoczę do Wisły.

Podał się i rozwodu nie dostał.

Klął więc, na czem świat stoi.

— Co za barbarzyństwo! — wołał. — Ciekawa rzecz, co kto na tem zyska, że ja będę do śmierci wojował z moją Petronelą. I za co?... Za to, że jako dwudziestotrzyletni idjota dałem obietnicę, której wagi nie oceniałem?...

Skończyły się jednak utrapienia pana Karola: Bóg dobry zabrał dozgonną jego towarzyszkę do swojej chwały. Nieutulony z żalu małżonek urżnął się zaraz po pogrzebie i z rozrzewnieniem przyjmował kondolencje, leżąc na podłodze w restauracji „pod Zieloną Krową“. Ale była to jego ostatnia biba. Wkrótce potem stał się domatorem.

— Czemu to pana nigdzie teraz nie widać? — pytali dawni towarzysze.

— Kłopoty, kłopoty! Córki mam, trza pilnować.

Pilnował, pilnował, ale złośliwe języki wzięły szeptać, że mu się to niezupełnie udało. Los jednak zawsze lubi równowagę. Nie uda się człowiekowi jedno, to mu się za to powiedzie w czem innem.

Pan Karol znalazł dość prędko amatorów na swoje dwie pięknie rozkwitłe dziewoje. Pannie Jadzi trafił się przystojny prowizor, któremu obiecano przyzwoity posag na założenie własnej apteki. Zosia zaś wpadła w oko sekretarzowi narodowego związku buchalterów. Młodzieniec dwa razy już figurował na listach kandydackich. Temu również przyrzekł solennie pan Karol posag i wszystkie głosy całej familji przy następnych wyborach.

Dla oszczędności, urządzono oba wesela w jednym dniu. Ale i tak strach,

co poszło pieniędzy. Sam Baczewski utargował blisko 163 złote (bez kilku groszy). Poczciwy tatuś zastawił futro nieboszczki Petronelci, dwie obrączki i złoty zegarek. Bawiono się do białego rana. Obaj panowie młodzi stanowili przedmiot szczególnej troski teścia, który — na wszelki wypadek — lał w nich i lał, żeby przystąpili do swych obowiązków w jaknajlepszych humorach.

Pewien czas chodził pan Karol szczęśliwy, że aż odeń łuna biła. Jakby mu trzydzieści lat ubyło. Znów z przyjaciółmi, znów przy bufetach... Chwilowe domatorstwo wynagradzał sobie teraz z dokładką — tembardziej, że mu już nie groziła żonina miotła.

Aż raptem — znikł.

Przez cały tydzień nigdzie go nie widać. Wypytują kompany — nikt nie wie, co się stało.

Wtem pewnego pięknego popołudnia spotykam biedaka. Ażem zdębiał, taki mi się wydał smętny. Wąsy, niepodstrzygane, zwisły, jak dwa siwiejące postronki, palto ze zmartwienia zrudziało, rondo melonika dostało paraliżu z lewej strony...

— Co to panu panie Karolu?

Machnął ręką.

Bałem się pytać, bo jeszcze gotów poprosić o pożyczkę. Więc stoję i milczę.

A on jeszcze raz machnął ręką i powiada:

— Ładne czasy.

— Niby ta sanacja?

— Ii!... co mi tam do sanacji. Zięciowie łobuzy, to gorsze niż sanacja.

— Zięciowie?

— Ano, grożą, że mi córki do domu odeślą. Ten prowizor grymasi, że posagu nie dostał i że mu nic nie powiedziałem o Jadzi... Co miałem mówić? Przecież wiedziałem, że prędzej czy później sam się dowie. A tamten drugi również chce odszkodowania, bo myślał, że Zosia... tego, a okazuje się, że Zosia trochę już... nie tego... rozumiesz pan.

— A co pan na to?

— Ja? Ja, panie, przedewszystkiem podałem do gazety artykuł, że co to takiego?... że teraz młodzi o niczem nie myślą, tylko o rozwodach! Zgorszenie! Kto myśli po polsku, kto czuje po polsku, kto... tego... po polsku... Moralność, panie! Musimy bronić moralności i nierozerwalności Sakramentu małżeństwa. No nie?

Uścisnąłem poczciwą dłoń pana Karola i obiecałem agitować w tym samym duchu, co też niniejszem z całego serca czynię.

Wygórowane pretensje.

Panie przy kawusi z pianką rozmawiają o służących. Pani radczyni opowiada następującą historyjkę:

— Wyobraźcie sobie, moje panie, że moja Kasia, z której byłam dosyć zadowolona, pewnego dnia oświadcza mi, że czuje się mocno niezdrową i wobec tego wyjeżdża do rodziców na wieś.

— Dobrze, Kasiu — mówię — kiedy powrócisz, możesz się znowu zgłosić do mnie do służby.

Po kilku miesiącach Kasia istotnie zjawia się. Wygląda wprawdzie bardzo blado, mizernie, ale chcę ją zatrzymać bo do niej przywykłam.

— A zatem, moja Kasiu — powiadam — zostajesz u mnie na dawnych warunkach.

— O nie! — odpowiada Kasia — teraz muszę dostać dodatek na dzieci!...

Antek na zjeździe desperanckim.



Będziemy mieli zjazd desperancki, na który się zjadą rozmaite japońskie chińczyki i profesorowie z Ameryki, którzy chodzą do góry nogami. Będą tam także i małpy, które dopiero co się zdawinizowały i dzicy ludzie, którzy nie wierzą w nieśmiertelność duszy i t. p. Będą rozmaite turki i eunuchy, które nie mają guzików u portek, przyjadą także krokodyle, hipopotamy i bazyliszki — a wszystko to będzie mówiło jednym językiem desperanckim. No więc i ja Antek chcę im pokazać mój język, który potrafi taksamo desperancko brechać jak inne.

Ja już dawno pobieram naukę języka desperanckiego, a tyle się w tem nauczyłem, że potrafię się z każdym ną migi rozmówić.

Z pisaniem to mi tam ciężej idzie, ale zawsze inteligant da sobie ze wszystkiem radę, tak i ja od ciężkiej choroby potrafię po desperancku pisać i to nawet chemicznym ołówkiem. Wydałem w tym języku rozkaz do wszystkich andrów całego świata:

„Moi androj Krakowijoj!... Grando bando uważajto policajo unikajto a wytrycho otwierajto zamkis i sklepikis!... Wyciąganto a kieszenio portmoneto i zegarko a zmykajto, aby szpiclo nie ujrzało, nie złapało, nie wsadziło, w kozo albo kryminało'...

A co? Klawy ze mnie desperantysta? Od czasu jak „Il. Kurjer Codzienny“ zaczął pisać „uczcie się po desperancku“, tak ja tej samej nocy włamałem się do jednej księgarni i ukradłem wszystkie esperanckie podręczniki, a wam radzę to samo zrobić, żebyście się mogli rozmówić ze wszystkimi babilończykami, asyryjczykami, arabami i jenszemi żydami, które przyjadą na ten zjazd desperancki!

Ja w tych obradach i kongresach desperanckich także będę, a co sobie przyswoję to mi się nie śni z wami dzielić, bo się też i kozą nie będę dzielił z wami jak mnie złapią, tylko sam ją chwalebnie odsiedzę. Więc nic wam do tego i basta. Adjupa!

Anegdoty autentyczne.

Pewien obywatel ożywiony wielce humanitarnemi ideami, zakupił całe przedstawienie w pobliskiem miasteczku i w najbliższą niedzielę kazał iść na nie chłopom ze swojej wsi.

Dyrektor ucieszony, dał na popołudniowe „Sobkową zagrodę“, a wieśniacy bawili się doskonale. Kiedy przedstawienie się skończyło, tłum wysypał się do przedsionka i zaczął tłoczyć się do kasy.

Przechodzący dyrektor stanął zdziwiony.

— A na co wy moi ludzie czekacie? Już się skończyło.

— A to, jelmozny panie, zmitrężyliśmy pół dnia i czekamy na zapłatę.

O chytrym góralu i chciwym karczmarzu.

(Z gadek góralskich).



Wiecie opowiem was tys to dzisiak jednom gadke, co mi jom powiadali jesce mój ociec.

Był sobie ano jeden górol bars bidny, jako to mysz kościelno, a popić lubił wej bardzo i zjeść móg choćby i całom becke bryndzy!...

Pewnego razu straśnie głód przycisnął górala i idzie do karcmy. A karcmarzem był cłek kwardy, nieużycliwy, któren „borgować" nikomu nie kciał.

Siod se górol na ławie w karcmie i prawi.

— Gorzałkę macie?

— A juści, że jest. Jakzeby nie była?!

— A bryndza jest?

— To się wie, że jest — odpowie karcmarz.

— A placek owsiany?

— Świeżutki!... dzisiejszego pieczenia.

— No to mi dajcie śtagan gorzałki i placka setny kawał i bryndzy co nie co...

— A „dudki" som?... — pyta się zaraz karcmarz, jako ze straśnie chciwym był.

— Zapłace wam po niedzieli, a dzisiaj mi „zborgujcie".

Jak na to karcmarz nie wrzaśnie:

— Nie bedem borgował!... Kie płacić cem nie mosz, to mi się wynoś w te pędy z karcmy!... Wis, jaki mi gazda — piłby, jadłby, a dziurami w portkak świeci...

Zafrasował się górol bo mu i w garle zasychało i w brzuku mu straśnie „burcało".

Podumał, podumał chwilę, pote tak prawi do karcmarza:

— Słuchajcie karcmarzu, kupilibyście wy bryłę złota?

Karcmarzowi aż się oczy zaświeciły kiej wilkowi z lasu.

— Bryłę złota? — pyta — a jakos to wielka?

A tako — pokazuje góral ręcami, jakoby wielkości głowy dziecińskiej była...

Zaraz karcmarz inacy z górolem mówić pocon. Przysiad się do niego na ławę i słodziwsko zaprasza:

— Napilibyście się gorzałki!... Jest dobra z miasta przywiozem...

— Wej!... cemubyk sie nie napił!...

— A przejecie plackiem z bryndzom?

— Z ochotom.

— A możebyście jajeśnicy z kiełbasom zjedli?...

— A zdałoby się. Lacego nie!

Pojad se tys to górol — pojad za wszyśkie casy, aże się po brzuku głaskał. Gębę otar, z ławy wstał i prawi:

— Ostańta z Bogiem i Bóg zapłać za poczęstunek.

— A kas macie to złoto? — pyta karcmarz

— Jakie złoto?

— Ano tę wielgą bryłą złota, coś mi ją przedać kcieli...

— E!... ja ta ni mom nijakiego złota — rzecze górol — skąd byk broł?

— To cemużeś pytoł, cy kupiem bryłę złota!!

— E! to ja się ino tak pytoł, kieby beło!...

Ozeźlił się strasecnie karcmarz, chycił górola za kark i z karcmy wyciepnył na pole!... Ale co górol wypił — to wypił!... co pojad — to pojad!... Tego mu już z brzuka wydrzeć nie zdoleł!...

Taka to je gadka o chytrym górolu i chciwym karcmarzu!...

Hej!...

Mądra pluskwa.

Do jednego miasteczka zajechał jakiś podróżny i miał zanocować w jednym miejscowym zajeździe, który nosił szumny tytuł hotelu. Gdy zapisał swe nazwisko w księdze przyjezdnych, przez kartę przeszła poważnie duża i dobrze wypasiona pluskwa. Podróżny popatrzył na gospodarza i na sympatyczny okaz zoologiczny, a po chwili rzekł:

— No! Czegoś podobnego nie widziałem w mojem życiu! Mieszkałem już w rozmaitych hotelach, ale żeby pluskwa zaglądała do księgi przyjezdnych, aby wiedzieć, pod którym numerem gość stanie, to zdarza mi się widzieć po raz pierwszy i zapewne ostatni.

Tajemnicza rozprawa.

Sędzia (do oskarżonego): Kto był właściwie projektodawcą tego włamania?

Oskarż.: To tajemnica urzędowa, panie sędzio!

Sędzia: W śledztwie przyznałeś się pan do wszystkiego z przykładną skruchą. Kazałeś pan sobie nawet przywołać spowiednika? I cóż mu pan o tej zbrodni mówiłeś?

Oskarż.: To tajemnica spowiedzi!

Sędzia: Jeden ze świadków miał być listownie nakłaniany do krzywoprzysięstwa.

Oskarż.: Za pozwoleniem, panie sędzio! Ale to jest tajemnica listowna!

Sedzia: Ja nie chcę znać treści, tylko kto go zredagował?

Oskarż.: To jest — to jest — tajemnica redakcyjna!...

Sędzia: A więc skazuję pana na 8 miesięcy więzienia!

Oskarż.: A dlaczegoż to, jeśli śmiem spytać?

Sędzia: To już jest moja tajemnica!...

Nic nowego.

— Srul, gdzieś to był?

— Gdzie miałem być? Byłem w Radymnie.

— A co jest nowego w Radymnie?

— No, co ma być nowego w Radymnie? Niema nic nowego w Radymnie.

No, jak to może być? Żeby się nic nie stało w Radymnie?

O jej, potrzebował pies zaszczekać w Radymnie.

— Dlaczego pies potrzebował zaszczekać?

— Dlaczego? Bo jemu nadeptali na łapę.

— Czemu nadeptali?

— Bo stało dużo ludzi.

— Dlaczego stali?

— Bo twojej siostrze zrobiło się słabo.

— A dlaczego mojej siostrze zrobiło się słabo?

— Czego nie miało się zrobić słabo? Bo twojego szwagra aresztowali.

— Mojego szwagra aresztowali? A za co go aresztowali?

— Za co? Bo znalazł obce weksle.

— Nu, toć to przecież nic wielkiego.

— Ja też odrazu to powiedział.

Amator jazdy samochodowej.

— Hallo! Ile wynosi taksa na Wolę Justowską?

— Najwyżej 4 złote!

— Dziękuję. Chciałem tylko wiedzieć, ile zaoszczędzę, idąc pieszo.

Przemądrzały Janek.

Ojciec do syna: Mama i ja godzimy się na to, że zasłużyłeś na baty.

Janek (szlochając): To też aby raz zgodziliście się na jedno!

Szklana Góra.

(Humoreska).

Jak wiadomo wszystkim wokół, gdzieś za siódmą górą, rzeką, Szklanej Góry mglisty cokół wznosi w chmury się daleko.

U stóp góry grób niemały.

Tam bieleją biedne kości!

Rycerzy tam zastęp cały, którzy spadli z pochyłości.

Od lat wielu, wielu wieków próżno chcą królewny dostać!

Próżno chcą miłości leków, marząc cudną dziewy postać!

Jeszcze żaden z tych rycerzy nie dosięgnął góry szczytów.

Każdy spadł...

I cicho leży, śniąc znikomość ludzkich mitów...

Aż nareszcie jeden młody, bohaterski rycerz śmiały, który słynął z cudurody i wśród blasków chodził chwały, postanowił zdobyć piękno, co na górze czeka męża, świadom, że się wnet przelękną siły złe, gdy kto zwycięża!

Więc rozpędził się zdaleka!

Sapiąc w górę dąży szkapa.

Wicher świszcze!

Grunt ucieka!

Na szczyt góry się wydrapał!...

Patrzy:

Zamek marmurowy mchem obrosły jak staruszek, złem spojrzeniem jak niemowy, baszt mu pokazuje brzuszek.

Włazi w baszty cne podwoje..

Na dziedziniec wchodzi stary...

Wieków rosną tam powoje! lat ubiegłych krążą mary!

W bramy wchodzi...

Wszędzie cisza...

Żywej duszy nigdzie niema...

Tylko puszczyka jęk usłyszał, którym wzywa go głąb niema...

Na schody się drapie chyżo...

Aż przed drzwiami dębowemi, nad trzech pięter starą wyżą staje siły ostatniemi.

Tam, w alkowie, czeka — Ona!

Utęskniona!

Wymarzona!

O niej z bajki wie kochanej!

By jej zrobić niespodziankę, lekko brzęczy w złotą szpadę, i by uczcić tę kochankę, rozpoczyna serenadę:

„Mówiła mi
o tobie baśń,
że szczęścia skry
cię złocą...
że skryta w jaśń
tu czekasz nocą
od tylu, tylu lat,
aż przyjdzie rycerz dzielny,
zmoże zamęt piekielny
i wejdzie tutaj rad!...
Wiem:
jesteś tak piękna, o pani!
Wiem:
tyś cudownym snem!
Serce me niosę ci w dani!
W objęcia przyjmij mnie swoje!
Dam ci rozkoszy powoje!
Otwórz mi swoje podwoje!
Kochanie moje!..."

I nagle odpowiedź słyszy, co brzmi chrapliwie wśród ciszy:

— Otworzyć? czemu nie? ojej!

Otwierają się dębowe, malowane drzwi...

Bezzębną widzi w nich głowę!

— Chodź! dam szczęście ci!

Cofa się w niemej rozterce!

W drzwiach staje wiedźma straszliwa!!

— Wszak obiecałeś mi serce?

Gestem go chudym przyzywa...

Łysa... Na nosie garbatym podwójne ma okulary... Strasznej chudości stygmaty... Potwornie brzydki grat stary...

— Rycerzu! pójdź w me objęcia! Do łona wnet cię przytulę! Od pięciuset lat jestem do wzięcia! Stęskniona, czekam cię czule! Chowałam moją urodę w zaczarowanej komnacie, dziś cię do ust mych przywiodę! Całusy chowałam dla cię!

Zbliża się...

Brodą kanciastą porusza...

Rycerz chce — uciec!

A ona:

— Za łzy me, za to ty palcem kiwasz mi w bucie? Czekam od wieków już pięciu między kądzielą a świecą, czekam w ogromnem napięciu, na ciebie czekam dziewicą!

— O pani — rzecze pokornie rycerz, strwożony wymową. — Nie chcę obrażać...

Tu dwornie skłonił się nogą i głową.

— Lecz... baśnie mówiły inaczej... że jesteś... piękną i... młodą..

— Ach! ja ci to wytłumaczę, gdy gardzisz moją urodą! Przecież lat tyle już mija od czasu powstania baśni! Lat pięćset na wieży wybija, więc czemu się serce twe waśni? Czekając, dojrzałam troszeczkę! Czyż chęci twe dziś są nie te? Chciałeś zieloną gąseczkę, a masz — dojrzałą kobietę!

Wziął rycerz nogi swe za pas!

Po cztery schody w dół leci!

Jęczy:

— Potworna to klapa!

A ona wrzeszczy:

— Co? źle ci?

Na zrębie Góry siadł Szklanej, w dół zjechał jakby na sankach...

— A to cud pieśni kochanej! To wymarzona kochanka!!...

Śpiewa rozpaczy swej chorał, łez roniąc tęskne mozajki.

A jaki ballady tej morał:

— Nigdy nie wierzcie w bajki!

Z.



Roztargniona mleczarka.

Miejska pani: A cóż wy mi, gosposiu, lejecie?

Mleczarka: A co też to pani pytajom... Juści ze śmietonke.

Miejska pani: Ależ to czysta woda!

Mleczarka: O! rety!... A cóze ja mam za głowę!... Do resty mnie zamąciło bez te wszyskie turbacje!... Na szczęt zapomniałam se dolać mleka do wody!...

Dlaczego oni się nie pożenili?

Leśniczy: Za dużo w mojem życiu ustrzeliłem rogaczy, abym miał ochotę zostać jednym z nich.

Bankier: Nie wdaję się nigdy w zanadto ryzykowne spekulacje.

Fryzjer: Nie chciałem, aby mi ktoś ciągle mył w domu głowę.

Lekarz: Przecież i lekarzowi miłe zdrowie.

Matematyk: Ponieważ kobiety są zanadto nieobliczalne.

Malarz: Bo nie miałem ochoty mieć w domu malowanej żony.

Nauczyciel: Nie chciełem, żeby ktoś mi dawał nauki.

Wspinacz po fasadach: Bo każdej fasadzie miałem coć do zarzucenia.

Szewc: Bo nie lubię jak mi kto kołki na głowie ciosa.

Adwokat: Sam lubię za dużo mówić.

Poeta: Bo mąż z żoną rzadko kiedy rymują się.

Właściciel sklepu z bielizną: Bo żony to jest szyja 38, a numer kołnierzyka 37.

Aktor: Mam dosyć w teatrze komedji.

Lotnik: Wolę się sam puszczać.

Automobilista: Nie lubię, kiedy kobieta siedzi przy kierownicy.

Redaktor „Figielków": Obawiałem się, że stracę humor.

Chytry Piperman.

Na Pipermana idącego ciemną ulicą napada bandyta.

— Pieniądze albo życie!

— Po co życie? na co życie?... Ja panu, panie bandyta, zaraz dam pieniądze, ale niech mi pan zrobi jedną przyjemność!...

— No, gadać — tylko prędko!...

— Widzi pan, panie bandyta, moja żona Reginke to jest strasznie gwałtowne... Ona mi gotowa zrobić straszną awanture o te pieniądze, co ja je potrzebuję panu oddać... Pan jest może także żonaty to pan to rozumie... Niech pan mnie przestrzeli dziurę w kapelusz, to ja powiem, co ja się musiałem ratować z życiem... Inaczej, to ona nie uwierzy.

Bandyta zgodził się i przestrzelił Pipermanowi kapelusz.

— Bądź pan łaskaw, panie rabuśnik, zrób mi pan dziurkę w chustce do nosa...

Bandyta uczynił zadość i temu życzeniu.

– Panie rozbójnik, jeszcze mi pan strzel dziurę w palto...

— Kiedy już nie mam więcej kul w rewolwerze...

— Tak?... No, to bardzo żałuję, ale ja panu nie mogę dać żadne pieniądze...

Małe nieporozumienie.



Pewien młodzian staje przed sądem, ponieważ skrzywdzona przezeń niewinność domaga się płacenia alimentów.

— Z przedłożonych aktów widzę — powiada sędzia — że to jest pańskie nieślubne dziecko!... Człowieku, opamiętaj się pan!... Przecież pan zrujnuje się zupełnie tem płaceniem alimentów.

— Cóż mam począć, panie sędzio? — wzdycha oskarżony — kiedy taki mam już temperament!...

— No, to niech pan sobie nareszcie weźmie żonę!...

— Chciałem, panie sędzio! słowo honoru, że chciałem, ale mnie mąż zrzucił ze schodów!...

Zasady.

Chcesz się urżnąć — to się urżnij,
  Gdy masz za co synku!
Gdy się przespać chcesz koniecznie,
  To się prześpij w szynku!

Chcesz znać prawo — poznaj tylko
  Policji przepisy,
A gdy chcesz iść do teatru,
  To idź za kulisy!

Kochasz — to na krótki dystans
  Kochaj moje dziecię!
A gdy z życiem skończyć pragniesz —
  Powieś się w klozecie!...

Mandolina.

Słodka była to sielanka,
Tu kochanek — tam kochanka –
Pieśni dźwięk w powietrzu płynie
Duet serc na mandolinie.

Dzisiaj obraz się odmienił,
Bo się on z nią już ożenił,
Żona wali — któż wypowie —
Mandoliną go po głowie.

Piosenka ludowa.

Powiedziołeś, że mnie weźmies
Ino zytko jarke – zeźnies,
A tyś zezon i owiesek
Teraz chodzisz kieby piesek.

Powiedziołeś, że mnie weźmies
Ino zytko jarke zeźnies
A tyś zezon i psenice
Pojechałeś za granicę!...

Powiedziołeś, że mnie weźmies
Ino zytko jarke zeźnies,
A tyś zezon i tatarkę
Pojechałeś po Madziarkę!...



CO PAN MÓWISZ DO TEGO?

Jeden biedny żydek trudniący się domokrążstwem przychodzi do restauracji i proponuje jakiemuś gościowi kupno okularów.

Gość patrzy przez nie na żyda i powiada:

— Przez te szkła widzi się samych osłów!

Żydek nasadza okulary na nos, spogląda przez nie na swego niedoszłego kundmana i odpowiada z całą powagą:

— Rzeczywiście! Wielmożny pan ma słuszność!...

— Panie Pollack, czyś pań zwarjował? Tej damie na cel dobroczynny dajesz pan 50 złotych?

— Pst! cicho, już ja wiem, co robić, pięćdziesiątka była fałszywa! Co pan mówisz do tego?

I ten dowcip niezły:

— Ślepego można prowadzić za lampą!

— W jaki sposób?

— Wkłada się do lampy śledzia i trzyma ślepemu przed nosem. Jeżeli będzie chciał, to pójdzie za lampą.

— Szmul, czy masz papierosa?

— Nie.

— Ty nie jesteś palący?

— Jestem, ale noszę tylko zapałki przy sobie.

— Dziwny człowiek ten zrujnowany bankier Federblau!...

— Ny? Co jest z nim?

— Został dziennikarzem!...

— To i co?

— Nu — najpierw to go papiery zrujnowały, a teraz to un papier rujnuje!...

Dwóch komiwojażerów zaręcza — jeden drugiemu — że w podróżach swoich doznają wszędzie jak najlepszego przyjęcia.

— Dla mnie otwiera drzwi każdy bankier! — mówi pierwszy.

— Tak! ażeby cię wyrzucić na schody! — dodaje drugi.

— A więc Jajkieles Cynoberbaum rzeczywiście zrobił kapores?

— Wszystko kapores: mobilia, immobilia, nawet automobilia.

Dał pan młody żydowi złotnikowi pierścień, żeby na nim wyrył napis: serce moje i twoje złącz Boże oboje.

Żyd odnosi pierścień, na którym dał napis: „Siercze moje i twoje złącz Borze na kupy dwa“.

Telefon Redakcyjny!



— Hallo!... hallo!... czy rzeźnia miejska?! Nie!... tutaj — redakcja „Figielków“ A kto mówi? Izydor Cohn?! To dziwne, że pan ma taki duży nos i nie potrafi pan rozróżnić przez telefon zapachu mięsa od woni farb drukarskich! Ale nic nie szkodzi możemy i tak porozmawiać?... Co u pana słychać?... Aaa! żona pańska urodziła syna? Gratuluję!... A kto jest ojcem?!... Czego się pan złości?! Myślałem że pan wie!...

— — — — — — — — —

– Hallo!... kto mówi?! czytelniczka „Figielków“ Pani chce lecieć aeroplanem przez Ocean Atlantycki? Po co tyle kłopotów? Znamy wiele pań, które się tutaj na miejscu puszczają z powodzeniem... nawet bez aeroplanu!...

— — — — — — — — —

— Hallo!... hallo!... Czego pan sobie życzy? Chce pan sprostowanie?! Nic nie prostujemy... Nie powiesili pana wcale? Co to szkodzi? Mogą jeszcze powiesić!... Co pan mówi, że to podłe kłamstwo?!... Pan to mówi serjo?! Zupełnie serjo?! No to dobrze!... bo ja takich żartów nie lubię!

— — — — — — — — —

– Hallo!... Ach! to panna Zosia!... Jak pani dzisiaj ślicznie wygląda!... Zaręczyła się pani z Romkiem?... Czy podobna?... Rzeczywiście on w ostatnich czasach tak jakoś dziwnie zniedołężniał. Trzy razy się oświadczał zanim go pani przyjęła?... A komu się oświadczał dwa razy przedtem?...

— — — — — — — — —

– Hallo!... A to pan!... moje uszanowanie!... Co nowego w mieście?... Adwokat K. ożenił się ze swoją klientką A to pech dopiero, bo i klientkę stracił i będzie miał żonę!... A co pan porabia?... Był pan wczoraj na kolacji pod „Złotym Rakiem“ Kolacja była dobra? Aha!... komar w majonesie... pstrąg z masłem... polędwica z garniturem... indyk z kompotem... melba z ananasem... czarna kawa z likierem i co jeszcze? Awantura? Aha! taka „awanturka“ z bryndzy, sardynek, rzodkiewki?... Nie!... Awantura z policją?!... Aha!... bo pan nie zapłacił!

— — — — — — — — —

— Hallo!... hallo!... to pan wrócił już z Sopot... Ogromnie pan opalony!... Czy to tak wszędzie? A pańska żona gdzie była? w Krynicy?... Gdzie była moja żona?... Wie pan że ja wyjątkowo postanowiłem tego lata mieć moją żonę dla siebie!... Ale wie pan co — coś panu opowiem!... Spotykam niedawno na dworcu kolejowym Pipermana z walizką w ręku.

— Dokąd pan jedzie, panie Piperman — pytam.

— Trochę do Zakopanego wdychać świeże powietrze i trochę w poślubną podróż!...

— A! to pan się ożenił? Gratuluję panu?... Ale dlaczego pan sam?

Gdzie żona?

— No! ktoś przecież musi w sklepie siedzieć!...

— — — — — — — — —

— Hallo!... hallo!... Tu redakcja!... Kto mówi?!... Pan Geldszprung?... pan przypomina że jutro termin płacenia weksla?... Bardzo pana przepraszam, ale aparat jest zepsuty i ja nic nie słyszę!...

Apolonja Chlorek, praczka, prawi...

A co mnie tyż to pan „rydachtór“ na to gadanie we „Figielkach“ wyciąga, a wyciąga, kie ja czasu nimam, bo brudów kupa czeka i woda gorąca z mydłem i sodą jeszcze mi ostygnąć gotowa!..

Prawi pan, że ja dużo wiem, że niby ciekawe historyje opowiedzieć mogę! Ano!... juści i prawda!... bo to przecie wiadomo, że ksiądz, doktór i praczka, to są trzy osoby, przed któremi się nic nie ukryje!...

Wy ta niby w tych gazetach to też różne brudy pierzeta, ale czasem to takie, żebym się ja ich za żadne pieniądze nie tknęła... Pucujecie a to honór, a to sumienie, a to opinję, a to to, a to tamto -- a takie to brudne bywa, że ani woda z sodą i „florkiem“ nie pomoże. I nieraz to pan „prekaratur“ rękawy zakasać musi i do onego prania się zabrać... Takie to bywają brudy, że gorsze jak najbardziej „umurczana“ koszula kominiarska. Bo czarną koszulę namydlisz, trzeć będziesz mocno, wygotujesz, wyblichujesz, a taki zamorusany honór to ciężko wyprać, chyba, żeby czasem dobrze pieniędzmi namydlić, ale to się wybieli ino po wierzchu, a brud brudem zostanie!...

Mam ja tu bieliznę jednego takiego pana „dyrechtóra“ z banku... Jeździł przedtem autem, potem go Grabski na nogi postawił, teraz się znowu na auto odkuć chce... O!... jaka to „fajna“ bielizna, cienka, „delichkatna“ i pachnie „perfonami“ z „Paryzia“ i kryminałem co nie co... Koszule tego młodego pędziwiatra z przeciwka, co po całych nocach „dancinkuje“, to także pachną, ale on sam to groszem nie śmierdzi... Za dwa miesiące mi winien — sumiennie!...



A ta tu balowa nocna koszula tej aktorki z pierwszego piętra!... Jedwabna z koronkami — o! jak się patrzy, szyk!... Pierałam jej i dawniej, miała takie grube koszule z „sirtingu“, ale się tera zebrała na „jedwobne“ koszule, bo się w „tyjatrze“ pokazuje bez koszuli i ciągiem jej śpiewajom: „Pani dziś jest bez koszulki“...

A ta z drugiej kamienicy — żona tego urzędnika — to ma dwie „jedwobne kumbinacje“ na święta i od wychodu i dwie dziurawe koszule na codzień... A pończochy to tyż cieniutkie, „eliganckie“ na łydkach, a na piętach dziury!...

A ten radca Pantofliński „wisz“ pan, co to ma taką żonę, że mu pra-

nie urządza bez mydła, to strasznie chustki zasmarka, bo to jedyna rzecz, do której mu żona pozwala nos „wrazić“. Dobry gość — bo jak się żony zlęknie, to zara musi bieliznę zmieniać!...

Z bielizny wszystko wyczytasz — jak z otwartej książki!...

O! rety!... a dyć ja gadu!... gadu!... a tu mi woda ze szczętem ostygnie!... To już na drugi raz dłużej tego gadania, bo tera muszę do balji...

Za późno.

Panna Anna jest samotną w życiu. Ostatni narzeczony opuścił ją lat temu dziesięć. Liczyła wówczas bitą czterdziestkę.

A jednak... Serce nie starzeje się. Panna Anna dała do „Kurjera“ ogłoszenie pod „Matrymonialne“, oznajmiając, że „sympatyczna, przystojna, nie dzisiejszych poglądów panna, pragnie poznać szlachetnego, inteligentnego mężczyznę“...

Ogłoszenie ściągnęło kilka ofert pisemnych. Jedna z nich przypadła doletniej dziewicy specjalnie do serca. Oznaczono listownie termin i miejsce spotkania.

Panna Anna wybrała się na rendez-vous tramwajem, ale w drodze zepsuło się coś w przewodach elektrycznych, prądu zabrakło, a zanim naprawiono uszkodzenie — upłynął przeszło kwadrans.

Panna Anna zdyszana przybywa na umówione miejsce.

— Przepraszam — mówi — spóźniłam się o dwadzieścia minut...

— O dwadzieścia minut?! — woła rozczarowany konkurent — chyba o trzydzieści lat!...

Skutki lenistwa.

Profesor daje uczniom temat do zadania: „Zgubne skutki lenistwa“. Jaś oddaje pusty zeszyt. Na końcu dziesiątej kartki widnieją słowa: „Oto są zgubne skutki lenistwa“. Profesor pisze: „Dowcip celujący — zadanie niedostateczne“.

Jak to bywa na granicy celnej..

Pewien jegomość przybywa do stacji granicznej ze sporych rozmiarów kuferkiem.

— Co pan ma w tym kuferku? — zapytuje urzędnik.

— Jedzenie dla mego psa.

Celnik okazał się człowiekiem nieufnym i kazał otworzyć kuferek. I oto stwierdzono, że w kuferku znajduje się pokaźna ilość materji jedwabnych.

— Więc to ma być jedzenie dla psa? — rzuca irocznie pytanie urzędnik — to pies to będzie jadł?

— A niech nie je!... To niech zdechnie!... Mam wielkie zmartwienie, że nie będzie jadł!

* * *

Amerykański urzędnik celny znalazł w pakunku podróżnego butelkę i z trjumfem sięgnął po nią.

— Aha!... przemycasz pan alkohol!...

— To tylko amoniak — rzekł podróżny.

— Aha! amoniak — uśmiechnął się drwiąco celnik i pociągnął porządny łyk z butelki.

— Tam do stu djabłów!... — zaklął i zaczął się krztusić.

Bo to był naprawdę amoniak.

W szkole.

Mały Jaś pisze zadanie szkolne na temat: „Organizm człowieka“:

„Przez ciało człowieka przechodzi taki słup, który się nazywa kręgosłupem, na jednym końcu osadzona jest głowa, a na drugim to my sami siedzimy“.

Życzenia noworoczne.

Naszym politykom.

Niechże sobie każdy rozsądny polityk
Bierze za przestrogę, a nie zaś za przytyk,
Albo niesmaczną złośliwą wycieczkę,
Jeśli mu życzym dziś oleju beczkę...

Pannom, wdowom i rozwódkom.

Znając dobrze skryte chęci
Wam życzymy z serca sił:
Niech się każdej mąż przynęci,
Jaki taki — byle był!...

Plotkarkom.

Plotkarkom, co nam trują życie,
A których mamy tu przecież bez liku,
Życzymy szczerze, jawnie, a nie skrycie
Co najrychlej — pypcia na języku!...

Lotnikom.

Jeśli który ma za żonę antyk,
Niechaj co prędzej przeleci Atlantyk —
Dobrze mu taka opłaci się praca,
Niech tylko przypadkiem — do baby nie wraca!...

Elegantkom.

Elegantkom życzymy, aby im przyniosła
W tym najnowszym roku — upragniona dola
Każdej na męża — bogatego osła,
A zaś na futro — pięknego sobola.

Starym kawalerom.

Tym co zdobyli łysinę, początek sklerozy,
A wywinąć się zdołali od małżeńskiej kozy —
Odmiany życzym i niechybnie wróżym
Żonkę z małą nóżką, a z pantoflem dużym.

Telefonistkom.

Telefonistkom, które łączą nas z centralą,
Kiedy na nie zawołamy: hallo!...
Jedno tylko ślemy dziś życzenie,
By małżeńskie dostała każda połączenie.

Naszym Czytelnikom.

Naszym Czytelnikom życzym najgoręcej
Zdrowia i szczęścia, pomyślności wszelkiej —
Niechże pieniędzy mają jak najwięcej —
I jak najczęściej kupują „Figielki".

Dowcipny sędzia.

Sensacyjny skandaliczny proces o wiarołomstwo zgromadził w sali sądowej mnóstwo kobiet z najlepszego towarzystwa.

W pewnej chwili rozprawa staje się tak drastyczną, że przewodniczący trybunału mówi:

— Przyzwoite kobiety niech opuszczą salę!

Ani jedna z pań się nie rusza. Po chwili sędzia zwraca się do woźnych:

— Woźni! skoro przyzwoite kobiety opuściły już salę, należy wyprowadzić wszystkie pozostałe!...

Od 25 do 31.

Przed moim wyjazdem do Monte Carlo wręczył mi jeden z przyjaciół 20-frankówkę mówiąc:

— Gdy przestąpisz pierwszy raz progi Domu Gry w Monte Carlo, zatrzymaj się przy pierwszym stole rulety i postaw tę monetę na Nr. 25.

— Zgoda, jednak pod warunkiem że...

— Że co?

— Jeżeli powiesz mi dlaczego wybrałeś numer 25.

— Naturalnie, że ci powiem, nie jest to żadną tajemnicą. Mój anioł, którego nadewszystko kocham, ukończył wczoraj 25 lat. To jest nieomylna kabała, a jeżeli będziesz mądrym, postawisz również na tensam numer. Wygrasz na pewno!

— Spróbuję.

Schowałem 20-frankówkę, dla pewności zapisałem polecony mi numer i podzieliłem się tą wiadomością z moim towarzyszem podróży. Był to sławny i umiejętny gracz, który wysłuchał mnie z poważną miną. Rówież i on zanotował sobie ten numer.

Po przybyciu do Monte Carlo wybraliśmy się razem do Kasyna. Towarzysz mój przypomniał mi jeszcze raz.

— Pamiętaj pan Nr. 25.

— Tak jest, numer 25, potwierdziłem pełen nadziei.

Zbliżyliśmy się do rulet. Rzuciłem monetę na Nr. 25 — pieniądz mego przyjaciela. Poszła... Następnie po krótkiej przerwie drugą 20-frankówkę na... Nr. 26. Znowu przegrałem. Mój towarzysz kombinował, a po dłuższej chwili postawił 10 monet na... numer 31.

Krupjer rzucił kulkę w koło, kulka kręciła się jak zwarjowana i ku memu wielkiemu zdziwieniu zatrzymała się w końcu na. numerze 31. Mój towarzysz wygrał, za 10 dukatów wypłacono mu 7.200 franków.

To djabelskie szczęście wzbudziło we mnie zazdrość. Spojrzałem na niego zażenowany, a odetchnąwszy głęboko zapytałem:

— Jaką drogą doszedłeś pan do numeru 31?

Mój towarzysz podróży uśmiechnął się nieznacznie.

— Powiedz mi pan najpierw, dlaczego stawiałeś na numer 26 zamiast 25?

— Mój Boże — odpowiedziałem zmieszany, pomyślałem, że... ponieważ mowa o 25-letniej damie... owa niewiasta może mieć już lat 26.

— Ten bieg myśli był bardzo trafny — odpowiedział mój towarzysz podróży, śmiejąc się serdecznie — ale nie bardzo logiczny...

— Nie rozumię.

— Naprawdę? A więc posłuchaj pan... Rozpocząłem w analogiczny sposób: Ta pani ma lat 25... o jeden rok myli się może a więc ma lat 26... jednego roku nie ma odwagi przyznać, a więc ma lat 27... 2 lata sobie rozmyślnie ujmuje, ma więc 29 lat... nieprzewidziane wydatki, dochodzimy do lat 30-tu... a dla pewności postawiłem na numer 31... i jak pan widzi wygrałem.

Rozczarowany napisałem memu przyjacielowi list, w którym czyniłem mu wyrzuty z powodu polecenia mi systemu gry na Nr. 25.

Nie wolno się tak grubo mylić napisałem. Ładny anioł, który ujmuje sobie aż 6 lat...

Odwrotną pocztą otrzymałem następującą odpowiedź:

W międzyczasie poślubiłem mego anioła. W posiadaniu wiarygodnej metryki chrztu mogę cię zapewnić, że zażalenie twoje jest nieuzasadnione. Moja droga żonusia nie zataiła 6 lat, ale wszystkiego razem tylko jeden rok. Liczy bowiem 32 lat...



Jak się kto oświadcza?

Urzędnik.

Miłość wyznaję
Otwarcie całkiem,
Tyś najpilniejszym
Dla mnie „kawałkiem".
Więc choć w biurowy
Wpleciony kierat —
Pragnę małżeński
Objąć referat...
Awansem obdarz
Ty sługę twego
I zaręczyny zrób
Na pierwszego...

Lotnik.

Czyli to słyszy
Panna Jadwiga,
Że moje serce
Furczy jak śmiga!...
O tobie tylko
I śnię i marzę,
Wpadłem w miłości
Straszne „wiraże".
Więc odwzajemnij
Moje kochanie
I puść się ze mną
W aeroplanie!...

Automobilista.

Ach! ten serca mego motor
Robi łoskot nieustanny
I prócz ciebie ja znać nie chcę
Na tym świecie żadnej panny.
A więc nie patrz, moja miła,
Na mnie okiem chłodu, dumy —
Bo gdybyś mnie odtrąciła,
Pękną życia mego gumy!...
Więc na „Benzu", czy na „Fiacie",
Czy na „Fordzie", czy „Steyerze"
Wszędzie, zawsze kocham ja cię
I do grobu kocham szczerze.

Footbalista.

Gdy się łaskawie
Popatrzy Tola,
Serce mi bije,
Jakbym miał „gola".
A gdy panienkę
Gniew jakiś zbiera,
To jakbym przegrał
Dziesięć do zera!...
O tem ja roję
I o tem marzę,
Bym w „meczu" życia
Był twym bramkarzem.

Szewc.

Krótko i zwięźle
Mówię — z kopyta,
Pannę Marysię
Kocham i kwita!...
Bez ciebie życie
Na szczęt mi zbrzydło —
Bo w sercu kłuje
Miłości szydło!...
Ciągnijmy razem
Tę życia dratwę —
Bóg nam da buty
I liczną dziatwę!...

Kucharz.

Gdy się popatrzę
Na pannę Zosię,
Serce mi pływa
W kremowym sosie!...
Bo twoje oczy
Niby dwa ptysie
I tak rumiane
Jak buchty pysie...
I będziesz pływać jak w maśle grzanka
Gdy mnie wysłuchasz,
Bo słodko, smacznie, zdrowo, pożywnie
Wszak kocha kucharz.

Skarb.

— Kup odemnie mojego psa!... Rasowy!... O! popatrz, co za łeb! jakie nogi!... I zwinny!... — Mądra bestja!... a jaki wierny!... Kup! to skarb prawdziwy!... Od ciebie drogo nie wezmę!... Daj 500 złotych!

— Nie chcę, mam w domu szpica, małpę i kanarka!...

— Oddaj szpica do hycla!... Przekonasz się dopiero, co to znaczy pies. jak kupisz mojego sułtana!... Mówię ci, skarb!... Wiesz co? po starej przyjaźni... opuszczę ci!... Daj 300 złotych!...

— Nie chcę!...

— Depczesz własne szczęście nogami!... Taki pies!... No, niech cię tam, dawaj 100 złotych!...

— Nie dam!...

— Pięćdziesiąt?

— Nie!...

— No słuchaj — 10 złotych?

— Mówię ci, że nie chcę!...

Pal cię licho, kiedyś taki uparty!... Bierz psa za darmo, chodzi mi o to, żebyś miał porządnego psa!...

— Nie wezmę, choćbyś mi nawet dopłacił!...

— Naprawdę nie?! No to wiesz co, możebyś znalazł kogo, coby sobie zabrał to bydlę... Bo to nieporządki mi w mieszkaniu robi, meble niszczy, kary płać za niego, bo co chwila kogoś zębami za łydkę złapie, żre za trzech psów, a głupi jak stołowa noga!... I żeby to choć rasowy, ale taki kundel — jamnik ze świnią mieszany!... Oddam do hycla i koniec!...



Nieszczęście.

— Słyszał pan, jakie Kołkiewicza spotkało nieszczęście?

— No cóż takiego?

— Żona mu uciekła!...

— E! to znowu nie takie wielkie nieszczęście!... Babsztyl stary, brzydka jak siedem grzechów głównych i zła, jak żmija!... Cóż to za nieszczęście?...

— Ba! ale kiedy ona wróciła na drugi dzień!...

Jak Antek chciał z Mańką jechać na Bielany...

Mówi Antek do swej panny:
„Jedźże Mańka na Bielany –
Już na statku luda siedzi
Niby pełna beczka śledzi!...

Jedźże Mańka! — mówię ja ci,
Że na Antku nikt nie traci —
Będziesz się tam hustać ze mną,
Aż ci w oczach będzie ciemno!...

Zatańczysz se i pohulasz,
Ja ci „fundnę“ mały gulasz,
A do tego z piwem „fuzel“,
Młyn djabelski i karuzel!...“

Mańka jest już „modern“ panną,
Chodzi z gębą malowaną —
Włos ma krótko ostrzyżony,
Krowoderski typ „garsony“.

I powiada wprost do Antka:
„Co mi taka twoja randka?!
Dla mnie gulasz, wódka, piwo,
Co filmową chcę być diwą?!...

Ja się bawię innym kształtem
I jak jeżdżę – to już autem –
Kawior jadam łyżką zrana,
A jak piję, to „siampana“.

Antek mówi: „Ej! dziewczyno,
Żebym cię nie grzmotnął ino,
Jak kułakiem cię połechcę,
To ci auta się odechce!..“

Mańka ładna jest „morowa“,
Zrozumiała takie słowa!...
„No pojadę już koniecznie,
Kiedy mnie tak prosisz grzecznie“.



Zagadki.

Jaka jest różnica pomiędzy kanapą a pokrzywami? (Odpowiedź: Usiądź, a dowiesz się).

Kto prędzej złamie nogę, czy ten co spadnie z drabiny, czy ten, co spadnie z wieży? (Odpowiedź: Ten, co spadnie z drabiny, bo prędzej znajdzie się na ziemi).

Co to jest, jeżeli kominiarz wpadnie w śnieg? (Odpowiedź: Naturalnie nie lato, tylko zima).

Jaka jest różnica pomiędzy złodziejem a lekarzem? (Odpowiedź: Niema żadnej, bo i jeden i drugi odchodząc od człowieka wiedzą czego mu brakuje).

Czy gołąb, który przyniósł Noemu gałązkę oliwną był samcem, czy też samiczką? (Odpowiedź: samcem, bo samiczka nie zamknęłaby dzióbka).

Kto jest najlepszym człowiekiem na świecie? (Odpowiedź: Złodziej, bo ciągle pragnie tylko cudzego „dobra“).

Papuga mojej żony.

(Humoreska).

Moja żonka jest bardzo miłą osóbką, ale jeżeli wbije sobie jakiegoś ćwieka w głowę — to już na to niema rady!... Gdyby nie to, to czy ja byłbym się z nią wogóle ożenił?!

Czasem ogarnia ją pasja do zwierząt. Kosztowało mnie to około dwustu złotych podatku od psów i przeszło trzysta odszkodowania za rozdarte spodnie i uszkodzone łydki.

Gdyby się to było skończyło na naszym Amisiu, który już od trzech miesięcy robi na tamtym świecie nieporządki, to jeszcze pół biedy.

Ale nagle żona zapytała mnie:

— Nie wiesz, mężusiu, czy są zwierzęta jeszcze pojętniejsze od psów?

Nie wiem, co mi wpadło do głowy, aby odpowiedzieć:

— Owszem, są papugi!...

O! gdybym był powiedział: słonie!... Nie skłamałbym wcale, a przecież słonia niepodobna wprowadzić do naszego mieszkania.

A tak, to usłyszałem słodki głosik:

— Mężulku! musisz mi kupić papugę, ale taką, która mówi!... Gdy ciebie w domu nie będzie, będę sobie gawędziła z tym rozkosznym ptaszkiem...

— Ależ papuga nie rozumie tego, co mówi...

— Ach! Cóż to szkodzi?... Czy to koniecznie trzeba rozumieć to, co się mówi?... Więc postanowione, kupujesz mi papugę?...

— Nie wiem, czy znajdę..

— Ależ tak!... Widziałam w sklepie ptasznika taką śliczną zieloną papugę... Jeżeli ta papuga nie będzie moją, to czuję, że się rozchoruję... Już mi nawet jest tak słabo... tak słabo...

Znam moją żonkę i wiem, że gdy zacznie chorować, to choruje póty, póki nie postawi na swojem.

Próbuję jednak jeszcze perswadować:

— Taka papuga drogo kosztuje...

— A! widzisz, jaki ty jesteś!.. sobie to wczoraj kupiłeś nowy krawat i zapalniczkę!... A mnie to żałujesz na papugę!... Och! słuszność miała moja matka, kiedy mówiła, że nie będę z tobą szczęśliwa!... Czemuż raczej nie wyszłam za tego Kołkiewicza!... On by mi napewno...

— ..Kupił krokodyla, nietylko papugę!... No dobrze!... dobrze!... uspokój się!... będziesz miała swoją papugę!...

— Ach! jakiś ty kochany!... Kocham cię, jak stąd do Ameryki!... A kiedy kupisz papugę?

Udałem się tedy do ptasznika. Ten nieznośny człowiek miał w swoim sklepie istotnie dość dużą, zieloną papugę.

Nieśmiało zapytałem o cenę.

— Dwieście złotych.

— Co?!...

— To jest niezwykle piękna papuga... I jak mówi!... Proszę posłuchać tylko...

Podszedł do klatki, a w tej chwili ptak uderzył skrzydłami i zaskrzeczał dość wyraźnie:

— Jestem Lora... Lora... poskrob mnie w łebek.

— A co?! czy nie warta 200 złotych?

W tej chwili przyszedł mi pewien pomysł do głowy:

— Wie pan co? — zaproponowałem kupcowi — ja tę papugę od pana wy-

pożyczę... Powiedzmy, na cztery tygodnie...

Hm... ostatecznie mogę się zgodzić i na to... Ale zapłaci pan po 15 złotych za każdy tydzień.

Obliczyłem, że to mi i tak o wiele taniej wypadnie, bo miałem gotowy plan.

Żona moja była zachwycona, kiedy po raz pierwszy papuga oświadczyła jej: „Jestem Lora... Lora, poskrob mnie w łebek“. Dowiedziałem się wówczas, że jestem najlepszym, najszlachetniejszym z mężów. Żona chcąc mnie wynagrodzić za moją szczodrobliwość, sama ugotowała obiad i zacerowała dziurę w skarpetce.. Zupa była co prawda przesolona, pieczeń przypalona, legumina całkiem się nie udała, a dziura w skarpetce zaraz się zrobiła na nowo i to nawet większa, niż poprzednio, ale zawsze takie objawy czułości respektować należy.



Tymczasem, nie tracąc czasu, zabrałem się do wykonania mego chytrego planu. Skoro tylko żona wychodziła z domu, rozpoczynałem edukację pojętnej Lory. Przy pomocy kociołka blaszanego, tłuczka, patelni, widelca — imisowałem jazzband... Potem rozpoczynałem jakąś arję na okarynie... Wreszcie kląłem, jak dorożkarz warszawski, miotałem najbardziej obelżywe słowa i propozycje, jak przekupka krakowska...

Wprawdzie sąsiedzi walili butami i różnymi innymi twardymi przedmiotami w ściany i w sufit, wprawdzie gospodarz zagroził mi wyrzuceniem z mieszkania, wprawdzie słyszałem, jak służąca moja mówiła do sługi od sąsiadki, że „z moim panem to coś niedobrze. Ani chybi, ma zajączki“. Ale jednak dopiąłem swego.

Gdy po kilku dniach takiej nauki, żona moja powróciła do domu z miasta, papuga wszczęła taki przeraźliwy hałas, jęła miotać tak ordynarne obelgi i przekleństwa, że moja połowica oburzona i zdenerwowana dostała migreny i kazała mi natychmiast odnieść papugę do sklepu i zażądać od kupca zwrotu pieniędzy.

Potajemnie zacierałem ręce z radości.

— I cóż? oddał ci pieniądze? — zapytała żona.

— A jakże!...

— Czy dużo?

— Dwieście złotych.

— No to doskonale. Właśnie widziałam dzisiaj w mieście śliczny kapelusz — model — powiadam ci, cacko!... I kostjum taki sportowy szarozielony, taki jak ty lubisz i torebkę ze skóry węża... Będzie to wprawdzie kosztowało trochę więcej, aniżeli 200 złotych, ale dołożysz i już!...

Na to nie znalazłem słowa odpowiedzi. Zamieniłem się bowiem w niemy posąg boleści, głową tylko żałośnie kiwający.



Nowoczesne piosenki ludowe.

Leci pies bez pole,
Ogonem wywija —
Pewnie nieżeniaty,
Szczęśliwa bestyja!...

Leci pies bez owies,
Ogon ma spuszczony —
Pewnie jego żona
Tańczy „ciarlestony“!

— — — — — — —

Skacze sobie ptaszek,
Skacze krasnopióry
I ceny co trochę
Podskoczą do góry...

— — — — — — —

Nie będę się żenił
Tego roku jesce!...
W czemże się zakocham?
W takiej płaskiej desce?!...

Nie będę się żenił,
Nie będę się spieszył —
Będę po „dancinkach“
Nadaremnie grzeszył!...

— — — — — — —

Z tamtej strony Wisły
Kąpały się wrony,
A ja sobie myślał,
Że to są garsony!...

— — — — — — —

Na wysokim dębie
Siedziały gołębie,
Kaśka gnój wynosi,
Puder ma na gębie!...

Piosnka o pożyczce.

Pożyczkę mi coprędzej daj!...
Tę piosnkę śpiewa cały kraj.
I każda płeć i każdy stan,
Stary i młody, chłop i pan!...

Dziewczę poznało chłopca — szyk,
A on powiada do niej w mig:
„Pożycz sto złotych, na miły Bóg,
A ja ci oddam, gdy będę mógł“.

Przyjaciel zdala ujrzał cię
I już do ciebie prosto mknie
I swą wyraźnie zdradza chęć
„Pięćdziesiąt złotych! — nie?! to pięć“.

Żebrak wyciąga swoją dłoń,
A tu przechodzień rzecze doń:
„Mój dobry człeku! czy możesz mi
Dać dziesięć złotych na kilka dni?“

Przy biurku pan minister siadł
I on pożyczyć teżby rad!...
W budżecie dziura, trzą znaleść szpunt
A więc pożyczka — to jest grunt!...

I tak się wszystko kręci w krąg,
Pożyczka idzie z rąk do rąk —
Pożyczyć dziś by każdy rad,
Bo strasznie goły cały świat!...

Układ.

Zróbmy układ ma dzieweczko
Z oczywistym dla cię zyskiem —
Dam ci piosnkę za piosneczką,
Ty mi uścisk za uściskiem!..

Przy układzie tym obstawaj,
Lecz gdy małe widzisz zyski —
Ty mi piosnek nie oddawaj,
Ja ci oddam twe uściski!...



Kobieta, która mało jada...

— A zatem, jeżeli pan koniecznie sobie tego życzy, to mogę z panem pójść jutro na obiad.

Wprawdzie wcale nie powiedział, że sobie tego koniecznie życzy, i nawet mu przez głowę nie przeszło takie życzenie na tydzień przed pierwszym, ale cóż miał odpowiedzieć. Naturalnie, że powiedział:

— Będzie to dla mnie najwyższą rozkoszą.

Restaurację wyznaczyła najdroższą. Zrobiło mu się trochę niewyraźnie, ale ochłonął, gdy oświadczyła:

— Uprzedzam pana, że jadam niesłychanie mało. Mięsa wcale nie jadam.

— No — pomyślał z ulgą — to może przecież jakoś wystarczy.

— Cóż będziemy jedli na przekąskę? — zapytała, gdy się następnego dnia znaleźli przy stoliku w restauracji. — Ja, jak panu wiadomo, jadam ogromnie mało, ale ostatecznie trochę kawioru nie zaszkodziłoby mi.

Na wspomnienie kawioru zbladł.

— A ja słyszałem, że kawior jest bardzo niezdrowy.

— To pana źle poinformowano. Kawior jest bardzo zdrowy i lekko strawny. Może mi pan wierzyć.

— Ja jednak kawioru jeść nie będę.

— A to już jak pan woli. A czegóż się napijemy? Ja właściwie nigdy alkoholu nie pijam, ale jeżeli, to prawdziwy koniak Martella. Naturalnie najlepsza marka. Innego nie znoszę.

— Kelner! kieliszek koniaku dla pani!

— A pan?

— Nie pijam, koniak mi szkodzi.

— A cóż pan będzie pił?

— Czystą wodę.

— Hm, hm, to zależy od gustu, ale z wody się nadmiernie tyje. A teraz co zjemy? Zupy nie jadam nigdy, ale chłodnik z rakami ostatecznie.

Chłodnik z rakami była to najdroższa zupa, jaka figurowała w spisie potraw. Młodzieńcowi zaczynało się robić bardzo gorąco.

— Proszę podać chłodnik — rzekł oddychając ciężko. — A dla mnie kotlet wołowy siekany z buraczkami.

Było to najtańsze danie mięsne uwidocznione w karcie.

— Ja widzę, pan jest zwolennikiem odżywiania mięsnego, a to bardzo szkodliwe takie obciążanie żołądka. Ja jadam ogromnie mało i tylko same lekkie rzeczy. Po zupie zjemy kawałek łososia, to bardzo smaczna i zdrowa ryba.

— Ja ryb nie jadam, a łososia nienawidzę.

— Widzę, że pan się chce zabić tem mięsem. Niech pan pomyśli tylko: artretyzm, reumatyzm, choroby nerek, rozstrój nerwowy. Ostatecznie, jeżeli pan chce, to niech się truje mięsem. Ja jem łososia z sosem majonezowym. Jeżeli już mam zjeść koniecznie coś z mięsa, to chyba tylko pierś z indyka, ale koniecznie z kompotem z brzoskwiń.

Indyk i kompot z brzoskwiń o tej porze — czuł, że robi mu się słabo.

— Co pani pozwoli na deser?

— Słodyczy wogóle unikam, bo nie chcę tyć, najwyżej mogę zjeść krem z ananasami, jakiś kawałek dobrego tortu, no a potem czarna kawa, tylko prawdziwa mokka, do tego francuska chartreusse. Przydałoby się trochę wina, to dobrze działa na trawienie, ale ja

pijam tylko francuskiego szampana. To takie lekkie wino, że nawet chorym je lekarze przepisują.

— M... — zamruczał towarzysz.

— Widzę, że pan jakoś pobladł. Czyżby panu zaszkodziło to mięso? A widzi pan, ostrzegałam. Obciążył pan żołądek mięsem, niema pan apetytu i dlatego już pan nic jeść nie może.

Spojrzał na nią prawie z nienawiścią.

— O, mogę pani zaręczyć, że od dnia dzisiejszego nic wogóle nie będę jadał.

I w duchu rzucił straszliwe przekleństwo.

— Oby ci za moje nieszczęsne pieniądze przybyło 10 kilogramów po tym lekkim obiedzie! Niechże mnie djabli wezmą, jeżeli jeszcze kiedykolwiek pójdę na obiad z kobietą, która „mało“ jada!...

Słodka tajemnica

Pan Jan zauważył, że jego młodziutka, przed kilku miesiącami poślubiona żonka zdradza dziwny niepokój i zdenerwowanie. Kobiecina wbrew swemu usposobieniu siedzi nieraz godzinami zamyślona i milcząca, wybucha często bez powodu płaczem, albo znowu zachowuje się z jakąś gorączkową, nie naturalną wesołością — mizernieje wreszcie, traci apetyt...

— Co jej być może? — myśli pan Jan. — Czyżby chora była?

Po chwili przychodzi mu do głowy naturalne zupełnie przypuszczenie, że wkrótce spełnią się jego nadzieje i że rodzina pomnoży się o jedną małą osobę.

— Co ci jest, moja duszko? — zapytuje — powiedz, wyznaj mi wszystko szczerze i otwarcie.

Ale młoda żonka uśmiecha się naprzód smętnie, potem potrząsa tajemniczo główką i wreszcie zalewa się łzami, ale nie mówi ani słowa. Zapytania, prośby wszelkie są daremne.

Mija kilka dni, a każdy dzień przynosi pogorszenie. Pani Janowa zmizerniała fatalnie, oczy ma podsiniałe, usta blade, cerę poprostu przeźroczystą... Wzdycha i płacze coraz częściej. Mężowi serce kraje się poprostu. Zaczyna tedy coraz natarczywiej, aby mu powierzyła tajemnicę, która ją gnębi.

Wreszcie młoda kobietka rzuca się z płaczem w mężowskie ramiona:

— Nie mogę tego ukrywać dłużej przed tobą, bo może być zapóźno!...

Twarz męża rozpromienia się słonecznie. Bierze żonkę w ramiona, całuje ją i ściska, szepcząc:

— Moje drogie, małe kocię!... Moja słodka żonusia!...

— Czy mogę ci to powiedzieć, mężulku?

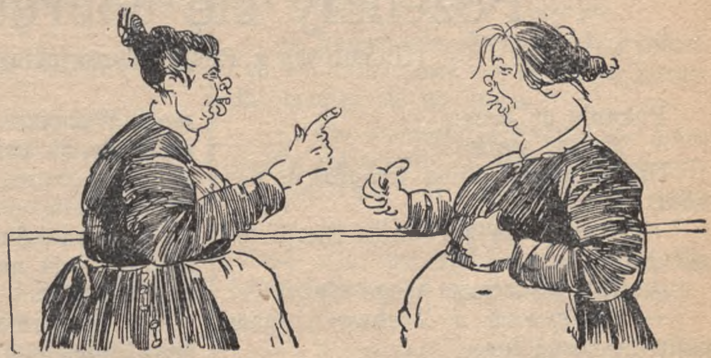
— Ależ naturalnie! przedewszystkiem mnie!...

— Bo ja się boję, że ty będziesz zły...

— Ależ skądże znowu!... Mów, powiedz wszystko, moje dziecko!...

— No to już ci powiem, kiedy żądasz tego koniecznie — wyszeptała żona. — Pomyśl tylko... mamy już styczeń, a jeszcze nie mam wiosennego kapelusza!...

Bo ja nie lubię plotek!...



Moja pani!... moja pani!... Pomyśl tylko pani — to wymalowane czupiradło, Kołkiewiczowa — pani wie! ta co to z bratem stryjecznym swojego rodzonego męża.. ubliżyła mi dzisiaj!... Nazwała mnie plotkarką, bajczarką!.. Mnie, co tak plotek nie lubię, bajkami się brzydzę!... Czy ja to opowiadałam kiedy, choć wiem napewno od sługi, co u Kołkiewiczów przedtem czternaście lat służyła, że ta flondra to tylko po wierzchu tak cacy!... cacy!... koroneczki!... wstążeczki!... a koszulę czystą kładzie wtedy, jak do kochanka idzie!... I komu to myśleć o romansach!... Przecież to pudło, moja pani, pięćdziesiątkę już przewaliła, zęba ani jednego własnego, a włosy siwe farbuje!... Wiem, bom sama na własne oczy widziała, kiedy raz zapomniała spuścić storę w sypialni!... Przecież ja jeszcze tycią, ot! tycią dziewczyneczką byłam, kiedy ona się już nocami po plantach ze studentami włóczyła!... No, niedaleko pada jabłko od jabłoni, bo to o matce jej to różnie mówili, bardzo różnie!... Na balu w ratuszu to ją podobno ze sali wyprosili, ale co mnie to tam obchodzi!... Ja nikogo nie obmawiam!...

Ale że ta Kołkiewiczowa zdradza takiego poczciwego męża, bo choć Kołkiewicz i łapówką nie pogardzi i za kołnierz nie wyleje i w urzędzie tam już krzywo patrzą na niego — rychło patrzyć jak wyleci — ale jej sprawia łachów, ile jej się tylko zamarzy!... Moja pani, przecież ona sobie dwa futra tego roku sprawiła i sześć kapeluszy i cztery jedwabne, te wie pani, coby to uczciwa kobieta do ręki, a nietylko na siebie nie wzięła... Mówią, że to nie za mężowskie pieniądze... Bo to ten gruby dyrektor, co to już o mało kilka razy nie siedział w kryminale — codziennie tam bywa, jak tylko mąż wyjdzie... tylko że się tak zręcznie urządzają, że go nikt nigdy nie widział!... No, bo moja pani, ona ma w takich rzeczach wprawę!... Żebym ja pani chciała wszystko opowiadać, co wiem — to włosyby pani dębem stanęły, do jutra bym nie skończyła, ale ja nic nie mówię, bo co mi tam do tego!... Ja się plotkami nie trudnię!...

Albo ta jej siostrunia!... Wieczorami fyrt!... fyrt!... z domu!... Niby to w biurze dyżur wieczorny!... Znamy takie dyżury!... Bo i skądby się to tak stroiło?... Z tej marnej pensyjki? Powiada, że sama sobie wszystko szyje! Znamy się na tem!... I siostrzyczce w to graj!... Przez palce patrzy, może jeszcze pomaga — jabym tam nie przysięgła, że i sama coś korzysta przy tem!...

Co pani mówi? Kołkiewiczowa zapowiedziała, że za potwarz do sądu zaskarży?!... A mnie to co obchodzi? Czy to ja na nią, albo na kogo co mówię!... Nie lubię plotek — to wiadomo!...

Pożeńmy się coprędzej.

(Humoreska z Rosji bolszewickiej)

Pukanie do drzwi.

— Proszę wejść.

Urocza młoda dama wchodzi do pokoju.

— Czy mówię z Iwanem Siergiejewiczem?

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Przybywam z Moskwy i mam panu doręczyć list.

— Ach tak, jestem pani bardzo wdzięczny. Niech pani siada.

Młoda dama zaczyna gwałtownie szukać w swojej torebce ręcznej.

— Ach jak mi przykro, Iwanie Siergiejewiczu, ale niestety nie mogę znaleźć listu. Prawdopodobnie zostawiłam go w moim kuferku.

— Ach proszę, proszę, nic nie szkodzi, mogę go i później przeczytać. Jak długo zamierza pani tutaj pozostać?

— To zależy, czy znajdę tutaj pracę. Może pan, Iwanie Siergiejewiczu, wie o jakiej wolnej posadzie?

— Niestety nie. Pani wie przecież jak trudno jest u nas o pracę. We wszystkich urzędach redukują.

— O, to niedobrze. W takim razie muszę wracać do domu.

Pauza.

Iwan Siergiejewicz obserwuje młodą damę ze wzrastającem zainteresowaniem. Ona również obserwuje jego. Wreszcie Iwan Siergiejewicz mówi:

— Wie pani co, mam pomysł. Zamierzam się ożenić.

— Tak? a to bardzo pięknie — a z kimże?

— Jeżeli pani nic niema przeciwko temu, to z panią.

Znowu pauza.

Młoda dama się czerwieni.

— Czy pani ma coś przeciwko temu? Wszakże pani poszukuje pracy i posady, ja pani ofiaruję jedno i drugie, a pozatem jeszcze miłość i dobre traktowanie.

— Panie Siergiejewiczu, pan się tak spieszy, a ja nawet nie wiem, jakie ma pan dochody.

— O, wystarczy na dwoje. A gdy się ożenię, to otrzymam przecież pokój o całe dwa metry kwadratowe większy od tego. Taka jest ustawa.

— Czy pan mi może zostawić czas do namysłu?

— Niestety, przykro mi bardzo, ale pani musi się zdecydować odrazu. Za godzinę idę do biura, mamy więc tylko godzinę czasu na zawarcie małżeństwa.

— A zatem zgoda.

— Przepraszam. Zanim udamy się do biura ślubów, musimy zamówić sobie obiad weselny. Zawołam kucharkę i sprawa będzie załatwiona.

— Agato, oto moja żona, która przyjechała z Moskwy. Co będziemy jedli na obiad?

— To może pani sama zadysponuje.

— Słuchaj Agato! Rosół z grzankami z chleba, potem pieczone kurczę z sałatą i przysmażanemi kartofelkami. Ciastka na deser kupimy w mieście.

Iwan Siergiejewicz blednie. Jest to przecież przedostatni dzień miesiąca. Ale ostatecznie, jeżeli ślub wypada przed pierwszym...

— Agato, idź do kupca Pawłowa — tego tutaj na rogu, kupisz tam kurczę, sałatę, ziemniaki, na pierwszego zapłacę.

— A czyż nie będziemy mieli wina przy obiedzie? — zapytuje ze słonecznym uśmiechem narzeczona.

— Oczywiście, miłość należy oblać

winem, ale wino musimy kupić sami w mieście.

— Dobrze, chodźmy zatem do komisarza.

W komisarjacie narzeczony podaje swoje nazwisko.

— Jak to? — woła ze zdumieniem narzeczona. — To pan się nazywa Barsow?

— Tak jest. Iwan Siergiejewicz Barsow.

— Ależ ten list, który ja miałam oddać, był adresowany do Iwana Siergiejewicza Perepałkina!

— On mieszka o piętro wyżej.

— W takim razie muszę natychmiast biec do niego!...

— Po co? Przecież Perepałkin jest żonaty i ma czworo dzieci.

Narzeczona uznaje słuszność tego argumentu i podpisuje kontrakt małżeński.

Iwan Siergiejewicz rzuca trwożliwe spojrzenie na swoją świeżo upieczoną żonę. Dotychczas oglądał ją tylko od strony prawego profilu. Lewy profil był mu zupełnie nieznany. Oby go nigdy nie był oglądał, albowiem na lewym policzku widniała w całej okazałości czarna brodawka. Co za brodawka! Jedyna w swoim rodzaju!

— Spiesz się, Iwanie Siergiejewiczu — mówi żona — dziesiąta dochodzi, musisz iść do biura.

— Do widzenia kochanie — mówi młody małżonek — i całuje żonę w prawy policzek. — O piątej będę w domu.

— A nie zapomnij o winie.

— Ale, ale, byłbym zapomniał. Jak ty się właściwie nazywasz na imię?

— Olga.

— A, to całe szczęście — odetchnął z ulgą Iwan Siergiejewicz — zaczynałem się już obawiać, że ty się nazywasz Agata!...



U pośrednika małżeństw.

— Tego młodego człowieka mogę panu polecić, jako wzorowy materjał na zięcia. Pracowity, oszczędny, honorowy, solidny, nie pije, nie hula...

— A ja go przed tygodniem widziałem w nocnej knajpie z trzema dziewczętami.

— A widzi pan, jak pan kłamie, bo on wczoraj siedział w więzieniu.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Wiesz co, Maniu, nie powinnaś była brać do domu takiej ładnej służącej.

— Wiem o tem Helenko, ale cóż, teraz tak trudno o dobrą służącą, że byłam zadowoloną, gdy ją dostałam. Wiem o tem, że jest trochę kokietką.

— To byłoby jeszcze nic, ale...

— Jak to, może wiesz coś specjalnego? Na miłość Boską, może ona z Henrykiem...

— Nie, nie z Henrykiem, ale z twoim mężem.

— Ach, dzięki Bogu. A tak się już przestraszyłam.

Wzorowa rodzina.

— Czy matka nie gniewała się o to, żeś tak późno przyszła w nocy do domu?

— Matka wcale o tem nie wie, bo przyszła do domu jeszcze później odemnie.

— A cóż na to ojciec powiedział?

— Ojciec był zadowolony, że matki jeszcze w domu nie było, gdyż sam przyszedł nad ranem.

Jak to bywa w redakcji.

Do redakcji jednego ze znanych dzienników wchodzi jakiś jegomość i żąda rozmowy z redaktorem.

— Panie redaktorze — mówi — dziennik pański w ostatnim numerze zamieścił zupełnie fałszywą wiadomość.

— To być nie może!...

— Napisaliście, że pan Z. został osądzony.

— Tak jest!...

— Skazany na śmierć!...

— Nie inaczej.

— I powieszony!

— I to prawda.

— Ależ nie! to nie jest prawdą!... Ja o tem wiem najlepiej, bo ja właśnie jestem Z.

— Wykluczone!...

— Jakto?! wykluczone, że jestem sam sobą?!... Oto moje dokumenta!... może pan sprawdzić i przekonać się!... Sądzę, że teraz odwoła pan to kłamstwo!...

— Ani mi się śni. Wiadomość otrzymaliśmy z zupełnie pewnego, miarodajnego źródła.

— No, wie pan, że to doskonałe! Chyba w tym wypadku ja sam jestem najpewniejszem źródłem!...

— No tak, pańskie zdanie może mieć niejakie znaczenie, ale rozstrzygać może tylko prasa!...

— Jakto?!... więc się pan upiera przy tem, że mnie powieszono?!

— Ostatecznie, jeżeli panu tak bardzo na tej drobnostce zależy, to mogę tyle zrobić dla pana, iż napiszę, że sznur, na którym pana wieszano, urwał się i żeś pan w ten sposób pozostał przy życiu.

Wesołe wróżby na 1928 r.

Zapowiada się ogromny urodzaj — na gruszki na wierzbie.

Zwiększy się znacznie liczba śpiewaków — bo niejeden będzie śpiewał cienko.

Radjo będzie tak udoskonalone, że panny będą mogły łapać nietylko fale eteru, ale i męża.

Najmodniejsza toaleta balowa składać się będzie z wachlarza i pantofelków.

Ruch budowlany wybitnie się ożywi — szczególnie będzie się budować zamki na lodzie i domki z kart.

Panny na wydaniu będą miały bardzo piękne widoki — na wysokich górach, albo na szczycie wieży Marjackiej.

Każdy kawaler dostanie żonę — ale cudzą.

Goście w zdrojowiskach chodzić będą nago, aby ich można było łatwiej obdzierać ze skóry.

Pożyczka zagraniczna obudzi najpiękniejsze nadzieje. Ale wiadomo, czyją matką jest nadzieja.

Dokonany będzie wybór króla — kurkowego.

Spódniczki pań skrócą się do tego stopnia, że kończyć się będą, zanim się zaczną.

Weź mnie z sobą!

Weź mnie z sobą, czytelniku,
Weź mnie z sobą w każdą drogę,
Bo uciesznych wiele rzeczy
Opowiedzieć ja ci mogę.
Życie nam ozłaca humor –
Zdrowie daje, szczęście, wenę,
Gdy się uśmiać chcesz na umor –
Za tak niską – weź mnie cenę!...
Gdy ci troska chmurzy czoło,
Jeśli masz kłopoty duże –
To radośniej spojrzysz w koło,
Bo ja zaraz cię rozchmurzę!...
Mam dla ciebie w pogotowiu –
Śmiech najszczerszy – pyszne żarty –
A zaś wszelką melancholję
Te rozproszą moje karty!...
Nachyl tylko pilnie ucha
I mojego słuchaj głosu,
A kpić będziesz z przeciwności
I z figielków przykrych losu!..
Czy w wagonie – czy przy żonie
Na kuracji – przy kolacji –
Ja rozjaśnię ci napewno
Wszystkie chwile twych wakacji...
Gdy mnie weźmiesz, ja ci ręczę –
Zdrowie, humor – masz w wyniku,
Więc się długo nie namyślaj –
Weź mnie z sobą, czytelniku!...

„Weź mnie z sobą na rok 1928". Wesoły Almanach bogato ilustrowany w objętości 128 stron druku w kolorowej okładce, wysyła za nadesłaniem Złotych 1·50: Wydawnictwo „Senzacja", Kraków, ul. Zielona 7.

Skarbiec powieści, obejmuje 600 stron druku w 6 tomach i zawiera następujące nadzwyczaj ciekawe powieści: „Narzeczona Lotnika", „Kobieta z kociemi oczyma", „Miłość Śpiewaka", „Na Hrabiowskim Zamku", „Baronówna", „Andzia" — które za nadesłaniem Zł 4·— wysyła pocztą opłatnie „Senzacja" Kraków, Zielona 7.

To, co wszyscy chwalą musi być dobrem! „Elza-Fluid" Fellera, który uspakaja boleści, wzmacnia i odżywia ciało, odświerza i odczyszcza skórę i w wielu wypadkach okazuje się jako środek pożyteczny i niezbędny w każdym domu. Obszerne i pouczające cenniki o preparatach „Elza" F. V. Fellera żądać bezpłatnie z firmy: Magazyn wysyłkowy Nr. 500, Aptekarz A. Gutwiński, Bielsko, Rynek 15.

Nerwol Dr. Franzosa jest rozpowszechniony od 30 lat w całym świecie i uznany jako najlepsze nacieranie na reumatyzm i wszelkie bóle i łamania, wyrabia i wysyła: Apteka Mikolascha we Lwowie.

W naszej okolicy daje się każde oziębienie temperatury nadzwyczaj silnie odczuć, a katar, kaszel, ochrypnięcie, ból gardła, rwanie w członkach, ból głowy i zębów przychodzą wtedy na porządek dzienny. Szczególnie dotkliwe są bóle reumatyczne. Często przekonaliśmy się z przyjemnością, że Fellera pachnący „Elza-Fluid", którego już nasi rodzice i dziadkowie używali, jako zawsze skutecznego środka domowego i kosmetyku, okazywał się ciągle jako niezawodny środek, kojący bóle. „Elza-Fluid" skutkuje zawsze dobrze wewnętrznie i zewnętrznie, jest on silniejszy i skuteczniejszy niż wódka francuska. Dostać go można w pakietach po 6 podwójnych albo po 2 flaszki specjalne z polskiego składu rozsyłkowego Nr. 832, preparatów „Elza" w Bielsku, aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.

Ichtiomentol, który jest wybornym środkiem leczniczym przeciw zapaleniom stawów, kłuciu w boku, spuchliznie, bólowi nóg i tym podobnym cierpieniom, wyrabia i dostarcza Laboratorjum Apteki Szymona Edelmana w Samborze Nr. 80/2.

Każdy może łatwo zarabiać pieniądze, jeżeli niezależnie od swego zawodu nauczy się jeszcze grać na jakimbądź instrumencie. Muzycy niezawodowi są wszędzie poszukiwani i bardzo dobrze płatni. Muzyk jednak musi przedewszystkiem mieć dobry instrument i dlatego poleca się kupować takowe bezpośrednio w fabryce instrumentów muzycznych Meinel & Herold Markhausen Nr. 996a. Firma ta nie ma agentów, przedstawicieli i t. d., lecz sprzedaje swoje wyroby bezpośrednio muzykom. O dobroci tych instrumentów świadczy to, że w zeszłym roku sprzedano około 100.000 instrumentów i otrzymano przeszło 14 000 urzędowo stwierdzonych listów dziękczynnych. Żadna firma konkurencyjna nie może się wykazać takiemi liczbami. Każdemu, kto chce nabyć instrument, radzimy bezwzględnie przedewszystkiem zażądać katalogu od powyższej firmy, który wysłany zostaje bezpłatnie.

Jarmarki główne i targi powszechne.

W Małopolsce.

Alwernia pow. Chrzanów: Co trzecia środa każdego miesiąca targ.
Andrychów pow. Wadowice: Każdego mies. w pierwszy wtorek jarmark na bydło i co wtorek targ.
Babice pow. Chrzanów: Co drugi poniedziałek każdego mies. targ.
Babice powiat Przemyśl: 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.
Baligród pow. Liski: Każdego poniedz. targ.
Baranów pow. Tarnobrzeg: Każdego wtorku targ.
Barysz pow. Buczacz: Każkego poniedz. targ.
Bełz pow. Sokal: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia jarmark. Każdego piątku targ.
Biała miasto pow.: Jarmarki na towary kramarskie: 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Szymonie Judzie (trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ.
Biały kamień powiat Złoczów: 2 stycznia we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Zielon. Świątkach, 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kalendarza greckiego) jarmarki. Co druga środa targ.
Biecz pow. Gorlice: Jarmarki na bydło każdego 1-go poniedz. po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Każdego poniedz. targ tygodn.
Bircza pow. Dobromil: Jarmarki 2 stycznia, 29 czerwca, 4 paźdz. Każdej środy targ.
Błażowa pow. Rzeszów: Jarmarki 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Bohora pow. Grybów: Co czwartek targ.
Bóbrka miasto powiat.: Jarmarki 13 stycznia, w poniedz. po ruskiej Niedzieli Palmowej, 26 lipca i 30 paźdz. Co czwartek targ.
Bochnia miasto powiat.: Jarmarki 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli mięsopostnej, w poniedziałek po 3-ciej niedzieli postu (trwa 4 dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąp. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartek targ.
Bohorodczany miasto pow.: Jarmarki na bydło podług starego kalendarza 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca i 8 list. Co wtorek targ.
Bolechów pow. Dolina: Jarmarki 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałek targ.
Bolechowice pow. Kraków: Jarmarki w drugą niedzielę po Trzech Król., 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1 niedzielę po Suchedniach.
Bołszowice pow. Rohatyn: Jarmarki 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia i 20 listopada. Co poniedziałek targ.
Borowa pow. Mielec: Co 2-gi wtorek targ.
Borszczów miasto powiat.: Co poniedz. targ.
Borysław pow. Drohobycz: Co czwartek targ.
Brody miasto pow.: Jarmarki 5 maja, 30 października. Targ na wełnę od 26 sierpnia przez 8 dni. Co poniedziałek targ.
Brzesko miasto pow.: Jarmarki co 3-ci wtorek w miesiącu. W każdy inny wtorek targ.
Brzeżany miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 8 lutego, 16 i 24 kwiet., 31 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Brzostek powiat Pilzno: Co drugą środę targ.
Brzozów miasto powiat.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia. Każdego poniedz. targ.
Buczacz miasto pow.: Każdego czwartku targ.
Budzanów pow. Czortków: Co czwartek targ.
Bukaczowce powiat Rohatyn: Jarmarki 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.
Bukowsko powiat Sanok: Jarmarki 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ.
Bursztyn pow. Rohatyn: Jarmarki 18 stycznia, 28 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.
Chochołów pow. Nowy Targ: Co 4-ty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz pow. Tłumacz: Jarmarki na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świętami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., podług kalendarza ruskiego) Co poniedziałek targ.
Chodorów pow. Bóbrka: Jarmarki 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez dwa tygodnie. Co czwartek targ.
Chołojów pow. Radziechów: Co drugi poniedziałek targ.
Chorostków pow. Husiatyn: Co poniedz. targ.
Chrzanów miasto pow.: Jarmarki w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia N. M. P., w dzień św. Jakóba Apost., w dzień św. Franciszka Borgjasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina Apostoł., w dzień św. Mikołała biskupa. Co czwartek targ.
Chyrów pow. Stare Miasto: Co wtorek targ.
Cieszanów miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, i w 1-szy poniedz. październ. Co wtorek targ.
Ciężkowice pow. Grybów: Co poniedz. targ.
Czchów pow. Brzesko: Co trzeci wtorek każdego miesiąca targ.
Czernelica pow. Horodno: Co poniedz. targ.
Czernichów pow. Kraków: W pierwszą środę każdego miesiąca targ.
Czortków miasto pow. Jarmarki 21 maja, 12 lipca, 28 sierpnia, 20 grudnia. Co czwartek targ.

Czudec pow. Rzeszów: Co czwartek targ.
Czyszki powiat Lwów: Jarmarki 2 lipca, 14 września, 6 listopada.
Dąbrowa miasto pow. Co 2-gi poniedz. targ.
Dębowiec pow. Jasło: Co poniedziałek targ.
Delatyn pow. Nadwórna: Jarmarki na wełnę i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.
Dębica pow. Pilzno: Jarmarki 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia w drugi dzień po Bożym Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia Co czwartek targ.
Derewacz pow. Lwów: Jarmarki 5 kwietnia, 9 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 paźdz.
Dopczyce pow. Wieliczka: Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil miasto pow: Jarmarki 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór pow. Kamionka: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 wrześn. Co 2 gi wtorek targ.
Dolina miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 11 lutego, 1 maja, 5 lipca, 2 sierpnia, w poniedziałek po pierwszej niedzieli września. Co czwartek targ.
Droginia pow. Myślenice: Jarmarki 14 lutego, 23 kwietnia i 16 lipca.
Drohobycz miasto pow.: Co poniedziałek targ.
Dubiecko pow. Przemyśl: Co wtorek targ.
Dukla pow. Krosno: Jarmarki 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąp., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 24 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec czarny pow. Nowy Targ: Jarmarki co drugi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów pow. Przemyślany: Jarmarki 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 października, (starego stylu). Co czwartek targ.
Dynów pow Brzozów: Jarmarki 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia Co poniedziałek targ.
Fredropol pow. Przemyśl: Jarmarki 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątek targ.
Frysztak pow. Jasło: Co drugi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów pow. Wieliczka: Co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. Przemyślany: Jarmarki 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.
Głogów pow. Rzeszów: Co poniedziałek targ.
Głogów pow. Złoczów: Co poniedziałek targ.
Gołogóry pow. Rzeszów: Jarmarki 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.
Gorlice miasto pow.: Jarmarki we wtorki po Trzech Król., św. Mateuszu, Niedzieli kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu NMP., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Co wtorek targ.
Grab powiat Krosno: Jarmarki 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.
Grębów pow. Tarnobrzeg: Co czwartek targ.
Gródek miasto powiatowe: Jarmarki 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Co czwartek targ.

Grodzisko pow- Łańcut: Jarmarki 13 stycznia, 3 lut., 5 i 19 marca, 3 maja, 10 i 30 czerw., 5 października, 2 listopada, 5 grudnia.
Grybów miasto pow.: Każdego poniedz. targ.
Grzymałów pow. Skałat: Jarmarki 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. Kołomyja: Jarmarki 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątek targ.
Halicz pow. Stanisławów: Jarmarki 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ.
Hołosko pod Lwowem: Jarmark 5 sierpnia, w dzień śmierci św. Anny.
Horodenka miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 14 lut., 1 marca, 6 kwiet, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca. 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Hussaków powiat Mościska: Jarmarki 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca. jarmark, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów pow. Kołomyja: Jarmarki 31 stycz., 15 lutego, 14 maja, 20 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, 24 czerwca
Janów powiat Gródek: Jarmarki 13 stycznia, na Wniebowstąp., 20 list Co czwartek targ.
Janów pow. Trembowla: Co piątek targ.
Jarosław miasto powiat: Jarmarki 12 stycz. 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ.
Jasienica powiat Brzozów: Jarmarki 5 lipca, 9 sierpnia, 10 grudnia. Co czwartek targ
Jasło miasto powiatowe: Jarmarki 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątek targ.
Jaryczów pow. Lwów: Jarmarki 21 stycznia, 31 maja, 19 września. 11 grud. Co środa targ.
Jazłowica pow. Brzozów: Co wtorek targ.
Jassów pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jawornik pow. Rzeszów: Jarmarki 2 stycznia, 6 i 24 lutego, 10 marca, 10 kwietnia. w poniedziałek po kwietnej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 listopada, 10 sierpnia, 1 września, 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów miasto powiat: Jarmarki 1 maja, 6 sierpnia, 26 października, 12 grudnia.
Jaworzno pow. Chrzanów: Co wtorek targ.
Jedlicze pow. Krosno: Jarmarki 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia, 29 wrześ.
Jędrychów pow. Wadowice: Jarmarki w każdy pierwszy wtorek miesiąca. Co wtorek i piątek targ.
Jeleń pow. Chrzanów: Jarmarki w pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po M. B. Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., 3 czerwca, we wtorek po św. Janie Chrzc., we wtorek po św- Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych i we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. Żywiec: Co czwartek targ.

Jazierna pow. Złoczów: Jarmarki 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy podł. rusk. kal. 20 lipca, 20 paźdz., Co poniedziałek targ.

Jezierzany pow. Borszczów: Co środa targ.

Jezupol pow. Stanisławów: Jarmarki 27 stycz., 28 lipca, 29 września.

Jodłowa pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.

Jordanów powiat Myślenice: Jarmarki 25 lut., 25 kwietnia, w siódmy poniedziałek po Ziel. Swiętach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kąkolniki pow. Rohatyn: Jarmarki 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałusz miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwiet. 6 maja, 6 czerw., 20 lipca, 1 paźdz., 18 listopada, 10 grudnia, (dwa dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). Co piątek targ.

Kalwarja pow. Wadowice: Jarmarki 25 stycz., 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada. Co drugą środę targ na bydło.

Kamienica pow. Limanowa: Co trzeci wtorek jarmark.

Kamionka Strumiłowa miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Kańczuga pod Łańcutem: Jarmarki we wtorek po Ziel. Swiętach, 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedz. i czwartku targ tygodn.

Kęty pow. Biała: Jarmarki w poniedz. przed św. Agnieszką, po M. B. Gromnicznej, po zapustach, czwartego tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąp., po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielsk., po Wniebowzięciu N. M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kantym, po św. Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P. Co poniedziałek targ.

Knihynicze pow. Rohatyn: Jarmarki 19 stycz., 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedzieli palmowej, kal. rusk., 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listop., 18 grudn.

Kolbuszowa miasto pow.: Co wtorek targ.

Kołaczyce powiat Jasło: Jarmark 1 maja. Co drugi wtorek targ.

Kołomyja miasto pow: Jarmarki 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 20 sierp., 30 paźdz., 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Koropiec pow. Buczacz: Co wtorek targ.

Komarno pow. Rudki: Co poniedziałek targ.

Kopyczyńce pow. Husiatyn: Co środa targ.

Korczyna pow. Krosno: Jarmarki 15 stycznia, 3 kwiet., 30 sierp., 1 grud. Co piątek targ.

Korolówka pow. Zaleszczyki: Jarmarki 29 stycznia, w środę środopostną kal. ruski, po Wniebowstąpieniu kal. ruski, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grud. Co czwartek targ.

Kossów miasto pow.: Jarmarki (podł. starego kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu (2 dni), na Wniebowstąp. 25 sierpnia, 11 października (2 dni), w razie święta w tym dniu — następnego dnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Kozłów powiat Brzeżany: Co czwartek targ.

Kozowa pow. Brzeżany: Jarmarki 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 paździer. 11 listopada, 30 grudnia. Co czwartek targ.

Kraków miasto: Jarmarki 23 kwiet., 29 września — po 14 dni, w poniedziałek po czwartej niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 22 września, 5 dni, 1 października na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ na żywność i zboże.

Krakowiec pow. Jaworów: Jarmarki 14 stycz., starego stylu, w pierwszy poniedziałek po Wielkanocy kal. rusk. 25 lipca, 26 września 18 paźdiernika, 25 listop. Co czwartek targ.

Krosno miasto pow. Jarmarki stycznia, w poniedziałek po niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy 31 lipca, 28 paźdz. Co poniedziałek targ.

Krościenko nad Dunajcem pow. Nowy Targ: Jarmark co drugi poniedziałek.

Krukienice pow. Mościska: Jarmarki 18 stycz., 5 marca 23 kwietnia, 23 lipca, 13 paźdz.

Krynica pow. Nowy Sącz: Co 2-gą środę targ.

Krystynopol pow Sokal: Jarmarki 14 stycz., 5 mają, w piątek po ruskiem Wniebowstąp., 13 września

Krzeszowice pow. Chrzanów: Co poned. targ.

Krzywcze pow. Borszczów: Jarmarki na bydło 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Krudyńce pow. Borszczów. Co czwartek targ.

Kułaczkowce pow. Kołomyja: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwiet., 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików pow. Żółkiew: Jarmrrki 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.

Kuty pow. Kossów: Jarmarki 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.

Kutyska pow. Tłumacz: Co poniedziałek targ.

Lanckorona pow. Wadowice: Jarmarki 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk pow. Łańcut: Jarmarki 21 stycznia, 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia. Co wtorek targ.

Limanowa miasto pow.: Jarmark co trzeci poniedziałek.

Lipnica murowana pow. Bochnia: Jarmark co trzeci poniedziałek.

Lisko miasto pow.: Co wtorek targ.

Liszki pow. Kraków: W pierwszy poniedziałek każdego mtesiąca jarmark.

Lubień pow. Myślenice: W pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów pow Cieszanów: Jarmarki 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Lutowiska pow. Liski: Jarmarki (podług starego stylu) 13 stycznia, w środopoście, w poniedziałek Ziel. Swiątek, 11 lipca, 18 sierp. 20 września. Co czwartek targ.

Lwów miasto stoł. Małopol.: Jarmarki 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorek i piątek targ.

Łabowa pow. Nowy Sącz.: Jarmarki 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek wielkiego postu, w trzec

czwartek Wielk. postu rusk.. we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.
Łapanów pow. Bochnia: Co trzy tygodnie jarmark, co drugie trzy tygodnie targ.
Łańcut miasto pow.: Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po M. B Ggromniczej, w środopost. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, pierwszej niedzieli po paźdz. 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Łącko pow. Nowy Sącz: Co 3 czwartek targ.
Łopatyn pow. Brody: Jarmarki w pierwszy dzień po ruskich Zielon. Świętach, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co druga środa każdego miesiąca targ.
Łukawice pow. Limanowa: W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec pow. Bohorodczany: Jarmark 2 stycz., 11 lutego, 8 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
Magierów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 4 maja, 23 czerwca, 12 i 17 lipca, 21 września, 30 paźdz., 26 listopada, 19 grudnia.
Majdan pow. Kolbuszowa: Co poniedz. targ.
Maków pow. Myślenice: Jarmarki 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem: Jarmark 30 września.
Monasterzyska pow. Buczacz: Co środa targ.
Monaster pow. Żołkiew: Jarmark 21 maja.
Mielec miasto pow.: Jarmarki w czwartki po M. B. Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mikołajów pow. Żydaczów: Jarmarki 14 stycznia, 6 sierp., 9 września. Co wtorek targ.
Mikulińce pow. Tarnopol: Co poniedz. targ.
Milatyn Nowy pow. Kamionka: Co czwartek targ.
Modlnica pow. Kraków: Każdego miesiąca w 4 niedzielę jarmark.
Mościska miasto pow.: Jarmarki 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty Wielkie pow. Żółkiew: Jarmarki 15 lut., 2 kwiet., 10 wrześn., 12 grud. Co piątek targ.
Mrzygłód pow. Sanok: Jarmarki 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
Mszana Dolna pow. Limanowa: Co wtorek targ.
Muszyna pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedziałek po M. B. Gromnicznej, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po poświęceniu kościoła, w poniedziałek po ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Myślenice miasto pow.: Co drugi poniedz. targ.
Nadwórna miasto pow.: Jarm. 18 stycz., 11 lipca, 13 paźdz., (3 dni). 5 maja (8 dni). Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów pow. Brzeżany: Jarmarki 18 stycznia, 26 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca. 6 sierp., 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.
Narol pow. Cieszanów: Jarmarki 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ.
Nawarja pow. Lwów: Jarmarki 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środa targ.
Niebylec pow. Rzeszów: Jarmarki 15 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź pow. Limanowa: Co środa targ.
Niegowidź pow. Wieliczka: Co czwartą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 19 stycznia i 8 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice pow. Bochnia: Jarmarki 7 stycz., 24 lutego, 4 marca w poniedział. przed Popielcem, w poniedziałek po niedzieli kwietniej, w poniedz. po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grud., Co wtorek targ.
Nierajowa pow. Gorlice: Jarmarki na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice pow. Przemyśl: Jarmarki 16 stycz. 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środa targ.
Niżniów pow. Tłumacz: Jarmarki 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz. 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Nowe Miasto pow. Dobromil: Jarm. 11 listop.
Nowotaniec powiat Sanok: Jarmarki 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierpnia. 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz miasto pow.: Jarmarki w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i czwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środą i czwartek miesiąca września, (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodn.
Nowy Targ miasto pow.: Co drugi poniedziałek targ.
Obertyn pow. Horodenka: Jarmarki 18 stycz., w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielonych Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 14 kwiet., 21 maja, 7 lipca. 20 wrześn., 7 i 20 list., 18 grudnia. Co niedzielę i piątek targ.
Oleszyce pow. Cieszanów Jarmarki 24 lutego, 13 grudnia.
Olpiny pow. Jasło: Co drugi czwartek targ.
Osiek pow. Jasło: Co czwartek jarmark na bydło i płody.
Oświęcim miasto pow. Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynja pow. Tłumacz: Jarmarki 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn pow. Kołomyja: (Podług starego kalendarza) jarmarki 19 stycznia, 7 kwiet., 4 dnia po Zielonych Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perehińsko pow. Dolina: Jarmarki w 2.gi poniedziałek Wielk. postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski przedmieście Krakowa: Co wtorek targ.
Pilzno miasto pow: Jarmarki 7 i 20 stycznia, 24 lutego. 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia. 29 września. 28 października, 30 listopada, 15 grudnia. Co poniedziałek targ.

Pistyń pow Kosowa: (Podług starego kalend.) jarmarki 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świętach, 8 sierpnia, 10 września
Piwniczna pow. Nowy Sącz: Jarmarki 2 stycz., w poniedział. po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świętach, 5 lipca, 4 sierp. Co drugi czwartek targ.
Pobiedro pow. Wadowice: Jarmarki w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcicielu, w środę po Wniebow. N. M. P., w środę po św. Michale i w środę św. Łucji.
Podgórze miasto powiat: Jarmarki w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ
Podhajce miasto pow.: (Podł. starego kalend.) jarmarki 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę w środopoście, w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielkanocy, na Wniebowstąp., 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz. 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Podkamień pow. Rohatyn: Co wtorek targ.
Pomorzany pow. Złoczów: Jarmarki 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września. 8 października, 12 listopada, 19 grudnia.
Potok Złoty pow. Buczacz: Jarmarki w poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielon. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Stritenju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co wtorek targ.
Probużna pow. Husiatyn: Co wtorek targ.
Pruchnik pow. Jarosław: Jarmarki 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.
Przecław pow. Mielec: Co środę targ.
Przemyśl miasto pow.: Jarmarki 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni Co poniedziałek i piątek targ.
Przemyślany miasto pow.: Jarmarki 1 stycz., 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Przeworsk miasto pow,: Jarmarki 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 23 lipca, 4 października, 19 listop. Co poniedz., środę i piątek targ.
Rabka pow. Myślenice: Co drugi poniedziałek targ.
Radłów pow. Brzesko: Co środę targ.
Radomyśl pow. Mielec: Jarmarki we czwartek przed św. Piotrem, we czwartek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed Narodzenicm N. M. P.. we czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.
Radomyśl pow. Tarnobrzeg: Co poniedz. targ.
Radymno pow. Jarosław: Jarmarki 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów miasto pow.: Co czwartek targ.
Rajcza pow. Żywiec: Jarmarki we czwartek po 15 każdego miesiąca.
Rawa Ruska miasto pow.: Jarmarki 21 stycz., 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałek targ
Rogi pow. Krosno: Jarmarki 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środa targ.
Rohatyn miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środa i piątek targ.
Ropczyce miasto pow.: Jarmarki 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną (7 dni, w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Zielonych Świętach (3 dni). 22 lipca, 14 września, 28 październ., 9 grudnia. Co poniedziałek targ.
Rozdół pow. Żydaczów: Jarmarki 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziąłek targ.
Rozwadów pow. Tarnobrzeg: Co wtorek targ.
Rożniatów pow. Dolina: Jarmarki (podł. star kalend.) 2 stycznia, w środę środopostną, we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listop.
Rożnów pow. Sniatyń: Co czwartek targ.
Ruda pow. Żydaczów: Jarmarki 13 stycznia, 6 lipca.
Rudki miasto pow.: Jarmarki 2 lipca, 15 sierp., 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik pow. Nisko: Co czwartek targ
Rybotycze pow. Dobromil: Jarmarki 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.
Rymanów pow. Sanok: Jarmarki 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik Strzyżewski powiat Gorlice: Co środa targ.
Rzeszów miasto pow: Jarmarki 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark na św. Wojciecha, na konie rasy szlachetnej (5 dni). na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, wielki jarmark na konie rasy szlachetnej (3 dni). 2 listop.. 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ
Sądowa Wisznia powiat Mościska: Jarmarki w środę po Nowym Roku, w środę po Zielonych świętach ruskich, 26 lipca, 29 wrześ. Co środa targ.
Sambor miasto pow.: Co czwartek targ.
Sanok miasto powiatowe: Jarmarki 20 stycz., we wtorek i środę przed Zielonemi Świętami, 9 września, 11 listopada Co środę targ na zwierzęta domowe t. j. konie, bydło rogate, świnie, owce, kozy, drób, nabiał oraz wszelkie możliwe artykuły zapotrzebowania, w piątki zaś na wszystko inne z wyjątkiem zwierząt domowych.
Sasów pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 24 czerwca, 20 września, 6 grudnia. Co środa i sobota targ.
Sędziszów pow. Ropczyce: Co piątek targ.
Sieniawa pow. Jarosław: Jarmarki 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listop. Co czwartek targ.
Siepraw pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat miasto pow: Co wtorek targ.
Skawina pow. Podgórze Co czwartek targ.
Skole pow Stryj: Jarmarki 13 stycz.. w środopoście, 13 października, 18 grudnia
Skrzydlna pow. Limanowa: Co drugi czwartek targ.
Siemień pow. Żywiec: Co 2-gi poniedz. targ.
Smorze pow. Stryj: Jarmarki 8 maja, 3 czerw., 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.
Śniatyń miasto pow.: Jarmarki w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (wedł. kalend. rusk.) Co poniedziałek, środa i piątek targ.
Sokal miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 24

lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listop., 12 i 18 grud.
Sokołów pow. Kolbuszowa: Jarmarki 7 stycz., 26 marca, 30 czerwca, 25 lipca, 14 września, 18 paźdz. Co środę targ.
Sokołówka pow. Brody: Co 2-ga środa jarmark.
Sołotwina powiat Bohorodczany: Jarmarki na bydło (podł star. kalend.) 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów miasto pow.: Jarmarki 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartek targ.
Starasól pow. Stary Sambor: Jarmarki 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.
Stary Sącz pow. Nowy Sącz: Co 2-ga środa targ.
Stary Sambor miasto powiatowe: Jarmarki 24 czerwca przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.
Stojanów pow Kamionka: Co 2-gi wtorek targ.
Strussów pow. Trembowla: Co czwartek targ.
Stryj miasto pow.: Jarmarki od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.
Strzeliska Nowe powiat Bóbrka: Jarmarki 19 stycznia, we wtorek po Zielonych Swiętach, 16 sierpnia, w dzień po N. M. P. Gromnicz. Co poniedziałek targ.
Strzyżów miasto pow.: Jarmarki w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek przedśrodostny, w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja, 26 lipca, 14 sierpnia, 8 września, 21 października, 6 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Strzyżyce pow. Limanowa: Co wtorek targ.
Sucha pow. Żywiec: Co drugi wtorek targ.
Sułkowice pow. Myślenice: Co drugi ponie-
Szczawnica pow. Nowy Sącz: Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczepanów pow. Brzesko: Co piątek targ.
Szczerzec pow. Lwów: Jarmarki 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Swtętach, 13 lipca, 30 września. Co czwartek targ.
Szczucin pow. Dąbrowa: Co środę targ.
Szczurowa pow. Brzesko: Jarmark co trzeci czwartek każdego miesiąca.
Szczurowice pow. Brody: Jarmarki 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny powiat Jasło: W każdy drugi wtorek i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Tarnobrzeg miasto pow.: Jarmarki w pierwszą środę po św. Trójcy, w pierwszą środę po N. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście kal. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkan., 24 czerwca, 26 lipca, 18 sierp., 20 listop.. Co środa targ.
Tarnów miasto powiat.: Jarmarki w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca przez 8 dni, 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedz. w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, w drugi poniedziałek w grudniu. Na konie: 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla armji i ogierów na staninki rządowe, jakoteż państwowe premiowane konie) i 14 wrześ. Co wtorek i piątek targi tygodn. (W targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocae).
Tartaków pow. Sokal: Jarmarki 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow.: Jarmarki w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Co środa targ.
Tłuste pow. Wieliczka: Co czwartek targ.
Tłuste pow. Zaleszczyki: Co czwartek targ.
Toporów pow. Brody: Co drugi czwartek targ.
Touste pow. Skałat: Co środa targ.
Trembowla miasto pow.: Jarmarki 6 i 16 lipca Co wtorek targ.
Trzciana pow. Rzeszów: Jarmarki 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 list. Co wtorek targ
Trzebinia pow. Chrzanów: Jarmarki w poniedziałki po Trzech Król., po N. M. P. Grom., po niedzieli białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudniu. Co środę targ.
Tuchów pow. Tarnów: Co poniedziałek targ.
Turka miasto pow.: Jarmarki 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedz. i wtorek 4-go tygodnia przed ruską Wielkanocą, we czwartek i piątek przed ruskimi Ziel. Swiętami, 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 wrześ. 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środa targ.
Tyczyn pow. Rzeszów: Jarmarki 2 i 23 stycz. 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Tylicz pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedz. po Trzech Królach, po niedzieli palmowej, po Ziel. Swiętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju i po Wszystkich Swiętych.
Tymbark pow. Limanowa: W każdy czwarty poniedziałek po targu w Łukawicy.
Tyrawa Wołoska pow. Sanok: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. Tłumacz: Jarmarki w poniedz. po ruskim Nowym Roku, we środę przed rusk. Wielkan., we czwartek przed rusk. Ziel. Świątkami, 26 czerwca. Co poniedział. targ.
Uhnów pow. Rawski: Jarmarki 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 18 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.
Ulucz pow. Dobromil: Co czwartek targ.
Ulanów pow. Nisko: Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce pow. Czortków: Jarmarki od 24 czerwca do 12 lipca.
Uścieczko pow. Zaleszczyki: Co piątek targ.
Uście Biskupie pow. Borszczów: Co drugi wtorek targ
Uście Ruskie pow. Gorlice: Jarmarki 18 stycz., 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście Solne pow. Bochnia: Jarmarki 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.
Uście Zielone pow. Tłumacz: Jarmarki 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 październ., 3 grudnia. Co czwartek targ.

Ustrzyki Dolne pow. Liski. Co środa targ.
Wadowice miasto pow.: Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż pow. Sokal: Jarmarki 14 lutego, 24 czer, 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto pow.: Jarmark w 4-ty poniedz. każdego mies. W razie święta w dzień następny. Co czwartek targ.
Wielkie Oczy pow. Jaworów: Jarmarki 16 lut., 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środa targ.
Wielopole pow. Ropczyce: Co drugi poniedziałek targ.
Wilamowice pow. Biała: Jarmark w pierwszą środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśnicz nowy pow. Bochnia: Jarmark co 3-cią środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśniowa pow. Wieliczka: Co drugi czwartek targ.
Witków pow. Radziechów: Co drugi czwartek targ.
Wojnicz pow. Brzesko: Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark. Co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. Kałusz: Jarmarki 13 stycznia, 5, 6, 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpn.
Wołków pow. Lwów: Jarmark 3 grudnia.
Zabłotów pow. Śniatyń: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia 5 maja, 11 lipca, 10-go i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia (w razie święta w dzień następny). Co wtorek targ.
Zakliczyn pow. Brzesko: Co 3-ci poniedziałnk jarmark.
Zaleszczyki miasto pow.: Jarmarki 4 stycznia (na bydło), 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 paźd., 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, w piątek po Wniebowstąp., 17 lipca, 12 październ. Co środa targ.
Zassów pow. Pilzno: Jarmarki każd. wtorku.
Zator pow. Oświęcim: Jarmarki 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałek targ.
Zawałów pow. Podhajce: Co wtorek targ.
Zbaraż miasto pow.: Jarmarki w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 13 grud. Co poniedz. i piątek targ.
Zborów pow. Złoczów: Jarmarki 5 lipca, 17-go sierp, 25 wrześn., 31 grud. Co wtorek targ.
Zbyszyce pow. Nowy Sącz: Jarmarki 12 stycz., 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.
Zdynia pow. Gorlice: Jarmarki 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierp., 27 września, 13 listopada, 1 grudnia — na bydło i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 list, 22 grudn. Co środa i sobota targ.
Zmigród pow. Jasło: Jarmarki 2 lutego, 23-go kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 październ., 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, w środę 4-go tyg. rusk. Wielk. postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 paźdz., 12 listop. Co poniedziałek i piątek targ.
Żołynia pow. Łańcut: Jarmarki w poniedział. po niedzieli kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia i 21 grudnia.
Żurawno pow. Żydaczów: Jarmarki 24 stycz., w 4 tą środę Postu, w poniedz. po św. Tomaszu, we wtorek po Zielon. Św., 27 lipca, 21 września, 13 październ., 21 listopada. Co środa targ.
Żydaczów miasto pow.: (Podług star. kal.) jarmarki 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: Jarmarki w poniedziałki po 3 Królach, Nawr. św. Pawła, Wniebowst. Pańsk., Ziel. Św., Piotrze i Pawle, 24 sierp. Co środa targ.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Bielsko (Bielitz): Jarmarki w poniedziałek po reminiscere (niedzieli Suchej), po św. Janie Chrzcicielu, po 15 września i po św. Mikołaju. Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.
Cieszyn: w poniedz. marca, w 2-gi poniedział. września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-szym dniu jarmarków, potem w 1-szy poniedziałek każdego mies. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.
Skoczów: Jarmarki w czwartek przed środą popielcową, przed Wniebowst. Pańskiem, we czwartek po Boż. Ciele, na św. Bartłomieja, we czwartek po św. Michale, na św. Marcina, i we czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.
Ustroń: Jarmarki 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodn. co czwartek.
Wisła: Jarmarki na bydło we środę po 24-ym kwietniu, w pierwszą środę lipca, we środę po 15 październiku.

Na Śląsku Górnym.

Katowice (Kattowitz): 7 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 października, 11 grudnia jarmarki i targi.
Król. Huta: 13 marca, 10 lipca kr. b. k. św. kz., 11 września b. k. św. kz., 18 grudnia kr. b. k. św. kz. Targ co środę i sobotę.
Lubliniec (Lublinitz): 11 marca kr b., 13 maja, 10 czerwca b., 16 września, 11 listopada kr. b. Co środę targ
Mikołów (Nikolai): 9 stycznia, 20 lutego, 12

marca, 2 kwietna b. k. kz., 3 kwietnia kr. 14 maja 16 lipca b. k. kz, 17 lipca kr., 17 wrześeia, 19 listopada b. k. kz. 20 list. kr.
Mysłowice (Myslowitz): 10 stycznia, 6 marca, b. k. św. kz., 19 marca kr., 6 maja, 25 lipca 18 września, 6 listopada b. k. św. kz, 19 list. kr.
Nowy Bytom: co środę targ.
Rybnik 26 lutego b. k. św. kz., 1 kwietnia kr. b. k. św. kz., 3 czerwca, 26 sierpnia, 7 październik-nika b. k. św. kz., 2 grudnia kr. b. k. św. kz.
Tarnowskie Góry (Tarnowitz) 16 stycz. b. k. św. kz., 11 marca kr., 12 marca, 21 maja, 23 lipca b. k. św. kz., 9 września kr., 10 września c. k. św. kz., 11 listopada kr., 12 listopada b. k św. kz.
Wodzisław: 12 lutego targ na b., 13 lutego targ kr., 6 maja, 8 lipca, 2 września targ na b, 3 września targ kr., 4 listopada, 16 grudnia targ na b., 17 grudnia targ kr. Targ co poniedziałku.
Woźniki: co dwa tygodnie w poniedziałek targ kr. b. kz. św.
Żory: 17 stycznia, 19 marca b. k. kz., 20 marca kr., 7 maja, 25 czerwca b. k. kz. 26 czerwca kr., 24 września b. k. kz., 25 września kr., 22 października, 17 grudnia b k. kz., 18 grudnia kr. Targi na świnie odbywają się w każdy wtorek, jeżeli zaś przypadnie w święto, targ odbywa się w dzień poprzedni.

Ziemia Warszawska.

Bielany, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św Katarzynie
Bolimów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Brześć Kujawski, jarmarków 6 we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem biskupem, po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych; z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.
Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Czersk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, przed św. Janem Chrzcicie em. po św. Jakóbie Apostole, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.
Czerwińsk, jarmarków 6 we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.
Gombin, jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Bożem Ciele, po Narodz. NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.
Góra Kalwarja, jarmarki 4, w środy: po 3 Królach, po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.
Gostyniu, jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.
Grodzisk, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapust., we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Grojec, jarmarkow 6. w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Iłów, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczen, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie; po Oczyszczeniu NNP., po św. Wojciechu, po św. Antonim, po św. Jakóble, po św. Michale, po św. Łukaszu.
Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodz. NMP., po św. Karolu Bor.
Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Karczew, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po W. Świętych, po św. Łucji.
Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Niep. Poczęciu NMP.
Kołbiel, jarmarków 6, w środy: przed Karolem Wielkim, po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kowal, jarmarków 6, w środy: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Ap., po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Krośniewice, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po 3-ciej niedzieli Adwentu.
Kutno, jarmarków 6: w czwartki: przed św Walentyn, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Ziel. Świątki. 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franc. Ser. i po św. Elżbiecie.
Latowicz, jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowstąpienie Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę męcz., na św Małgorzatę, na Wielki Czwartek, na św. Rocha, na św. Sebastjana i Fabjana. na św. Jakóba, na Zielone Świątki i na 3 Króli. Oprócz tego odbywają się jeszcze 14 targów, stosownie do przywilejów miasta.
Łowicz. jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Starozap., we wtorek po Niedz. Kwiet-

na św. Jana Chrzcic. 3-dniowy, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP., na św. Mateusza 8-dniowy, w pon. po św. Andrzeju.

Lubień, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewod., w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.

Lubraniec, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Julji, w poniedziałki po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie.

Mińsk. jarmarki 2: w poniedziałki po Niedz Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Mogielnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św Elżbiecie.

Mszczonów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu MNP.

Nadarzyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz Srodop., po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Leonardzie, po św. Łucji.

Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie. po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.

Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Nowe-Miasto, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstęp., w czwartek przed Niedz. Kwiet., w środę przed Wniebowstąp. Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w pon. po Narodz. NMP, w czwartekpo św. Jadwidze.

Nowy-Dwór, jarmarków 6, w środy: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.

Okuniew, podczas lata, od 1 kwietnia do 1 października, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku, w czwartki co 2-gi tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Przewod., we wtorki przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju

Osięciny, jarmarków 6: w środę po 3 Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.

Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Apost., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie czyli po dniu 3 października, po św. Marcinie.

Piaseczno, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozap. po Niedz. Kwiet., po św. Jakóbie, po św. Michale, po W. Św., po św. Łucji.

Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą Niedz postu, w piątek przed Niedz. Kwiet., w pon. po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Jakóbie, po Wszystkich Św.

Płońsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.

Przedecz, jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Pułtusk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP. po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Raciążek, jarmarki 4, w poniedziałek: po św. Trójcy, po NMP Szkapl.. po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Radziejów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze. po Niep. Poczęciu NMP.

Radzymin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joahimie, po św. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Remigjuszu, po Niep. Poczęciu NMP.

Serock, jarmarki 4: we wtorek po św Mateuszu, w środy po 3 Królach, po św Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Siennica, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodz NMP, po św. Jadwidze, po Wszyst. Świętych.

Skierniewice, jarmarków 6: w czwartek po 3 Królach, po Niedz. Środop, w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Ap., po św Franc. Seraf., po św. Elżbiecie.

Służew, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Łucji.

Sobota, jarmarków 6: we wtorek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Zielonych Świątkach, w środy: po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

Sochaczew, jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedz. Kwiet., po św. Wojciechu, po Ziel Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.

Sochocin, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po św. Stanisławie. przed św. Janem Chrzcic., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Klemensie.

Stanisławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Piotrze i Pawle. po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji

Tarczyn, jarmarków 6, w środy: po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewod, po św Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św Tomaszem Apostołem.

Warka. jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Warszawa, jarmarki 2, w maju w 2-gi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający

3 dni. Kontrakty na św. Jana Chrzc. – Jarmark chmielny od 25 wrześn. 10 dni trwający.
Wiskitki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Koźmie i Damjanie, po Wszystkich Świętych.
Włocławek, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św. Dominice, przed Narodzeniem NMP., po św. Leonardzie.
Wyszków, jarmarków 6, we wtorki: po św. Apolonji, po św. Grzegorzu, po św. Antonim po Przemienieniu Pańskiem, po św. Justynie, po św. Justynie, po św. Łucji.
Zakroczym, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po św. Katarzynie Sen., po św. Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Żychylin, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu przed św. Szymonem i Judą.

Ziemia Kielecka.

Bodzętyn, jarm. 6, w poniedz. po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Marji Magdalenie, po św. Idzim, po św. Marcinie.
Brzesko, jarmarków 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.
Busko, jarm. 5, w środy po 3 Królach, po Niedzieli Środop., jarm. ciągły 4-mies. przez cały czas kąpieli letniej, od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedziel i świąt uroczystych, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Chęciny, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.
Chmielnik, jarm. 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św. Andrzeju ap.
Daleszyce, jarm. 2, w środy: przed św. Filipem i Jakóbem i po św. Michale.
Działoszyce, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.
Jędrzejów, jarm. 6, w czwartek po 3 Królach, po św. Kazimierzu, w środę po św. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8-dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.
Kielce, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu.
Koszyce, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Ziel. Św., po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.
Kromnołów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po Niedz. Środop., przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.
Książ Wielki, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.
Kurowzęki, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim op., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Józefie Kal., po św. Wacławie i po św. Cecylji.
Kurzalew, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.
Lelów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Małogoszcz, jarm. 6, w czwartek po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środę po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., w czwartki przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.
Miechów, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., we wtorek po Niedz. Kwiet., w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.
Ogrodzieniec, jarm. 6. w czwartek po św. Walentym, w środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, w czwartki po Przemienieniu Pańsk., po św. Jadwidze i po św. Łucji.
Oksa (wieś), targi co wtorek.
Oleśnica, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzim, po św. Łucji.
Olkusz, jarm. 6, w poniedz.: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Opatowiec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Przew., przed Znalez. Krzyża św., po św. Jakóbie, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.
Pacanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Kiljanie, przed św. Wawrzyńcem, po św, Michale, po św. Marcinie.
Pierzchnica, jarm. 6, w poniedz. po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Pilica, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Narodzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Swiętych.
Pinczów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Urszuli, po św. Łucji.
Proszowice, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Secemin, jarm. 6, w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.
Skalbmierz, jarm. 6. we wtorki: po św. Józe-

fie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Swiętych.

Skała, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu NMP.

Słomiki, jarm. 6, w poniedz: po św. Agnieszce. po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św., po św. Franciszku Borg.

Słupia, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, przed Znalezieniem Krzyża św., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Barbarą

Sobków, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.

Stopuica, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.

Szczekociny, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Szydłów, jarm 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Srodop., po św. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzim, po dniu Zadusznym.

Wiślica, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Ziel. Świątk., po św. Małgorzacie, po Nar. NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Włoszczowa, jarm. 6. we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietniej po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po Wszystkich Świętych.

Wodzisław, jarmarków 6, w poniedział-i: po 3 Król., po Niedz. Środop., we wtorki po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.

Wolbrom, jarm. 6. w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedzieli Kwiet., po św. Antonim Pad, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Żarnowiec, jarm. 6, w poniedz. po 3 Król. i po św. Franciszku Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Narodz. NMP., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Ziema Lubelska.

Annopol, jarm. 6, w poniedz. po św. Walentym, po Niedzieli Białej, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Baranów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwiet., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą.

Bełżyce, jarm. 6, w środy: po Niedz. Białej po św. Stanisł., po św. Małgorzacie, po św Michale, po Wszyst. Święt, po św. Łucji.

Biłgoraj, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po św. Franciszku Seraf.

Biskupice, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie bisk., po św. Kosmie i Damjanie, po św. Marcinie b.

Bobrowniki, jarm. 6, po poniedz. po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po Nawiedzeniu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Bychawa, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Srodop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu, po św. Urszuli.

Chełm, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. NMP., po św. Mikołaju, przed sw. Janem, po Narodzeniu NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju apost.

Czemierniki, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zwiast. NMP., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju apost.

Dubienka, jarm. 2, we wtorki: po 3 Królach i po Ziel. Świątkach

Frampol, jarm. 6. w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazimierzu, w środę po św. Janie Nepom., w czwartki po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu.

Goraj, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Andrzeju apost.

Gorzków, jarm. 1, we wtorek po św. Stanisł.

Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Swiętych.

Gusk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Hrubieszów, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Izbica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.

Janów, jarm 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Jarczów, jarm. 6, w poniedziałki po dniach: 24 lutego, 21 maja, 13 sierpnia, 13 września, 21 października i 18 grudnia.

Józefów nad Wisłą, jarm. 6, we wtorki: po św Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzc., po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed św. Mikołajem.

Józefów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kazimierz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po Wszyst. Święt, po św. Leokadji.

Komarów, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem

Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Końskowola, jarm. 6, we wtorki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św., po św. Łukaszu.

Kraśnik, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Krasnobród, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Zwiast. NMP., po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po dniu Zadusznym, przed św. Tomaszem.

Krasnystaw, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po Zwiast. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kryłów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Środop., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Andrzeju.

Krzeszów, jarm. 6. we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki po Wniebowzięciu NMP, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu, przed św. Tomaszem ap.

Łaszczów, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszcz. NMP., po Ziel. Świątkach, po św. Piotrze i Pawle. po św. Michale, po św. Marcinie.

Łęczna, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Idziego (10-dniowy), w poniedz. przed św. Mikołajem.

Lubartów, jarm. 5, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietniej, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Djonizym.

Lublin, jarm. 11, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., po 1-szej Niedzieli Postu, w środę Środop., w poniedz. po Niedzieli Kwiet., po Niedzieli Przew., po Wniebowstąp. Pańsk., we wtorek po Ziel. Świątk. (3-dniowy), po św. Michale, po Wszystkich Świętych. przed Boż. Narodz.

Michów, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Modliborzyce, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu, przed św. Tomaszem.

Nowo-Aleksandrja (Puławy), jarm. 6, w poniedziałki po Nawróc. św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie, we wtorki po św. Marku ewang., po św. Zofji, po św. Łucji.

Opole, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Katarzynie.

Pawłów. jarm. 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po Opiece św. Józefa, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele, po Wniebowz. NMP., po św. Barbarze.

Piaski Wielkie, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Niedz. Kwietniej, po św. Kijanie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Rejowiec, jarm. 6, w poniedziałki po św. Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Ziel. Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, przed św. Tomaszem.

Sawin, jarm. 6, w czwartki po dniach: 14 lutego, 11 lipca, 20 września, 30 października, 18 grudnia, oraz w Wielki Wtorek.

Szczerbrzszyn, jarm. 6. we wtorki: po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowz. NMP., po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Tarnogród, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Królach, po Niedz. Kwietniej, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Tomaszów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.

Turobin, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawla, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze.

Tyszowce, jarm. 12, w środy do dniach: 6 i 29 stycznia, 18 lutego, 24 marca, 12 kwietnia, 5 i 27 maja, 16 czerwca, 5 lipca, 6 sierpnia, 10 września, 3 listopada.

Uchanie, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świąt., po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu NMP., po św. Dymitrze.

Urzędów, jarm. 6, we wtorki: po 1-szej Niedz. Postu, po Niedzieli Przewodniej, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Wąwolnica, jarm 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie bisk.

Wojsławice, jarm. 6, w środy: po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Eljaszu, po Narodzeniu NMP., po św. Michale, przed św. Katarzyną.

Zaklików, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Agnieszcze, po Niedzieli Środop., po św. Annie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Zamość, jarm. 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Żółkiewka, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Dominiku, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem apost.

Ziemia Piotrkowska.

Aleksandrów, jarm. 6, w piątki: po św. Walentym, przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed wigilją Bożego Narodz.

Będków, jarm. 6, w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Będzin, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedzieli Środop., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Bełchatów, jarm. 6, w poniedziałki po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorki po św. Erazmie, przed Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodz.
Biała, jarm. 4, w środy: po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po dniu 14 września, przed św. Barbarą.
Brzeziny, jarm. 6, w czwartki po św. Pawle pustelniku i po św. Grzegorzu, w środę przed Znalez. Krzyża św., w czwartki po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św. i po św. Katarz.
Brzeźnica, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po Niepokal. Pocz. NMP.
Czeladź, jarm. 6, w środy: przed św. Agnieszką, po św. Józefie, po św. Stanisł., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Częstochowa, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, w środę po Ziel. Świątkach. w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.
Gówno, jarm. 6, po 3 Król., po Oczyszczeniu NMP., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Katarz.
Grocholice, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król. i po Niedz Kwietn., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz po NMP. Szkapl., przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.
Inowłódź, jarm 3, w poniedziałek przed św. Filipem i Jakóbem, we wtorek po św. Juwencjuszu czyli po dniu 1 czerwca, w poniedziałek przed św. Szymonem i Judą.
Janów, jarm. 6, w środę ostatnią miesiąca lutego, miesiąca kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, w środę ostatnią miesiąca sierpnia, miesiąca paźdz., przed wigilją Bożego Narodzenia.
Jeżów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po Przemienieniu Pańsk., po św. Michale, po św. Andrzeju.
Kamińsk, jarm 6, w środy: po Oczyszcz NMP., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf., przed św. Tomaszem apost.
Kazimierz, jarm 5, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Kłobucko, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Koniecpol, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedz. po św. Trójcy, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, po św. Marcinie bisk.
Konstantynów, jarm. 6, w pierwszą środę po 1 stycznia, 1 marca i po 1 maja, w drugą środę po 1 lipca, w pierwszą środę po 1 września i po 1 listopada.
Koziegłowy, jarm. 7, w czwartki: po 3 Król., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po św. Grzegorzu, po Wniebowst. Pańsk., po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.
Krzepice, jarm. 6, w poniedz. po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Zielonych Świątk., w poniedz. po NMP. Szkapl., po Narodzeniu NMP., po Niepokal. Pocz. NMP.
Łask, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietn., po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu NMP., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.
Łódź, jarm. 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem ap.
Lutomirsk, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.
Modrzejów, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król., po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Andrzeju.
Mrzygłód, jarm. 4, w środy: po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf.
Mstów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc. po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Nowe Miasto, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Olsztyn, jarm. 2 we wtorki: po Niedz. Środ. i po św. Stanisławie.
Pabjanice, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorek przed św. Szymonem, w czwartek przed św. Tomaszem.
Pajęczno, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP. i po Niedzieli Kwiet., we wtorek po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP., po Narodz. NMP., po św. Leonardzie.
Piotrków, jarm. 4, we wtorek po św. Stanisł., w poniedz. przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie apost., po św. Marcinie.
Pławno, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Wielkan., po Bożem Ciele, po św. Jakóbie ap., po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Przyrów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po Niedz. Kwiet., po św. Zofji, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.
Radomsk, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, w I-szy poniedz. Wielk. Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Małgorzacie, w poniedziałki po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju apost.
Rawa, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Narodz NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Rogów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Pawle pustelniku, po św. Grzegorzu, we wtorki po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcinie.
Rozprza, jarm. 6, w czwartki po 3 Król. i po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedzeniu NMP.,

po św. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Siewierz, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Stryków, jarm. 6, w czwartki: po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie, przed św. Teofilem.

Sulejów, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., po Podwyż. Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Szczerców, jarm. 6, we wtorki: po św. Agatonie i Wilhelmie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Tomaszów, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po św. Franciszku á Paulo, po św. Aleksandrze bisk, 4 czerwca, po Przemienieniu Pańsk., po św. Justynie, po Niepokalanem Poczęciu MMP.

Tuszyn, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Ser., przed Bożem Narodzeniem.

Ujazd, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP., po św. Grzegorzu, po św. Trójcy, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., po św. Łucji.

Widawa, jarm. 6, w poniedz. po Nidz. Zapust., po 3 niedzieli postu (6-dniowy), we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedziałek po św. Małgorzacie, po św. Marcinie, po 3 Niedz. Adw.

Włodowice, jarm. 6 w czwartek po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz, Głuchej, w środę po św. Stanisławie, w czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Wolbórz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu NMP.

Żarki, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Suchej, na św. Stanisława, od 1 do 3 maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Żgierz, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Longinie, po św. Zofji, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Ziemia Radomska.

Białaczów, jarm. 2, we wtorki: przed św. Stanisławem i św. Janem Chrzcicielem.

Białobrzegi, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Marku ewang., przed św. Janem Chrzc., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Bogorja, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po Rozesłaniu Apost, po św. Dominiku, po św. Mateuszu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Chmielów, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Pawle pusteln., po św. Kazimierzu, przed św. Florjanem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

epielów, jarm. 5, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, po św. Zofji, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Grzewica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Zwiastow. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu.

Gielniów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustel., po św. Grzegorzu, po św. Marku ew., po św. Dominiku, przed św. Idzim, po św. Marcinie.

Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., przed św. Wawrzyńcem.

Gniewoszów, jarm. 4, we wtorki: po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedz. po św. Szymonie i Judzie.

Gowarczów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkapl., po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Granica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodz. NMP., przed św. Tomaszem.

Jastrząb, jarm 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Andrzeju.

Jedlińsk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., we wtorki po św. Józefie, po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po dniu Zadusznym.

Przytyk, jarm. 6 we wtorki: po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., przed św. Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Radom, jarm. 2, na św. Jana Chrzc. (3-dniowy) i od dnia 9 września (5-dniowy).

Skaryszew, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Wstępnej (3-dniowy), po Niedz. Przewodn., po św. Jakóbie Apost., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Wierzbica, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Wojciechu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Wolanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu MMP., po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Wyśmierzyce, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim Op., po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Janie Nep., w poniedz. po św. Małgorzacie, po św. Tekli, po św. Łazarzu.

Powiat Kozieniecki. Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem.

Janowiec, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Walentym, we wtorek po św. Stanisławie bisk., w poniedziałek po św.

Małgorzacie, po św. Łukaszu, po św. Stanisławie Kostce.
Kozienice, jarm. 6, w czwartki: po św. Agnieszce i po Niedz. Białej, w środę po św. Janie Chrzc., w czwartki po św. Bartłomieju po św. Łukaszu, po Niepokal Pocz. NMP.
Magnuszew, jarm. 3, w poniedziałki: po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.
Ryczywół, jarm. 6, we wtorki: przed św. Franciszkiem Sal., po św. Józefie, po św. Witalisie, przed św. Idzim, po św. Karolu Borom. po św. Łucji.
Sieciechów, jarm. 6, w poniedz. po św. Pawle i po św. Walentym, we wtorki po św. Stanisławie i po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP. i po Niep. Pocz. NMP.
Zwoleń, jarm. 6, w czwartki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Przem. Pańskiem, po Podwyż. św. Krzyża, po św. Katarzynie.
Powiat iłżecki, Iłża, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokal. Pocz. NMP.
Kazanów, jarm. 6. w poniedziałki: po 3 Król., po Niedzieli Środop., przed św. Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Lipsko, jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz. Białej, po Ziel. Świątk., po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.
Sienno, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Solec, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po 40 Męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.
Tarłów, jarm. 6, we wtorki: po św. Apolonji, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Wąchock, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po 2-giej Niedzieli Postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Elżbiecie.
Wierzbnik, jarm. 3, w środy: po Niedz. Środ., po Ziel. Świątkach, po św. Michale.
Iwaniska, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magdalenie, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.
Kunów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po 1-szej Niedz. Postu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Wicie i Modeście, po św. Mateuszu, po św. Stanisławie Kostce.
Łagów, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Oczyszcz. NMP.. po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, we czwartek po św. Marcinie.
Opatów, jarm. 6, w środy: po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwietniej, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem ap.
Ostrowiec, jarm. 6, w czwartki po 3 Królach po św. Józefie, po Przem. Pańskiem, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Ożarów, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po 1-szej Niedzieli Adw.
Raków, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Annie, po Wniebowz. NMP., po św. Mateuszu.
Waśniów, jarm. 2, we wtorki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju.
Klimontów, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze i Teresie, po św. Marcinie bisk.
Pokrzywnica, jarm. 6, we czwartki: po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niep. Pocz. NMP.
Osiek, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedz. NMP., po św. Piotrze w okow., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.
Połaniec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Kazimierzu, po Ziel. Świątk., po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Sandomierz, jarm. 2, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem i po Narodz. NMP.
Staszów, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Białej, przed św. Janem Chrzc., po św. Mateuszu, po św. Andrzeju apost.
Zawichost, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Białej, po Bożem Ciele, po NMP. Anielskiej, po Podwyż. św. Krzyża, po 1-szej Niedz. Adwentu.
Klwów, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze.
Opoczno, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Przew., po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.
Odrzywół, jarm. 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po Przem. Pańskiem, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Przysucha, jarm. 6 we czwartki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., przed św. Barbarą.
Skrzynno, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., po Przem. Pańsk., po św. Urszuli, po św. Katarzynie.
Żarnów, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.
Końskie, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła. po św. Macieju, po św. Józefie, po św., Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Przedbórz, jarm. 6, w poniedz.: po św. Dorocie, we wtorek po św. Józefie i po św. Antonim, w poniedz. po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze. po św. Łucji.

Barcin, pow szubiński 17 marca, 26 czerwca 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.
Białośliwie, powiat wyrzyski 13 marca, 10 czerwca, 23 paźdz, 9 grudnia.
Bnin, pow. śremski 18 lutego, 2 maja, 19 sierpnia, 11 grudnia.
Bojanowo, pow. rawicki 4 kwietnia 4 lipca, 3 paźdz, 12 grudnia.
Borek, pow. koźmiński 13 lutego, 9 lipca, 10 września, 3 grudnia.
Budzyń, pow. chodzieski 16 marca, 16 czerwca, 12 paźdz, 14 grudnia.
Buk, pow. grodziski 10 kwietnia, 1 lipca, 9 wrześn., 4 listopada.
Bydgoszcz, pow. bydgoski 3 marca, 8 lipca, 26 sierpnia, 18 listopada, po 5 dni.
Bralin, pow kępiński 13 marca, 12 czerwca, 11 września, 11 grudnia.
Chodzież, pow. chodzieski 15 stycznia, 19 lutego, 11 marca 15 kwietnia, 20 maja, 24 czerwca, 9 września, 14 paźdz., 11 listopada, 15 grudnia.
Czarnków, pow. czarnkowski 8 stycznia, 12 marca, 16 kwietnia, 9 lipca, 10 września, 15 października, 5 listopada, 17 grudnia.
Czempiń, pow. kościański 19 lutego, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.
Czerniejewo, pow. witkowski 11 marca ogólny, 1 lipca ogólny, 9 września ogólny, 2 grudnia ogólny
Dobrzyca, pow. krotoszyński 20 lutego, 9 kwietnia, 16 czerwca, 27 sierpnia, 8 października, 10 grudnia.
Dolsk pow. śremski 3 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 16 grudnia.
Dubiń, pow. rawicki 13 marca, 12 czewca, 12 września, 13 grudnia.
Fordon, pow. bydgoski 4 marca, 5 sierpnia, 4 listopada.
Gębice, pow. mogilnicki 26 lutego, 20 maja. 26 sierpnia, 11 listopada.
Gniezno 4 lutego 3 dni 12 marca, 23 kwietnia, 23 czerwca, 4 sierpnia po 3 dni, 1 paźdz., 3 listopada 3 dni, 10 grudnia.
Gniewkowo, pow. inowrocławski 4 marca, 10 czerwca, 26 sierpnia, 11 listopada.
Gołańcz, pow. wągrowiecki 8 marca, 21 czerwca, 6 września, 6 grudnia.
Gostyń (pow) 13 marca, 17 kwietnia, 12 czerwca, 14 sierpnia. 23 paźdz., 20 listopada.
Gratów, pow. ostrzeszowski 13 lutego, 9 kwietnia, 9 lipca, 15 paźdz. 10 grudnia.
Grodzisk (pow.) 18 marca, 27 maja, 19 sierpnia, 21 paźdz.
Inowrocław, (pow) 27 marca, 7 maja, 2 lipca, 20 sierpnia, 8 paźdz, 10 grudnia.
Janówiec, pow żniński 14 lutego, 1 maja, 26 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia.
Jaraczew, pow jarociński 9 kwietnia, 10 lipca, 9 paźdz., 11 grudnia.
Jarocin, (pow.) 9 stycznia, 7 marca, 14 maja, 4 lipca, 20 sierpnia, 5 listopada.
Jutrosin, pow. rawicki 14 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 7 listopada.
Kamionna, pow. międzychodzki 19 marca, 30 kwietnia, 23 czerwca, 10 września.
Kaszczor, pow. wolsztyński 26 lutego, 5 sierpnia, 25 listopada.
Kcynia, pow. szubiński 19 lutego. 9 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 12 października, 10 grudnia.
Kębłowo, pow. wolsztyński 1 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 24 paźdz
Kępno 12 marca, 11 czerwca, 10 września, 17 grudnia.
Kiszkowo, pow gnieźnieński 29 marca, 7 czerwca, 6 września, 29 listopada.
Kłecko, pow. gnieźnieński 13 stycznia ogólny, 9 kwietnia ogólny, 23 lipca ogólny, 15 paźdz. ogólny.
Kobylagóra, pow. ostrzeszowski 3 stycznia ogólny, 26 marca, 18 czerwca, 20 sierpnia ogólny, 15 paźdz., 17 grudnia.
Kobylin, pow. kretoszyński 12 lutego, 8 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 7 października, 16 grudnia.
Kopanica, pow. wolsztyński 23 lutego ogólny, 15 maja ogólny, 7 sierpnia ogólny, 13 listopada ogólny.
Kórnik, pow. śremski 26 marca, 2 lipca, 1 października, 22 grudnia.
Koronowo pow. bydgoski 20 marca, 17 kwietnia, 26 czerwca, 21 sierpnia, 15 września, 23 października.
Kościan, 28 lutego, 6 czerwca, 11 września, 6 listopada.
Kostrzyn, pow średzki 20 marca, 26 czerwca, 16 września, 16 grudnia.
Koźmin, 24 stycznia ogólny, 27 marca ogólny, 15 maja, 21 sierpnia ogólny, 16 października, 18 grudnia ogólny.
Krobia, pow. gostyński 5 lutego, 8 kwietnia, 16 września, 4 listopoda.
Krotoszyn, pow. krotoszyński 1 marca, 1 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Kruszwica, pow. strzeliński 13 marca, 3 lipca, 11 września, 13 listopada.
Krzywiń, pow. kościański 9 stycznia, 5 marca, 2 kwietnia, 18 czerwca, 22 paźdz. 26 listop.
Książ, pow. śremski. 5 lutego, 1 czerwca, 6 sierpnia, 17 grudnia
Łabiszyn, pow. szubiński 12 lutego, 11 marca, 17 czerwca, 2 września, 7 paźdz., 4 listopada
Łobżenica, pow. wyrzyski 10 lutego, 7 kwietnia, 7 lipca, 18 sierpnia, 18 paźdz., 15 grudnia.
Leszno, 10 kwietnia 3 lipca, 2 paźdz., 11 grudnia.
Lwówek, pow. nowo-tomyski 13 marca ogólny, 28 maja ogólny, 14 sierpnia ogólny, 20 listopada ogólny.
Margonin, pow. chodzieski 18 lutego, 8 kwietnia 10 czerwca, 26 sierpnia, 21 października, 9 grudnia
Miasteczko, pow. wyrzyski 5 marca, 4 czerwca, 3 września, 3 grudnia.
Międzychód (pow.) 12 lutego, 11 marca, 24 czerwca, 23 września, 4 listopada, 16 grudnia.
Miejska Górka, pow. rawicki 22 marca, 17 maja, 13 września, 8 grudnia.
Mielżyn, pow. witkowski 15 kwietnia ogólny, 17 czerwca ogólny, 16 września ogólny, 16 grudnia ogólny.

Mieścisko, pow. wągrowiecki 24 kwietnia, 10 czerwca, 19 paźdz., 15 grudnia.
Mieszków, pow. jarociński 20 marca, 26 czerwca, 25 września, 18 grudnia.
Miksztat, pow. ostrzeszowski 8 stycznia. 1 kwietnia, 17 czerwca 19 sierpnia, 14 paźdz., 16 grudnia.
Miłosław, pow. wrzesiński 13 lutego, 16 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 15 października, 10 grudnia.
Mogilno, (pow.) 29 stycznia ogólny, 5 marca, 9 kwietnia ogólny, 18 czerwca, 13 sierpnia ogólny, 3 września, 12 listopada ogólny, 17 grudnia.
Mosina, pow. śremski 21 lutego, 22 maja, 21 sierpnia, 13 listopada.
Mrocza, pow. wyrzyski 15 kwietnia, 17 czerwca, 19 sierpnia, 12 paźdz 16 grudnia.
Mur. Goślina, pow. obornicki 12 lutego, 15 kwietnia, 3 czerwca, 12 sierpnia, 7 paźdz. 9 grudnia.
Nowa-wieś Wielka, pow. bydgoski 20 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 paźdz. 14 grudnia.
Nakło, pow. wyrzyski 11 stycznia, 8 lutego, 21 marca, 12 kwietnia, 5 lipca, 18 października, 19 listopada, 13 grudnia.
Nowe Miasto, pow. Jarociński 20 marca, 26 czerwca, 18 września, 16 grudnia.
Nowy-Tomyśl, (pow.) 27 marca ogólny, 5 czerwca ogólny, 4 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Oborniki, (pow.) 5 lutego, 8 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 4 listopada, 16 grudnia.
Obrzydko, pow. szamotulski 13 marca, 12 czerwca, 16 paźdz., 11 grudnia.
Odolanów, (pow.) 21 lutego, 12 czerwca, 21 sierpnia, 6 listopada.
Opalenica, pow. grodziski 20 marca, 12 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia
Osieczno, pow. leszczyński 4 marca, 3 czerwca, 2 września, 2 grudnia.
Ostroróg, pow. szamotulski 5 lutego, 9 kwietnia 4 czewca, 20 sierpnia, 8 paźdz., 15 grudnia.
Ostrów, (pow.) 22 stycznia, 4 marca, 1 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 15 lipca, 26 sierpnia, 15 wrześ ia, 21 paźdz. 25 listopada, 18 i 22 grudnia.
Ostrzeszów, (pow.) 14 lutego, 17 kwietnia ogólny, 12 czerwca, 21 sierpnia, 16 października, 10 grudnia ogólny.
Pakość. pow. mogilnicki 8 lutego ogólny, 19 kwietnia ogólny, 14 czerwca ogólny, 23 sierpnia ogólny, 11 października ogólny, 6 grudnia ogólny.
Piaski, pow. gostyński 20 lutego, 4 czerwca. 6 sierpnia, 5 listopada.
Pleszew, (pow.) 17 stycznia, 23 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 10 padźziernika, 12 grudnia.
Pniewy, pow szamotulski 6 marca, 15 maja, 7 sierpnia, 4 grudnia.
Pobiedziska, pow. wschod. Poznań 12 marca ogólny, 18 czerwca ogólny, 10 września ogólny, 3 grudnia ogólny.
Pogorzela, pow, koźmiński 6 marca ogólny, 29 maja ogólny, 11 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Poniec, pow. gostyński 14 lutego, 15 maja, 17 lipca, 18 września, 13 listopada.
Powidz, pow. witkowski 13 marca ogólny, 12 czerwca ogólny, 18 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Rakoniewice, pow wolsztyński 19 lutego, 13 maja, 16 września, 9 grudnia.
Raszków, pow. odolanowski 20 marca ogólny, 29 maja ogólny, 1 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Rawicz, (pow.) 14 lutego, 3 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 13 listopada, 19 grudnia.
Rogowo, pow. żniński 5 marca, 3 czerwca, 7 października, 2 grudnia.
Rostaszewo, pow. wolsztyński 26 stycznia, 4 maja, 31 sierpnia, 30 listopada.
Rychtal, pow, kępiński 7 lutego, 24 kwietnia, 28 sierpnia, 6 listopada.
Ryczywół, pow. obornicki 13 lutego, 30 kwietnia, 18 czerwca, 6 sierpnia, 22 października, 10 grudnia.
Rydzyna, pow leszczyński 1 marca, 3 czerwca, 31 sierpnia, 22 grudnia.
Rynarzewo, pow. szubiński 26 lutego 15 kwietnia, 24 czerwca, 9 września, 18 listopada.
Rogoźno, pow. obornicki 22 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 12 grudnia.
Sarnowa, pow. rawicki 19 lutego, 13 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Sieraków, pow. międzychodzki 16 lutego, 5 maja, 7 lipca, 13 paźdz., 18 listopada.
Skoki, pow. wągrowiecki 29 stycznia, 23 marca, 29 lipca, 18 listopada.
Śmigiel, (pow.) 9 kwietnia, 25 czerwca, 17 września, 10 grudnia.
Solec, pow. bydgoski 10 marca, 12 czerwca, 14 sierpnia, 13 listopada.
Śrem, (pow.) 4 marca, 3 czerwca, 14 paźdz., 2 grudnia.
Środa, (pow.) 11 marca, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.
Stęszewo, pow. zach. poznański 26 lutego, 25 maja, 24 września 17 grudnia.
Strzelno, (pow.) 11 marca, 17 czerwca, 23 września, 2 grudnia.
Sulmierzyce, pow. odolanowski 5 lutego, 10 czerwca, 4 listopada.
Swarzędz, pow wsch. Poznań 24 kwietnia, 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.
Szamocin, pow. chodzieski 16 stycznia, 13 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 15 maja, 12 czerwca, 17 lipca, 20 sierpnia, 18 września, 16 paźdz., 20 listopada, 18 grudnia.
Szamotuły, (pow.) 4 marca, 12 czerwca, 11 września, 18 grudnia.
Szubin. (pow.) 21 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 4 września, 6 listopada, 17 grudnia.
Trzemeszno, pow. mogilnicki 19 marca ogólny, 4 czerw. ogól, 23 wrześ. ogól. 10 grud. ogól.
Ujście, pow. chodzieski 11 marca. 10 czerwca, 9 września, 16 grudnia.
Wagrówiec, (pow.) 17 stycznia, 21 lutego, 3 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 21 sierpnia, 2 paźdz., 4 grudnia.
Wieleń, pow, czarnkowski 30 stycznia, 19 czerw., 14 sierp., 23 paźdz., 18 listop., 19 grud.

Wielichowo, pow. śmigielski 13 lutego, 15 maja, 17 września, 2 grudnia.

Witkowo, (pow.) 12 lutego, 11 marca ogólny, 20 maja ogólny, 19 sierpnia ogólny, 2 września ogólny, 7 paźdz. ogólny, 11 listopada ogólny, 16 grudnia ogólny.

Wolsztyn, (pow.) 12 lutego, 21 marca, 20 maja, 19 sierpnia, 2 września, 7 października 11 listopada, 16 grudnia.

Wronki, pow. szamotulski 20 marca, 22 maja, 10 lipca, 4 września, 16 października, 11 grudnia.

Września, (pow.) 25 marca, 8 lipca, 7 października, 16 grudnia.

Wyrzysk, (pow.) 14 lutego, 11 marca, 19 czerwca, 4 września, 30 paźdz., 18 grudnia.

Wysoka, pow. wyrzyski 20 marca, 22 maja, 26 sierpnia, 25 listopada.

Zaniemyśl, pow. średzki 14 stycznia ogólny, 13 maja ogólny, 12 sierpnia ogólny, 14 października ogólny.

Zbąszyń, pow. nowotomyski 7 lutego, 11 kwietnia, 29 maja, 3 lipca, 26 sierpnia, 3 października, 19 grudnia.

Zduny, pow. krotoszyński 17 stycznia, 14 lutego, 16 maja, 11 lipca, 12 września, 14 listopada.

Żerków, pow. jarociński 8 stycznia, 12 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierpnia, 9 września, 14 października, 11 listopada, 9 grudnia.

Żnin, (pow.) 28 lutego, 10 kwietnia, 22 maja, 3 lipca. 25 września, 27 listopada.

Województwo Pomorskie.

Brodnica 4 lutego, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 2 grudnia, 11 marca, 9 września.

Brusy, Chojnice 9 marca. 14 września, 9 lutego, 11 maja, 13 lipca, 5 października, 9 listopada, 7 grudnia.

Brzeźno, Chojnice 6 lipca, 2 listopada.

Bukowiec, Świecie 9 lut., 8 czerwca 21 grudnia.

Bysław, Tuchola 17 marca, 17 listopada.

Cekcyn, Tuchola 9 czerwca, 13 października.

Chełmno 19 marca, 14 maja, 9 lipca, 3 września, 29 października, 3 grudnia.

Chełmża, Toruń 17 lutego, 17 marca, 21 kwietnia, 16 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada.

Chojnice 11 marca, 11 listopada 10 czerwca, 9 grudnia.

Czarnowo, Toruń 11 listopada.

Czarze, Chełmno 4 maja, 2 listopada.

Czersk, Chojnice 9 lutego, 3 czerwca, 14 grudnia 13 kwietnia, 12 października.

Drzycim, Świecie 7 kwietnia, 5 listopada.

Działdowo 12 stycznia. 9 marca, 13 kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 14 grudnia.

Dziemiany, Kościerzyna 8 czerwca, 19 października, 20 kwietnia, 24 sierpnia.

Gniew 18 maja, 19 listopada 13 marca, 25 maja, 17 września, 8 października.

Godziszewo, Tczew 27 marca, 25 września.

Golub, Wąbrzeźno 16 marca, 22 czewca, 21 września, 21 grudnia.

Gowidlino, Kartuzy 1 kwietnia, 4 listopada.

Górzno, Brodnica 16 marca, 16 listopada, 16 lutego, 20 kwietnia, 18 maja, 20 lipca, 21 września, 19 października.

Grodziczno, Lubawa 13 lutego, 13 listopada.

Gruczno, Świecie 15 czerwca, 19 października.

Grudziądz 8 stycznia, 5 lutego, 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 25 czerwca, 27 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 3 grudnia.

Jabłonowo, Brodnica 18 maja, 17 sierpnia, 16, listopada, 16 marca, 22 czerwca, 21 września.

Kamień, Sępólno 25 marca, 10 czerwca, 21 października, 20 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.

Kartuzy 10 marca, 14 lipca, 8 września, 1 grudnia, 12 maja, 13 paźdz., 13 stycznia, 10 lut., 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 10 listop.

Kielno, Wejherowo 6 kwietnia, 2 listopada.

Kiełpino, Kartuzy 8 października.

Kiełpiny, Lubawa 9 marca, 12 października.

Konarzyny, Chojnice 12 maja, 11 sierpnia.

Kościelna Janik, Gniew 11 marca, 11 listopada.

Kościerzyna 6 kwietnia, 22 czerwca, 21 września, 16 listopada, 16 lutego, 18 maja, 20 lipca, 19 października, 7 grudnia.

Kowalewo, Wąbrzeźno, 4 marca, 4 listopada, 2 kwietnia, 7 maja, 3 września, 5 listopada.

Krokowo, Puck 12 maja, 29 listopada.

Stara Kiszewa, Kościerzyna 16 marca, 17 sierpnia, 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 13 października, 15 grudnia.

Starogard 6 i 7 lipca, 2 i 3 listop, 10 lut., 24 marca, 23 czerwca, 15 września, 27 października, 15 grudnia, 5 maja, 10 listopada.

Stężyca, Kartuzy 18 marca, 4 listopada.

Strzepcz, Wejherowo 20 kwietnia, 26 paźdz.

Sulęczyno, Kartuzy 13 kwietnia, 14 września.

Świecie 4 maja, 2 listopada, 5 stycznia, 3 lut., 2 marca, 6 kwiet., 8 czerwca, 6 lipca, 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 7 grudnia.

Swornegac, Chojnice 18 maja, 21 września.

Szemud, Wejherowo 24 czerwca, 9 grudnia.

Szymbark, Kartuzy 19 maja, 20 paźdz., 30 czerw.

Tczew 15 marca, 11 listopada, 19 marca, 11 czerwca, 17 września, 5 listopada.

Topólno, Świecie 8 kwietnia, 9 września.

Toruń 7 stycznia, 4 lut., 4 marca, 1 kwiet, 6 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 5 sierpnia, 2 września, 7 października 4 listopada, 2 grudnia.

Tuchola 2 marca, 1 czerwca, 3 sierpnia, 2 listostopada, 4 maja, 5 października.

Turza, Trzew 6 kwietnia, 5 października

Warlubie, Święcie 6 maja, 7 października.

Wąbrzeźno 17 mar., 16 czerw., 17 list., 5 stycz., 1 lutego, 6 kwietnia, 4 maja, 6 lipca, 3 sierpnia, 5 października, 2 listopada.

Wejherowo 4 marca, 10 czerwca, 7 październ., 8 kwietnia, 5 sierpnia, 2 grudnia.

Wiele, Chojnice 20 maja, 16 września.

Więchork, Sępólno 15 marca, 2 listopad., 9 lut., 13 kwietnia, 18 maja, 5 październ., 14 grudnia.

Zbiewo, Starogard 1 kwietnia, 5 sierpnia, 10 czerwca, 7 października.

Złotowo, Lubawa 5 sierpnia.

Kiepsko mu się zaczyna...

Antek: Wiecie, kiepsko mi się Nowy Rok zaczyna.

Mańka: A dlaczego?

Antek: No, bo dostałem robotę!...

Humor i satyra.

Co pan Pieprzycki widział zagranicą...

— Więc pan dobrodziej był tego roku zagranicą?...

— A jakże!...

— I gdzież to?

— Ano Paryż... Riwiera.,. Włochy... Tyrol... Bawarja... Marienbad...

— A! to powinszować — taka śliczna podróż... I cóż tam we Włoszech?...

— Phi!... cóżby — złodzieje!..

— A we Francji?...

— We Francji?... Tak... panu na ucho powiem — także złodzieje!...

— A w Austrji?...

— A złodzieje!...

— A w Bawarji?...

— Szwaby — złodzieje!...

— Czechy?!...

— To pan przecie wie — jak nie muzykant — to złodziej!... A muzykantów nie tak znowu dużo!... To rozumie się — złodzieje!...

— W takim razie mógł pan śmiało przepędzić wakacje w kraju, bo złodzieji to i u nas przecież nie brakuje!...

Jak se przyśpiewywał Jędrek Gąsienica...

Hej... powiewa wiater — hej!... od Krzesanicy —
Patrzom sie górole — cy jadom letnicy...
Hej!... wy nase Tatry!... hej!... wy nase góry...
Przyjadom letniki — odrzem ich ze skóry!...
Jadom od Warsiawy — jadom od Krakowa,
Hej!... jus dla górola tysiącka gotowa!...
Jadom „cepry“ jadom — te dólskie „frajery“,
Zapłacom tysiącke — abo i ze śtery!...
Hej!... wedle chałupy — cielętnik drewniany...
Będzie ci to z niego pokój „meblowany“.
A jak ci przyjadom Warsiawianki młode,
To ci ja je wtedy na wirchy powiodę!...
Zieleni sie trawka — oj!... wedle Poręby
I zapłacom „fajnie“ — jesce dadzom gęby!...
Hej!... powiewa wiater — hej! od Osobity
Rade górolowi te „dólskie“ kobity!...

Za wielkie wymagania.

Klientka: Pan jesteś oszustem, złodziejem!... Ja zrobię doniesienie!... O! patrz pan!... tę brudną szmatę znalazłam w kiełbasie, którą u pana kupiłam!...

Masarz: A ileż pani za tę kiełbasę zapłaciła?

Klientka: 3 złote.

Masarz: No to, moja pani, trudno, żebym ja pani za taką cenę pakował do kiełbasy — jedwabne husteczki!...

Pantofel.

Żona: Słuchajno, co się z tobą dzieje? Co noc mówisz przez sen.

Mąż-pantofel: Przepraszam cię, moja duszko, ale kiedy właściwie mam mówić? Przez cały dzień nie dopuszczasz mnie przecież do słowa.

Jakich fachowców mamy najwięcej?...

Szewców, którzy jak najchętniej szyją bliźnim buty.

Rybaków, łapiących ryby w mętnej wodzie.

Piaskarzy, którzy lubią sypać piaskiem w oczy.

Golarzy, którzy golą bez mydła.

Fryzjerek, które stale myją mężom głowy.

Meteorologów, którzy czują skąd wiatr wieje.

Młynarek, mielących ustawicznie językami.

Przewodniczek, które wodzą mężów za nos.

Ptaszników, którzy chcą trzymać kilka srok odrazu za ogon.

Kasztaniarzy, którzy chętnie wyciągają pieczone kasztany z ognia cudzemi rękami.

Grafologów, którzy czują pismo nosem.

Lotników, którzy żyją z powietrza.

Sztukmistrzów, umiejących kiwać palcem w bucie.

Kopaczy, co pod innymi dołki kopią.



ROLA
KRAKÓW
ulica św. Tomasza
32.



! WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA CIERPIĄCYCH !



Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

DO NACIERANIA

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki **SZYMONA EDELMANA** w Samborze Nr. 80/2

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:

5	flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem	12·50 Zł
10	„ „ „ „	23·— Zł
25	„ „ „ „	50·— Zł

Księgarnia M. WAHLA Przemyśl, Słowackiego 8/w.
poleca
Książki ciekawe, naukowe i pożyteczne.

Zł gr



Szósta i siódma
KSIĘGA MOJŻESZA
czyli magiczno-sympatyczny skarbiec, to jest Mojżesza magiczne sztuki czarodziejskie, tajemnice wszelkich tajemnic. Tablice szczęścia. Przepowiednie. Dosłownie według starego rękopisu, z zadziwiającemi obrazkami. z 7-a pieczęciami. Cena Zł 10·—

Hypnotyzm i spirytyzm przez Dra Laponi 2·50
Dowody istnienia świata duchowego. Wyd. III. 1·50
Stoliki wirujące – wskazówki praktyczne . . 3·50

Ósma i dziewiąta księga Mojżesza
czyli ważne zwierzenia egipskie, zawierające treść wynalezionych tajemniczych książek Mojżeszowych, czyli książka prawdziwych praktyk, z magicznem cudotwórstwem duchów, zawierającem wszelkie tajemnice Kabały, których Mojżesz nauczył się na puszczy przy krzaku gorejącym. Z rękopisu hebrejskiego z r. 1837, przetłomaczona zaś i wydana dosłownie w siedemnastem stuleciu. Cena Zł 12·—

Potęga energji. – Jak posiąść energję? . . 2·50
Różdżka czarodziejska przez Dra Radwana 2·50

KABAŁA
KARTY do WRÓŻENIA
Pani Lenormand z Paryża
z pouczeniem.



Przepowiedziała ona Napoleonowi I. i królowi Fryderykowi Wilhelmowi i przepowiednie jej się zupełnie spełniły. Cena Zł 1·80

Zł gr
Kabała moralna czyli mądrości Salomona . 0·70
Sennik powszechny, zaczerpnięty ze starych egipskich i arabskich dokumentów, il. . 3·—
Sennik chaldejsko-asyryjski . . . . . . 0·80



ALBERTUS MAGNUS
Wypróbowane i uznane sympatyczne i naturalne. Egipskie tajemnice z 7 a pieczęciami.
Cena Zł 12·—

Joga: Tajemna wiedza Indyj . . . . . 3.—
Księga o siedmiu pieczęciach . . . . . 1·50

SIEDM RAZY OPIECZĘTOWANA
KSIĘGA NAJWIĘKSZYCH TAJEMNIC
czyli magiczno-sympatyjny skarb. zawierający wypróbowane środki przeciw wielu chorobom i ułomnościom ciała, wraz z cudownemi tajemnicami ku osiągnięciu przeróżnych celów. Cena Zł 4·50

Hypnoza – suggestja i telepatja . . . . 1·50
Prawdziwy ognisty Smok . . . . 3·90

SALOMONIS
Świat duchów i klucz do tego. — Jądro mędrcowe. Talizman. — Różdżka wieszczbiarska i jej siła czarodziejska. — Wielka księga z tajemnicami. Przymus piekieł. — Wpoić niezłomną miłość. — Pierścień niewidzialny. — Leczenie czarodziejskie, zaklęcia, listy strzegące. — Sztuka robienia złota. — Sztuka, w jaki sposób wygrać w loterję i przy grze w karty. – Sztuka astrologiczna, czyli wróżenie z planet. — Wyjęte z bibljoteki klasztornej.
Cena Zł 5·— Cena Zł 5·—



SZTUKI MIŁOSNE I CZARY.
Do nauczenia się tajemniczych sztuk oraz wzbudzania miłości i nienawiści
Najnowsze wyd. Zł 3·40

Książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym lub listem poleconym.

Księgarnia M. WAHLA Przemyśl, Słowackiego 8/w.

poleca

Książki ciekawe, naukowe i pożyteczne.

	Zł gr
Magja i czarnoksięstwo. Zbiór taj. magiczn.	0·80
Czarnoksiężnik Bosko, czyli tajemnice magji	0·50
Najnowsza wyrocznia przyszłości	0·70
Ogólna największa przepowiednia losu z dwunastu znaków niebieskich	4·—

CZARNY KRUK

czyli Mojżeszowy skarbiec magiczny i tajemnice wszelkich tajemnic. Naturalne i sympatyczne środki domowe i lecznicze dla ludzi i zwierząt. Cena Zł 4·—

Książki gospodarcze.

ILUSTROWANA

KSIĄŻKA KUCHARSKA

czyli poradnik kucharski. Wybór najpraktyczniejszych i niezbędnych przepisów różnych potraw oraz pieczeni i ciast, sporządzania soków i legumin. Z dodatkiem: Nakrywanie do stołu i układanie serwetek w stosownej formie. Oprawne.

Cena Zł 7·—

Żołądek to pedant, to nudziarz, krzywdzony krzywdzi, złości się i buntuje. Należy mu dogodzić, jeżeli się chce być z nim na przyjemnej stopie. Walki z nim nie radzę nikomu, bo to wróg zacięty, silny, nieubłagany i w swych kaprysach wytrwały. Przeto ta książka jest niezbędna dla każdej kucharki i gospodyni domu.

Oszczędna kuchnia. 1000 sposobów gotowania i pieczenia	3·50
Mała kuchnia domowa	0·80
Pieczenie ciast. Przepisy pieczenia ciast, sporządzanie kompotów, tortów, wódek etc.	1·80
Rajstwo, czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami. — Niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej z licznemi rysunkami	2·—
Praktyczna kuchnia dla wszystkich. Najnowszy poradnik gospodarski	5·50
Najnowsza kuchnia warszawska — zawierająca przeszło 1.200 potraw — oprawiona . .	5·—
Najlepsza kuchnia krakowska — oprawiona	3·50
Wyrób win owocowych	2·—
Wyrób miodów pitnych	0·80
Krótki poradnik rolniczy	1·80
Rasy bydła z 5-ma rysunkami	1·50
Obornik i nawozy zielone	1·80
Uprawa wierzby koszykarskiej z 20 rys. .	1·50
Mleczarstwo z 20 rysunkami	1·80
Zużytkowanie odpadków mleczarskich . .	1·—

	Zł gr
Racjonalne żywienie drobiu. Wskaz. dla hod.	2·—
Jak kupić konia? Z 17-ma rysunkami . .	2·—
Użytkowanie i pielęgnowanie konia . . .	2·—
Hodowla gołębi — z 40-ma rysunkami . .	2·—
Hodowla królików — z 25-ma rysunkami .	2·—
Czem jest gleboznawstwo?	1·
Nasionoznawstwo	1·50
Rola i jej uprawa	1·80
Wyrób win, miodów oraz wódek z owoców sposobem domowym i fabrycznym . . .	3·—
Weterynarz wiejski. — Porad. gosp. — opraw.	2·—



NASZ

WETERYNARZ

PORADNIK GOSPODARSKI

zawierający wskazówki co do hodowli i właściwego rozpoznania, zapobieżenia i leczenia wszelkich chorób koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i drobiu.

Zwierzę domowe w stanie zdrowym i chorym.

Zrozumiale napisane dzieło ze **100 rycinami** napisał H. Szmid. Cena Zł 7·—

Hodowla pszczół według nowoczesnych zasad pszczelnictwa — bogato ilustrowane . .	7·50
Najnowsza gospodarka w pasiece. Ilustrowany podręcznik dla pszczelarzy	5·—
Pomoc w chorobach zwierząt, bog. ilustr. .	3·—
Rady sąsiada w chorobach i pielęgnowania zwierząt — jak inwentarz chory pielęgnować i leczyć. Bogato ilustr. — oprawn. . . .	4·50
Pomoc przy porodach u krów, bog. ilustr. .	4·—
Pielęgnowanie kwiatów i roślin w mieszkaniach	0·70

Bibljoteka rzemieślnicza.

Wiadomości o metalach dla pracowników zawodu metalowego	2·70
Ślusarz. praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu ślusarskiego z 167 rycinami .	2·70
Murarz. Praktyczne wiadomości z 81 rycin.	2·50
Cieśla. Praktyczne wiadomości z 201 rycin.	3·20
Pokostnik-lakiernik z 24 rycinami . . .	2·50
Piekarz. Praktyczny podręcznik z 50 rys. .	2·50
Szklarz. Praktyczny podręcznik z 40 rys. .	2·50
Fryzjer. Praktyczne wiad. z 92 rysunkami .	2·50
Cholewkarstwo i szewstwo z licznemi rysunkami i 12 tablicami	3·60
Przewodnik stolarski przez Schreibera z 146 ilustracjami	6·—
Książka narzędziowa. Spis narzędzi we fabrykach i warsztatach celem kontroli . . .	2·50

Książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym lub listem poleconym.

Księgarnia M. WAHLA Przemyśl, Słowackiego 8/w.

poleca

Książki naukowe, ciekawe i pożyteczne.

Dzieła techniczne bogato ilustrowane.

	Zł gr
Farbiarstwo. Zasady barwienia tkanin, ubrań i futer z 27 rysunkami	3·50
Wyrób mydła z 26 rysunkami	3·50
Tytoń. Jego uprawa i wyrób z ilustr.	1 80
Wyrób piwa z 12 rysunkami w tekście	2·70
Wyrób pokostów malarskich druk. z 10 rys.	2·70
Zastosowanie techn twarogu mleczu (sernika)	2·70
Cementy i ich użycie z 36 ilustracjami	3·—
Asfalt natur. w budownictwie z 10 rys.	3·—
Sztuka robienia wynalazków. Poradnik dla tych, co chcieliby i mogą a nie umieją spostrzegać i tworzyć	1·40
Elektryczność i magnetyzm. Pojęcie ogólne od zawiązku tych nauk aż do chwili obecnej	1·—
Gorzelnictwo z 20 rysunkami	3·50
Parowóz. — Podręcznik dla maszynistów ze 100 rysunkami	2·50
Poradnik szofera. — Praktyczne rady prowadzenia i obsługi samochod. z 32 rysunk.	2·50
Podręcznik elektrotechniczny z 170 rysunkami	7·50
Garbarstwo. Przewodnik do wyprawiania skór	3·80

Samouczki i słowniki obcych języków.

Polak uczący się po niemiecku	1·50
Reussner: Samouczek polsko-niemiecki bez pomocy nauczyciela	4·50
— Samouczek polsko-francuski bez pomocy nauczyciela	4·50
— Samouczek polsko-angielski bez pomocy nauczyciela	4·—
Angielski dla wszystkich. — Praktyczna i łatwa metoda	4·—
Kotula: Łatwa metoda nauki niemieckiego	3·—
Fabiańczyk: Korespondencja handlowa i prace kantorskie — 2 tomy	6·—
Słownik wyrazów obcych	2·80
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski	2·—

Spiewniki, monologi, listowniki, powinszowania.

Co śpiewają w kabarecie?	1·20
Najnowsze kuplety, monologi i deklamacje	1·20
30 nowych piosenek Andy Kitschmann i Marka Windheima z nutami	1·20
Pójdź do mnie dziewczyno. — Śpiewnik miłosny	0·70

200 PIĘKNYCH WIERSZYKÓW 200
na pocztówki i powinszowania imieninowe
oraz
zbiór toastów i wierszy do pamiętników.
Cena Zł 0·80

	Zł gr
Zbiór powinszowań na wszystkie okoliczności życia	0·90
Toast polski na wszystkie okoliczności życia	2·—
Polski sekretarz dla wszystkich - oprawione	3·—
Najnowszy sekretarz powszechny — praktyczny podręcznik	5·50
Zbiór najlepszych monologów i deklamacji 4 zeszyty razem	2·50
Śmiech. Zbiór fraszek i anegdot w 3-ch częściach razem	3·50
Figlarz warszawski. Zbiór wesołych dowcipów i żartów	0·60

NAJNOWSZY LISTOWNIK
dla zakochanych płci obojga. Nowy wytworny podręcznik, zawierający zbiór listów oświadczynowych, miłosnych i z wyrzutami z dodatkiem wierszyków i pięknej poezji.
Cena Zł 1·20

Lilje i paprocie. Książka dla serc kochających	1·20
Czy ja Cię kocham? Najnowszy śpiewnik miłosny	1·—
Złote ogniwa miłości oraz serdeczne pozdrowienia dla serc kochających	1·70
Czar miłości. — Ciekawa książka o kochaniu i miłości	1·70
Miljon żartów i anegdot	0 60

„BOCIAN“
Obszerny tom nadzwyczaj wesołych **fraszek i anegdot**.
Cena Zł 2·20 Cena Zł 2·20

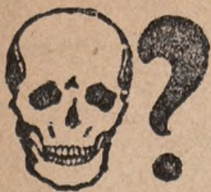
Zabawy i gry towarzyskie.

Gry w karty polskie i obce, przewodnik gier	4·—
Gra w szachy. Przewodn. gry szachowej il.	3·—
Flirt polski. — Zabawa towarzyska	1·—
Jak wesoło spędzić czas? Zabawy i gry tow.	1·60
Flircik salonowy. — Zabawa towarzyska	1·—
Chochlik polski. — Zajmująca zabawa tow.	1·—
Czarny Piotruś. Zajmująca zabawa tow.	0·70
Samouczek tańców. — Salonowiec	0·70

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
KWARTET LITERACKI
zajmująca i pouczająca
GRA TOWARZYSKA
dla młodzieży i dorosłych
w 40 kartach ilustr. na grubym kartonie z pouczeniem. Cena Zł 1·20

Książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym lub listem poleconym.

BROŃ GAZOWĄ i POSTRACHOWĄ



wszelkiego rodzaju dostarcza bez karty na broń

R. NEHRLICH
BIELSKO 81 (Śląsk).

Żądajcie prospektów!

Najlepsze i najtańsze źródło zakupu!



Harmonje ręczne czeskie w najlepszym gatunku, 10 stalowych tonów i 4 basy Zł 40. Harmonja o 21 tonach i 8 basach, półtonówka, Zł 80.
Skrzypce — model Stradiwarjusa, Stainera lub inne Zł 25.
Mandoliny włoskie palisandrowe od Zł 25. — **Kornety i skrzydłówki** po Zł 125.

Wszelkie instrumenty muz. w wielkim wyborze poleca
M. TAFFETA NAST, KRAKÓW
Szpitalna 8.

NA PODARUNKI

polecamy: Zł

Ben-Hur opowiadanie z czasów Jezusa Chrystusa bogato ilustr. w ozdobnej oprawie . . . . 8·20
Chata Wuja Tomasza powieść z życia murzynów z ilustracjami w ozdobnej oprawie 8 20
Trędowata, ciekawa powieść Heleny Mniszek w 2 tomach . . 6·80
Samouczek do rachunków i geometrji bez pomocy nauczyciela z 19 figurami geom., czyli podręcznik dla każdego kto pragnie zdać egzamin z rachunków i geometrji 7 50
Słownik obcych wyrazów . . 3·60

Ceny powyższych książek są wraz z kosztami przesyłki podane.

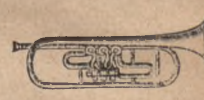
Do nabycia w **Księgarni**

KUBACZKA i LANG
W BIAŁEJ 2 (Małopolska)

Obszerny cennik na książki naukowe, powieściowe, lekarskie wysyła na żądanie **bezpłatnie.**



14,000 urzędowo stwierdzonych listów dziękczynnych ze sfer muzycz. **14,000**



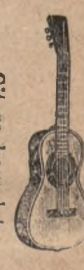
NAJWIĘKSZY SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Skrzypce od Zł 11·— **Trąbki** od Zł 65·45

MEINEL & HEROLD



Mandolina komplet. od Zł 15·40



Gitara komplet. od Zł 26·40

Fabryka instrumentów muzycznych, gramofonów i harmonij
MARKHAUSEN Nr. 996 (Czechosłowacja)

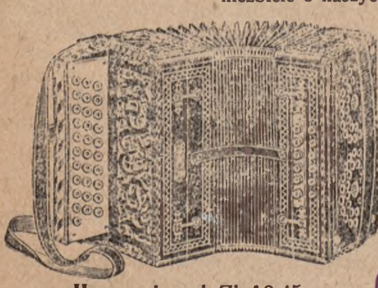
Wysyłka
bezpośrednio nabywcom prywatnym

po cenach zdumiewająco niskich wypróbowanych i sporządzonych przez fachowców intrumentów muzycz., gramofonów i harmonij.

Jeżeli się nie podoba, można wymienić, wobec czego niema ryzyka przy zamawianiu.

Około 100.000 sprzedanych w zeszłym roku instrumentów świadczy niezbicie o naszych zdolnościach konkurencyjnych.

Żądajcie naszego dużego katalogu głównego. Wysyłka darmo. Wszelką korespondencję prosimy jako zagraniczną należycie omarkować.
Na życzenie podamy adresy firm polskich, gdzie można nasze wyroby nabyć.



Harmonja od Zł 10·45



Gwarantowany czysty ton
Patefon od Zł 39·60



Cytra od Zł 19 25